1915.

Z Nowym Rokiem.

Znowu rok jeden, jedna chwilka, skończył się nam,
Znowu jedna fala życia ludzkiego przepłynęła;
Tysiące ócz ściga jej odpływ i wnika tam,
Z żyznego namułu, czy korzyść jaka wykwitnęła.

Chwila to w życiu może najważniejsza,
Przeżyć ją pragnie każdy, przeżyć nawet musi,
Gdy nie chce, by pora pracy najpiękniejsza,
Przeszła marnie, w lenistwie, co człowieka gnusi.

Zdaj więc teraz włodarzu, rachunek z włodarstwa twojego,
Powiedz nam, czyś nie strwonił czasu, pieniędzy i sił,
Czyś powierzone talenta zebrał do skarbca swojego,
Czy też może pozwolił, by talent bez użytku gnił!

* * *

Rok stary, ubiegły, obok ulg, wytchnienia
Przyniósł nam rozliczne wyrwy, szkody,
Lecz mimo tych klęsk dla naszego plemienia
Zostawił nieco balsamu ochłody.

Całe społeczeństwo skupiło się, wypręzyło siły,
By hartem duszy, wolą żelaznego ducha
Zgnieść, powodzie, nieszczęścia, które go gnębiły,
Sprawić, by w serce nowa wstąpiła otucha. —

Róbmy zawsze tak na przyszłość. Na przemoc brutalną
Odpowiadajmy czynem, stałą i wytrwałą pracą.
Miłość, jedność współbraci ma moc sakramentalną,
Które cały naród, nie jednostki, ogromnie bogacą.

Noc noworoczna.

Blask księżyca srebrzy wieże, ześlizguje się ze spadzistych dachów kościoła N. P. Maryi w Krakowie. Jakaś cisza, pełna tajemnic, wypełnia powietrze, wnika w dusze jak mgła w las. To rok stary kona, a nowy nadchodzi. Bóg jeden wie, czy lepiej będzie na świecie, czy spełnią się w nim tajemne życzenia ludzi . . .

Nagle potężny dzwon maryacki mąci ciszę; wysyła w świat dwanaście głębokich, dźwięcznych uderzeń, budzi ze snu inne wieże, by głosiły światu, iż znowu rok jeden zatonął w pomroce.

Po chwili blask światła księżycowego załamał się na okienku u szczytu wieży — i płynie w dal przepiękna melodya hejnału maryackiego. — Wytrębuje ją od dawnych lat strażnik, aby głosić miastu i okolicy godziny.

Miasto śpi, cisza zalega ulice i place, a z wieży płynie w błękit rzewny, dziwnie kojący duszę głos trąbki. Niezależnie od tych tonów harmonijnych płynie co godzina na cztery strony świata pobudka. Strażnik pogląda na zamglone Tatry, gdzie spoczywają w kamień zaklęci rycerze, a potem idzie do okienka prowadzącego na mroźną Północ. Widać stąd piaszczyste równiny i łany pól mazowieckich, widać ziemie pokryte całunem szynela moskiewskiego żołdaka, ziemie od morza łez do morza krwi, których granicą szubienice, a pomnikiem krzyż, co tkwi na grobie.

Wtedy trąbka brzmi skargą, brzmi prośbą: „wytrwajcie!“ a przyjdzie godzina, że z wieży uderzy na cztery strony świata hejnał radosny . . . .



Wielki

Kalendarz Powieściowy

illustrowany

dla narodu polskiego,

na rok Pański

1915.

Rok 1915 pod względem chronologicznym i astronomicznym.

Rachuba czasu i świąt.

W roku 1915 jest liczba złota 16; Epakta XIV; okręg słońca 20; litera rzymska 13; litera niedzielna C. **Rossyanie i Rusini** trzymają się starego kalendarza rzymskiego, niepoprawionego, który wprowadził Juljusz Cezar, i stąd zwie on się Juljańskim. Dlatego to od kalendarza naszego, poprawionego przez Papieża Grzegorza XV; (zwanego Gregorjańskim), pozostają oni w tyle o 14 dni. — **Żydzi**, licząc czas od stworzenia świata, mają rok 5675. — Rzeczywisty czas słoneczny, a stąd i godzina, jest w każdem miejscu inna. W Europie trzymają się powszechnie czasu **średnio-europejskiego**, jaki jest w Pradze. W tym kalendarzu czas wschodu i zachodu słońca podany jest podług czasu **średnio-europejskiego**, obliczonego **dla Krakowa.** Czas ten różni się od słonecznego: w Krakowie około 20 min., we Lwowie 35 minut. Ktoby więc chciał mieć rzeczywisty czas słoneczny, to niechaj do podanego czasu doda w Krakowie i jego okolicach 20 minut, we Lwowie i jego okolicach 35 minut.

Święta ruchome.

Uroczystość Najśw. Imienia Jezus 3 stycznia.
Środa popielcowa 17 lutego.
Urocz. 7 boleści N. P. M. 26 marca.
Wielkanoc 4 kwietnia.
Dnie krzyżowe 10, 11, 12 maja.
Wniebowstąpienie Pańskie 13 maja.
Zielone Świątki 23 maja.
Niedz. Św. Trójcy 30 maja.
Boże Ciało 3 czerwca.
Urocz. Najśw. Rodziny 24 stycznia.
„ Serca P. Jezusa 11 czerwca.
„ Imienia Maryi 12 września.
„ Św. Aniołów Stróżów 5 września.
„ M. B. Różańcowej 3 października.
„ Poświęcenia kościołów w 3cią niedzielę października t. j. 17-go.
Pierwsza niedz. adwentu 28 listopada.

Zapusty trwają od 7 stycznia do 16 lutego a więc 41 dni czyli 5 tygodni i 6 dni.

Post zaczyna się 17 lutego

Ważna nowość.

Święta: **Matki Boskiej Gromnicznej** (2 lutego), **Zwiastowanie Najśw. Panny Maryi** (25 marca), **poniedziałek wielkanocny** (5 kwietnia), **poniedziałek Zielonych Świąt** (24 maja), **Narodzenie Matki Boskiej** (8 września), **św. Szczepana** (26 grudnia) jak również wszystkie święta krajowe i lokalne nie liczą się już do świąt nakazanych przez kościół. — Pomimo to pozostało zachowane bez zmiany zwykłe w tych dniach nabożeństwo w kościele i nadal, tylko nie **mają grzechu ci,** co spełniają ciężkie roboty i nie słuchają Mszy świętej w tych dniach, bo Ojciec Święty wyjął te dnie z pod 1 i 2 przykazania kościelnego. We wszystkich urzędach i szkołach pozostają te dnie **świętami.**

Dnie normowe Kościelne:

w których, wedle praw rządowych, zakazane są publiczne bale, zabawy i teatralne przedstawienia:

Trzy ostatnie dnie wielkiego tygodnia; dzień Bożego Ciała; Wilja Bożego Narodzenia 24 grudnia.

W niedzielę Wielkanocną, Zielonych Swiątek, i w dzień Bożego Narodzenia mogą być dawane przedstawienia teatralne, ale tylko na dobroczynne cele, za zezwoleniem zwierzchności politycznej. Bale jednak publiczne w dnie te są zabronione. — Wedle praw kościelnych publiczne zabawy są zakazane od adwentu aż do 3 króli i przez cały post wielki.

Suche dni:

Przypadają co kwartał: I. 24, 26 i 27 lutego, II. 26, 28 i 29 maja, III. 15, 17 i 18 września, IV. 15, 17 i 18 grudnia.

Posty nakazane.

Trzeba odróżnić dwa rodzaje postów: 1. **post ścisły,** i 2. **wstrzymanie się tylko od mięsa.**

I. Post ścisły, w którym (z ogólnej prawie dyspenzy nabiał jest dozwolony), wolno jeść **tylko raz na dzień do sytości,** przyczem jednak dozwolony jest rano mały posiłek płynny, a wieczór lekka **postna** wieczerza. — W niektóre dnie postu ścisłego skutkiem **dyspenzy** dozwolone jest jedzenie mięsa **raz** na dzień **na obiad,** ale wtedy nie wolno przy tem samem jedzeniu spożywać razem ryb.

Post ścisły jest w następujące dni: 1) **Przez cały wielki post,** wyjąwszy niedziele; w poniedziałki jednak, wtorki i czwartki, (wyjąwszy wielki czwartek), dozwolone jest za dyspenzą jedzenie mięsa, ale tylko na obiad. W te dnie postu ścisłego, w których za dyspenzą wolno jeść na obiad mięso, trzeba za tę zamianę dać albo jałmużnę albo zmówić przepisane pacierze. We wielki piątek nie wolno jeść z nabiałem. — 2) **Środy i piątki adwentowe.** — 3) Środy, piątki i soboty **suchedniowe.** (Teraz w suchedni wolno jeść z nabiałem). 4) **Wilje:** a) Bożego narodzenia; b) Zielonych świątek; c) Wniebowzięcia Najświętszej Maryi P., (w krakowskiej dyecezji wilje wszystkich świąt uroczystych Najśw. Maryi Panny, a w niektórych, jak we lwowskiej, wilja Niepokal. Poczęcia); d) Wilje ŚŚ. Apost. Piotra i Pawła; e) Wilja Wszystkich Świętych.

II. Wstrzymanie się od mięsa, bez postu ścisłego, nakazane jest: a) we wszystkie piątki ca-

tego roku; b) we wszystkie soboty, wyjąwszy tam, gdzie jest dyspenza. Na sobotę jest dyspenza w dyecezyach: lwowskiej, krakowskiej, wrocławskiej, poznańsko-gnieźnieńkiej, pelplińskiej i warmińskiej; a częściowo, ale nie wszędzie, w dyecez. przemyskiej i tarnowskiej; c) w 3 dni krzyżowe przed Wniebowstąpieniem Pańsk. (W galicyjskich dyecezyach jest dyspenza). — **Każdy powinien się dokładnie dowiedzieć, gdzie jaka jest dyspenza,** bo n. p. na Śląsku w dyec. wrocławskiej jeszcze większa jest dyspenza.

Dnie, w których nakazanem jest wstrzymanie się od mięsa, oznaczyliśmy w kalendarzu jednym krzyżykiem †; dnie zaś postu ścisłego dwoma krzyżykami ††.

Ścisłe posty ruskie.

1) **Post wielki,** od niedzieli syropostnej do Wielkiejnocy; 2) **post przed św. Piotrem i Pawłem,** od 1 niedzieli po Soszestwi S. Ducha, do 28 czerwca starego stylu; 3) **post przed Wniebowzięciem N. P. M.,** od 1 do 15 sierpnia starego stylu; 4) **post adwentowy,** od 15 listopada do 25 grudnia starego stylu. O dyspenzach niech się każdy dowie od swego księdza.

Cztery pory roku.

Wiosna rozpoczyna się dnia 21 marca o 5 godz. 48 min. wieczór, w którym to czasie słońce wstępuje w znak barana. Wiosenne porównanie dnia z nocą.

Lato rozpoczyna się 22 czerwca o godz. 1 27 minut wieczór, w którym to czasie słońce wstępuje w znak raka. Wtedy mamy najdłuższy dzień, a najkrótszą noc.

Jesień rozpoczyna się 24 września o godz. 4 22 min. rano, w którym to czasie słońce wstępuje w znak wagi, Jesienne porównanie dnia z nocą.

Zima rozpoczyna się 22 grudnia o godz. 11 14 min. wieczór, w którym to czasie słońce wstępuje w znak koziorożca. Wówczas najkrótszy dzień, a najdłuższa noc.

Przepowiednie pogody

Rok 1915 będzie więcej wilgotny aniżeli suchy, więcej ciepły niż zimny.

Zima będzie zimna aż do lutego, który okaże się nieco znośniejszym; około połowy jest bardzo zimny aż do 4 marca; poczem zawierucha aż do końca.

Wiosna będzie bardzo wilgotna i przytem zimna przeplatana mrozem. Przez cały marzec będzie zimno. W kwietniu padają deszcze; maj z początku piękny, jednak często deszcz pada, poczem nastąpią wielkie zimna. Czerwiec będzie bardzo znośnym i przyjemnym, czasem deszcz pada.

Lato będzie przeważnie ciepłe, jednak czasem zimne.

Jesień będzie z początku wilgotną, dość zimną, poczem całkiem wilgotną i zimną.

Zima przyniesie wczesny śnieg, będzie dość zimna, jednak ponura.

Zaćmienia.

W r. 1915 będą **dwa zaćmienia słońca,** z których jednak w naszych okolicach żadne nie będzie widzialne. Zaćmienia księżyca w tym roku nie będzie żadnego.

I. Pierścieniowe zaćmienie słońca dnia 14 lutego 1915, u nas nie widzialne. — Początek zaćmienia w ogóle o godzinie 2 minut 39 rano. — Początek pierścieniowego zaćmienia o 3 godz. 41 minut rano. — Początek centralnego zaćmienia o 3 godzinie 42 minut rano. — Centralne zaćmienie w (południe) o 5 godzinie 20 minut rano. — Koniec centralnego zaćmienia o 7 godzinie 20 minut rano. — Koniec pierścieniowego zaćmienia o 7 godzinie 21 minut rano. — Koniec zaćmienia w ogóle o 8 godzinie 23 minut rano.

II. Pierścieniowe zaćmienie słońca dnia 10 i 11 sierpnia 1915, u nas nie widzialne. — Początek zaćmienia w ogóle o 8 godzinie 54 minut wieczór. — Początek pierścieniowego zaćmienia o 9 godzinie 56 minut wieczór. — Początek centralnego zaćmienia o 9 godzinie 57 minut wieczór. — Centralne zaćmienie w (południe) o 11 godzinie 50 minut wieczór. — Koniec centralnego zaćmienia o 1 godzinie 43 minut rano. — Koniec pierścieniowego zaćmienia o **1** godzinie 44 minut rano. — Koniec zaćmienia w ogóle o 2 god. 46 minut rano.

Panujący płaneta.

W roku 1915 obejmuje z kolei panowanie **Księżyc.**

Księżyc, wierny towarzysz ziemi, jest najbardziej zajmującym płanetą. Od ziemi najmniej oddalony ze wszystkich ciał niebieskich, na którego powierzchni gołem okiem szczegóły rozróżnić możemy. Jego średnie oddalenie wynosi 362.000 km., promień jego światła potrzebuje $1^1/_4$ sekundy, aby dostać się na ziemię, przeciwnie, gdy do przebiegu do ziemi drugie następne ciało niebieskie, płaneta Wenus, w czasie najmniejszego oddalenia obu czół, około $2^1/_5$ minuty potrzebuje. Średnica księżyca wynosi 3510 km.; jego powierzchnia jest według tego $13^1/_2$ razy a objętość $49^1/_2$ razy mniejszą od ziemi. Masa jego wynosi $^1/_{80}$ część masy ziemi; gęstość $^6/_{10}$ gęstości ziemi. Wskutek tego jest ciężkość na księżycu tylko $^1/_6$ ciężkości ziemi. Księżyc nie obiega dokładnie około środka ziemi, tylko około punktu ciężkości między swoim i ziemi punktem środkowym. Tenże leży w masie ziemskiej, mniej więcej $^1/_4$ część warstwy ziemi od powierzchni oddalony. Około tego punktu ciężkości porusza się księżyc w 27 dniach, 7 godzinach 43 minutach $11^1/_2$ sekundach około ziemi. Księżyc okazuje nam zawsze tę samą stronę, gdyż czas przebiegu jego około swej osi jest tak długi, jak około ziemi.

Styczeń

Po rusku: Siczeń

Po czesku: Leden



Po słoweńsku: Prosijnac

Po kroacku: Siječanj

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Piątek	Nowy Rok	19 Grud. 1914. Won.	8 1	4 6		3 45	8 20
2	Sobota	Makarego	20 Ihnatyja	8 1	4 7		4 59	8 57
1. Niedź. w r. Ewang.: O Herodzie i mędrcach. Mateusz 2.								
3	Niedź.	Imię Jezus	21 Juljanny	8 1	4 8		6 14	9 23
4	Poniedź.	Tytusa	22 Anastazji	8 1	4 9		7 33	9 46
5	Wtorek	Szymona Sł.	23 10Muczen.	8 1	4 10		8 53	10 3
6	Środa	Trzech Króli	24 Euhenji	8 0	4 11		10 11	10 17
7	Czwart.	Walentego	25 Rożd. Chr	8 0	4 13		11 20	10 31
8	Piątek	Seweryna † ☾	26 Sobor p. B	8 0	4 14		rano	10 47
9	Sobota	Juljana m.	27 Stefana	7 59	4 15		12 52	11 3
2. Niedź. w r. 1. po Trzech Królach. Ewang.: P. Jezus 12-letni w świątyni. Łuk. 2.								
10	Niedź.	Pawła pust.	28 2000Mucz.	7 59	4 16		2 18	11 23
11	Poniedź.	Higina	29 11 Mład.	7 58	4 18		3 47	11 50
12	Wtorek	Ernesta	30 Anyzji	7 58	4 19		5 14	12 30
13	Środa	Hilarego b.	31 Mełanyi	7 57	4 21		6 31	1 22
14	Czwart.	Feliksa	1 Sicz. Obr. H.	7 56	4 22		7 33	2 34
15	Piątek	Mauryc. † ●	2 Sylwestra	7 56	4 23		8 14	3 59
16	Sobota	Marcelego	3 Małachija	7 55	4 25		8 42	5 26
3. Niedź. w r. 2. po Trzech Królach. Ewang.: O godach w Kanie. Jan 2.								
17	Niedź.	Antoniego p.	4 Sobor 70 A	7 54	4 26		9 3	6 47
18	Poniedź.	Pryski	5 Nawecz. B.	7 53	4 28		9 19	8 7
19	Wtorek	Henryka	6 Boh. Hosp.	7 52	4 29		9 33	9 22
20	Środa	Fabij. i Seb.	7 Joana Kr.	7 51	4 31		9 45	10 32
21	Czwart.	Agnieszki	8 Heorhija	7 50	4 33		9 59	11 42
22	Piątek	Wincentego †	9 Polyjeukta	7 49	4 34		10 13	rano
23	Sobota	Zaśl. P. M. ☽	10 Hryhoryja	7 48	4 36		10 27	12 54
4. Niedź. w r. 3. po Trzech Królach. Ewang.: P. Jezus uleczа trędow. Mat. 8.								
24	Niedź.	Najśw. Rodz.	11 Teodozja	7 47	4 38		10 47	2 4
25	Poniedź.	Nawr. ś. Pawł.	12 Tatjanny	7 46	4 39		11 14	3 13
26	Wtorek	Polikarpa	13 Ermyła	7 45	4 41		11 45	4 23
27	Środa	Jana Chryz.	14 Otci w S.	7 44	4 43		12 33	5 23
28	Czwart.	Karola W.	15 Pawła	7 42	4 44		1 30	6 15
29	Piątek	Franc. Sal. †	16 Petra wer.	7 41	4 46		2 41	6 56
30	Sobota	Adelajdy	17 Anton. W.	7 40	4 48		3 46	7 26
5. Niedź. w r. Starozapustna. Ewang.: O robotn. w winnicy. Mat. 20.								
31	Niedź.	Piotra z N.	18 Aftanazyja	7 38	4 49		5 41	7 51

22. Stycznia: Św. Wincenty, patron Śląska pruskiego.

Z początk. stycznia wschodzi słońce o 8 godz. 01 min. Z końcem miesiąca o 7 god. 38 min. Długość dnia wynosi 8 godz. 5 min. do 9 godz. 11 min.

Zmiany księżyca.

Pełnia d. 1. o 1 g. 18 m. wieczór. — Śnieg i zimno.

Ostatnia kwadra d. 8. o 10 g. 10 min. wieczór. — Wielkie zimna.

Nów dnia 15. o 3 godz. 40 min. wieczór. — Nieco łagodniej.

Pierwsza kwadra dnia 23. o 6 godz. 30 m. rano. Silna zawierucha, zimno.

Pełnia d. 31. o 5 godz. 39 min. rano. Powietrze cieplejsze.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Trwałe zimna aż do 30, poczem będzie wietrzne i łagodniej.

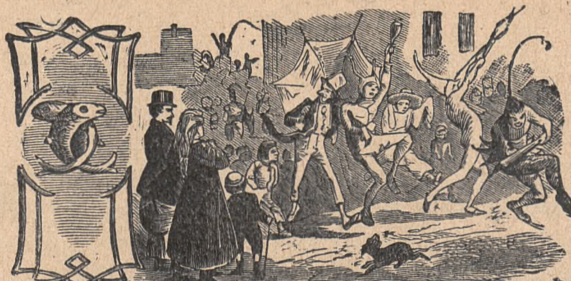
Kalendarz żydowski.

Dnia 16 1 Szebat. 5675.

Niżny Nowogród

największe miasto handlowe europejskiej Rosyi leży malowniczo nad ujściem rzeki Oki do Wołgi. Składa się z miasta górnego, położonego na trzech górach i z miasta dolnego, nad brzegiem rzek naprzeciw półwyspu; tutaj to odbywają się największe jarmarki na świecie, a dwie części świata Azya i Europa wymieniają swoje towary. W miesiącach lipcu i sierpniu gromadzi się tu przeszło 400.000 ludzi z najdalszych okolic Europy i Azyi. Kupiec z Paryża i Londynu załatwia tu bezpośrednio interesa z Persami i Chińczykami, Szwed z Finlandyi z Jakutami ze Syberyi. Obroty pieniężne dochodzą do sumy 800—1000 milionów. Ruch ludności podczas jarmarków w Niżnym Nowogrodzie można porównać co najwyżej z pielgrzymkami Turków do Mekki.

ZAPISKI DOMOWE w r. 1915.

Luty Po rusku: Liuteń Po czesku: Unor		Po słoweńsku: Svečan Po kroacku: Veljača

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Księżyca Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Poniedź.	Ignac. M.	19 Makarija	7 37	4 51	♍	6 37	8 9
2	Wtorek	NPM. Gromn.	20 Eufemija	7 35	4 53	♍	7 57	8 24
3	Środa	Błażeja	21 Maksyma	7 34	4 54	♎	9 18	8 40
4	Czwart.	Weroniki	22 Tymofteja	7 32	4 56	♎	10 40	8 54
5	Piątek	Agaty †	23 Kłymenta	7 31	4 58	♏	rano	9 10
6	Sobota	Doroty	24 Ksenji	7 29	4 59	♏	12 5	9 28
6. Niedź. w r. Mięsopustna. Ewang.: O rolniku i nasieniu. Łuk. 8.								
7	Niedź.	Romualda ☾	25 Hrehorja	7 28	5 1	♏	1 33	9 52
8	Poniedź.	Jana z M.	26 Ksenofont.	7 26	5 3	♐	2 59	10 25
9	Wtorek	Apolonji	27 Joana Chr.	7 25	5 5	♐	4 18	11 13
10	Środa	Scholastyki	28 Jefrema	7 23	5 7	♑	5 23	12 15
11	Czwart.	Dezyderego	29 Ihnatyja	7 21	5 9	♑	6 12	1 32
12	Piątek	Eulalii †	30 Trech Św.	7 19	5 10	♒	6 46	2 57
13	Sobota	Katarzyny	31 Kyra i J.	7 18	5 12	♒	7 8	4 21
7. Niedź. w r. Zapustna. Ewang.: Jezus uzdrawia ślepego. Łuk. 18.								
14	Niedź.	**Walentego** ●	1 Liuteń. Tryf.	7 16	5 14	♒	7 25	5 44
15	Poniedź.	Faustyna	2 Striten. H.	7 14	5 15	♓	7 38	7 0
16	Wtorek	Juljanny	3 Sym. i An.	7 12	5 17	♓	7 51	8 13
17	Środa	*Popielec* ††	4 Izydora	7 10	5 19	♈	8 4	9 24
18	Czwart.	Flawiana ††	5 Ahafji	7 9	5 21	♈	8 18	10 35
19	Piątek	Konrada ††	6 Wukoła	7 7	5 22	♉	8 33	11 47
20	Sobota	Eleuter. ††	7 Partenija	7 5	5 24	♉	8 49	rano
8. Niedź. w r. 1. Postu. (Wstępna). Ewang.: O kuszeniu P. Jezusa. Mat. 4.								
21	Niedź.	Eleonory	8 Fteodora	7 3	5 26	♊	9 12	12 5[illegible]
22	Poniedź.	Stol. Piot.†† ☽	9 Nic. *W. P.*	7 1	5 27	♊	9 43	2 6
23	Wtorek	Romana ††	10 Charłamp.	6 59	5 29	♊	10 22	3 12
24	Środa	Macieja S.d. ††	11 Własija	6 57	5 31	♋	11 16	4 6
25	Czwart.	Wiktora ††	12 Mełet.	6 55	5 32	♋	12 19	4 52
26	Piątek	Aleks. S.d. ††	13 Markjan.	6 53	5 34	♌	1 33	5 26
27	Sobota	Juliana Sd. ††	14 Kiryła	6 51	5 36	♌	2 51	5 51
9. Niedź. w r. 2. Postu. (Sucha). Ewang.: O Przemienieniu Pańskiem. Mat. 17.								
28	Niedź.	Romana	15 Onezyma	6 49	5 37	♍	4 13	6 14

14. Lutego: Św. Walenty, patron dyecezji przemyskiej.

Z początkiem miesiąca wschodzi słońce o 7 godz. 37 min. Z końcem o 6 godz. 49 min. Długość d. od 9 godz. 14 min. do 10 godz. 48 m.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra d. 7 o godz. 6 min. 10 rano. Burzliwie.

● Nów d. 14 o g. 5 min. 29 rano. Wicher, śnieg i dość zimno.

Dnia 14 lutego: pierścieniowe zaćmienie słońca, u nas niewidzialne.

☽ Pierwsza kwadra d. 22. o g. 3 min. 56 rano. Dużo śniegu.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Dnia 1 lutego ponuro i znośnie, od 3 do 6 ponuro i zimno, 8 pięknie, deszcz 13 i 16, śnieg i wielkie zimna.

Kalendarz żydowski:

Dnia 15 lutego 1 Adar, dnia 25 lutego 11 Adar, Post Estery; dnia 28 lutego 14 Adar. Purim.

Przysłowia:

Po świętej Dorocie, schną już chusty na płocie.

Karlsbad

zwany po polsku także Karolowemi Warami jest najsłynniejszem miejscem kąpielowem w Austryi, znanem na całem świecie ze swych gorących źródeł jak Mühlbrunn, szczególnie zaś ze Szprudla, mającego 74 stopni Celzyusza ciepłoty. W porze letniej przedstawia się miasto szczególnie pięknie ze wspaniałymi budynkami, alejami, pełnemi spacerujących gości, z małymi, pełnymi smaku ogrodami o pstrych grządkach kwiatów, o cienistych altanach, ze swemi kolonadami i domami zdrojowymi. Wciśnięte w wązkie koryto rzeki Tepli miasto otacza wieniec lesistych gór i pagórków, a z ich ciemnej zieleni wyglądają ciche wille. W roku 1795 leczyło się w Karlsbadzie tylko 638 osób, zaś obecnie, odwiedza to miasto, liczące 15.000 stałych mieszkańców, rocznie niemal 60.000 gości kąpielowych.

ZAPISKI DOMOWE w r. 1915.

Marzec

Po rusku: **Mareć**

Po czesku: **Březen**



Po słoweńsku: **Sušec**

Po kroacku: **Ožujak**

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Poniedź.	Albina ○	16 Pamfyłyja	6 47	5 39		5 35	6 30
2	Wtorek	Symplicyu. ††	17 Teod. W.	6 45	5 41		6 57	6 45
3	Środa	Kunegundy ††	18 Lwa pap.	6 43	5 42		8 21	7 1
4	Czwart.	**Kazimierza** ††	19 Archippa	6 40	5 44		9 48	7 17
5	Piątek	Euzebjusz. ††	20 Leona b.	6 39	5 46		11 17	7 34
6	Sobota	Fryderyka ††	21 Tymofteja	6 37	5 47		rano	7 56
10. Niedź. w r. 3. Postu (Głucha). Ew.: O wypędzeniu djabłów przez P. J. Łuk. 11.								
7	Niedź.	Tomasza	22 Eugeniusz.	6 34	5 49		12 46	8 26
8	Poniedź.	Jana Boż. †† ☾	23 Połykarpa	6 32	5 51		2 10	9 9
9	Wtorek	Franciszki ††	24 Obr. h. ś. J.	6 30	5 52		3 18	10 9
10	Środa	40 Męcz. ††	25 Tarasa	6 28	5 54		4 11	11 22
11	Czwart.	Konstant. ††	26 Porfiryja	6 26	5 56		4 47	12 40
12	Piątek	Grzegorza ††	27 Prokopija	6 24	5 57		5 13	2 2
13	Sobota	Rozyny ††	28 Maryny	6 22	5 59		5 33	3 22
11. Niedź. w r. 4. Postu. (Środopostna). Ewang.: O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.								
14	Niedź.	Matyldy	1 **Mar.** Jewd.	6 20	6 0		5 48	4 39
15	Poniedź.	Longina †† ●	2 Teodota	6 17	6 2		6 2	5 53
16	Wtorek	Abrahama ††	3 Ewtropija	6 15	6 4		6 13	7 7
17	Środa	Gertrudy ††	4 Harasyma	6 13	6 5		6 25	8 18
18	Czwart.	Aleksand. ††	5 Konona	6 11	6 7		6 39	9 30
19	Piątek	Józefa Ob. ††	6 42 M. w A.	6 9	6 8		6 55	10 41
20	Sobota	Jana z P. ††	7 Wasyłyja	6 7	6 10		7 15	11 50
12. Niedź. w r. 5. Postu (Czarna). Ew.: O żydach chcących kamien. Chryst. Jan 8.								
21	Niedź.	Benedykta	8 Teofilakta	6 4	6 11		7 43	rano
22	Poniedz.	Katarzyny ††	9 40 M. w S.	6 2	6 13		8 17	12 58
23	Wtorek	Wiktora †† ☽	10 Kondrata	6 0	6 15		9 5	1 56
24	Środa	Gabryela ††	11 Sofronija	5 58	6 16		10 4	2 44
25	Czwart.	Zwiast. N. P. ††	12 Teofana	5 55	6 17		11 13	3 24
26	Piątek	7 bol. Mar. ††	13 Nikifora	5 53	6 19		12 26	3 51
27	Sobota	Bogumiła ††	14 Wenedykt.	5 51	6 21		1 45	4 15
13. Niedź. w r. (Palmowa). Ewang.: Wjazd Chryst. do Jeroz. Mat. 21.								
28	Niedź.	Niedź. Palm.	15 Ahapija	5 49	6 23		3 7	4 34
29	Poniedź.	Cyryla ††	16 Sawyna	5 47	6 24		4 28	4 49
30	Wtorek	Kwiryna ††	17 Ałeksyja	5 45	6 26		5 52	5 5
31	Środa	Balbiny †† ○	18 Kiryła	5 42	6 27		7 18	5 21

4. Marca: Św. Kazimierz, patron Litwy.

Z początku marca długość dnia wynosi 10 g. 52 min., przy końcu 12 g. 45 m.

Zmiany księżyca.

○ Pełnia d. 1 o 7 g. 30 m. wieczór. Mokre zimne powietrze.

☾ Ostatnia kwadra dnia 8. o 1 g. 25 min. wieczór. — Śnieg z deszczem mieszany.

● Nów dnia 15 o 8 godz. 40 min. wiecz. — Deszcz i ponuro.

Dnia 21 marca, początek wiosny, gdy słońce wstępuje w znak barana.

☽ Pierwsza kwadra d. 23. o 11 g. 46 min. wieczór. Ostro i mroźno z wiatrem.

○ Pełnia dnia 31 o 6 godz. 35 m. rano. — Deszcz i wiatr.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Dnia 7, 8 i 9 wilgotno, dnia 13, 14 i 15 deszcz, dnia 18 do 20 ślizko, dnia 22 ostre powietrze i zawierucha aż do 29, dnia 31 deszcz.

Kalendarz żydowski.

Dnia 1 marca 15 Adar, Suszan - Purim, 16 marca 1 Nizan, 30 marca 15 Nizan, począt. Paschy, dnia 31 marca 16 Nizan, drugie święto.

Brema.

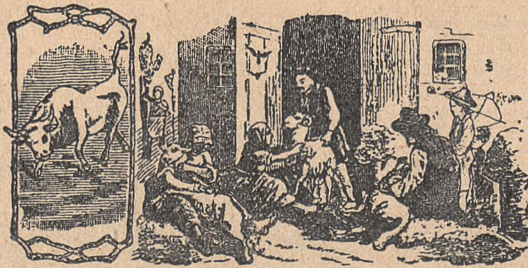
Starodawne, wolne miasto hanzeatyckie Brema obecnie wchodzące wskład Rzeszy państwa niemieckiego, które liczy 230.000 mieszkańców, leży w odległości 75 kilometrów od ujścia rzeki Wezery do morza Północnego. Jest ono drugiem z rzędu miastem portowem Niemiec, do którego portu zawija co roku tysiące okrętów ze wszystkich części świata. Dla tytoniu i ryżu jest Brema pierwszym rynkiem świata, a zarazem najważniejszym portem emigracyjnym na europejskim stałym lądzie (rocznie dwa miliony wychodźców). Miasto, w którem jeszcze w roku 788 utworzył cesarz Karol Wielki biskupstwo, obfituje we wspaniałe budowle; zasługuje z nich na szczególną uwagę katedra z roku 1044, kościół t. zw. Ansgari, z wieżą na 112 metrów wysoką, ratusz ze swą słynną piwnicą i starodawne domy gildyjne kupców.

ZAPISKI DOMOWE w r. 1915.

Kwiecień

Po rusku: **Berezeń**

Po czesku: **Duben**



Po słoweńsku: **Malý traven**

Po kroacku: **Travanj**

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Czwart.	**Wielki Czw.** ††	19 Chryzanta	5 40	6 29		8 50	5 39
2	Piątek	**Wielki Piąt.** ††	20 Piatok W.	5 38	6 30		10 23	6 0
3	Sobota	**Wielka Sob.** ††	21 W. Sobota	5 36	6 32		11 52	6 27
14. Niedź. w r. (Wielkanocna). Ewang.: O Zmartwychwst. Chryst. Pana. Mar. 16.								
4	Niedź.	Wielkanoc	22 Pascha	5 34	6 34		rano	7 6
5	Poniedź.	Pon. Wielkan.	23 Pon. Wos.	5 32	6 35		1 8	8 2
6	Wtorek	Sykstusa ☾	24 Wtor. W.	5 29	6 36		2 7	9 11
7	Środa	Hermana	25 Blahowisz.	5 27	6 38		2 49	10 32
8	Czwart.	Dyonizjusza	26 Hawryiła	5 25	6 40		3 18	11 55
9	Piątek	Maryi Kleof. †	27 Matrony	5 23	6 41		3 39	1 11
10	Sobota	Ezechiela	28 Hilaryja	5 21	6 43		3 55	2 27
15. Niedź. w r. 1. po Wielk. (Przewodn). Ew.: O ukazaniu się Chr. Apost. Jan 20.								
11	Niedź.	Leona pap.	29 Marka	5 19	6 44		4 9	3 40
12	Poniedź.	Juljusza	30 Joana	5 17	6 46		4 23	4 51
13	Wtorek	Hermenegildy	31 Ipatyja ep.	5 15	6 47		4 36	6 2
14	Środa	Tyburcjusz. 🌑	1 **Ber.** Maryi	5 13	6 49		4 48	7 14
15	Czwart.	Anastazji	2 Tyta	5 11	6 51		5 3	8 27
16	Piątek	Lamberta †	3 Xenji	5 9	6 52		5 20	9 37
17	Sobota	Rudolfa	4 Josyfa	5 7	6 54		5 46	10 45
16. Niedź. w r. 2 po Wielk. Ewang.: O Chrystusie dobrym pasterzu. Jan 10.								
18	Niedź.	Apolonji	5 Teodula	5 5	6 55		6 17	11 46
19	Poniedź.	Emmy	6 Eutychia	5 3	6 57		6 59	rano
20	Wtorek	Wiktora	7 Hrehoryja	5 1	6 58		7 55	12 38
21	Środa	Opieki Józefa	8 Irydiona	4 59	7 0		8 58	1 20
22	Czwart.	Kajusa ☽	9 Euzychija	4 57	7 1		10 9	1 52
23	Piątek	**Wojciecha** †	10 Terentyja	4 55	7 3		11 26	2 18
24	Sobota	Grzegorza	11 Tyta	4 53	7 5		12 40	2 37
17. Niedź. w r. 3 po Wielk. Ewang.: Maluczko, a zobaczycie Chrystusa. Jan 16.								
25	Niedź.	Marka	12 Wasyłyja	4 51	7 6		1 59	2 53
26	Poniedź.	Klet. i Marcel.	13 Artemona	4 49	7 7		3 21	3 8
27	Wtorek	Pelegryna	14 Martyna	4 47	7 9		4 46	3 24
28	Środa	Witalisa	15 Arystarch.	4 45	7 11		6 15	3 41
29	Czwart.	Piotra M. 🌕	16 Ahapji	4 43	7 12		7 47	4 0
30	Piątek	Katarzyny S. †	17 Symeona	4 42	7 14		9 22	4 24

23. Kwietnia: Św. Wojciech, patron w Gnieźnieńskiem i w Prusiech.

W kwietniu z początku długość dnia wynosi 12 g. 49 m. Z końcem miesiąca 14 godz. 32 m.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra d. 6. o 9 godz. 10 m. wieczór. — Wiatr i deszczowno.

🌑 Nów d. 14. o g. 12 m. 33 wiecz. Piękne, ale zimne powietrze.

☽ Pierwsza kwadra d. 22 o 4 g. 37 min. wieczór. Niestale.

🌕 Pełnia d. 29. o 3 godz. 17 min. wieczór. Przedwczesne ciepłe powietrze.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

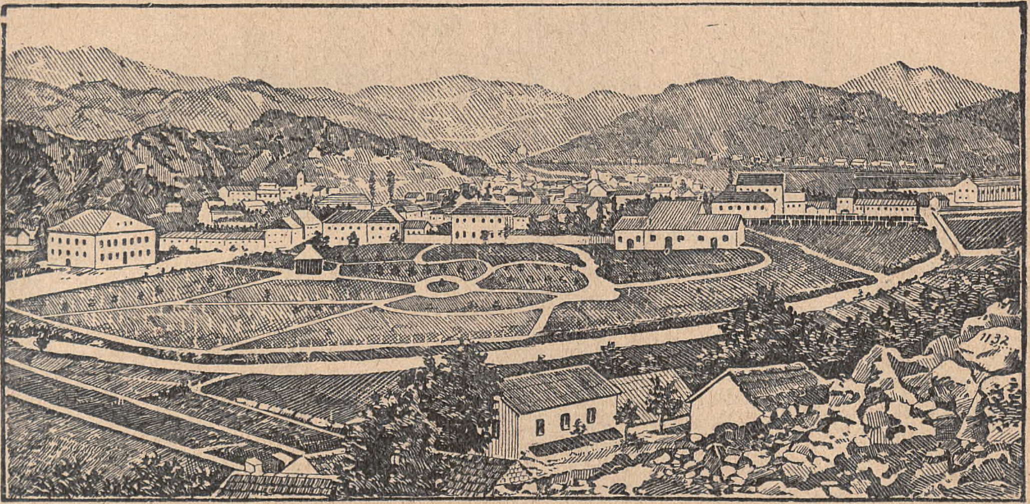
Dnia 1 do 9 wiatr, pochmurno, deszcz; dnia 10, 11, 12, 13 deszcz; 14 zimno i lód, dnia 25, 26, 27 pochmurno, 28 do 31 ciepło.

Kalendarz żydowski.

Dnia 5 kwiet. 21 Nizan, VII święto. Dnia 6 kwietnia 22 Nizan, VIII święto. Dnia 15 kwietnia 1 Ijar.

Przysłowia:

Kwiecień — plecień, bo przeplata: trochę zimy — trochę lata. Na świętego Wojciecha, już w polu pociecha.



Cetynia

jest stolicą i rezydencyą księstwa Czarnogóry, a leży w odległości 30 kilometrów na wschód od austryackiego miasta nadmorskiego Kattaro w Dalmacyi, na wysokości 900 metrów ponad tem miastem, z którego stromy gościniec prowadzi przez góry, wśród doliny zamkniętej wysokiemi i stromemi skałami. Miejscowość ta liczy 3000 mieszkańców, a posiada oprócz klasztoru pałac książęcy, t. j. budynek jednopiętrowy w nowomodnym stylu, arsenał broni i około 200 domów. Klasztor, fundowany w roku 1478, otoczony silnymi murami rozciąga się u stóp stromej skały, z której wystrzela okrągła wieża. Był on przez Turków kilkakrotnie palony, ostatni raz w roku 1785.

ZAPISKI DOMOWE w r. 1915.

Maj

Po rusku: Maj

Po czesku: Květen





Po słoweńsku: Velký traven

Po kroacku: Svibani

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachod god. m.
1	Sobota	Filipa i Jak.	18 Joanika	4 40	7 15		10 48	5 0
18. Niedź. w r. 4 po Wielk. Ewang.: O przyczynie odejścia Chrystusa. Jan 16.								
2	Niedź.	Atanazego	19 Sotera	4 38	7 17		11 58	5 49
3	Poniedź.	Znal. św. Krz.	20 Teodora	4 36	7 18		rano	6 56
4	Wtorek	Florjana	21 Januaryja	4 34	7 20		12 45	8 17
5	Środa	Piusa V.	22 Salomei	4 33	7 21		1 20	9 40
6	Czwart.	Jana w Ol. ☾	23 Georg.	4 31	7 23		1 44	11 2
7	Piątek	Domiceli †	24 Sabby	4 29	7 25		2 1	12 18
8	Sobota	**Stanisława B. M.**	25 Marka Ep.	4 27	7 26		2 16	1 31
19. Niedź. w r. 5. po Wielkan. Ewang.: O modlitwie w Imię Jez. Chr. Jan 16.								
9	Niedź.	Grzegorza	26 Wasyłyja	4 26	7 27		2 30	2 43
10	Poniedź.	Izydora } dnie krzyżowe	27 Symeona	4 24	7 29		2 43	3 53
11	Wtorek	Adolfa	28 Dewiat M.	4 23	7 30		2 56	5 3
12	Środa	Pankrac.	29 Jazona	4 21	7 32		3 11	6 13
13	Czwart.	Wniebowst. P.	30 Wozn. H.	4 20	7 33		3 29	7 25
14	Piątek	Bonifaceg. † ●	1 Maj. Jerem.	4 19	7 35		3 51	8 34
15	Sobota	Zofji	2 Atanazija	4 17	7 36		4 20	9 40
20. Niedź. w r. 6. po Wielkan. Ewang.: O przyjściu Pocieszyciela. Jan 15.								
16	Niedź.	Jana Nep.	3 Tymofteja	4 16	7 38		4 57	10 35
17	Poniedź.	Paschalisa	4 Pelahji	4 14	7 39		5 48	11 19
18	Wtorek	Szczęsnego	5 Ireny	4 13	7 40		6 49	11 52
19	Środa	Piotra Cel.	6 Meftodyja	4 12	7 41		7 59	rano
20	Czwart.	Bernardyna	7 Joba	4 11	7 43		9 14	12 17
21	Piątek	Feliksa †	8 Joana boh.	4 9	7 44		10 27	12 40
22	Sobota	Julji Wig. †† ☽	9 Izaiji	4 8	7 46		11 43	12 57
21. Niedź. w r. Zesłanie Ducha św. Ewang.: O przyjściu Ducha św. Jan 14.								
23	Niedź.	Zielone Św.	10 Sosz. S. B.	4 7	7 47		12 57	1 13
24	Poniedź.	Pon. Ziel. Św.	11 Pon. Sosz.	4 6	7 48		2 18	1 29
25	Wtorek	Urbana p.	12 Epifanija	4 5	7 49		3 41	1 43
26	Środa	Filipa S. d. ††	13 Hłykerji	4 4	7 50		5 11	2 1
27	Czwart.	Jana pap.	14 Izydora	4 3	7 52		6 44	2 23
28	Piątek	Wilh. S. d. ††	15 Pachomija	4 2	7 53		8 16	2 52
29	Sobota	Maksym S. d. ††	16 Teodora	4 1	7 54		9 36	3 33
22. Niedź. w r. 1. po Ziel. Swiątkach. Ewang.: O władzy Chr. Pana. Mat. 28.								
30	Niedź.	Sw. Trójcy	17 Ws. SSw.	4 0	7 55		10 36	4 33
31	Poniedź.	Angeli	18 Teodota	3 59	7 56		11 17	5 51

8. Maja: Św. Stanisław, patr. w Krakowskiem, Poznańskiem i Król. Pol.

Z początkiem maja długość dnia wynosi 14 godzin 35 min.; z końcem miesiąca 15 godzin 57 minut.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra 6 maja o 6 godz. 20 m. rano. Zmiennie.

● Nów 14 maja o 4 godz. 29 minut rano. Powietrze niestałe.

☽ Pierwsza kwadra d. 22 maja o 5 godz. 48 m. rano. Pochmurne, deszczowne powietrze.

Pełnia dnia 28 maja o 10 godz. 31 min. wieczór. Pięknie i ciepło.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

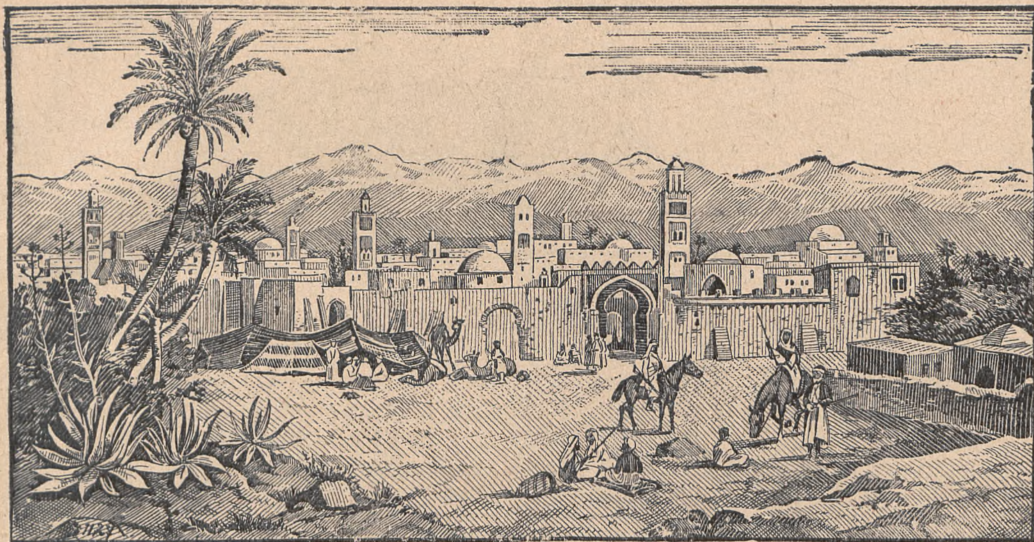
Aż po 7 maja pięknie i ciepło; 10 do 13 gorąco, poczem zimno i deszcz; 14 zimno i lód, 25, 26, 27 pochmurno, 28 do 31 ciepło.

Kalendarz żydowski

Dnia 2 maja 18 Ijar, Lag-Bomer, dnia 14 maja 1 Siwan; dnia 19 maja 6 Siwan święto tygodniowe, dnia 20 maja 7 Siwan, drugie święto.

Przysłowia:

Suchy kwiecień — mokry maj, będzie żytko gdyby gaj!



Marroko

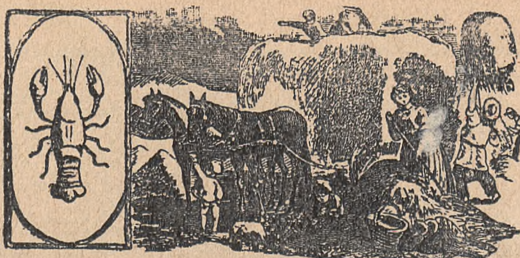
stolica sułtanatu tejżesamej nazwy w północno-zachodniej Afryce, nazwana z powodu swego pięknego położenia u stóp śnieżystej góry Atlas „Damaszkiem Zachodu" liczy około 50.000 mieszkańców, prowadzi dość ożywiony handel krajowymi płodami (proso, ryż, owoce południowe, daktyle, wino) i posiada wcale znaczny przemysł, wyrabiający czerwone czapki (terbusze), jedwab, delikatne skóry i długie strzelby o pięknie przyozdobionych kolbach. Osobliwy widok dają płaskie, białe lub szare domy, zielone kopuły i smukłe minarety (wieżyczki) meczetów, a pośród nich wysokie, powiewne palmy. Miasto jest otoczone murami; wnętrze ma brudne, ciemne uliczki i ruiny. Niegdyś miało miasto Marokko liczyć 700.000 mieszkańców.

ZAPISKI DOMOWE w r. 1915.

Czerwiec

Po rusku: Czerweć

Po czesku: Cerven



Po słoweńsku: Rožnik

Po kroacku: Lipanj

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta: rzymsko-katol.	Święta: grecko-katolickie	Słońca: wsch. g. min.	Słońca: zach. g. min.	Księżyca: Bieg	Księżyca: wschód god. m.	Księżyca: zachód god. m.
1	Wtorek	Gracjana	19 Patrykija	3 58	7 57	♑	11 45	7 17
2	Środa	Erazma	20 Tałateja	3 58	7 58	♒	rano	8 43
3	Czwart.	Boże Ciało	21 Konstant.	3 57	7 59	♒	12 7	10 5
4	Piątek	Kwiryna † ☾	22 Wasyłyja	3 56	8 0	♓	12 22	11 23
5	Sobota	Bonifacego	23 Michaiła	3 56	8 1	♓	12 36	12 33
23. Niedź. w r. 2. po Ziel. Świątk. Ewang.: O wezwaniu na wieczerzę. Łuk. 14.								
6	Niedź.	Norberta	24 N. Tił. Chr.	3 55	8 2	♈	12 50	1 43
7	Poniedź.	Lukrecji	25 Izaaka	3 55	8 3	♈	1 4	2 54
8	Wtorek	Medarda	26 Karpa	3 54	8 4	♉	1 18	4 5
9	Środa	Felicjana	27 Teraponta	3 54	8 4	♉	1 34	5 13
10	Czwart.	Małgorzaty	28 Nykity	3 53	8 5	♉	1 57	6 24
11	Piątek	**Serca Jezusa** †	29 Teodozji	3 53	8 6	♊	2 23	7 31
12	Sobota	Jana ●	30 Izaakija	3 53	8 6	♊	2 58	8 30
24. Niedź. w r. 3. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O zgubionej owcy. Łuk. 15.								
13	Niedź.	Antoniego P.	31 Herminy	3 53	8 7	♋	3 44	9 18
14	Poniedź.	Bazylego	1 **Czer.** Justa	3 52	8 8	♋	4 42	9 55
15	Wtorek	Wita	2 Nykifora	3 52	8 8	♌	5 50	10 22
16	Środa	Brunona	3 Lukyljana	3 52	8 9	♌	7 3	10 45
17	Czwart.	Adolfa	4 Wartołom.	3 52	8 9	♌	8 16	11 4
18	Piątek	Marcela †	5 Dorofteja	3 52	8 9	♍	9 31	11 19
19	Sobota	Juljanny	6 Hilarjona	3 52	8 10	♍	10 46	11 33
25. Niedź. w r. 4. po Ziel. Świątkach. Ewang.: O połowie ryb. Łuk. 5.								
20	Niedź.	Sylwerjusz. ☽	7 Teodota	3 52	8 10	♎	12 0	11 49
21	Poniedź.	Alojzego	8 Teodora	3 52	8 10	♎	1 20	rano
22	Wtorek	Paulina	9 Kyryła	3 52	8 10	♏	2 44	12 4
23	Środa	Zenona	10 Alexandra	3 53	8 11	♏	4 12	12 22
24	Czwart.	**Jana Chrzciciela**	11 Wartołom.	3 53	8 11	♐	5 43	12 47
25	Piątek	Prospera †	12 Onufryja	3 53	8 11	♐	7 8	1 22
26	Sobota	Jana i Pawła	13 Akiliny	3 54	8 11	♐	8 19	2 11
26. Niedź. w r. 5. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O sprawiedliwości. Mat. 5.								
27	Niedź.	Władysław. ◉	14 Ełyseja	3 54	8 11	♑	9 9	3 21
28	Poniedź.	Leona Wig. ††	15 Amosa	3 55	8 11	♑	9 44	4 45
29	Wtorek	Piotra i Pawła	16 Tychona	3 55	8 11	♒	10 8	6 14
30	Środa	Emilji i Luc.	17 Manuela	3 56	8 10	♒	10 26	7 42

24. Czerwca: Św. Jan Chrzciciel, patron dyecezyji Wrocławskiej.

Długość dnia wynosi 1 czerwca 15 godzin 59 minut. Z końcem miesiąca ubywa dnia o 4 min.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra 4 czerwca o 5 godz. 30 m. wieczór. Zmienne powietrze przy mniejszem zachmurzeniu.

● Nów 12 czerwca o 7 godz. 55 m. wiecz. Ciepłe powietrze, skłonne do burzy.

☽ Pierwsza kwadra 20 czerwca o 3 godz. 22 m wieczór. Zmiennie i niestale.

Dnia 22 czerwca początek lata. Słońce wstępuje w znak raka.

◉ Pełnia 27 czer. o 5 godz. 25 m. rano. Silne ulewy.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Czerwiec zaczyna jak maj; dnia 4, 5 ponuro, mgła, deszcz, poczem ciepło, 27, 28, 29 deszcz, 30 noc zimna.

Kalendarz żydowski.

Dnia 13 czerwca 1 Tamuz, dnia 29 czerwca 17 Tamuz, post, zdobycie świątyni.



Sofia

stolica królestwa Bułgaryi, zarazem najsilniejsza, zupełnie nowoczesna twierdza kraju, położona na rozległym, urodzajnym płaskowyżu, który na zachodzie ograniczają góry Witosz a na wschodzie kończyny gór bałkańskich, rozwinęła się ogromnie w ostatnich latach. Przy utworzeniu księstwa Bułgaryi w roku 1878 liczyło miasto 15.000 mieszkańców, dzisiaj liczy ich 100.000. Zajmują się oni rolnictwem i sadownictwem, prędzeniem wełny i jedwabiu, garbarstwem i t. p.

Bardzo wiele do znacznego i szybkiego rozwoju miasta przyczyniło się jego położenie nad jednym z najznaczniejszych węzłów komunikacyjnych, w którym schodzi się aż pięć głównych linii, a także położenie nad koleją wschodnią między Belgradem a Konstantynopolem.

ZAPISKI DOMOWE w r. 1915.





Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Czwart.	Teobalda	18 Leontija	3 56	8 10		10 42	9 3
2	Piątek	*Naw. NMP.* †	19 Judy ap.	3 57	8 10		10 56	10 20
3	Sobota	Heliodora	20 Metodyja	3 58	8 10		11 10	11 33
27. Niedź. w r.; 6. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.								
4	Niedź	Flawiana ☾	21 Juljana	3 58	8 9		11 23	12 42
5	Poniedź.	**Cyryla i Metod.**	22 Eusebija	3 59	8 9		11 40	1 53
6	Wtorek	Izajasza Pr.	23 Ahrypiny	4 0	8 9		rano	3 3
7	Środa	Anatola	24 Rozd. s. J.	4 0	8 8		12 1	4 14
8	Czwart.	Elżbiety	25 Fewronyi	4 1	8 8		12 25	5 22
9	Piątek	Łucji †	26 Dawyda	4 2	8 7		12 57	6 24
10	Sobota	Amalii, 7 br.	27 Samsona	4 3	8 6		1 39	7 16
28. Niedź. w r.; 7. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O fałszywych prorokach. Mat. 7.								
11	Niedź.	Piusa I. p.	28 Kyra i Jon.	4 4	8 6		2 34	7 56
12	Poniedź.	Jana Gw. ●	29 Petra i P.	4 5	8 5		3 29	8 26
13	Wtorek	Małgorzaty	30 Sobor š. A.	4 6	8 4		4 43	8 50
14	Środa	Bonawentury	1 **Julyj. Kosm.**	4 7	8 3		6 6	9 10
15	Czwart.	Henryka	2 Poł. ryz. B.	4 8	8 2		7 22	9 26
16	Piątek	N.M.P. z K. †	3 Jakynta	4 9	8 2		8 37	9 40
17	Sobota	NPM. Szkapl.	4 Andreja	4 11	8 1		9 52	9 55
29. Niedź. w r. 8. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O niespraw. szafarzu. Łuk. 16.								
18	Nied	Fryderyka	5 Kyryła i M.	4 12	8 0		11 10	10 10
19	Poniedź.	Winc. z P. ☽	6 Łucjana	4 13	7 59		12 27	10 27
20	Wtorek	Eliasza	7 Kyrjaka	4 14	7 57		1 52	10 48
21	Środa	Praksedy	8 Prokopija	4 15	7 56		3 19	11 18
22	Czwart.	Maryi Magd.	9 Pankratija	4 16	7 55		4 45	11 59
23	Piątek	Apolinar. †	10 S. 45 Mucz.	4 18	7 54		5 59	rano
24	Sobota	Krystyny	11 Eufemiji	4 19	7 53		6 59	12 59
30. Niedź. w r. 9. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.								
25	Niedź.	Jakóba ap.	12 Prokla	4 20	7 51		7 40	2 14
26	Poniedź.	Anny	13 Sob.s.Haw.	4 22	7 50		8 8	3 43
27	Wtorek	Natalji	14 Akiły	4 23	7 49		8 30	5 12
28	Środa	Innocentego	15 Kyryłła	4 24	7 47		8 47	6 36
29	Czwart.	Marty	16 Atynogena	4 26	7 46		9 1	7 56
30	Piątek	Bogumiła †	17 Martyny	4 27	7 45		9 15	9 12
31	Sobota	Ignacego L.	18 Emiljana	4 28	7 43		9 29	10 27

5. Lipca: Św. Cyryl i Metody, patronowie Morawy.

Z początkiem lipca długość dnia wynosi 16 godz. 14 m., z końcem miesiąca 15 godzin 15 minut.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra 4 lipca o 6 godz. 52 m. rano. — Wiatr i deszcz.

● Nów 12 lipca o godz. 10 min. 29 rano. — Niestałe powietrze.

☽ Pierwsza kwadra 19 lipca o 10 godz. 7 minut wieczór. Pięknie i gorąco.

Pełnia dnia 26 lipca o 1 godz. 9 minut wieczór. Bardzo gorąco.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

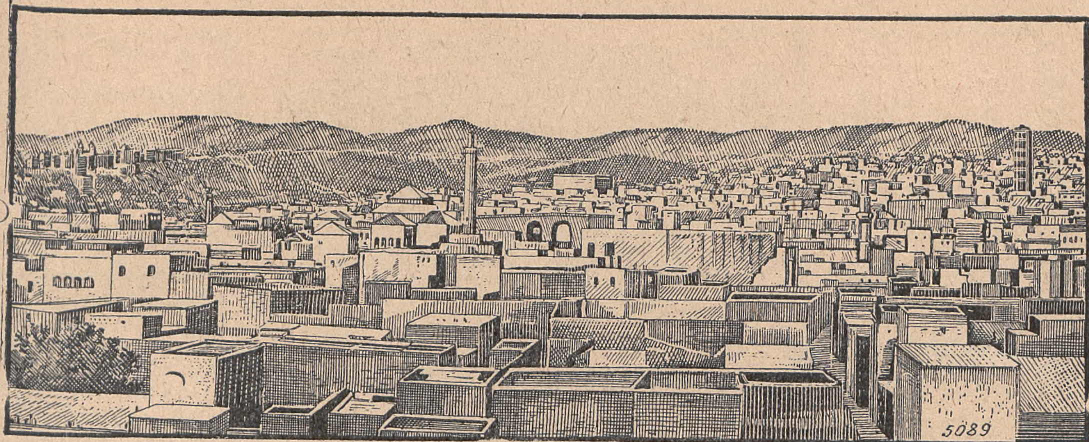
Dnia 1 lipca mgła, dnia 3 do 5 lipca stały deszcz, 7 do 13 wietrzno, 15 deszcz, poczem pięknie aż do końca.

Kalendarz żydowski.

Dnia 12 lipca 1 Ab, dnia 20 lipca 9 Ab, post, spalenie świątyni.

Przysłowia:

Od świętej Hanki chłodne wieczory i ranki.



Adryanopol

po turecku Edirneh, po Konstantynopolu największe i najważniejsze miasto cesarstwa tureckiego, leży nad ujściem rzeki Tundży do Marycy w okolicy żyznej, powabnej. Założył je rzymski cesarz Hadryan, od roku 1366—1453 było rezydencyą sułtanów; liczy 1000 mieszkańców, w połowie Turków, w połowie Bułgarów i Greków. W wojnie bałkańskiej z przed ubiegłego roku odegrało to miasto silnie obwarowane ważną rolę. Najpierw po bohaterskiej obronie ze strony Turków zdobyli je Bułgarzy, później jednak podczas wojny grecko-bułgarskiej odebrali je z powrotem Turcy. Meczet Selima w Adryanopolu, którego główna kopuła wsparta na słupach z porfiru jest o sześć metrów wyższą od takiejże kopuły w meczecie Sofii w Konstantynopolu, uchodzi za najwyższy zabytek tureckiej sztuki budowlanej w całem państwie.

ZAPISKI DOMOWE w r. 1915.





Sierpień
Po rusku:
Serpeń
Po czesku:
Srpeń

Po słoweńsku:
Velký serpan
Po kroacku:
Kolovoz

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
31. Niedź. w r. 10. po Ziel. Świątk. Ewang.: O Faryzeuszu i Celniku. Łuk. 18.								
1	Niedź.	Piotra w ok.	19 Makryny	4 30	7 42	♈	9 45	11 40
2	Poniedź.	Alfonsa L.	20 Iłyi	4 31	7 40	♉	10 3	12 48
3	Wtorek	Zn. św. Szczep. ☾	21 Symeona	4 32	7 39	♉	10 27	1 59
4	Środa	Dominika	22 Marji Mah.	4 34	7 37	♊	10 55	3 10
5	Czwart.	NPM. Śnieżn.	23 Trofyma	4 35	7 35	♊	11 33	4 15
6	Piątek	Przem. Pań. †	24 Chrystyny	4 37	7 34	♊	rano	5 11
7	Sobota	Kajetana	25 Usp. ś. An.	4 38	7 32	♋	12 23	5 56
32. Niedź. w r. 11. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdrow. głuchoniem. Marc. 7.								
8	Niedź.	Cyryjaka	26 Jermołaja	4 39	7 30	♋	1 25	6 30
9	Poniedź.	Romana	27 Pantałem.	4 41	7 29	♌	2 35	6 58
10	Wtorek	**Wawrzyńca** ●	28 Prok. i N.	4 42	7 27	♌	3 49	7 17
11	Środa	Zuzanny	29 Kałynyka	4 44	7 25	♍	5 7	7 34
12	Czwart.	Klary	30 Syły	4 45	7 23	♍	6 23	7 49
13	Piątek	Hipolita †	31 Jewdokim.	4 47	7 22	♎	7 41	8 3
14	Sobota	Euz. Wg. ††	1 **Serpeń.** Pr.	4 48	7 20	♎	8 58	8 18
33. Niedź. w r. 12. po Ziel. Świątk. Ewang.: O miłosier. Samaryt. Łuk. 10.								
15	Niedź.	Wnieb. NPM.	2 Stefana m.	4 50	7 18	♎	10 18	8 34
16	Poniedź.	Joachima	3 Izaakija	4 51	7 16	♏	11 41	8 54
17	Wtorek	Bertrama	4 Otrok. w E.	4 53	7 14	♏	1 5	9 19
18	Środa	Heleny ces. ☽	5 Euzypija	4 54	7 12	♐	2 29	9 55
19	Czwart.	Ludw. Tol.	6 Preob. H.	4 56	7 10	♐	3 46	10 47
20	Piątek	Stefana kr. †	7 Dometyja	4 57	7 8	♑	4 50	11 54
21	Sobota	Joanny Fran.	8 Jemyłjana	4 59	7 6	♑	5 37	rano
34. Niedź. w r. 13. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdr. 10 trędowatych. Łuk. 17.								
22	Niedź.	Tymoteusza	9 Mafteja a.	5 0	7 4	♑	6 10	1 18
23	Poniedź.	Filipa	10 Laurentyj.	5 2	7 2	♒	6 32	2 42
24	Wtorek	Bartłom. ◉	11 Eupta	5 3	7 0	♒	6 50	4 9
25	Sroda	Ludwika	12 Fotyja	5 5	6 58	♓	7 6	5 31
26	Czwart.	Zefiryny	13 Maksyma	5 6	6 57	♓	7 20	6 50
27	Piątek	Józefa K. †	14 Mycheja	5 8	6 54	♈	7 35	8 4
28	Sobota	Augustyna	15 Uspen. B.	5 9	6 52	♈	7 50	9 20
35. Niedź. w r. 14. po Ziel. Świątk. Ewang: O służeniu Bogu i Mam. Mat. 6.								
29	Niedź.	Serca Marji	16 Diomeda	5 11	6 50	♈	8 8	10 34
30	Poniedź.	Róży Lim.	17 Myrona m.	5 12	6 48	♉	8 30	11 45
31	Wtorek	Rajmunda	18 Flora i Ł.	5 14	6 46	♉	8 55	12 54

10. Sierpnia: Św. Wawrzyniec, patron dyecezyji chełmińskiej.

Z początkiem sierpnia długość dnia wynosi 15 godz. 12 minut. — Z końcem miesiąca 13 godzin 32 minut.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra 2 sierpnia o 10 godz. 25 min. wieczór. Ciepłe, suche powietrze.

● Nów 10 sierpnia o 11 godz. 50 m. wiecz. Wilgotne powietrze silnym wiatrem przeplatane.

Dnia 10 i 11 sierpnia pierścieniowe zaćmienie słońca, u nas nie widoczne.

☽ Pierwsza kwadra 18 sierpnia o 3 godz. 15 m. rano. — Burza.

◉ Pełnia 24 sierpnia o 10 godz. 38 min. wieczór. Niestale.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Do 8 ciepło, 10 szron i zimno, 13, 14 deszcz, 15, 16 pięknie, 20 wielkie gorąco, 21 do 26 deszcz, 27 pięknie aż do końca.

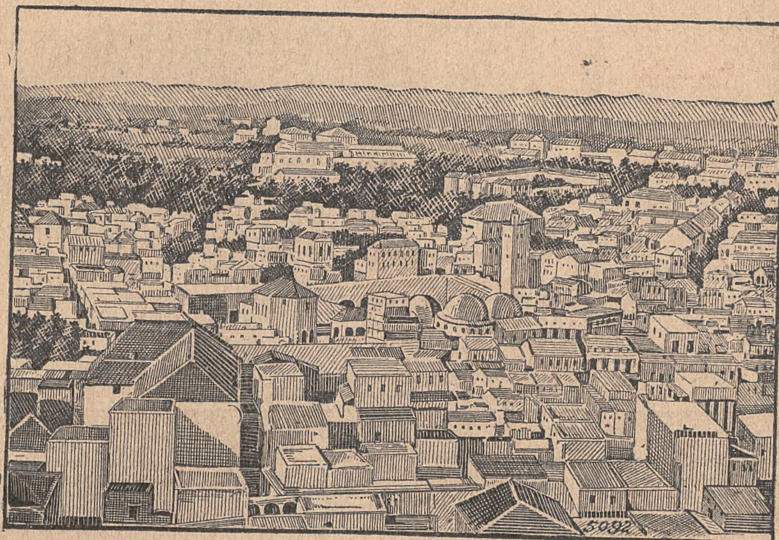
Kalendarz żydowski.

Dnia 11 sierpnia 1 Elul.

Przysłowia:

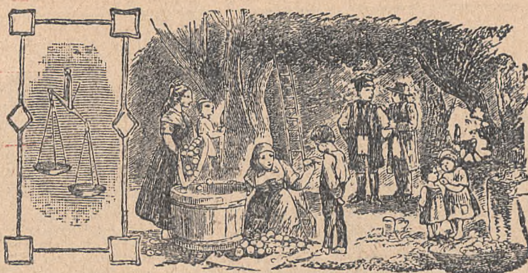
Święty Wawrzyniec, otwiera zwierzyniec.

Trypolis



jest stolicą państwa tejżesamej nazwy w północnej Afryce. Od dwóch lat należy do Włochów, przedtem zaś przez całe wieki było własnością Turków. Miasto liczy 30.000 mieszkańców, leży nad Morzem śródziemnem; z daleka przedstawia się bardzo pięknie przez swe smukłe minarety i kopuły meczetów, a otaczają je wysokie mury, strzeżone przez sześć bastyonów. Ulice posiada wązkie, ale jak na miasto wschodnie niezwykle czyste, porządne domy, kilka europejskich hoteli, piękny zamek, wiele kościołów, fabryki skóry, dywanów i t. p. Ze starożytności z czasów rzymskich zasługuje na wspomnienie wspaniały łuk tryumfalny na cześć Marka Aureliusza. Trypolis jest najważniejszą bramą do wnętrza Afryki, z którą prowadzi ożywiony handel karawanowy.

ZAPISKI DOMOWE w r. 1915.



Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Środa	Idziego ☾	19 Andreja	5 15	6 44	♊	9 29	2 1
2	Czwart.	Stefana	20 Samuela	5 17	6 42	♊	10 14	3 1
3	Piątek	Serafiny †	21 Tadeja	5 18	6 40	♋	11 10	3 51
4	Sobota	Rozalji	22 Ahatonika	5 19	6 38	♋	rano	2 28
36. Niedź. w r. 15. po Ziel. Świątk. Ewang.: O wskrzesz. syna w Naim. Łuk. 7.								
5	Niedź.	Anioł. Stróż.	23 Łuppa m.	5 21	6 36	♌	12 19	4 50
6	Poniedź.	Zacharyasza	24 Eutychija	5 22	6 34	♌	1 29	5 23
7	Wtorek	Reginy	25 Wartołom.	5 24	6 31	♍	2 45	5 41
8	Środa	Nar. NPM.	26 Adryana	5 25	6 29	♍	4 3	5 57
9	Czwart.	Piotra Kl. ●	27 Pymona	5 27	6 27	♍	5 19	6 11
10	Piątek	Mikołaja †	28 Mojseja	5 28	6 25	♎	6 40	6 24
11	Sobota	Prota i H.	29 Usik. hł. J.	5 30	6 23	♎	8 3	6 42
37. Niedź. w r. 16. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdrow. opuchłego. Łuk. 14.								
12	Niedź.	Imię Marji	30 Aleksandr.	5 31	6 20	♏	9 26	7 0
13	Poniedź.	Waleryana	31 Poł. Poj. B.	5 33	6 18	♏	10 53	7 23
14	Wtorek	Podw. ś. Krz.	1 **Weres.** Sym.	5 34	6 16	♐	12 17	7 56
15	Środa	Nikod. S. d. ††	2 Mamanta	5 36	6 14	♐	1 37	8 42
16	Czwart.	Ludmiły ☽	3 Antyma	5 37	6 12	♐	2 45	9 44
17	Piątek	Hildeg. S. d. ††	4 Wawyły	5 39	6 9	♑	3 35	11 1
18	Sobota	Tomasz. Sd. ††	5 Zacharyja	5 40	6 7	♑	4 11	rano
38. Niedź. w r. 17. po Ziel. Świątk. Ewang.: O miłości Boga i bliźn. Mat. 22.								
19	Niedź.	Januarego	6 W. cz. Myc.	5 42	6 5	♒	4 34	12 24
20	Poniedź.	Eustachiusza	7 Sostena	5 43	6 3	♒	4 56	1 49
21	Wtorek	Mateusza	8 Rożdż. B.	5 45	6 0	♓	5 12	3 11
22	Środa	Maurycego	9 Joakima	5 47	5 58	♓	5 27	4 29
23	Czwart.	Tekli ◉	10 Mynodora	5 48	5 56	♈	5 41	5 45
24	Piątek	Ruperta †	11 Feodora	5 50	5 54	♈	5 56	6 59
25	Sobota	Kleofasa	12 Awtonoma	5 51	5 52	♈	6 12	8 13
39. Niedź. w r. 18. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdrowieniu Paralityka. Mat. 9.								
26	Niedź.	Cypryana	13 Kornyła	5 53	5 49	♉	6 32	9 26
27	Poniedź.	Kosmy i D.	14 Wozn. Kr	5 54	5 47	♉	6 57	10 39
28	Wtorek	Wacława	15 Nikity	5 56	5 45	♊	7 28	11 45
29	Środa	Michała ar.	16 Jozafata m.	5 57	5 43	♊	8 8	12 49
30	Czwart.	Hieronima	17 Sofji mucz.	5 59	5 41	♋	9 0	1 42

29. Września: Św. Michał, patron Galicyi.

Z początkiem września długość dnia wynosi 13 godzin 29 min. Z końcem miesiąca 11 godzin 42 minut.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra 1 września o 3 godz. 54 m. wiecz. Piękne ciepłe powietrze, przy chłodnych nocach.

● Nów 9 września o 11 godz. 50 m. rano. Pochmurno i zimno.

☽ Pierwsza kwadra 16 września o 8 godz. 19 min. rano. — Zmienne powietrze.

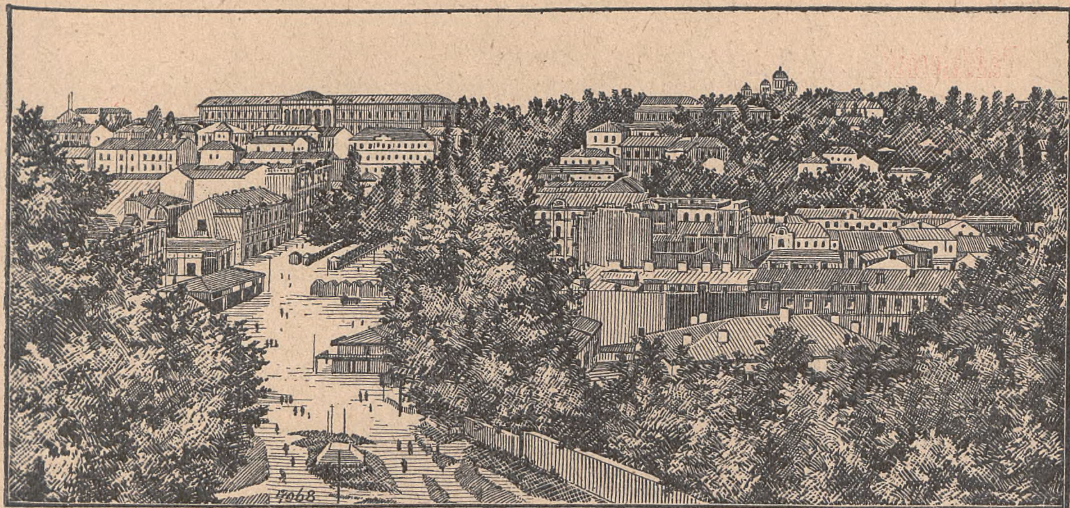
◉ Pełnia 23 wrz. o 10 godz. 33 m. rano. — Dłuższy deszcz.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Do 6 września ciepło, 8 szron, 9 pochmurno i zimno, 13, 14, 15, 16 pięknie, 20 wielkie upały, 21 do 26 deszcz, 27 pięknie aż do końca.

Kalendarz żydowski.

Dnia 9 wrz. 1 Tiszri 5676 (nadliczbowy rok przestępny), 10. 2 Tiszri, II. święto, 12. 4 Tiszri, post Gedelja, 18. 10 Tiszri, św. pojednan., 23. 15 Tiszri, Kuczki, 24. 16 Tiszri, II. św., 29. 21 Tiszri, święto palm, 30. 22 Tiszri, Koniec kuczek.



Kijów.

Stolica Małorosyi, rozpostarta na wyniosłym prawym brzegu Dniepru w nader żyznej okolicy przedstawia się wspaniale przez swe kościoły i klasztory o pozłacanych i posrebrzanych kupułach. Kiedy dzisiejszy Kijów liczy 150.000 mieszkańców, 60 kościołów i 7 klasztorów, posiadał on około roku 1018 nierównie liczniejsze zaludnienie, około 400 kościołów i nazywał się matką wszystkich miast Rosyi. Od roku 882—1115 był Kijów siedzibą wielkich książąt, lecz potęgę jego złamali Tatarzy i Polacy. W całej Rosyi słynie kijowska katedra św. Zofii, najstarszy zabytek ruskiej sztuki i klasztor t. zw. Ławra peczerska ze swemi podziemnemi katakombami.

ZAPISKI DOMOWE w r. 1915.

Październik

Po rusku: Żowteń

Po czesku: Rijen



Po słoweńsku: Listopad

Po kroacku: Kolobersk

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Piątek	Remigj. †	18 Eumenyja	6 0	5 38		10 2	2 24
2	Sobota	Leodegara	19 Tryfona	6 2	5 36		11 9	2 45
40. Niedź. w r. 19. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O wezwaniu na gody. Mat. 22. Niedz. M. B. Różań.								
3			20 Eustachija	6 3	5 34		rano	3 25
4	Poniedź.	Franc. Ser.	21 Kondrata	6 5	5 32		12 23	3 45
5	Wtorek	Placyda	22 Foki i J.	6 6	5 30		1 39	4 2
6	Środa	Brunona	23 Zacz. ś. J.	6 8	5 28		2 56	4 18
7	Czwart.	Justyny p.	24 Tekli m.	6 10	5 26		4 14	4 33
8	Piątek	Brygidy †	25 Eufrozyny	6 11	5 24		5 35	4 48
9	Sobota	Dyonizego	26 Joana boh.	6 13	5 21		7 0	5 4
41. Niedź. w r. 20. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O chorym synie król. Jan 4. Niedz.								
10		Franc. Borg.	27 Kalistrata	6 14	5 19		8 30	5 27
11	Poniedź.	Wincen. K.	28 Charytona	6 16	5 17		10 0	5 57
12	Wtorek	Maksymiljana	29 Kyrjaka	6 17	5 15		11 25	6 39
13	Środa	Edwardą	30 Hryhoryja Pokr. B.	6 19	5 13		12 37	7 37
14	Czwart.	Kaliksta	1 Paz.	6 21	5 11		1 33	8 41
15	Piątek	Jadwigi, † ☽	2 Kyprjana	6 22	5 9		2 12	10 13
16	Sobota	Galusa	3 Dyonizyja	6 24	5 7		2 41	11 36
42. Niedź. w r. 21. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O dłużn. i złym słudze. Mat. 18. Niedz. Pośw. Kościoł.								
17			4 Jerofteja	6 25	5 5		3 2	rano
18	Poniedź.	Łukasza ew.	5 Charytyny	6 27	5 3		3 19	12 7
19	Wtorek	Piotra z Alk.	6 Tomy ap.	6 29	5 1		3 34	2 16
20	Środa	Felicjana	7 Serhija m.	6 30	4 59		3 48	3 31
21	Czwart.	Urszuli p.	8 Pałahiji	6 32	4 57		4 3	4 44
22	Piątek	Korduli †	9 Jakowa a.	6 34	4 55		4 18	5 55
23	Sobota	Jana Kap.	10 Eułampija	6 35	4 54		4 36	7 10
43. Niedź. w r. 22. po Ziel. Swiątk. Ewang.: O oddawaniu pod. Cesarz. Mat 22. Niedz.								
24		Rafała arch.	11 Fyłypa ap.	6 37	4 51		5 0	8 22
25	Poniedź.	Chryzanta	12 Prowa m.	6 39	4 49		5 28	9 31
26	Wtorek	Ewarysta	13 Karpa	6 40	4 47		6 5	10 37
27	Środa	Sabiny	14 Nazaryja	6 42	4 46		6 52	11 33
28	Czwart.	Szym. i Judy	15 Eutymija	6 43	4 44		7 50	12 20
29	Piątek	Narcyza †	16 Lonhina	6 45	4 42		8 57	12 55
30	Sobota	Alfon. Wig. ††	17 Ozyji i A.	6 47	4 40		10 5	1 25
44. Niedź. w r. 23. po Ziel. Swiątk. Ew.: O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9. Niedz.								
31		Marcela	18 Łuki ew.	6 48	4 38		11 17	1 48

15. Października: Św. Jadwiga, patronka Śląska.

Z początkiem października długość dnia wynosi 11 godzin 38 min. Z końcem miesiąca 9 godz 50 min.

Zmiany księżyca.

Ostatnia kwadra 1 paźdz. o 10 g. 42 m. rano. Zmienne, niestałe powietrze.

Nów 8 paźdz. o 10 godz. 40 min. wieczór. Wyjaśnia się przy powiększeniu się wiatru.

Pierwsza kwadra 15 paźdz. o 2 godz. 49 min. wiecz. Wzrastające zimno.

Pełnia 23 paźdz. o 1 godz. 13 m. rano. Jasne, czyste, przytem jednak dość zimne powietrze.

Ostatnia kwadra 31 paźdz. o 5 g. 38 m. rano. Dużo deszczu.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Niestale aż do 13, 14, dnia 25 bardzo zimno, 26 nieco deszczu, 29, 30 zimno, 31 deszcz.

Kalendarz żydowski

Dnia 1 paźdz. 23 Tiszri, radość z prawa; 9 paźdz. 1 Marcheswan.

Przysłowia:

Na św. Franciszka, chłop już w polu nic nie zyska.

Abacya.

Pięknie brzmiąca nazwa Abacyi pochodzi od starodawnego opactwa S. Giacomo al palo, które według bulli papieża Mikołaja V. istniało już w roku 1453. Przepięknie rozciąga się ta dawna siedziba zakonników przemieniona obecnie w uzdrowisko pierwszorzędne nad brzegiem Morza adryatyckiego w kraju Istrya. Od surowych wiatrów północnych ochrania ją Monte Maggiore, potężny grzbiet górski, król gór istryjskich. Przed 40 laty powstawał, jakby za uderzeniem różdżki czarodziejskiej, hotel za hotelem w tych gaikach samotnych, wawrzynowych, wspaniałych, szczególnie kiedy Abacya stała się ulubionem miejscem pobytu następczyni tronu Stefanii. Od tego czasu rośnie ta miejscowość, licząca 3000 mieszkańców, z roku na rok.

ZAPISKI DOMOWE w r. 1915.

Listopad
Po rusku:
Łystopad
Po czesku:
Listopad



Po słoweńsku:
Listopad
Po kroacku:
Studenij

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Poniedź.	Wsz. Święt.	19 Joiła	6 50	4 36		rano	2 4
2	Wtorek	*Dzień zad.*	20 Artemija	6 52	4 35		12 32	2 20
3	Środa	Huberta	21 Ilarjona	6 54	4 33		1 48	2 37
4	Czwart.	Karola Bor.	22 Awerkija	6 55	4 31		3 6	2 52
5	Piątek	Zacharyasza †	23 Jakowa a.	6 57	4 30		4 27	3 9
6	Sobota	Leonarda	24 Arefty	6 59	4 28		5 54	3 29
45. Niedź. w r. 24. po Zielon. Świątk. Ewang.: O dobrem nasieniu. Mat. 13.								
7	Niedź.	Engelberta ●	25 Markijana	7 0	4 27		7 25	3 53
8	Poniedź.	Seweryna	26 Demetryja	7 2	4 25		8 56	4 31
9	Wtorek	Teodora	27 Nestora	7 4	4 24		10 19	5 25
10	Środa	Andrz. Aw.	28 Terentyja	7 5	4 22		11 23	6 36
11	Czwart.	Marcina b.	29 Anastazji	7 7	4 21		12 10	7 58
12	Piątek	Marcina p. †	30 Zenona	7 9	4 19		12 43	9 23
13	Sobota	Stanisł. K.	31 Stachija	7 10	4 18		1 7	10 46
46. Niedź. w r. 25. po Ziel. Świątk. Ew.: O ziarnie gorczycznem. Mat. 13.								
14	Niedź.	Serafina ☽	1 łyst. Kosmy	7 12	4 16		1 25	rano
15	Poniedź.	**Leopolda**	2 Akindyna	7 14	4 15		1 41	12 7
16	Wtorek	Edmunda	3 Josyfa i A.	7 15	4 13		1 55	1 22
17	Środa	Grzegorza	4 Joannika	7 17	4 12		2 10	2 34
18	Czwart.	Salomei	5 Hałaktyon.	7 19	4 11		2 25	3 46
19	Piątek	Elżbiety †	6 Pawła ap.	7 20	4 10		2 42	4 59
20	Sobota	Feliksa W.	7 Jerena	7 22	4 9		3 2	6 10
47. Niedź. w r. 26. po Ziel. Świątk. Ewang.: O końcu świata. Mat. 24.								
21	Niedź.	Ofiar. M. P. ◉	8 Michaiła a.	7 23	4 8		3 31	7 19
22	Poniedź.	Cecylji	9 Onysyfora	7 25	4 7		4 5	8 26
23	Wtorek	Klemensa	10 Oresta	7 26	4 6		4 48	9 26
24	Środa	Jana od k.	11 Myny	7 28	4 5		5 42	10 15
25	Czwart.	Katarzyny	12 Josafata	7 30	4 4		6 47	10 54
26	Piątek	Konrada †	13 Joana Złat.	7 31	4 3		7 53	11 22
27	Sobota	Walerjana	14 Fiłypa	7 33	4 2		9 4	11 48
48. Niedź. w r. 1. Adwentu. Ewang.: O znakach na niebie i ziemi. Łuk. 21.								
28	Niedź.	Krescentego	15 Samsona	7 34	4 2		10 16	12 9
29	Poniedź.	Saturnina ☾	16 Mafteja	7 35	4 1		11 28	12 26
30	Wtorek	Andrz. ap.	17 Hryhoryja	7 37	4 0		rano	12 40

15. Listopada: Św. Leopold, patron Austryi niższej.

Z początkiem listopada długość dnia wynosi 9 godzin 46 minut. Z końcem miesiąca zmniejsza się do 8 godz. 23 min.

Zmiany księżyca.

● Nów 7 listop. o 8 godz. 50 min. wiecz. Deszczowne, zimne powietrze.

☽ Pierwsza kwadra 14 listopada o 12 godz. 1 m. rano. Piękne powietrze, ale miejscami ulewy.

◉ Pełnia 21 listop. o 6 godz. 34 m. wieczór. — Nieco cieplej.

☾ Ostatnia kwadra d. 29 o 11 g. 34 min. wieczór. Wzrastające zimno przy jasnych nocach.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Dnia 1 do 5 zimno, dnia 6 do 16 deszcz, 23 jasno i zimno, 24 znośnie, 29 i 30 zaczyna marznąć.

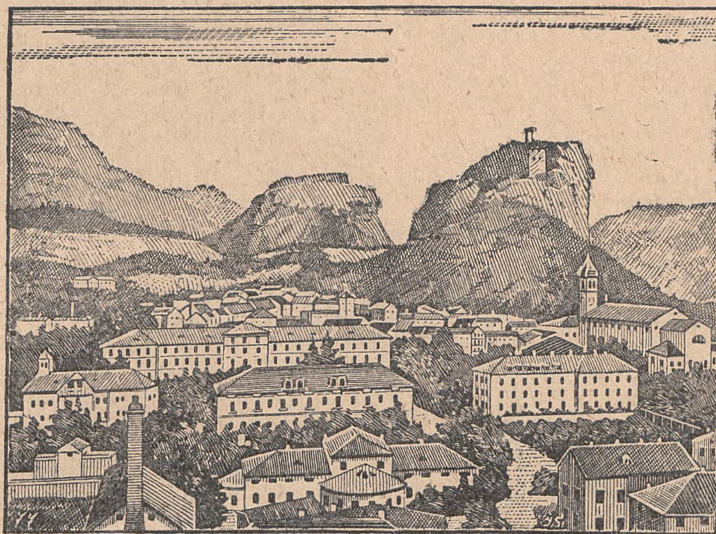
Kalendarz żydowski.

Dnia 8 listopada 1 Kislew.

Przysłowia:

W listopadzie białogłowy przędą swe kądziele, a co święto, co niedzielę, brzęczy gdzieś wesele.

Arco,



jedno z najwybitniejszych uzdrowisk zimowych Austryi, w południowym Tyrolu, rozciąga się w łagodnej okolicy tak żyznej, kwitnącej, błogosławionej, że jest podobną do raju. Wspaniały widok przedstawia samo miasto ze swą górą zamkową o pięknych ruinach i porosłą drzewami oliwnemi, z okazałym kościołem i licznymi ogrodami, w których dojrzewają winogrona, figi, oliwki, granaty, a rozrastają przepysznie drzewa oliwne i cyprysy. Szczególnie owoce odznaczają się w Arco smakiem, delikatnością i wonią, jakiej nie posiadają owoce z innych krajów. Daleko słyną brzoskwinie, które uchodzą za najlepsze, jakie tylko mogą być. Miasto liczy około 6000 mieszkańców.

ZAPISKI DOMOWE w r. 1915.

Grudzień

Po rusku: Hruden

Po czesku: Prosinec





Po słoweńsku: Gruden

Po kroacku: Prosinac

Dnie miesiąca	Dnie tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katolickie	Słońca wsch. g. min.	Słońca zach. g. min.	Księżyca Bieg	Księżyca wschód god. m.	Księżyca zachód god. m.
1	Sroda	Eligiusza ††	18 Platona	7 38	4 0	♎	12 43	12 55
2	Czwart.	Bibiany	19 Audija	7 39	3 59	♎	2 0	1 11
3	Piątek	Franc. Ks. ††	20 Hryhorija Wowed. B.	7 41	3 58	♏	3 21	1 29
4	Sobota	Barbary ††	21	7 42	3 58	♏	4 48	1 52
49. Niedź. w r. 2. Adwentu. Ewang.: O poselstwie Jana do Chrystusa. Mat. 11.								
5	Niedź.	Saby	22 Fiłymona	7 43	3 57	♐	6 18	2 23
6	Poniedź.	Mikołaja ●	23 Amfilochij.	7 44	3 57	♐	7 46	3 7
7	Wtorek Środa	Ambrożego Niep. Pocz.	24 Klimenta	7 46	3 57	♐	9 3	4 10
8		††	25 Jekateryn.	7 47	3 57	♑	9 59	5 31
9	Czwart.	Leokadji	26 Alipija	7 48	3 56	♑	10 37	7 0
10	Piątek	M. B. Lor. ††	27 Jakowa	7 49	3 56	♒	11 6	8 29
11	Sobota	Damazego ††	28 Stefana a.	7 50	3 56	♒	11 27	9 52
50. Niedź. w r. 3. Adwentu. Ewang.: O poselstwie żydów do Jana. Jan 1.								
12	Niedź.	Aleksandra	29 Paramona	7 51	3 56	♓	11 43	11 9
13	Poniedź.	Łucyi ☽	30 Andreja a.	7 52	3 56	♓	12 1	rano
14	Wtorek	Spirydjona	1 **Hrud.** Naum.	7 53	3 56	♈	12 16	12 24
15	Środa	Walerj. Sd. ††	2 Awakuna	7 54	3 56	♈	12 31	1 37
16	Czwart.	Adelajdy	3 Sofonja	7 55	3 56	♈	12 47	2 49
17	Piątek	Łazarz. S. d. ††	4 Warwary	7 55	3 56	♉	1 7	4 1
18	Sobota	Gracj. S. d. ††	5 Sawy	7 56	3 57	♉	1 34	5 11
51. Niedź. w r. 4. Adwentu. Ew.: O przygotow. ludzi na przyjęcie Mes. Łuk. 3.								
19	Niedź.	Adjuta	6 Nykołaja	7 57	3 57	♊	2 5	6 17
20	Poniedź.	Teofila ◉	7 Ambrozyj.	7 58	3 57	♊	2 45	7 20
21	Wtorek	Tomasza	8 Patapija Zaczat. B.	7 58	3 58	♋	3 36	8 12
22	Środa	Zenona ††	9	7 59	3 58	♋	4 38	8 54
23	Czwart.	Wiktorji	10 Meny	7 59	3 59	♌	5 44	9 25
24	Piątek Sobota	A. i E. Wg. †† Boże Narodz.	11 Danyiła	8 0	3 59	♌	6 54	9 52
25			12 Spirydjona	8 0	4 0	♌	8 6	10 12
52. Niedź. w r. Ewang.: O proroctwie Symeona i Anny. Łuk. 2.								
26	Niedź.	Stefana m.	13 Eustratija	8 0	4 1	♍	9 17	10 28
27	Poniedź.	Jana ew.	14 Tyrsa	8 1	4 2	♍	10 29	10 43
28	Wtorek	SS. Młodź. ☾	15 Eleuterija	8 1	4 2	♎	11 43	10 57
29	Środa	Tomasza b.	16 Teofaniji	8 1	4 3	♎	rano	11 12
30	Czwart.	Dawida kr.	17 Danyła	8 1	4 4	♏	12 59	11 29
31	Piątek	Sylwestra p. †	18 Sewastyj.	8 1	4 5	♏	2 20	11 50

Długość dnia 1 grudnia wynosi 8 godzin 22 min. Ubywa dnia jeszcze o 20 minut, pod koniec przybywa 5 minut.

Zmiany księżyca.

● Nów 6 grudnia o 7 godz. 1 min. wieczór. Mroźne powietrze.

☽ Pierwsza kwadra 13 grud. o 12 godz. 36 m. wieczór. Pochmurno i dość dużo śniegu.

◉ Pełnia 21 grud. o 1 g. 50 m. wieczór. Bardzo dużo śniegu, przyczem zimno.

Dnia 22 grudnia początek zimy. Słońce wstępuje w znak Koziorożca.

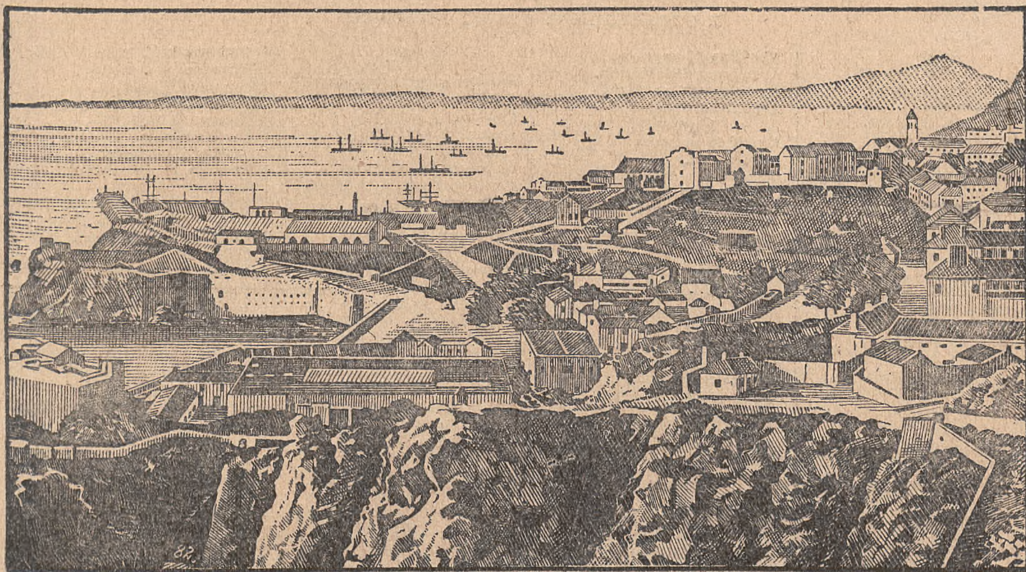
☾ Ostatnia kwadra 29 grudnia o 1 godz. 57 m. wiecz. — Jasne powietrze przy silnem zimnie.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Dnia 1 zimno, 4 śnieg, 5 do 10 deszcz i wielkie wody, 11, 12 deszcz, 13 do 14 pochmurno, 21 dość śniegu, 22 aż do końca dość zimno.

Kalendarz żydowski.

Dnia 2 grudnia 25 Kislew, poświęcenie świątyni; dn. 8 grudnia 1 Tebet; dnia 17 grudnia 10 Tebet, post, oblężenie Jerozolimy.



Gibraltar.

Pośród wspaniałych zjawisk, jakie nam daje południowa Europa, zajmuje jedno z najpierwszych miejsc skała Gibraltaru, t. j. góra odosobniona, na 450 metrów wysoka, w morze wchodząca. Gibraltar, połączony z Hiszpanią zapomocą wązkiego pasa ziemi, na którym rozpościera zię angielskie miasto tejże nazwy o 30.000 mieszkańców, wznosi się z morza z niezwykłą niedostępnością. Przyroda i bystrość rozumu ludzkiego zamieniły go w twierdzę niezdobytą, która strzeże cieśniny gibraltarskiej i jest jednym z najważniejszych punktów oparcia dla angielskiej władzy nad światem. Szczególnie wspaniały widok roztacza się z wieży sygnałowej, umieszczonej na najwyższym punkcie skały.

ZAPISKI DOMOWE w r. 1915.

Wykaz alfabetyczny Świętych

z oznaczeniem dnia i miesiąca.

A.

Aaron 16 kwietnia.
Abdas 16 maja.
Abdon męcz. 30 lipca.
Abel 2 tycznia.
Abercyusz 25 lutego.
Abigail 5 grudnia.
Abraham 9 października.
Absalon m. 2 września.
Akka 20 listopada.
Akariusz 22 czerwca.
Acyusz 1 maja.
Achacy 22 czerwca.
— 27 listopada.
Achileusz 12 maja.
Adam 24 grudnia.
Adaukt 30 sierpnia.
Adelinda 28 sierpnia.
Adelgunda 30 stycznia
Adelajda 5 lutego.
Adelrus 20 sierpnia.
Adolary 21 kwietnia.
Adolf 11 maja
— 17 czerwca.
— 21 sierpnia.
Adolfina 27 września.
Adryan 14 marca.
Agapit 6 sierpnia.
Agata 5 lutego.
Agaton 10 stycznia.
Agnieszka 16 listopada
— panna i męcz. 21 i 28 stycznia.
czeska 6 i 28 mar.
Agrykola 8 listopada.
Alban 21 czerwca.
Albert 8 kwietnia.
— 15 listopada.
Albin 3 marca.
Albina p. m. 16 grudnia.
Albrecht 23 kwietnia.
Aleksander m. 18 marca.
— 26 lutego.
— 3 maja.
— 12 grudnia.
Aleksy 17 lipca.
Alfred 19 lipca.
Alipiusz 15 sierpnia.
Alojzy 21 czerwca.
Alfons Liguori 2 sierpnia.
Alto 9 lutego.
Amalia 10 lipca.
— 8 października.
Amand biskup 8 kwietnia.
Amat 13 września.
Ambroży 16 października.
— 7 grudnia.
Ammon 8 września.
— 20 grudnia.
Amos 31 marca.
Anaklet 13 lipca.
Anastazya 15 kwietnia.
— męcz. 25 grudnia.
Anastazy m. 25 stycznia.
— bisk. 27 kwietn.
Anaziasz 21 sierpnia.
Anatolia p. m. 9 lipca.
Anatol 3 lipca.
Aniela 21 maja.
Angelika 28 marca.
Angelina 16 lipca.
Anna 26 lipca.
Anzelm 18 marca.
— 21 kwietnia.
Antonia p. m. 10 kwietnia.
Antoni pust. 17 stycznia,
— Pad. 13 czerwca.
Apolinary 23 lipca.
Apolonia 9 lutego.
Apoloniusz m. 18 kwietnia.
Appia m. 22 listopada.
Akwilin 29 stycznia.
— 13 czerwca.
Akwilina 12 czerwca.
Arkadyusz 12 stycznia.
Archelaus 26 grudnia.
Arnold 18 lipca.
— 1 grudnia.
Arnolf 18 czerwca.
Arnulf bisk. 18 lipca.
— 15 sierpnia.
Arseniusz 19 lipca.
Atanazia 26 lutego.
— 14 sierpnia.
Atanazy 2 maja.
— 26 listopada.
Augusta 27 marca.
Augustyn 26 maja.
— Dr. Kośc. 28 sierp.
— 3. sierpnia.
August 7 października.
— 3 sierpnia.
Aurelia 3 grudnia.
Aurelian 16 czerwca.
Awit 5 lutego.
— kapłan 13 czerwca.

B.

Babyas 24 stycznia.
Bademus 10 kwietnia.
Bagnus 5 czerwca.
Balbina 21 marca.
Baldomer 27 lutego.
Baltazar 6 stycznia.
Barbara 4 grudnia.
Barbat 19 lutego.
Barnaba 11 czerwca.
Bartłomiej Ap. 34 sierpnia.
— pust. 24 czerw.
— bisk. 26 czerw.
Baruch 30 maja.
Bazylides 12 czerwca.
Bazylissa 9 stycznia.
Bazyli W. 14 czerwca.
— męcz. 22 marca,
Batylda 26 stycznia.
Beata 22 grudnia.
Beatrix 29 czerwca.
Beda 26 maja.
Benedykt bisk. 15 kwietnia.
— opat 21 marca.
Benigna 9 maja.
Benignus 6 czerwca.
Benjamin 31 marca.
Benon 16 czerwca.
Benwenut 17 czerwca.
Bernard 30 sierpnia.
Bernardyn 20 maja.
Bernhard 20 sierpnia.
— 21 sierpnia.
Berta 4 lipca.
Bertila 5 listopada.
Bertold 27 lipca.
Bertinus 5 września.
Bertram 17 sierpnia.
Bertrand 15 października.
Bibianna 2 grudnia.
Blandyna 5 listopada.
Błażej 3 lutego.
Bogumił 7 czerwca.
Bogusław 9 kwietnia.
Bona 24 kwietnia.
Bonawentura 15 lipca.
Bonifacy bisk. 5 czerwca.
— męcz. 14 maja.
Braucyusz 26 marca.
Brykcyusz 9 lipca.
Brygida 1 lutego.
Brygitta 8 października.
Bronisława 3 września.
Brunon 21 kwietnia.
— 17 maja.
— 6 października.
Burkhard 11 października.
Busso 27 listopada.

C.

Cecylia p. 22 listopada
Cecyliusz 3 czerwca.
Celestyn 6 kwietnia.
Celina 21 października.
Celsus 28 lipca.
Cezaryusz 27 sierpnia.
Charitas p. m. 1 sierpnia.
Chrystian 14 maja.
Chrystyn 24 lipca.
Chrystyna 15 grudnia.
Chryzogon 24 listopada.
Chryzolog 4 grudnia.
Chryzostom 27 stycznia.
Cilinia 21 października.
Cypryan bisk. 14 września.
— męcz. 26 wrześn.
Cyryak 8 sierpnia.
Cyryl męcz. 29 marca.
Cyryla p. m. 5 lipca.
Cyryl i Metody 5 lipca.
Cyryn męcz. 12 czerwca.
Cyrus męcz. 31 stycznia.
Czesław 20 lipca.
40 Męczenników 10 marca.
4 Koronatów 8 listopada.

D.

Dagobert 23 grudnia.
Damazy 11 grudnia.
Damian 27 września.
Daniel 21 lipca.
Dariusz 3 kwietnia.
Dawid 30 grudnia.
Delfina 26 września.
Delfin 24 grudnia.
Dewota 27 stycznia.
Demetryusz 9 kwietnia.
— 22 grudnia.
Dezyderiusz 23 maja.
Ditmar 26 września.
Ditrich 6 maja.
Dignus 18 grudnia.
Dionizia 12 grudnia.
— męcz. 15 maja.
Dionizy 9 października.
— Alaks. 19 listopada.
— bisk. męcz. 25 maj.
— p. 26 grudnia.
Doda 24 kwietnia.
Dominik 4 sierpnia.
Domician 10 stycznia.
Domicyusz 5 lipca.
Domnina 14 kwietnia.
Domicela 7 maja.
Donat 30 czerwca.
Dorota 6 lutego.
Dozyteusz 20 lutego.
Dydakt 13 listopada.
Dula 25 marca.

E.

Ebba 25 sierpnia.
Eberhard 28 listopada.
— 23 lutego.
— męcz. 7 kwietnia.
Edburga 12 grudnia.
Edeltruda 23 czerwca.
Edyta 16 września.
Edmund 16 listopada.
— król 20 marca.
Edward 27 maja.
— król 18 marca.
— 13 październ.
Edwin 4 października.
Ekbert 24 kwietnia.
Eleonora 21 lutego.
Eleuteryusz 20 lutego.
Eliasz 20 lipca.
Elegiusz 1 grudnia
Elżbieta król. 8 lipca.
Elżbieta król. weg. 19 list.
Elizeusz 14 czerwca.
Emanuel 26 marca.
Emerencya 23 stycznia.
Emeryk 5 listopada.
Emil 22 maja.
Emilia 5 kwietnia.
Emilian 11 października.
Emiliusz 30 maja.
Emma 1 i 19 kwietnia
— 22 września.
Engelbert 7 listopada.
Enoch 3 stycznia.
Enna 21 marca.
Eparchiusz 1 lipca.
Efraim 2 czerwca.
Epifania 18 października.
Ekwicyusz 11 sierpnia.
Erazm 2 czerwca.
Eryk 15 lutego.
— król 18 maja.
Ermelinda 29 października.
Ernest 12 stycznia.
Ernestyna 31 lipca.
Estera 24 maja.
Eucharyusz 20 lutego
Eugenia 25 grudnia.
Eugeniusz 3 lipca.
— 15 listopada.
Eulalia 12 lutego.
Eulogiusz 3 lipca.
Eufemia 23 kwietnia.
Eufrozyna 11 lutego.
Euzebia 16 marca.
— 19 października.
Euzebiusz 14 sierpnia.
— 26 września.
Eustaziusz 29 marca.
Eustachy 20 września.
Ewa 24 grudnia.
Ewaryst 26 października.
Ewermord 17 lutego.
Ewalo 3 października.
Ezechiel 10 kwietnia.

F.

Fabian 20 stycznia.
Fandila 13 czerwca.
Fano 28 października.
Faustyna 15 lutago.
Felicyan 9 czerwca.
Felicytas 10 lipca.
— męcz. 7 marca
Feliks b. m. 24 październ.
— 21 maja.
— Val. 30 listopada.
— p. m. 30 maja.
— p. 29 lipca.
— Nolasko 14 styczn.
Ferdynand 19 października.
— król 30 maja.
Fidelis 28 kwietnia.
Fides p. m. 1 sierpnia.
Filemon 22 listopada.
Filibert 20 sierpnia.
Filip Ap. 1 maja.
— bisk. 23 sierpnia.
— Nereusz 26 maja.
Filipina 16 lutego.
— 21 sierpnia.
Filomena 11 sierpnia.
Firminus 11 października.
Flowian m. 28 lutego.
Florencya 10 listopada.
Florentyn 27 maja
Florenc 7 listopada.
Floryan 4 maja.
Fortunat 1 czerwca.
— 24 października.
Franciszka 9 marca.
Franciszek Ser. 4 paźdz.
— Borg. 10. paźdz.
— Carrac. 4 czer.

Franciszek de Paula 2 kwiet.
— Sal. 29 stycznia.
— Ksaw. 3 grudnia.
Fryderyka 6 października.
Frydman 10 października.
Frydolin 6 marca.
Fryderyk 5 marca.
— 18 lipca.
Frodowald 12 września.
Frumencyusz 27 paździer.
Fulko 10 października.
Fulgencyusz 1 stycznia.

G.

Gabin 19 lutego.
Gabryel 24 marca.
Gabryela 10 lutego.
Gal opat 16 października.
Gandulf 11 maja.
Gangolfus 11 maja.
Gao 24 lipca.
Gebhard 27 października.
Gelazy 18 listopada.
Genezyusz 3 czerwca.
Genowefa 3 stycznia.
Genuin 5 lutego.
Gerhard 24 września.
Gerinus 2 października.
Germanus 28 maja.
Geroldus 7 października.
Gertruda 17 marca.
Gerwazy 18 czerwca.
Gedeon 1 października.
Gilbert 4 lutego.
Gildard 8 czerwca.
Gildas 29 stycznia.
Gizela 7 maja.
Gliceria 19 maja.
Goar 6 lipca.
Gotfryd 8 listopada.
Gordyan 10 maja.
Gordyusz 3 stycznia.
Gorgon 9 września.
Gotfryd 13 stycznia.
Gothard 4 maja.
Gottszalk 7 czerwca.
Gracyan 18 grudnia.
Grzegorz 12 marca.
— Naz. 9 maja.
— Cudotw. 17 listopada.
Gwalbert 12 lipca.
Gudwal 6 czerwca.
Gwido 31 marca.
— 12 września.
Gwilbert 23 maja.
Gustaw 2 sierpnia.

H.

Hannibal 2 sierpnia.
Hartman 30 października.
Hegezyp 7 kwietnis.
Helena 22 maja.
— ces. 18 sierpnia.
Henryk 15 lipca.
Heliodor 3 lipca.
Henryka 16 marca.
Herak'iusz 11 marca.
Herybert 16 marca.
Herkules 5 września.
Herman 7 kwietnia.
— 28 grudnia.
Hermenegild 13 kwietnia.
Hermes 28 sierpnia.
Hermina 24 grudnia.
Hieronim 30 września.
Hilarya 12 sierpnia.
Hilaryon 21 października.
Hilaryusz 17 wrześn a.
— 14 stycznia.
Hildebert 3 maja.
Hildegard 17 września.
Hildetruda 27 września.
Hipolit 13 sierpnia.
— 2 grudnia.
Honoryusz 30 września.
Hubert 3 listopada.
Hugo 1 kwietnia.
— 17 listopada.
Hygin 11 stycznia.

I.

Idzi opat 1 września.
Ignacy 1 lutego.
— Lojola 31 lipca.
Ildefons 23 stycznia.
Innocenty 17 kwietnia.
— 17 czerwca.
— 4 lipca.
— 28 lipca.
— 22 czerwca.
Irena 5 kwietnia.
Ireneusz 10 lutego.
— 25 marca.
— 26 marca.
— 5 maja.
— 28 czerwca.
Izabela 4 stycznia.
— 31 sierpnia.
Iwon 19 maja.
Izydor arcyb. 4 kwietnia.
— 10 maja.
Izajasz 6 lipca.

J.

Jacek 11 sierpnia.
Jadwiga 15 października.
Jakób Apost. 25 lipca.
— 1 maja.
January 19 września.
Jan Chryzostom 27 stycznia.
— z Maty 8 lutego.
— Boży 8 marca.
— Nepomucen 16 maja.
— w Oleju 6 maja.
— i Paweł 26 czerwca.
— Chrzciciel 24 czerwca.
— Gwalbert 12 lipca.
— ścięcie 29 sierpnia.
— z krzyża 24 listopada.
— Ewang. 27 grudnia.
— Kanty 20 października.
— z Dukli 13 lipca.
— Kapistran 23 paździer.
— Sarkander 17 marca.
Jędrzej Ap. 30 listopada.
— z Awel. 10 listop.
— męcz. 15 maja.
Jerzy 24 kwietnia.
Jeremiasz 26 czerwca.
Joachim 20 marca.
Jodok 17 maja.
Joel 24 maja.
Joanna 24 maja.
— Franc. 21 sierpnia.
Jonatan 29 grudnia.
Jordan 13 lutego.
Jozafat 27 listopada.
Jozue 23 lutego.
Józef Oblub. 19 marca.
— Kalasanty 27 sierpnia.
Jowita 15 lutego.
Jukunda p. 25 listopada.
Juda 28 października.
Judyta 5 października.
Julia 22 maja.
Julianna 5 kwietnia.
— 15 lutego.
— 19 czerwca.
Julian 9 stycznia.
— 16 marca.
— 28 sierpnia.
Juliusz męcz. 27 maja.
Justyna 7 października.
Justinian 26 września.
Justyn 8 sierpnia.
Justus 2 września.
— 6 sierpnia.
Juwenalis 3 maja.
Juwencyusz 1 czerwca.

K.

Kajetan 7 sierpnia.
Kajus 22 kwietnia.
Kalimecyusz 31 lipca.
Kalikst 14 października.
Kamil 18 lipca.
Kandyd 3 października.
Kanut 19 stycznia.
Karol Borom. 4 listopada.
Karol W. 28 stycznia.
Karlman 2 marca.
Karolina 14 czerwca.
Kazimierz 4 marca.
Kasper 6 stycznia.
Kastor 19 lutego.
Kassyan 13 sierpnia.
— 3 grudnia.
Kassyusz 15 maja.
Kastulus 26 marca.
Kastus 22 maja.
Katarzyna 25 listopada.
— Sen. 30 kwietnia.
Klara 18 sierpnia.
— 12 sierpnia.
Klaudyusz 30 października.
Kilian 8 lipca.
Klaus 20 lipca.
Kletus 27 kwietnia.
Klemens 23 listopada.
Klementyna 23 listopada.
Klotylda 3 czerwca.
Kleofas 9 kwietnia.
— 26 września.
Koloman 13 października.
Kolumba 17 września.
Kolumban 21 listopada.
Kolumbin 31 lipca.
Kolumb 9 lipca.
Konkordia 18 lutego.
Konrad 26 listopada.
— 19 lutego.
Konstancya 19 września.
Konstantyn 17 lutego.
— 12 kwietnia.
— 27 lipca.
Konstancyusz 25 lutego.
Kordula 22 października.
Korneliusz 16 września.
Kosmas 27 września.
Krescencya 15 czerwca.
Krescencyusz 27 czerwca.
Kryspian 7 stycznia.
— 28 października.
Krystyn 24 lipca.
Krystyna 15 grudnia.
Krzysztof 25 marca.
— 25 lipca.
Kunibert 12 listopada.
Kunegunda 24 lipca.
Kwiryn 4 czerwca.

L.

Lambert 14 kwietnia.
— 17 września.
Laura 17 czerwca.
Leander 27 lutego.
Leon W. 11 kwietnia.
— VII. pap. 28 czerwca.
— 17 lipca.
— 19 kwietnia.
— 20 lutego.
Leokadia 9 grudnia.
Leodegar 2 października.
Leonard 6 listopada.
Leonora 12 kwietnia.
Leonida 17 stycznia.
Leoncya 6 grudnia.
Leoncyusz 12 stycznia.
Leopold 15 listopada.
Leopoldyna 15 listopada.
Lewina 24 lipca.
Lewinus 24 listopada.
Liberat 17 sierpnia.
Liberiusz 30 grudnia.
Liboriusz 23 lipca.
Lidwina 15 kwietnia.
Linus p. m. 23 września.
Longin 15 marca.
Lot 4 stycznia.
Lotar 21 kwietnia.
Lucyana 30 czerwca.
Lucyan 7 stycznia.
Luciusz 11 lutego.
— p. 4 marca.
Ludger 26 marca.
Ludmilla 16 maja.
Ludolf 27 maja.
Ludwika 30 stycznia.
Ludwik 19 sierpnia.
— król 25 sierpnia.
Luiza (Alojza) 21 czerwca.
Luitgarda 19 czerwca.
Lukrecya 7 czerwca.
Lydia 3 sierpnia.

Ł.

Łazarz b. 17 grudnia.
Łucya 13 grudnia.
Łukasz 18 października

M.

Maciej Ap. 24 lutego.
Magdalena 21 lipca.
Magnus 19 sierpnia.
Majolus 11 maja.
Makra 5 stycznia,
Makary 2 stycznia.
— 15 stycznia.
Malachiasz 3 listopada.
Małgorzata 10 czerwca.
— 13 lipca.
Mamert 11 maja.
Manswet 18 lutego.
— 3 września.
Marcella 31 stycznia.
Marcelian 18 czerwca.
Marcelina 17 czerwca.
Marceli 10 kwietnia.
— 30 października.
— 16 stycznia.
Marek Ew. 25 kwietnia.
Maryi Zaślub. 23 stycznia.
— Narodzenie 8 września.
— Śnieżnej 5 sierpnia.
— Bolesnej piątek przed palmową niedzielą.
— Gromnicznej 2 lutego.
— Zwiastowanie 25 marca.
— Nawidzenie 2 lipca.
— Pomocy 24 maja.
— Wniebowzięcie 15 sierp.
— Ofiarowanie 21 listop.
— Niep. Pocz. 8 grudnia.
— Imię 12 września.
Maryanna 15 września.
Maryan 30 kwietnia.
Maryusz 19 stycznia.
— 7 października.
Markward 27 lutego.
Marta m. 19 stycznia.
— siostra Łaz. 29 lipca.
Marcialis 27 lutego.
Martina 30 stycznia.
Marcin b. 11 listopada.
— p. 12 listopada.
Martinian 2 lipca.
Maternus 13 września.
Matylda 14 marca.
Mateusz Ew. 21 września.
Maura 21 września.
— m. 19 grudnia.
Maurus 15 stycznia.
Maksymilian 12 października.
Maksymus 29 maja.
Maurycy 22 września.
Mechtilda 31 maja.
Medard 8 czerwca.
Melchiades 10 grudnia.
Melchior 6 stycznia.
Menelaus 22 lipca.
Melania 31 grudnia.
Meliton 15 września.
Metody 5 lipca.
Michał Arch. okaz. 8 maja.
— 29 września.
Mikołaj b. 6 grudnia.
— Tolent. 10 września.
Mikleta 9 września.
Milada 29 grudnia.
Młodzianków 28 grudnia.
Modest 15 czerwca.
Monika 4 maja.
Mojżesz 4 września.
Miron 16 sierpnia.

N.

Nabor 12 lipca.
Napoleon 15 sierpnia.
Narcyz 29 października.
Natalia 1 grudnia.
— męcz. 27 lipca.
Natan 24 października.
Natanael 5 września.
Nazar 14 listopada.
Nemezyusz 19 grudnia.
Nereusz 12 maja.
Nestor 26 lutego.
Nicefor 13 marca
Nicetas męcz. 15 września.
Niceus 22 czerwca.
Nikazius 14 grudnia.
Nikomedes 15 września.
Noah 28 listopada.
Norbert 6 czerwca.
Notburga 14 września.

O.

Oktawia 22 marca.
Oktawian 22 marca.
Odila 1 stycznia.
Odon 8 listopada.
Olaw 29 lipca.
Oliwa 10 czerwca.
Olimpia 20 marca.
Onezy 16 lutego.
Onezyfor 6 września.
Onufry 12 czerwca.
Optat 4 czerwca.
Oswald 5 sierpnia.
— 15 października.
Otilia 13 grudnia.
Otto 23 marca.
Ottokar 4 listopada.
Ottomar 16 listopada.
Ozeasz 6 kwietnia.

P.

Palladia 24 maja.
Pankracy 12 maja.
Pantaleon 27 lipca.
Pafnucy 11 września.
Papin 28 listopada.
Paschalis 17 maja.
Paternus 12 listopada.
Paula wdow. 26 stycznia.
— pan. 18 czerwca.
Paulina 22 marca.
Paulin z Noli 22 czerwca.
— 31 sierpnia.
Paweł nawróc. 25 tycznia.
— pustel. 15 stycznia.
— wspomn. 30 czerwca.
— Apost. 29 czerwca.
— i Jan 26 czerwca.
Pellagia m. 9 czerwca.
Pellagiusz 28 sierpnia.
Peregryn bisk. 10 maja.
— męcz. 27 kwietnia.
Perpetua 7 i 15 marca.
Pipin 28 listopada.
Piotr z Alkant. 19 paźdz.
— Celestyn 19 maja.
— Apost. 29 czerwca.
— w okowach 1 sierpnia.
— męcz. 29 kwietnia.
— Nolasko 31 stycznia.
— katedry 22 lutego.
Pius 5 maja.
— p. m. 11 lipca.
Placyd 5 października.
Polikarp 26 stycznia.
Poliksena 24 września.
Porfirus 26 lutego.
Porcyunkula 2 sierpnia.
Prakseda 21 lipca.
Prymus 9 czerwca.
Pryska 18 stycznia.
Pryskus 28 marca.
Probus 12 stycznia.
Prochor 9 kwietnia.
Proklus 1 czerwca.
Prokop 4 lipca.
Prosper 25 czerwca.
Protazy 10 czerwca.
Protus 11 września.
Protes 2 lipca.
Prudencya 9 marca.
Prudencyana 19 maja.
Ptolomeusz 10 października.
Pulcheria 10 września.

R.

Rachela 11 lipca.
— 3 października.
Radegunda 18 lipca.
— 13 sierpnia.
Rajchard 7 lutego.
Rajnhard 28 lutego.
— 19 grudnia.
Rajnhold 12 stycznia.
Rajmund 7 stycznia.
— 31 września.
Rajner 17 czerwca.
Rajnold 7 stycznia.
Rafał 24 października.
Rebeka 9 marca.
Redemtus 8 kwietnia.
Regina 7 września.
Regulus 30 marca.
Rembert 4 lutego.
Remigina 1 października.
Renatus 17 września.
Restitutus 29 maja.
Rigobert bisk. 4 stycznia.
Robert bisk. 17 września.
— 29 kwietnia.
— 7 czerwca.
Roch 16 sierpnia.
Roger 15 września.
Roland 9 sierpnia.
Roman 3 kwietnia.
— 28 lutego.
— 9 sierpnia.
Romana 23 lutego.
Romuald 7 lutego.
Rozalia 4 września.
Rozamunda 2 kwietnia.
Rozyna 13 marca.
Róża 30 sierpnia.
Rudolf 17 kwietnia.
Rufina 10 lipca.
Rufin 14 czerwca.
Rufus 28 listopada.
Rupert 27 marca.
Rustykus 24 września.
Rut 16 lipca.
Ruthard 16 lipca.
Ryszard 3 kwietnia.
— król 7 lutego.

S.

Sabas 12 kwietnia.
— 5 grudnia.
Sabina męcz. 27 października.
Sabina 25 sierpnia.
Sabinian 30 stycznia.
Sabinus 19 lutego.
Salome 24 października.
Salomea 17 listopada.
Salomon 8 lutego.
Salwius 12 stycznia.
— 10 września.
Samson 27 lutego.
Samuel 16 lutego.
— 26 sierpnia.
Sara 16 maja.
Saturnius 29 listopada.
Scholastyka 10 lutego.
Sebald 19 sierpnia.
— 19 września.
Sebastyan 10 stycznia.
Serafia 3 września.
Serafin 12 października.
— 5 grudnia.
Serafina 9 września.
Serapion 30 października.
— 14 listopada.
Serenus 23 lutego.
— 28 lutego.
Sergius 7 października.
Serwacy 13 maja.
Set 2 stycznia.
Sewera 20 lipca.
Seweriau 8 listopada.
Seweryn O. 8 stycznia
— bisk. 23 październ.
Sewer m. 8 listopada.
Sybilla 29 kwietnia.
Sydonia 23 lipca.
Sofoniasz 3 grudnia.
Sofroniusz 11 marca.
Sostenes 28 listopada.
Soter 21 kwietnia.
Spiridion 14 grudnia.
Stanisław b. m. 8 maja.
— Kostka 13 listop.
Stefan kr. węg. 20 sierpnia.
Sulpiciusz 20 kwietnia.
Sylweryusz 20 czerwca.
Sylas 20 czerwca.
Sylwan 6 lutego.
— 4 maja.
Sylwer 20 czerwca.
Sylwia 3 listopada.
Sylwin 17 lutego.
Sykstus 28 marca.
Sylwester 31 grudnia.
Symforoza 18 lipca.
Syrus 9 grudnia.
Szczepan znal. 3 sierpnia.
Szczepan męcz. 26 grudnia.
Szymon b. m. 17 lutego.
— Apost. 23 październ.

T.

Tadeusz 28 października.
Tekla 15 października.
— 23 września.
Telesfor 5 stycznia
Teobald 29 stycznia.
— 1 lipca.
Teodolinda 22 stycznia.
Teodor 19 września.
— 15 kwietnia.
— 9 listopada.
Teodora 28 kwietnia.
Teodoryk 1 lipca.
Teodata 29 września.
Teodozya 2 kwietnia.
Teodozyusz 3 września.
Teofila 28 grudnia.
Teofil 3 listopada.
Teresa 15 października.
Tylbert 7 grudnia.
Tyburcyusz 13 kwietnia.
Tymoteusz 24 stycznia.
— 22 sierpnia.
Tytus 4 stycznia.
— 18 września.
Tobiasz 13 czerwca.
— 13 września.
Toleta 5 marca.
Tomasz 18 września,
— Ap. 21 grudnia.
— 29 grudnia.
— Akw. 7 marca.
Torpes 17 maja.
Torkwatus 15 maja.
Trankwilus 6 czerwca.
Trojan 30 listopada.
Trodbert 26 kwietnia.
Trofon 10 listopada.
Trofonia 18 października.
Turianus 13 czerwca.
Turynus 16 kwietnia.
Tyranion 21 lutego.

U.

Ubald 16 maja.
Ubaldeska 28 maja.
Udalrych 4 lipca.
Ulryka 6 sierpnia.
Urban 29 maja.
— męcz. 5 września.
Ursyn 29 grudnia
Urszula 21 października.

W.

Walbert 2 maja.
Walburga 25 lutego.
— 1 maja.
Wacław 28 września.
Waldemar 6 maja.
Walenty 14 lutego.
Walentyna 25 lipca.
Walerya 9 grudnia.
Waleryan 14 kwietnia.
Waleryusz 29 stycznia.
Walter 29 listopada.
Waltruda 9 kwietnia.
Wawrzyniec 10 sierpnia.
— 5 września.
Wenanty 18 maja.
Weneranda 14 listopada.
Werona 1 września.
Weronika 4 lutego.
Wiktor 26 lutego.
— męcz 30 września.
— męcz. 8 maja.
— p. 28 lipca.
Wiktoria 23 grudnia.
Wiktorian 23 marca.
Wiktoryn 25 lutego.
— 8 listopada.
— 5 września.
Wigilius 31 stycznia.
Wilhelm 6 kwietnia
— 31 marca.
— 25 czerwca.
Wilhelmina 25 października.
Wilibald 7 lipca.
Wilibord 7 listopada.
Winebald 6 kwietnia.
Wincenty męcz. 22 stycznia.
— Fer. 5 kwietnia.
— 24 maja.
— a Paula 19 czerwca.
Wincencya 5 kwietnia.
Wirgiliusz 27 listopada.
Witalis m. 28 kwietnia.
— 4 listopada.
Wit 15 czerwca.
Wismar 18 kwietnia.
Władysław 27 czerwca.
Włodzimierz 24 lipca.
Wojciech 23 kwietnia.
Woldemar 6 maja.
Wolfgang 31 października.
Wolkmar 17 lipca.
Wunibald 18 grudnia.

X.

Xantypa 23 września.
Xenes 18 stycznia.
Xenia 12 stycznia.
Xenofont 27 stycznia.

Y.

Yzofa 16 marca.

Z.

Zacharyasz 6 września.
Zacheusz 23 sierpnia.
Zebin 13 listopada.
Zenajdes 5 czerwca.
Zenon 22 grudnia.
Zenobiusz 30 października.
Zefiryn 26 sierpnia.
Zofia 15 maja.
— wdow. 30 września.
Zotykus 21 lipca.
Zuzanna 11 sierpnia.
Zygmunt 2 maja.
Zyta 28 kwietnia.

Między młotem a kowadłem.

Opowiadanie z wojny bałkańskiej.

1.

Dziwne uczucia miotały duszą młodego tureckiego oficera, gdy o późnej godzinie wieczornej obchodził obszerny dom Eczlowa, położony na samym krańcu Adryanopola. W około widział tylko tyle, ile pozwalał widzieć słaby odblask śniegu. Bez szmeru kroczył oficer Izzedin po miękkim jak puch śniegu.

Wraz z kilku innymi oficerami wojska tureckiego dostał się na kwaterę do tego poważnego, zamożnie wyglądającego domu. Jego bogaty właściciel Eczlow oddał wszystkie frontowe pokoje do rozporządzenia oficerów, sam wyprowadzając się na tyły budynku, a służbę oficerską pomieścił w domku opodal stojącym.

Spacer przedsięwziął młody Turek, aby wypocząć po ciężkiej, całodziennej służbie.

W zamyśleniu zbliżył się do tej części domu, która, jak wiedział była zamieszkała przez samego Eczlowa.

Tylko jedno okno było tam oświetlone.

Aczkolwiek kroki Izzedina były bardzo ciche, musiał właściciel domu usłyszeć jakiś szmer, bo wkrótce potem otworzyło się okno i ukazała się w nich postać silnego mężczyzny, liczącego około 55 lat, który odezwał się głosem, podejrzanie przyciszonym: — Borysie? Czy to ty przychodzisz nareszcie?

Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, mruknął coś o pomyleniu, niepotrzebnem wyczekiwaniu i zamknął okno.

W tejże chwili przypomniał sobie oficer, co mu opowiadali koledzy z Adryanopola, że Eczlow jest z pochodzenia Bułgarem, a jego syn jedynak pozostaje w służbie tureckiej. Czyż był nim właśnie ów oczekiwany Borys? I o czemże mieli oni ze sobą rozmawiać o tak późnej porze przy oknie?

Oficer turecki wiedząc, że w czasie wojny należy badać wszystkie wydarzenia podejrzane, schronił się bez szelestu poza poblizki krzak, którego gęste gałęzie dawały za śniegiem wyborną kryjówkę. Z tego miejsca postanowił dowiedzieć się, o czem chciał rozmawiać Eczlow z oczekiwanym Borysem.

Cierpliwość jego była narażoną na wielką próbę. W istocie było to nielada zadanie, stać nieruchomo za zaśnieżonymi krzakami i nadsłuchiwać. Już miał, w przypuszczeniu, iż oczekiwany nie zjawi się w ogóle tej nocy, opuścić swą niewygodną placówkę, gdy jego wydelikacone ucho odróżniło wreszcie zbliżanie się ledwo dosłyszalnych kroków.

Oczy Izzedina już tak dalece oswoiły się z ciemnością, że dostrzegł silną postać zbliżająnego się mężczyzny i ku swemu zdumieniu rozróżnił nawet, iż był on odziany w turecki płaszcz wojskowy.

Przybysz schylił się, zrobił z ugniecionego śniegu kulkę i rzucił ją w stronę oświetlonego okna. Okno otwarło się natychmiast i wychylił się z niego pan domu.

— Czy to ty, Borysie? — zapytał ponownie.

— Tak, ojcze, — odpowiedziała postać szeptem.

— Niema nikogo w pobliżu?

Borys rozglądał się w około z wielkiem natężeniem. Podsłuchującego oficera nie mógł naturalnie dojrzeć.

— Ani żywej duszy, — odpowiedział. — Masz mi podobno dać jakieś poselstwo do jenerała. Czy się opłaci naprawdę?

— Jeszczeby też nie, — odpowiedział starzec. — Dosyć miałem z tem kłopotów, niebezpieczeństwa i wydatków. Lecz wreszcie udało się mi wywiedzieć dokładnie i pewnie o rozkładzie stanowisk Turków, w tej stronie Adryanopola. Tutaj oto wypisałem wszystko jak najszczególniej. Jeśli ci się uda, jeszcze dzisiaj oddać ten papier w ręce jenerała, oddasz bułgarskiej sprawie wielką przysługę, a sam możesz spodziewać się wysokiego odznaczenia.

— Ach, — pomyślał podsłuchujący w swej kryjówce, — sprawa zaczyna być

bardzo ciekawą. No, trzeba dobrze uważać na dalszy ciąg.

— Oby mi tylko udało się przekraść przez tureckie straże, — mówił dalej Borys z namysłem.

— W każdym razie bardzo dobrze, iż posłuchałeś mej rady i postarałeś o mundur tureckiego żołnierza.

— Lecz będą mnie pytać o hasło.

przywitali go z wielką radością widząc przyniesione dary.

— Właśnie dowiedziałem się, iż przyszedł na świat mój pierwszy wnuk, — kłamał Eczlow żołnierzom. — Chcę, by i wy ucieszyliście się przy tej okazyi. Jedzcie i pijcie!

Żołnierze składali mu życzenia z przesadą, która przypominała raczej kpiny, gdyż nienawidzili go z powodu złego je-



— Nie troszcz się o mnie i wykonaj tylko, co do ciebie należy. Już czas wielki, księżyc wschodzi. Bóg niechaj będzie z tobą!

— Hasło! — rzekł stary, nieprzyjemnie zdziwiony. — O tem istotnie zapomniałem. Lecz zobaczymy, przyszła mi do głowy pewna myśl. Może uda się mi, dowiedzieć o haśle. Poczekaj tu parę minut, powrócę wkrótce.

Udał się do piwnicy i podążył potem obładowany kilku flaszkami i dwoma wielkiemi kiełbasami do owego domku, w którym mieszkała służba oficerska. Żołnierze

dzenia, jakie im zwykle kazał dawać. Nie dawszy poznać po sobie, że ich życzeń nie brał za rzetelną monetę, przepijał Ecztow do żołnierzy, rozmawiał z nimi, jak z równymi sobie, przyczem kładł ciągle nacisk na to, że jest także Turkiem, życzy sprawie tureckiej jak najlepszego powodzenia i nikogo na świecie bardziej nie nienawidzi, jak Bułgarów.

— Lecz muszę już odejść, — przer-

wał powstając. — Chcę odwiedzić mą córkę, która jest bardzo słabą i tęskni za swym ojcem tak, jak ja za nią tęsknię. Po drodze muszę jednak przechodzić przez kilka straży tureckich, powiedźcież mi więc z łaski swojej, jakie jest hasło na dzień dzisiejszy?

Wszystko dla Ałłaha, — odpowiedział mu jeden z Turków, mając usta pełne jedzenia.

— Wszystko dla Ałłaha! — powtórzyli inni żołnierze ze śmiechem i jedli w dalszym ciągu dary skąpego zwykle pana, nie zwracając na niego już żadnej uwagi. Ten wybiegł z radością do syna i powiedział mu:

— Hasło dzisiejsze brzmi: — Wszystko dla Ałłaha!

Oficer Izzedin odetchnął z ulgą. — Dzielne chłopaki, — pomyślał. — Stary oszust chciał ich zapewne przekupić, aby dowiedzieć się hasła, ale oni go wykierowali. Z tem hasłem niedaleko zajdzie młody Eczlow.

Ten zaś tak mówił do ojca: — Dziwię się, żeś się mógł w ogóle o niem dowiedzieć i to jeszcze tak prędko, Żołnierz nie wyda hasła nawet za życie.

— Ach, — odpowiedział stary z pogardą, — sądzisz po nas. Ale te psy tureckie — czyż oni są w ogóle ludźmi? Oni sprzedadzą dla dobrej przekąski wszystko — nawet hasło. Lecz wróćmy do głównej sprawy. Powiedz mi, ile czasu potrzebujesz, by dostać się do kwatery jenerała?



Kilku wściekłymi razami w czoło ogłuszył Bułgara, który upadł bez zmysłów na ziemię.

— Conajmniej dwie godziny.

— Dobrze. Gdy mu oddasz moje pismo, każe z pewnością natychmiast wyruszyć wojsku, stanie na miejscu w ciągu pięciu godzin, jeśli na marsz odliczymy trzy godziny i napadnie na zgraję turecką wśród

nocy. To będzie dopiero niespodzianka. Ja zaś ze swej strony dołożę też coś nie coś do tej biesiady.

— Co zamyślasz uczynić, ojcze?

— Wiesz, że od wczoraj stoi u mnie na kwaterze pięciu oficerów tureckich. Tym przygotuję dzisiaj takiego punczu, że po jego wypiciu, powiadam ci, nie będą już mogli nigdy więcej walczyć z Bułgarami. — Pięciu oficerów, to także coś warte.

— Na miłość boską, ojcze, czyżbyś chciał ich otruć? Przecież to byłoby zwykłe skrytobójstwo, a niem pogardza nawet w czasie wojny prawy chrześcijanin i człowiek honoru.

— Patrzcie go. Jajo chce być mądrzejsze od kury?

— Zaklinam cię ojcze, porzuć tę szaloną myśl, która ciebie samego może narazić na ogromne niebezpieczeństwo. I tak już przeklinam moje zadanie, które mi kazałeś wykonać.

— Nie troszcz się o mnie i wykonaj tylko, co do ciebie należy. Już czas wielki, księżyc wschodzi. Bóg niechaj będzie z tobą! — I aby przerwać dalsze tłómaczenia, wszedł szybko do domu, drzwi zamykając za sobą. Młody człowiek w mundurze tureckim stał jeszcze przez chwilę niezdecydowany, potem oddalił się szybkim krokiem, rozglądając się ostrożnie na wszystkie strony, bo już chroniąca ciemność zaczęła ustępować miejsca łagodnemu światłu księżyca.

2.

— A więc dwa niebezpieczeństwa równocześnie, — rzekł do siebie Izzedin, wzdrygnąwszy się. — Tu moi koledzy wydani na otrucie — tam napad na cały kurpus wojska przez przeważające siły. Co tu począć?

Z szybkością błyskawicy przemknęła mu przez głowę myśl, że przedewszystkiem musi udaremnić ów niespodziewany napad i ocalić w ten sposób życie setkom ludzi. O tem był mocno przekonany, że musi wytężyć wszystkie siły, aby młodego Eczlowa powstrzymać w wykonaniu zamiarów i wejść w posiadanie owego zdradzieckiego pisma.

A więc za nim, w drogę!

Znał mniej więcej kierunek, w którym musiał udać się Borys. Podążył więc w tym kierunku, korzystając z każdego zasłonięcia, usiłując iść bez szmeru i nie stracić z oczu czarnego punktu, który się przed nim poruszał.

Bieg jego był uciążliwy. W drodze powstrzymywały go rowy i fosy, nieraz uderzał o pnie drzew. Tarcza księżyca ukazała się w pełni na niebie; tem trudniej przychodziło mu teraz zbliżyć się niespostrzeżenie do szpiega.

Wreszcie ujrzał Turek, że młody Bułgar wszedł do lasku. Podszedł do niego bez szelestu, serce biło mu jak młotem. Jedna trzeszcząca gałąź, kamyk toczący się może go zdradzić i udaremnić cały zamiar. Lecz przecież doszedł do niego i woła wśród ciszy nocnej:

— Hasło!

Ze zdumieniem ujrzał Borys Eczlow nagle przed sobą tureckiego oficera, ale wnet opamiętał się i mówi: — Wszystko dla Ałłaha.

W tejże chwili rzuca się już Turek na niego i przewraca w okamgnieniu na ziemię. Borys zrywa się i obejmuje swemi żylastemi ramionami oficera. Wywiązuje się między nimi straszna walka. Izzedin, choć słabszy, jest jednak zwinniejszy. Ze siłą, która mu dodała rozpacz, wyrwał się na chwilę ze strasznych objąć napastnika i skorzystał z tej sekundy, by wyciągnąć rewolwer. Kilku wściekłymi razami w czoło ogłuszył Bułgara, który upadł bez zmysłów na ziemię.

Izzedin wyjął z wewnętrznej kieszeni ubrania leżącego na ziemi zdradzieckie pismo i schował do swojej. Potem zastanawiał się, co ma począć z Bułgarem. Zabijać nie chciał odważnego, młodego człowieka, w którym tkwiły przecież zarodki szlachetności. Cel swój osięgnął, zabrawszy pismo i w ten sposób uniemożliwiając wydanie wojska tureckiego w ręce wrogów. Zrzucił więc ze siebie płaszcz, okrył nim leżącego bez duszy Borysa, by go ochronić od zmarznięcia i pobiegł, jak tylko mógł najszybciej w swoją drogę.

Około północy przybył do domu jenerała komenderującego.

Mundur ułatwił mu wpuszczenie, lecz oświadczono mu, iż jenerał udał się właśnie na spoczynek. Izzedin powiedział, że przychodzi w tak ważnej sprawie, iż główno-

dowodzącego musi się obudzić. Adjutant podjął się spełnienia tego mniej przyjemnego zadania, a po kilku chwilach ukazał się sam jenerał, zmierzył od stóp oficera przedstawiającego się mu i zawołał głośno;

— Czego pan chcesz?

— Ekscelencyo, raport niecierpiący zwłoki!

— Dlaczego nie udałeś się pan z nim do swego bezpośredniego przełożonego?

— Bo byłbym stracił na czasie, a tu grozi każda stracona minuta niebezpieczeństwem.

— O cóż więc chodzi?

— Pokonałem posłańca, który niósł do bułgarskiego jenerała głównodowodzącego dokładny opis rozmieszczenia wojsk tureckich i wyglądu różnych fortów w Adryanopolu z żądaniem wykonania natychmiastowego ataku na jedną oznaczoną pozycyę turecką. Te zapiski wyrwałem mu, o to są, ekscelencyo!

Jenerał rzucił okiem pobieżnie na kilka kartek, lecz wkrótce ukazał się na jego twarzy wyraz najwyższego zajęcia.

— Zaiste zamach, który pan odkryłeś, był niezwykle niebezpiecznym. Bez pańskiej czujności mielibyśmy już dzisiaj bitwę, którąby nas grubo kosztowała. Muszę natychmiast zagrożone punkta wzmocnić nowymi oddziałami wojsk. — Oddałeś pan ojczyźnie przysługę niezapomnianą. Dziękuję panu! — Jenerał podał rękę Izzedinowi i dopiero wówczas zauważył, iż oficer z osłabienia omało nie upadł na ziemię.

— Opowiedz pan, od kogo wyszła myśl tego zamachu, jak pan wpadłeś na trop — ale cóż to, widzę, żeś pan osłabł. Proszę posil się pan czemkolwiek i wypocznij na chwilę.

— Dziękuję, ekscelencyo, lecz nie mogę. Muszę oddalić się, towarzysze moi są w niebezpieczeństwie życia!

I chciał wybiedz, lecz głównodowodzący powstrzymał go i przycisnął guzik. Adjutant wszedł do pokoju.

— Mój szary automobil dla tego oficera. Jechać z najwyższą dozwoloną szybkością! — W ten sposób dostaniesz się, kochany Izzedinie, wygodniej i szybciej do celu. Życzę tylko powodzenia!

W minucie zajechał automobil, który stał dzień i noc gotowy do usług jenerała i pomknął z oficerem.

3.

Oficerowie stojący kwaterą w domu Eczlowa zebrali się późno dość, by zasiąść do wieczerzy bez nieobecnego Izzedina. Kapitan Abukir, serdeczny druh Izzedina wyjmował ciągle zegarek i patrząc nań mówił niecierpliwie:

— Gdzie też on się dzisiaj podziewa. Inspekcyę posterunków skończył przecież już o 10. wieczór. Czyżby go spotkało jakie nieszczęście.

— Niemożliwego nic w tem nie widzę, — odpowiedział oficer Ibrahim. — Brak bezpieczeństwa w tej stronie miasta jest wprost straszny. Szczególnie uwzięto się na tureckich oficerów. Przed paru dniami strzelano i do mnie już z zasadzki. Na szczęście kule chybiły.

Rozmowę przerwało wejście służącego Eczlowa: — Pan Eczlow, — mówił ów sługa, — kazał się pięknie kłaniać i powiedzieć, że przysyła dla panów oficerów coś dla rozgrzania się przy tem zimnie. — To powiedziawszy postawił na stole wielkie naczynie dymiące, o nader miłym zapachu.

Oficerowie przyjemnie zdziwieni tą niespodziewaną grzecznością pana domu, zwykle ponurego i odpychającego, kazali służącemu podziękować.

— Pyszna myśl ze strony staruszka, — zawołał nadporucznik Battili. — Sądzę, że należy się zabrać natychmiast do tak mile pachnącego ponczyku.

— Stój! — rozkazał kapitan Abukir, — musimy zaczekać, aż nadejdzie Izzedin. Spodziewam się go lada chwila. Ach, otóż i on! Na Ałłaha, jak ty wyglądasz kolego! Bez płaszcza, mundur poszarpany! Twarz biada, a tak słaby, że się słania. Co ci się przydarzyło? Pij — pierwsza szklanka twoja! To cię pokrzepi!

— Za twoje zdrowie! — Oficerowie napełnili kielichy i podnieśli je, by się trącić z Izzedinem, który śmiertelnie znużony upadł na poblizkie krzesło. Zerwał się jednak teraz resztką sił i zawołał: — Nie pijcie, zatrute!

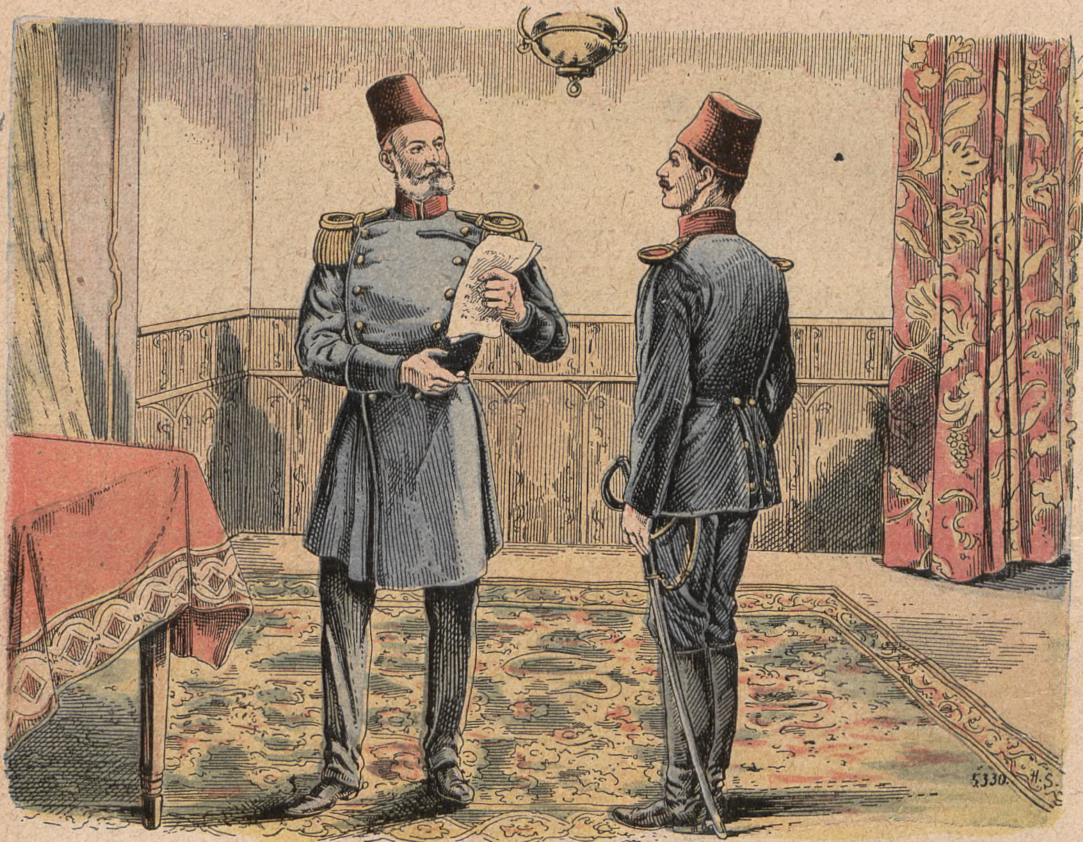
Wrażenie tych trzech słów nie da się opisać. Oficerowie otoczyli kolegę i zarzucali go pytaniami o szczegóły. Nie miał

dość sił, by mówić, wyjąkał tylko: — Aresztujcie Eczlowa — jako truciciela — — i poślijcie — tam — do drugiego — lasku. — Tam leży — mój więzień...

Siły wyczerpały się i omdlał. Nic dziwnego, po takich strasznych przejściach i natężeniach tej nieszczęsnej nocy.

— Na Ałłaha — co to wszystko ma znaczyć? Co się stało? . , Po doktora! . . Do komendanta! — Tak wołali oficerowie rze i sprowadź lekarza. Niechaj przybywa jak najszybciej! Potem możesz pobiedz do komendanta i zameldować, co tu zaszło. Może już tam wiedzą coś bliższego, temci lepiej; a jeśli nie wiedzą, powiedz, że podejrzywam zamach na nas i że pożądaną jest zdwojona czujność!

Oficer Ibrahim wziął szybko płaszcz i szablę i popędził do automobilu, który w tej chwili z nim odjechał. Tymczasem



— Oddałeś pan ojczyźnie przysługę niezapomnianą. Dziękuję panu!

w przerażeniu, a kapitan Abukir, który ofiarowywał koledze trunek na przywitanie, mimowoli wypuścił z rąk kielich z ponczem. Dymiący i wonny płyn rozlał się po skórze niedźwiedziej, rozesłanej na ziemi. Lecz okrzyk: — Po lekarza! — przypomniał mu, co należało najpierw uczynić, aby pomódz omdlałemu, więc zawołał na oficera Ibrahima: — Wskoczno do automobilu, który jeszcze stoi na dwo- pozostali oficerowie cucili omdlałego Izzedina: rozebrali go i zaczęli skronie rozcierać mu octem, przyniesionym z kuchni. Zachowanie się pana Eczlowa wobec tego wypadku było tak dziwnem, że przypomniano sobie natychmiast oskarżenie Izzedina. Jeden z oficerów kazał go zaraz aresztować żołnierzom, aby nie mógł uciec.

Usiłowania towarzyszy odniosły o tyle skutek, że zatrważające omdlenie minęło;

znużenie jednak przemogło i Izzedin popadł znowu w ciężki sen jeszcze przed przybyciem lekarza.

Teraz był już wielki czas, aby pomyśleć o więźniu leżącym w lasku, o którym wspominał Izzedin. Kapitan Abukir wysłał też patrol celem wyszukania go i dostawienia.

* * *

Jego syna Borysa odesłano po znalezieniu do szpitala garnizonowego, gdzie umarł skutkiem zapalenia płuc, którego się nabawił wśród owej zimnej nocy. Było to dla niego prawdziwem szczęściem, gdyż ta śmierć oszczędziła mu hańbę stokroć gorszej śmierci.

Również oficer Izzedin spoczywał przez wiele dni na łożu boleści. Gdy wyzdrowiał, wezwano go dla zdania sprawy do komendanta twierdzy, który go przyjął z wielkiem odznaczeniem.



— Nie pijcie, zatrute!

Napój oddano do zbadania chemikowi. Ten stwierdził, iż zawierał nader niebezpieczną truciznę w takiej ilości, że wypicie jednego kielicha musiało sprowadzić niezawodnie śmierć każdege człowieka. Na podstawie tego orzeczenia Eczlowa powieszono.

Order i awans do godności kapitana były nagrodą za jego zdecydowany czyn.

Dama, która siedm razy objechała całą ziemię.

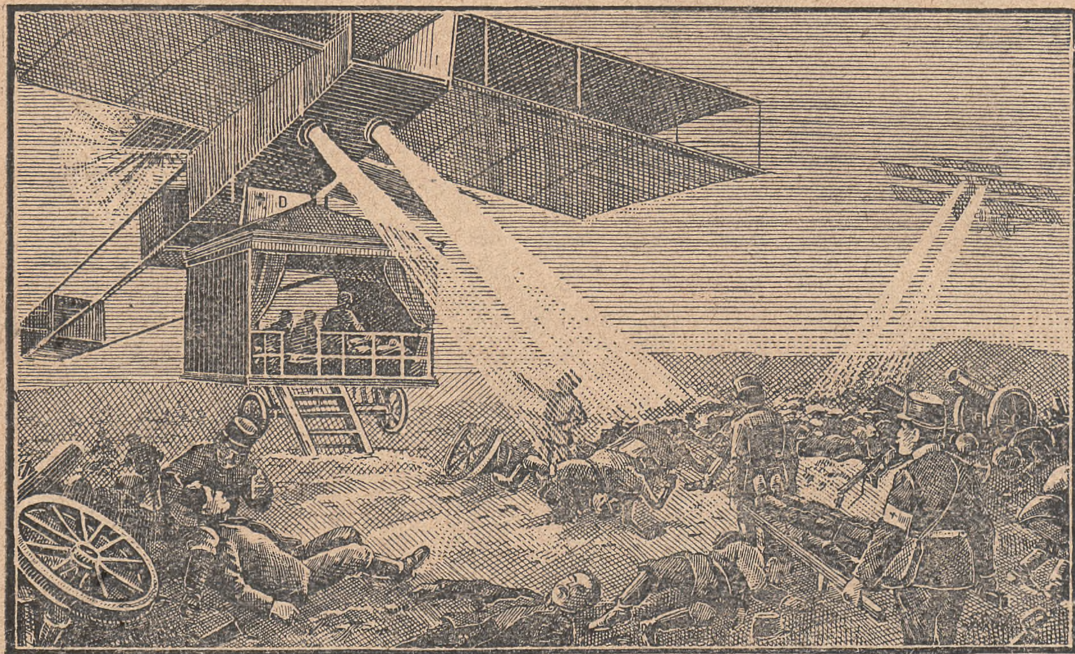
Kobietą o niezwykłej sile woli jest panna Jessie Akermann z Filadelfii. Objechała ona siedm razy świat dokoła, spędziła swe noce w więcej niż 3000 łóżkach i wygłosiła z górą 1000 wykładów o prawach kobiety współczesnej.

„Latający" szpital.

Krwawa bitwa skończyła się. Ze zwycięzkim okrzykiem „Hurra!" zdobyły wojska umocnione stanowiska nieprzyjaciela, do których szturmowały po trzykroć i czterykroć wśród morderczego ognia. Walka srożyła się przez całe godziny, w tem zapadła noc rozpostarła swe czarne skrzydła ponad okropnościami pobojowiska. W zesztywnieniu leżą ciała zbliżają się szybko do pobojowiska i oświecają swymi świetlistymi słupami pole zasiane poległymi rannymi.

Lecz patrzcie, teraz zniżają się zupełnie ku ziemi, widać duży namiot potem lekarzy i ich pomocników, a już wszyscy są zajęci pracą humanitarną, uszczęśliwiającą.

Jest to aeroplan szpitalny, którego, kto



Maszyna do latania, połączona z lazaretem polowym, aby w nocy zbierać na pobojowisku rannych.

dzielnych żołnierzy, poległych za ojczyznę. Szczęśliwi, już przecierpieli! Lecz biada tym nieszczęsnym, którzy leżą bez pomocy z poszarpanymi na strzępy członkami! O jakże łatwo możnaby jeszcze uratować niejednego z nich, gdyby im w porę pospieszono z pomocą. — Wtem zabłysnęły na niebie wysoko dwa wielkie światła; wie, czy nie będzie oglądała najbliższa wojna. Wten sposób pomoże sztuka latania, która zwiększa okropności nowoczesnej wojny, znacznie do ich złagodzenia.

Miejmy nadzieję, że pomysłowemu umysłowi ludzkiemu wkrótce się uda zamienić na rzeczywistość powyższy obraz, który na razie wymyślił sobie tylko rysownik.

Nie opuszczaj się nigdy:..

Nie opuszczaj się nigdy całkowicie na drugich. Gdy dasz komuś polecenie, przekonaj się też, czy zostało punktualnie wykonane. Ustrzeże cię od wielu szkód, bo nikt nie będzie lekceważył twych poleceń.

Życie za życie.

Opowiadanie z wojny bałkańskiej.

1.

Było to w czasie napadu Serbów na Albanię, w zimie roku 1912. Wojska te miały na sumieniu wiele okrucieństw, popełnionych na chrześcijańskich mieszkańcach tego górskiego kraju, szczególnie zaś bandy serbskich ochotników. Dlatego też budzili postrach i trwogę, gdzie się tylko zjawili, dlatego nienawidzą ci nieszczęśliwi swych prześladowców z całą zaciekłością, do jakiej jest zdolną gorąca krew Albańczyków.

Zdala od rozrzuconych chałup wsi chodziła po lesie młoda wdowa Albanka zajęta zbieraniem trzasek na opał. Mąż jej został zamordowany przed kilku laty, a ona wiodła z dziećmi i ze starym ojcem ciężki żywot.

Nagle dziewczynka, która pobiegła kilka kroków naprzód, krzyknęła z przestrachem! — Matko! Tu leży ktoś!

Kobieta i chłopiec podbiegli i przekonali się ku swemu przerażeniu, że dziewczę mówiło prawdę. Wysoki, silny mężczyzna z karabinem w ręku leżał bez ruchu na ziemi pokrytej śniegiem i lodem.

— Zmarzł! — rzekł chłopak duży i silny. — Co poczniemy z nim?

— Nie możemy go tak pozostawić. Kto wie, czy nie tleje w nim jeszcze jaka iskierka. Trzeba go zabrać stąd.

Mała dziewczynka zabrała broń i płaszcz, a matka i syn próbowali podźwignąć nieszczęśliwego ze ziemi. Ciężar był jednak ponad ich siły. Kobieta powiedziała więc do dziewczęcia: — Pobiegnij naprzód i powiedz dziadkowi, by zaraz przychodził, gdyż znaleźliśmy zamarzniętego.

Dziewczyna pobiegła przodem, a oni nieśli we dwoje ciężkie ciało, co chwilę przystając, odpoczywając. Odetchnęli z ulgą zobaczywszy starca, który zbliżył się z oddali z wnuczką.

— Ojcze, czy jest jeszcze w nim życie!

Stary ukląknął obok nieżywego i słuchał bicia serca. Lecz wnet podniósł się i rzekł ruszając ramionami: — Nie słyszę nic. Lecz zanieśmy go coprędzej do domu.

Nieśli teraz obcego naprzemian tak, że jedno z nich mogło nieco wypocząć. W ten tylko sposób udało się im odbyć daleką drogę z wielkim ciężarem.

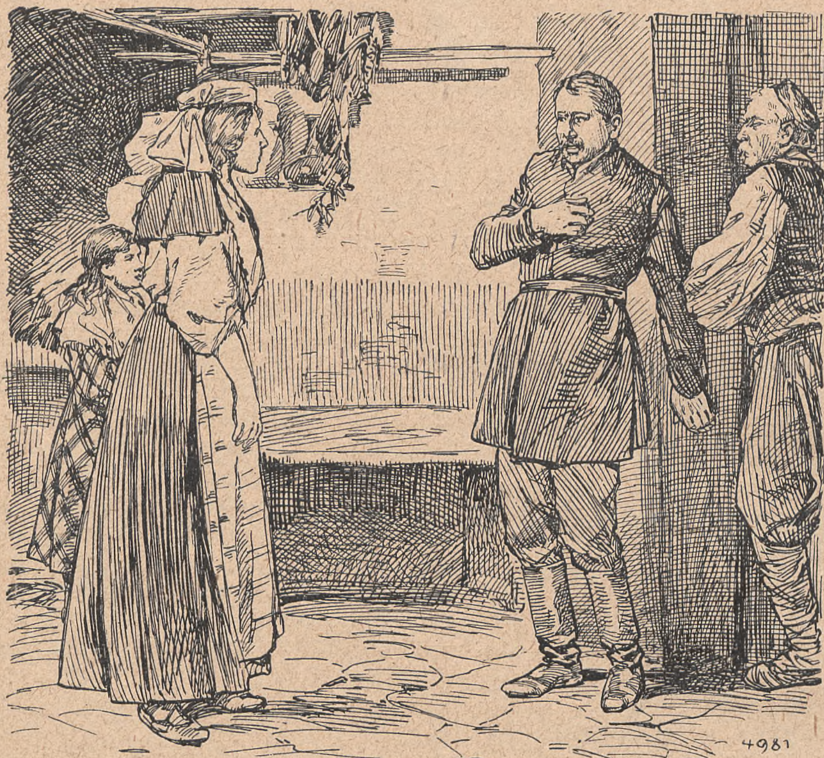
W kraju słabo zaludnionym, biednym jak Albania, są mieszkańcy, kiedy potrzebują pomocy, zdani na własne siły. Zawsze trudno tam o pomoc lekarską, a cóż dopiero w czasach wojennych, Było też prawdziwem szczęściem, że starzec nabrał w swem długiem życiu dosyć doświadczenia, aby zamarzniętemu módz przyjść z pierwszą pomocą. Położył go w nieopalonej izbie na słomie, nacierał śniegiem, zastosował sztuczne oddychanie, słuchał przytem ciągle bicia serca i wreszcie zawołał z radością: — Jeszcze tli w nim jakaś iskierka. — I zabrał się z jeszcze większym zapałem do cucenia go.

2.

Wrodzone siły życiowe silnego mężczyzny i ludzka opieka w izbie albańskiej nie pozwoliły zagasnąć narażonemu na szwank życiu. Omdlałość zaczęła powoli znikać i popadł w dobroczynny, głęboki sen. Gdy na drugi dzień oczy otworzył, spojrzał ze zdumieniem w około i zapytał: — Gdzież jestem? Co się dzieje ze mną?

— Nie troszczcie się o to, — odpowiedział starzec. — Jesteście u dobrych przyjaciół. Wczoraj znaleźliśmy was w lesie na poły zmarzłego. Przynieśliśmy więc was tutaj.

— Ach tak — przypominam sobie. W głowie jeszcze mi tak szumi. Zabłąkałem się w lesie. W tym bezludnym kraju nie było, jak daleko i szeroko, nikogo, coby mi wskazał drogę. Błądzeniem zmęczyłem się bardzo i nie mogłem oprzeć się pokusie, aby odpocząć na kamieniu. Potem widocznie zasnąłem i byłbym spał do sądu ostatecznego, gdybyście wy dobrzy ludzie nie byli się zlitowali nademną. Ale — nagły strach oblókł jego oblicze, — mój karabin, naboje, płaszcz, zostały zapewne w lesie?



Obcy popatrzył kobiecie w twarz, potem przyłożył rękę do serca i oparł się drżąc na całem ciele, o drzwi.

Stary wydobył wymienione przedmioty z kąta i poskładał je przy łożu obcego. Ten dotknął się ich palcami i uśmiech zadowolenia opromienił jego twarz. — Jakże mam was, dobrzy ludzie, nagrodzić za wasz ludzki uczynek? Nie zapomnę wam tego nigdy, jak długo będę żył. Jeszcze wam to kiedyś odsłużę.

— Nie mówcie o tem, — rzekł starzec. — Lecz cóżwy robicie? Chcecie już wstawać, chociaż jesteście osłabieni?

W istocie obcy podniósł się i zaczął ubierać. Muszę iść dalej, jakoś to będzie. Droga moja daleka. Chciałbym dzisiaj, a najdalej jutro rano dotrzeć do głównej kwatery albańskiego komendanta, aby jako ochotnik bić się z Serbami.

— U nas Albańczyków niema zwyczaju pytać gościa o cel podróży. Ale że mi sami o tem mówicie, cieszę się bardzo, dzielny przyjacielu, — zawołał starzec i uścisnął gorąco rękę obcego. — Ach, gdybym to mógł i ja ruszyć z wami przeciw naszemu śmiertelnemu wrogowi! Całemi bandami napadają na nasze zagrody i zabierają wszystko, co ma jakąś wartość. Żadna kobieta, żadna dziewczyna nie jest wobec nich bezpieczną. Zaś mężczyzn mordują w okrutny sposób, ciała ich szpecą i rąbią na kawałki. Strzelam jeszcze dobrze, mimo że mam 72 lat. Lecz nogi odmawiają mi służby i dlatego nie chciano mnie przyjąć, gdym się zgłosił na ochotnika. — Co? Wy chcecie już iść? — przerwał zdumiony, gdy obcy stanął przed nim zupełnie ubrany z karabinem w ręku.

— Tak, bądźcie zdrowi; niech Bóg was błogosławi, że uratowaliście mi życie!

Gdy stary próbował wszelkiemi siłami powstrzymać go jeszcze, otworzyły się drzwi i weszła Maryna z dziećmi. Ze zdziwienia uderzyła w dłonie, gdy zobaczyła, że stoi przed nią gotów do odejścia ten, którego jeszcze wczoraj przyniosła jako umarłego do swej chaty.

— Nie pozwolę wam tak odejść! — zawołała młoda wdowa na poły z gniewem. — Bądźcie cierpliwi na chwilę, dopóki się nie pokrzepicie. Przyniosę wam cośkolwiek do jedzenia.

Obcy popatrzył kobiecie w twarz, potem przyłożył rękę do serca i oparł się drżąc na całem ciele, o drzwi. Byłby upadł na ziemię, gdyby mu stary nie przyszedł w porę z pomocą i nie położył ła-

godnie na posłaniu. Usiadł na nim obcy i zasłonił twarz rękami.

— Ależ, ojcze! Jak mogliście mu pozwolić, by wstał, przy takiem osłabieniu! — powiedziała Maryna tonem wyrzutu.

— Przestrzegałem go, — bronił się starzec. — Nie chciał mnie jednak słuchać!

Szybko nalała kobieta wzmacniającego płynu do szklanki i podała osłabionemu mówiąc: — Pijcie! to was pokrzepi!

Wypił i wyprostował się, zbierając wszystkie swoje siły, następnie upadł przed nią na kolana, przycisnął do ust rąbek jej sukni, wyciągnął przed siebie ręce, jakby o coś błagał, powstał z klęczek i wyszedł bez słowa z izby.

Mieszkańcy patrzeli za nim ze zdziwieniem.

— Co mu się mogło stać? — zapytała Maryna. Nikt nie mógł jednak na to dać odpowiedzi.

3.

— Matko, ten człowiek wraca znowu do nas! — zawołała po pewnej chwili dziewczynka i z nowem zdumieniem zobaczyła cała rodzina, że obcy biegnie do ich domku. Szybko otworzył drzwi i zawołał:

— Przychodzę wam powiedzieć, że zbliża się banda Serbów.

— Boże, bądź nam miłościw! — krzyknęła Maryna z trwogą.

— Widziałem ich ze wzgórka. Są jeszcze daleko. Wydali się mi rojem drobnych punktów. Ale jestem pewien, że to Serbowie, przyszedłem więc, by was bronić, gdy zajdzie tego potrzeba. Musicie jednak pójść za moją radą. Jeszcze jest czas, by zarządzić, co potrzeba. Kobieta i dzieci muszą schronić się do piwnicy.

— Ależ ja umiem doskonale strzelać, jak wszystkie Albanki — powiedziała Maryna.

— Nie możecie narażać swego życia, choćby ze względu na dzieci. Coby się z niemi stało, gdyby was zabito! A wy, dziadku, opatrzcie strzelbę, przygotujcie naboje i proch. O resztę będę już ja się troszczył.

Następnie wybiegł po belki i kamienie, by niemi zaryglować od wewnątrz drzwi domu, o ile się w pośpiechu dało. Okna zabarykadował tak, że tylko pozostały wolne otwory, przez które można było wyglądać i strzelać. Następnie wpakował na pół gwałtem matkę i dzieci do piwnicy. Potem nabił karabin i kosztowny sześciostrzałowy rewolwer, wyjęty z kieszeni płaszcza bardzo starannie, położył obok siebie zapas naboi, który miał ze sobą i stanął w pogotowiu za jednem z małych okien. — Jeśli nas zostawią w spokoju, nie będziemy naturalnie strzelali, — rzekł do starego. — Lecz gdy grozić będzie niebezpieczeństwo, nie powinniśmy pozwolić podejść im zbyt blisko. Jeśli macie ochotę pomagać, to i owszem, bo jesteśmy w znacznej mniejszości. Zajmijcie drugie okno; bądźcie jednak ostrożni, kryjcie się!

Wkrótce potem rozległ się zgiełk zbliżającej się bandy. Tupot kroków mieszał się z dzikim krzykiem. Coraz bardziej zbliżała się straszna banda, licząca około tuzina zdziczałych drabów, a ich krzyki, miny, ruchy wskazywały na to, że zmierzali ku zagrodzie i jej mieszkańcom. Podeszli jeszcze bliżej.

— Stójcie! — zawołał do nich dzielny obrońca. — Idźcie spokojnie swoją drogą, bo inaczej sami sobie przypiszecie, co dalej nastąpi! — I wymierzył ku nim karabin.

Przystanęli mimowoli, gdy zobaczyli w oknach błyszczące lufy karabinów, bo dotychczas rzadko napotykali opór; raczej uciekano przed nimi, lub błagano na klęczkach o łaskę.

Wnet spostrzegli się jednak, że są w sile przeważającej i nim opamiętali się obydwaj obrońcy, zaświstał im koło uszu rój kul.

— Teraz w nich! — rzekł obcy do starca. — Palcie tylko w całą kupę. Nie możemy pozwolić, by się zanadto zbliżyli, bo wówczas przegramy.

Jeden strzał za drugim huknął teraz na wrogów. Prawie każdy trafił. Trzech, czterech, leżało już nieżywych, albo ciężko rannych. Miało to ten skutek, że reszta oblęgających cofnęła się i zaczęła odpowiadać na ogień z poza różnych osłon. Wściekłość ich wzrastała w miarę, jak się mnożyły ofiary między nimi, a nadaremnymi były ich własne strzały; bądźcobądź bowiem byli oni wygodniejszym celem, niż dwaj obrońcy poza maleńkiemi okienkami.

Nie myśleli jednak teraz wcale o tem, by zaniechać oblężenia. Przygotowali sobie tylko nowy sposób walki i nagle wyruszyli, — a było ich jeszcze zdobre pół tuzina, — by dom wziąść szturmem. Ale mimo nagłości ataku padło ich jeszcze dwóch, zanim podeszli na taką oddległość, by obrońcy nie mogli im szkodzić. Ciężkie kamienie, pnie drzew, kolby strzelb zaczęły teraz łomotać o drzwi. W krótce poszły one w drzazgi. W otworze ukazały się dwie twarze, pełne krwiożerczej żądzy mordowania. Usiłowali koniecznie wedrzeć się do domu.

— Ognia! — zakomenderował znowu obcy.

Po chwili leżeli obaj zbóje we własnej krwi na ziemi, ciężko ranni. Teraz nie miał już widocznie żaden ochoty wdzierania się do domu tak dzielnie bronionego. Reszta postanowiła zemścić się podkładając pod dom ogień i szukać ocalenia w ucieczce, pozostawiwszy na placu zabitych, a zabierając ze sobą lżej rannych.

Gdy niebezpieczeństwo minęło, zerwał się starzec pierwszy ze swego stanowiska, z którego tak dzielnie prażył wrogów i zwrócił się ze wzruszeniem do swego towarzysza: Bóg was nam zesłał w potrzebie. Ja stary nie byłbym sam dał rady. Lecz cóż widzę? Krew z was ciecze? Jesteście ranni?



W otworze ukazały się dwie twarze, pełne krwiożerczej żądzy mordowania. Usiłowali koniecznie wedrzeć się do domu.

Obcy usiłował podnieść się, lecz zatoczywszy się padł staremu w ramiona. Trzymał się dotąd z widocznem natężeniem wszystkich sił. Teraz też spostrzegł dopiero stary, że dach domu pali się. — Maryna, Maryna! Wychodź szybko! — wołał szybko do otworu prowadzącego do piwnicy, a równocześnie ciągnął z trud-

nością rannego i układał na bezpiecznem miejscu. Z płaczem szła za nim córka i wnuczęta, wynosząc z pośpiechem, co się dało z płonącej chaty.

4.

Napróżno czynił starzec wszystko, co mu doradzało długoletnie, bogate doświadczenie. Nadaremno usiłował utrzymać uciekające życie przez tamowanie krwi. Kula przebiła piersi i musiał sobie powiedzieć, iż ranny jest bez ratunku zgubiony.

Zarówno kobieta jak i jej ojciec szukali napróżno pamięcią znajomych rysów w jego obliczu.

— Pojmuję, że mnie nie możecie poznać. I w mojem miejscu rodzinnem mnie nie poznano. Tak bardzo mienił mój wygląd dziewięcioletni pobyt w najgorętszej części południowej Ameryki. Od ciebie, Maryno, zależy, czy będę mógł umrzeć spokojnie, czy też będę znosił męki piekielne na tamtym świecie. Wyznam ci



Lojziku, przebaczam ci! Niechaj Bóg będzie dla ciebie miłosiernym sędzią!

więc: Jestem Lojzik Stanuloj. Przed dziesięciu laty zabiłem Bakura, twego małżonka. Czy możesz mi przebaczyć?

Przy ostatnich słowach umierającego zatoczyła się młoda kobieta w tył, jakby otrzymała silne uderzenie w głowę. Stary zwrócił się zaś do niego z zapytaniem: — Lojzik Stanuloj! Skąd ci przyszło, zabijać Bakura?

Lekka czerwoność okrasiła śmiertelnie bladą twarz zapytanego, gdy ledwie zro-

Maryna i jej dzieci otaczały ze wzruszeniem śmiertelne łoże swego zbawcy. Leżał z oczami zamkniętemi i tylko głuche rzężenie, wydobywające się z piersi, świadczyło, iż jeszcze żyje. Gdy tak leżał przez chwilę, otworzył oczy i wyszeptał „Maryna!“

Młoda wdowa zbliżyła się do niego, a on szeptał znowu: — Czy mnie nie poznajesz? Ja poznałem cię rano od pierwszego wejrzenia.

zumiale, w oderwanych zdaniach, zaczął mówić szeptem: — Kochałem Marynę i pragnąłem jej za żonę. Ona odepchnęła mnie i oddała rękę Bakurowi. Szalałem z bólu i wściekłości. Jednego dnia spotkałem go przypadkowo samego w odludnych rozpadlinach skalnych. Zacząłem z nim sprzeczkę, obraziłem go. Uderzył mnie pięścią w twarz. Ja zaś porwałem w szalonym gniewie za strzelbę i w najbliższej chwili — nieszczęście stało się.

— Powiedz raczej: zbrodnia, — przerwał starzec surowym głosem.

— I cóż dalej?

Stanuloj westchnął boleśnie, — odtąd nie miałem chwili spokoju, ani we dnie, ani w nocy. We śnie i na jawie dręczyła mnie okropność popełnionego czynu. Uciekłem do Ameryki, dorobiłem się tam majątku, ale spokoju nie zaznałem. Wtem wyczytałem w dziennikach, jak strasznie gospodarują Serbowie w naszej Albanii, jak codziennie urządzają istne polowania na Albańczyków, jak tępią nasz naród w okrutny sposób. Dowiedziałem się, jak już zarznęli tysiące mężczyzn wśród niewypowiedzianych męczarni, jakich okropności dopuszczają się na kobietach i dzieciach. Postanowiłem natychmiast powrócić do swej ojczyzny i walczyć przeciw krwiożerczym wrogom. Bóg nademną ulitował się wreszcie i zesłał mi dzisiaj kulę, która ma mnie wybawić od niewypowiedzianych cierpień duszy. Zmiłuj się i ty, Maryno, nademną, wysłuchaj mnie, gdy błagam cię, byś mi przebaczyła w obliczu śmierci.

Gdy Maryna nie odezwała się ani słowem, zaczął mówić stary: — Daj się ubłagać, moja córko. Zapewne, Stanuloj wziął ciężki grzech na siebie i zniszczył życie ludzkie, które było dla ciebie najdroższem na świecie. Ale dzisiaj on sam uratował nam wszystkim życie. O, moja córko, co byłoby się stało z nami, a szczególnie z tobą, gdyby nas nie był bronił tak po bohatersku. Bez niego byłbym ja sam wnet uległ przemocy. Patrz teraz jesteśmy wszyscy cali, zdrowi przez jego pomoc, tylko on musi tę pomoc opłacić ofiarą swego życia. Umiera za nas — a ty miałabyś mu odmówić swego przebaczenia?

Ciężka walka wrzała w duszy młodej wdowy. Wreszcie, po długiej walce, odniosły zwycięstwo lepsze moce w jej piersi. Zbliżyła się do łoża umierającego, nachyliła się nad nim i wyrzekła: — Lojziku, przebaczam ci! Niechaj Bóg będzie dla ciebie miłosiernym sędzią!

Uśmiech szczęścia zajaśniał na twarzy Stanuloja. — Dzięki, dzięki! — wyszeptał zczerniałemi wargami. Z kieszeni płaszcza wydobył z trudem złożony papier i podał go Marynie. — Napisałem to naprędce przed napadem. Jest to mój testament Maryno, dla ciebie!

Przez chwilę leżał bez ruchu, z odblaskiem niewysłowionego szczęścia w gasnących oczach, szczęścia, które pozbyło się obawy męk piekielnych. Potem wyszeptał jeszcze: — Nie zapomnijcie o moim testamencie. Niechaj Bóg błogosławi was wszystkich! — Nastąpiło krótkie rzężenie, wyciągnięcie się silnej postaci i życie z niej uleciało.

* * *

Na drugi dzień obsadził wieś oddział ochotników albańskich, który się utworzył dla obrony swoich chat i ciężko doświadczeni mieszkańcy mogli teraz odetchnąć nieco swobodniej. — Powrotu nieprzyjaciół niepotrzebowali się już obawiać. W testamencie ustanowił zmarły Marynę i jej dzieci jedynymi spadkobiercami swego wcale znacznego majątku, który był złożony w gotówce w banku angielskim.

Rozrywki familijne i towarzyskie.

Zadania rachunkowe. Dwaj furmani, jeden z Rawy a drugi ze Żółkwi, spotykają się w Kulikowie. — Od nas jest znacznie dalej tutaj, aniżeli od was — mówi furman z Rawy. — Tak, odpowiada człowiek z Rawy, ja mam $2\frac{3}{5}$ razy więcej kilometrów jechać niż wy! — To prawda, odpowiada furmann ze Żółkwi, bo odległość od was i odemnie do Kulikowa ma się tak jak 5 do 13 — Pewnie, że tak, wmięszał się do rozmowy jakiś mieszkaniec Kulikowa, bo do Rawy przez Kulików i Żółkiew jest 54 kilometrów drogi. — Ile kilometrów zrobił furman z Rawy, aby przyjechać do Kulikowa a ile furman ze Żółkwi?

Fraszki i żarty.

Gdzie się zwykle wysypia.



Dwóch urzędników z ministeryum odbywa w lecie podróż dla przyjemności. Gdy w pewnej restauracyi zjedli obiad, jeden z nich bierze do ręki gazetę i czyta, drugi powoli pięknie zasypia. Po małym kwadransie chrapie nasz śpioch tak strasznie, że wszyscy goście zwracają na to uwagę. Koledze nie bardzo miło i wstyd, więc daję śpiącemu kilka kułaków. Ten budzi się, przeciera oczy i mówi: — Co już piąta? Już jest po godzinach urzędowych?

Udaremnione zapały muzyczne.



W pewnej sali restauracyjnej zebrało się większe towarzystwo; niebrakło też kilku pań, które formalnie polowały na okazyę, by módz zabłysnąć swym talentem śpiewackim, lub muzykalnym. Wtem przystąpił jeden z towarzystwa do pana, który przez cały wieczór siedział samotnie przy fortepianie, jakby do reszty nie należał. — Co pan tak ciągle siedzisz przy fortepiane? Przecież o ile wiem, nie umiesz wcale grać i jesteś wogóle przeciwnikiem brzdąkania?

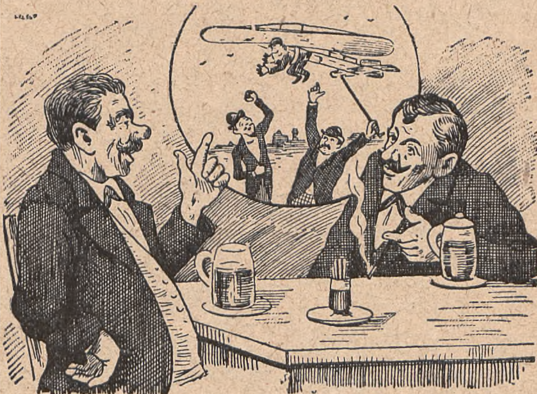
Wtenczas zwierzył się mu w zaufaniu ów pan: — Właśnie dlatego! Jak długo ja tu siedzę, nie mogą inni grać!

Nieoczekiwane zakończenie.



Szef do praktykanta: — Czy pan pali?
Praktykant: — Tak jest panie szefie!
Szef: — No, to musisz pan mieć przy sobie zapałki, proszę więc o ich pożyczenie!

Zna go!



Pan Gąbka: — Wiesz, powiem ci nowinę: Mam zamiar nauczyć się jeździć aeroplanem!

Pan Bibuła: — Ach, rozumiem doskonale, dlaczego! Już masz po uszy natręctwa krawca i szewca. Gdy się nauczysz latać, nie dadzą ci już rady!

Który — pachnie piękniej!



Pan do żebraka: — Masz tu pieniądze, ale wynoś mi się zaraz....

Żebrak, obrażony: — No, no, niech pan nie będzie znowu taki zarozumiały: Mnie czuć wódką, ale pana benzyną....

Najpewniejszy dowód.

Sędzia: — Jesteś pan oskarżony, iż uderzyłeś skarżącego w twarz kluczem od bramy.

Oskarżony: — To nie mogłem być ja, panie sędzio. Jestem żonaty, a moja żona nie wypuszcza z ręki klucza od bramy...

Dobry człowiek.



Michał żegnając się ze swą najdroższą, gdy musi iść do wojska, tak powiada:

.... E, przestań Hanuś; nie płacz tyle! Niech cię Bóg ma w swej opiece i pociesz się wnet, ja już znajdę sobie wnet drugą!...

Niezdrowo pytać za wiele.

Gdy nauczyciel siedział właśnie ze swą rodziną przy obiedzie, zjawił się swoim zwyczajem, po cichutku pan inspektor i wszedł niespostrzeżony i niepoznany do izby szkolnej. Nie było w niej nikogo tylko dwóch chłopaków, którzy jedli kawałek chleba razowego. Inspektor zaglądnął do wszystkich kątów i wykrył — zgrozo! — najsurowiej zabroniony instrument w szkole . . . trzcinę. Szybko pyta obu chłopaków, do czego służy ta trzcinka. — Do pokazywania na tablicy, na mapie itp. — mówią chłopcy wymijająco. Nie zadowolony z tej odpowiedzi, męczył ich inspektor coraz bardziej pytaniami, wreszcie odwrócił się od nich z gniewem. Wtem chłopcy zaczęli coś szeptać ze sobą i śmiać się. Inspektor zażądał, ażeby mu powiedzieli, co mówili. Żaden nie chciał odpowiadać. Spróbował więc dobrocią i wreszcie udało się mu wydobyć od młodszego chłopca: — Józef powiedział: To musi być strasznie głupi człowiek, kiedy nawet nie wie, do czego służy trzcinka.

Właśnie tak.



Stary kawaler, do swej gospodyni! — Co, znowu mam dać pieniądze na nową szczotkę do butów? Czyż stara już nie dobra?

Gospodyni: — Starą nie można już czyścić.

Stary kawaler: — Dlaczego?

Gospodyni, ze złością: — Dlaczego? Niech pan jej się przypatrzy? Jest tak łysą, jak pan.

Roztargniony. Pan Profesor Zapominalski, starał się napróżno otworzyć bramę domu. Widząc jego wysiłki, spieszy mu z pomocą jeden z przechodniów i konstatuje, że pan profesor chce bramę otworzyć . . . cygarem!

— Tem pan profesor nie da rady! — rzecze — to przecież cygaro!

Nie może być! — odpowiada profesor.

W takim razie ja — przed kwadransem wypaliłem — klucz od bramy!..

Ucieczka ze Szlisselburga.

Borys Antonow, jeden z najzdolniejszych inżynierów-mechaników w Petersburgu należał do tajnego stowarzyszenia politycznego, których w Rosyi jest pełno. Był bogatym, niezależnym, zaręczony z również bogatą panną, z najlepszych sfer towarzyskich stolicy, Wierą Mawrikijewną i miał żenić się wkrótce.

Jak grom z jasnego nieba uderzyła też w niego pewnego dnia wiadomość, że nazwisko jego znajduje się na spisie podejrzanych politycznie przez tajną policyę i że ma być aresztowanym lada dzień.

Wiedział, iż tylko jak najszybsza ucieczka może go uratować przed dożywotniem więzieniem, lub wygnaniem na Syberyę. W istocie udało się mu z pewną sumą pieniędzy przekraść przez rosyjską granicę i ujść aresztowania. Stało się to w samą porę. W sam dzień ucieczki bowiem majątek jego skonfiskowano, jego samego skazano zaocznie.

Borys Antonow szukał zajęcia najpierw w Niemczech, potem w Austryi, w końcu w Szwajcaryi. Wszędzie jednakowoż przekonał się, że zagranicą, aby otrzymać lepsze stanowisko, trzeba koniecznie wykazać się naukowem świadectwem fachowego uzdolnienia. Ponieważ mimo fachowego wykształcenia, otrzymanego w Rosyi, takiego świadectwa nie posiadał, zdecydował się rychło, by o nie postarać się.

Zapisał się na akademię techniczną w Zurychu i wyznaczył sobie do złożenia egzaminu fachowego, termin dwóch i pół lat. Na tak długi przeciąg czasu mogła wystarczyć przy skromnym trybie życia suma pieniędzy, którą uratował ze swego majątku, podczas ucieczki z Rosyi. Gdyby mu się potem udało otrzymać lepszą posadę, zamierzał po dwóch i pół latach przywołać narzeczoną i wziąść z nią ślub.

Ułożywszy cały plan, zabrał się rzetelnie do nauki. Żył tylko książkami, ale w niejednej godzinie wgryzała się mu do serca tęsknota za Wierą. Nie upłynęło jeszcze całych dwa i pół lat, a on postanowił już złożyć egzamin po upływie trzeciego półrocza szkolnego.

Odtąd pozwalał sobie nie wiele czasu nawet na sen.

Zbliżył się nareszcie termin egzaminu. Nie odważył się jednak dotąd zawiadomić Wiery o swem postanowieniu, które było bądźcobądź ryzykiem.

— — — — — — — — — — — —

Wreszcie cel swój osiągnął, egzamin złożył. Z zaczerwienionymi policzkami, z błyszczącemi od radości oczami zasiadł do biurka i pisał: „Moja ukochana Wiero! Jestem tak pełen szczęścia i radości, iż ledwo zdołam utrzymać pióro w rękach. Posłuchaj i raduj się ze mną! Dopieroco złożyłem egzamin, co do którego byłem przekonany, że go zdołam złożyć o rok później! Obecnie w moim zawodzie wszędzie mogę otrzymać miejsce, mogę starać się o każde, choćby najlepsze. W różowych barwach maluje się przed mojemi oczami przyszłość. Jestem silnie przekonany, że wkrótce dostanę posadę, dobrze płatną. A gdy to nastąpi, wtedy, ukochana, zawołam: Przybądź! Serce o mało nie pęka mi z radości!“

— — — — — — — — — — — —

List ten nie doszedł nigdy do rąk Wiery. Na drugi dzień, gdy on go pisał w Zurychu, stanęła młoda, piękna dziewczyna przed obliczem oberpolicmajstra petersburskiego. Przyprowadziło ją dwóch cywilnych ajentów.

Oberpolicmajster grzebał przez chwilę w aktach, potem oparł się wygodnie w fotelu i zapuścił w nią sępie spojrzenie.

— Nazywasz się?

— Wiera Mawrikijewna Putyłowska.

— Mieszkanie?

— Ulica Grochowa, nr. 14.

— Wiero Mawrikijewno, najpierw muszę się zapytać czy przyznajesz, że prowadziłaś korespondencyę z niejakim Borysem Antonowem w Zurychu, który uszedł z kraju dla przestępstwa politycznego?

— To mój narzeczony.

— Oberpolicmajster chwycił za pióro, zanotował coś w aktach, potem znowu zapytał:

— Wiero Mawrikijewno, czy przyznajesz, żeś utrzymywała tu, w Petersburgu stosunki z członkami partyi wywrotowej i usiłować pomódź im w osiągnięciu celu?

— To przyjaciele mego narzeczonego.

— Wymień ich nazwiska.

— Odmawiam stanowczo udzielenia jakichkolwiek wskazówek.

Czoło oberpolicmajstra zmarszczyło się. Ujął znowu powoli za pióro, pisał znowu w aktach i dalej badał: — W twoim poszczerze i otwarcie powiedziała ich nazwiska.

— Odmawiam ponownie jak najbardziej stanowczo udzielenia wyjaśnień.

Wszechpotężny zaczął pisać na nowo w aktach, potem wyjął z nich jakiś list.

— Wiero Mawrikijewno, czy przyznajesz, żeś napisała ten list, mający na celu przekupienie urzędnika, do ekscelencyi Gagarina, szefa tajnej policyi politycznej?



Stanęła młoda, piękna dziewczyna przed obliczem oberpolicmajstra petersburskiego. Przyprowadziło ją dwóch cywilnych ajentów.

koju znaleziono na twoim biurku ten stos listów, broszur i książek? Czy przyznajesz się do nich, Wiero Mawrikijewno?

— Co do listów tak, co zaś do broszur i książek, tylko je przechowywałam, lecz treści nie znałam.

— Dla kogo przechowywałaś te broszury i książki?

— Dla przyjaciół mego narzeczonego.

— Wiero Mawrikijewno, wzywam cię jeszcze raz, abyś we własnym interesie

— W rozpaczy swej, dla otwarcia narzeczonemu powrotu do ojczyzny nie widziałam żadnej innej drogi i tej się też chwyciłam.

Oberpolicmajster podniósł się z fotelu i rzekł szorstko: — Wiero Mawrikijewno, oświadczam ci, iż jesteś aresztowaną! — Następnie zwrócił się do ajentów z rozkazem: — Wiążcie ją. Więzień polityczny na czas nieograniczony. Jeszcze dzisiaj dostawić ją do Szlisselburga. — — —

Nie przeczuwając nic złego obchodził Borys Antonow uroczystość szczęśliwego złożenia egzaminu w gronie swych rodaków. Jeden doradzał mu, aby starał się o miejsce w wielkiej fabryce maszyn w Wintertur. Drugi zwrócił mu uwagę na pismo fachowe, które było miarodajnem w pośredniczeniu dla uzyskania posady w dziele maszynowym. Podziękował serdecznie i po krótkiem namyśle udał się po Wintertur na drugi dzień, aby przedstawić się osobiście w poleconej sobie fadomość radosną posłać do Petersburgu:

— Przybywaj! — pisał do Wiery. — Przybywaj wraz z twoją matką. Nic nie stoi już na przeszkodzie naszemu związkowi!

I ten list nie doszedł nigdy do rąk Wiery. Natomiast następnego dnia otrzymał Borys Antonow dwa listy z Rosyi. Jeden był od matki Wiery, drugi od Grzegorza Piotrowicza, jego najwierniejszego przyjaciela peterburskiego. Pierwszy, otwarty przez Borysa z wielką niecierpli-



Przysunięto się do niego; w krótkich słowach opowiedział o wszystkiem.

bryce. Tu spotkał się z odprawą, bo na razie były wszystkie miejsca zajęte. Dopisało mu natomiast szczęście w staraniach o otrzymanie posady w innej, wielkiej fabryce maszyn, w północnej Szwajcaryi. Nowe zajęcie miał objąć za pięć tygodni.

— Teraz los stanął po mojej stronie! — zawołał Borys Antonow radośnie. Powróciwszy do swego mieszkania w Zurychu, usiadł przy stoliku, aby nową wiawością, zawierał jeden krzyk rozpaczy, krzyk matki za dzieckiem, dotkniętem strasznym losem.

Błędnemi oczami czytał Borys straszną nowinę. Wiera aresztowana! Odprowadzona do Szlisselburga! Czyż ta okropność mogła być prawdą? Nie, to niemożliwe! A przecież miał czarne na białem, pisane ręką matki. Nie mógł dłużej wątpić.

Drżącemi rękami ujął za drugi list. Wiele wysiłku kosztowało go, by list

otworzyć. Wreszcie stało się. Lecz teraz nie mógł znowu w żaden sposób odczytać liter. Z trudem tylko zdołał przeczytać pierwszą stronę. Nagle zaszła w nim ogromna zmiana. Twarz poczerwieniała mu, policzki zaczęły pałać, nozdrza rozszerzyły się.

Czytał dalej coraz szybciej.

Przez niego aresztowano Wierę! Usiłowała dokonać przekupstwa, aby mu otworzyć zamknięte wrota ojczyzny. Dla niego groziła jej straszna przyszłość!

Pani Putyłowska nie wiedziała nic o liście córki do ekscelencyi Gagarina, dlatego też pisała, że nie pojmuje powodu aresztowania Wiery. Przypuszczała tylko po części, że przyczyny należy szukać w rewizyi dokonanej w mieszkaniu i w zabraniu listów, broszur, książek. Głuche postanowienie ogarnęło istotą Borysa Antonowa. Z zaciśniętemi zębami poszedł do restauracyi, w której o tej porze zgromadzali się zwykle jego ziomkowie. Gdy tylko wszedł, zauważono, że musiało się stać coś niezwykłego. Milcząco zajął miejsce. Przysunięto się do niego; w krótkich słowach opowiedział o wszystkiem.

Miny obecnych spoważniały. Szlisselburg — stamtąd nie było ucieczki, powrotu. Szlisselburg znaczył tyle, co śmierć w kajdanach. A jeśli czasem otworzyły się drzwi tej twierdzy dla którego z więźniów, to poto tylko, aby przetransportować go do gorszego jeszcze miejsca, do kopalni w Syberyi, na bezterminowe, ciężkie roboty.

— Biedna, nieszczęśliwa Wiera, — szeptano dokoła.

— Powrócę do Rosyi i spróbuję ją oswobodzić.

Przestrach ogarnął wszystkich i zaczęli go zaklinać, aby zaniechał tego zamiaru, równoznacznego śmierci samobójczej. Bowiem w Odessie, lub co najpóźniej w Petersburgu poznają go, zaaresztują i przez Szlisselburg wyślą na Sybir.

— Jeśli się tak stanie, to i owszem, spotka mnie los tensam, co i Wierę przezemnie. Żadna potęga ludzka nie zdoła mnie odwieść od mego zamiaru.

Gdy się przekonano, że wszelkie odradzanie nie przyda się na nic, zaczął ten i ów dawać rady co do podróży. Jeden ofiarował się, iż zawiadomi Grzegorza Piotrowicza i innych przyjaciół petersburskich o przybyciu Borysa w stosownej chwili i w sposób odpowiedni. Inny znowu oddał mu do rozporządzenia swój paszport wizowany przed kilku dniami przez konsulat rosyjski w Bernie szwajcarskiem, chociaż wiedział, iż w danym razie zamknie dla siebie na zawsze powrót do ojczyzny.

Jeszcze inny, niestudent, Cypryan Aleksandrowicz, który przy stole przysłuchiwał się rozmowie, nie biorąc w niej udziału, przyłączył się do niego, gdy wracał do domu i wszedł za nim do pokoju. Był synem dawnego urzędnika więzień w Szlisselburgu i urodził się w tej twierdzy.

Mówił, że zna doskonale barbarzyńskie urządzenie więzień swego miejsca rodzinnego. Potem rozwinął wobec Borysa Antonowa swój plan uwolnienia uwięzionej, plan bardzo niebezpieczny, awanturniczy, ale przecież wykonalny.

Pół nocy przesiedzieli razem Borys Antonow i Cypryan Aleksandrowicz, pili herbatę, rozmawiali, rozważali szczegóły tego planu.

— — — — — — — — — — — —

W czternaście dni później udało się Borysowi szczęśliwie dostać do Petersburga drogą na Warnę, Odessę i Moskwę. Kilka razy musiał się legitymować. Ale jego paszport był w największym porządku, nie robiono mu też żadnych trudności.

Sam pobyt, właśnie w Petersburgu był dla niego najniebezpieczniejszym. Grzegorz Piotrowicz, który oczekiwał na swego przyjaciela na dworcu kolejowym, był w wielkiej o niego obawie i odetchnął z ulgą, gdy go w doróżce zawiózł do swego mieszkania.

Borys Antonow łaknął jednakowoż działania.

— Wiera musi jak najrychlej zostać oswobodzoną z więzienia, choćbym to miał przypłacić własnem życiem!

Grzegorz Piotrowicz wstrząsnął powątpiewająco głową. — Zastanów się tylko Borysie, jak niewykonalnym jest twój zamiar!

— Niewykonalnym? Nie, nie całkowicie. Spróbuję. W Zurychu wskazał mi jeden rodak, znający doskonale stosunki w Szlisselburgu jako syn byłego urzędnika więziennego tej twierdzy drogę, jedyną

możliwą. Nie pytam się wcale, czy droga jest bezpieczną, czy nie. Do przeprowadzenia swego planu potrzebuję jednakowoż niejednej rzeczy i liczę na pomoc twoją i naszych wspólnych przyjaciół. Największą troskę sprawia mi postaranie się o jeden z najgłówniejszych środków. Powiedz mi Grzegorzu, czy macie jakie potajemne stosunki z urzędnikami tajnej policyi politycznej?

— Z podrzędnymi urzędnikami, tak!

— No to da się zdobyć ten główny środek!

— Naturalnie, licz na nas pod tym względem, Borysie! Lecz teraz umieram z niecierpliwości, by dowiedzieć się o bliższych szczegółach! Otwórz nareszcie swe serce przedemną!

— — — — — — — — — — —

U południowego odpływu jeziora Ładogi rozciąga się starodawna, ponura twierdza Szlisselburg. Jej silne, szare mury wystrzelają wysoko wprost z jeziora i z rzeki. Od strony lądu mury są grubsze i wyższe, a u stóp ciągnie się szeroki rów wodny, przez który prowadzi jedyny most do jedynej bramy twierdzy. Przy bramie czuwa dzień i noc silna warta, a na murach widzi się wszędzie strażników. Nikogo obcego nie wpuszczą do środka, chyba że wykaże się pozwoleniem, podpisanem własnoręcznie przez komendanta twierdzy. Lecz i wówczas towarzyszy mu podczas pobytu, nie odstępując na krok, podoficer z warty u bramy. Wyjście z twierdzy jest połączone z jeszcze większemi trudnościami, niż wejście. Zależy ono od całego szeregu formalności.

Wewnątrz murów otaczających stoi niemal tuż przy bramie cały szereg małych domków, zamieszkałych przez rodziny urzędników twierdzy i więziennych, następnie budynek gospodarczy i większy dom, komendantura. Poza tem wszystkiem rozciąga się tak zwane podwórze bastyonowe, pas wolny szerokości stu metrów, który z drugiej strony ogranicza znowu wysoki mur. Na tym murze wewnętrznym stoją jeszcze gęstsze straże. W całym tym długim murze znowu tylko jedna brama, zamknięta dzień i noc i pilnowana jak oko w głowie. Poza wewnętrznym murem widać dopiero nieregularnie rozmieszczone, niemiłe budynki, jedne wysokie, drugie nizkie. Wszystkie są z kamienia, a okna mają silne zakratowane. Każdy dom ma tylko jedne żelazne drzwi, wiecznie zamknięte, a przed niemi stoi bez przerwy podwójna straż z ostro nabitą bronią. Budynki te mieszczą więźniów politycznych; o ucieczce wśród tych warunków nie może naturalnie być mowy.

Szlisselburg jest także stacyą kolei. Dworzec znajduje się w czystem polu, w znacznem oddaleniu od zewnętrznej bramy twierdzy. Nędzny wózeczek, należący do naczelnika stacyi, znajduje się zwykle przy pociągach dla użytku oficerów i urzędników, przybywających do twierdzy.

Właśnie nadszedł pociąg popołudniowy z Petersburga. Wysiadł z niego oficer w pięknym, ciemnoszarym mundurze, cesarski strzelec polowy, zbliżył się do stojącego wózka i rozkazał woźnicy krótko i węzłowato: — Do twierdzy.

Wkrótce potem zatrzymał się wózek przed bramą twierdzy. Z okienka bramy wychyliła się głowa sierżanta, któremu woźnica krzyknął, że oficer żąda wpuszczenia do twierdzy. Otworzono bramę. Nadporucznik warty zbliżył się do wózka i ujrzawszy mundur cesarskiego strzelca polowego, przyłożył prawą rękę do czapki, salutując.

— Dobry wieczór, kolego, — odezwano się z wózka. — Przywożę rozkaz tajnej policyi politycznej. Proszę dać mi straż aż do komendanta.

Na skinienie nadporucznika wydrapał się szybko na kozieł podoficer i wózek przejechał przez bramę. Stanął przed komendanturą. Cesarski strzelec polowy wysiadł, straż przed komendanturą prezentowała broń.

— Zaczekać! — rozkazał cesarski strzelec polowy woźnicy.

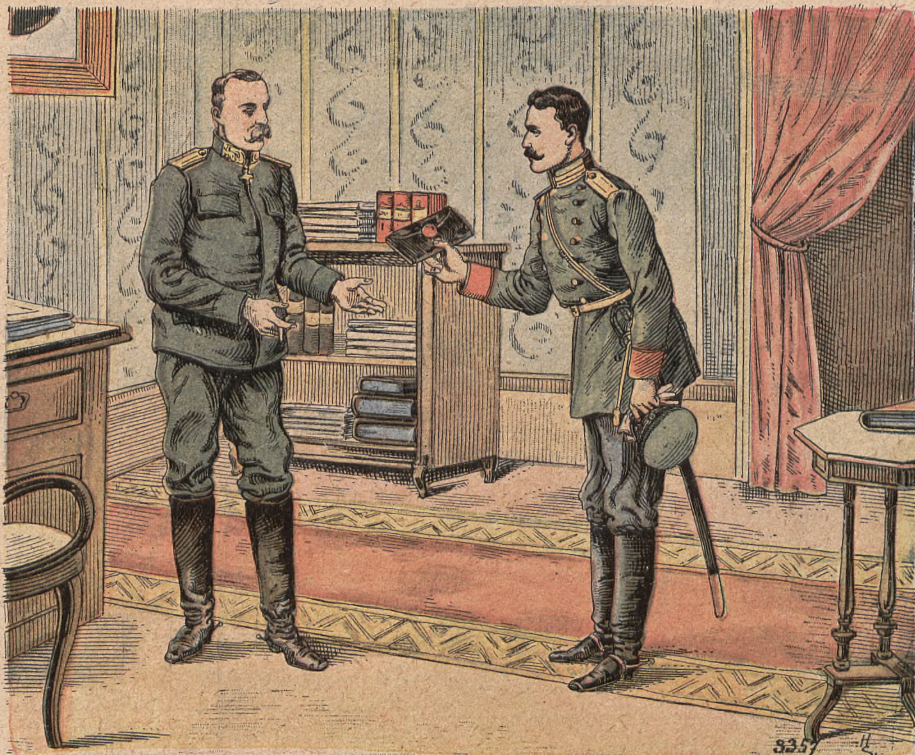
Podoficer zeskoczył już z kozła i pobiegł do komendantury. Zaraz potem ukazał się przed bramą domu oficer służbowy. Cesarski strzelec polowy powtórzył znowu: — Dobry wieczór, kolego! Przywożę rozkaz tajnej policyi politycznej. Proszę mnie zameldować panu komendantowi.

— Natychmiast, panie rotmistrzu, — odpowiedział oficer służbowy. — Proszę tylko iść za mną.

W minutę później znalazł się cesarski strzelec polowy przed obliczem komendanta twierdzy, pułkownika Krestowskiego i meldował: — Stosownie do rozkazu ekscelencyi Gagarina mam złożył do rąk pułkownika Krestowskiego, komendanta Szlisselburga teczkę z aktami. — Poczem rozpiął mundur i wyjął małą teczkę z czarnej skóry, zapieczętowaną wielką, zieloną pieczęcią. — Stosownie do instrukcyi proszę pana pułkownika o przekonanie się, że pieczęć jest nienaruszona, jakoteż się wózek z cesarskim strzelcem polowym znowu ku dworcowi, a rotmistrz odjechał do Petersburgu pociągiem za chwilę odchodzącym.

Pułkownik Krestowski otworzył pismo dopieroco otrzymane. Cóż mogło być tak ważnego? Gdy przeczytał pierwsze linie, czoło jego zmarszczyło się. — Więcej nic? — wyrwało się mu. Spodziewał się czegoś ważniejszego.

Naczelnik tajnej policyi politycznej, ekscelencya Gagarin rozkazywał co na-



— Stosownie do instrukcyi proszę pana pułkownika o przekonanie się, że pieczęć jest nienaruszona, jakoteż o potwierdzenie odbioru aktu na formularzu zewnątrz dołączonym.

o potwierdzenie odbioru aktu na formularzu zewnątrz dołączonym.

Pułkownik Krestowski odebrał teczkę skłoniwszy się grzecznie, podszedł do biurka, złamał pieczęć i otworzył. Teczka zawierała oprócz formularza potwierdzenia odbioru pismo w kopercie jeszcze raz zapieczętowane zielonym lakiem. Szybko wypełnił pułkownik formularz i oddał go wraz z próżną teczką.

W dwadzieścia minut później potoczył stępuje: Znajdująca się w więzieniu politycznem na czas nieograniczony od tego a tego dnia przestępczyni Wiera Mawrikijewna Putyłowska ma być odstawioną najbliższym pociągiem do najbliższej stacyi granicznej niemieckiej i tam należy jej oznajmić, iż jest na przeciąg dziesięciu lat wygnaną z Rosyi. Gdyby usiłowała w tym okresie czasu powrócić do carstwa, czekać ją będzie natychmiastowe uwięzienie. Przy uwolnieniu należy jej wręczyć

sto rubli, na co ma dać pokwitowanie. Wszelkie koszta transportu należy zaliczyć dla „Kancelaryi próśb“ z odwołaniem się do łaski.

Gdy pułkownik przeczytał zdanie końcowe, oznaczające kancelaryę, mina jego przybrała odrazu wyraz szacunku. — Najwyższy dowód łaski, — mruknął. Dlatego i rozkaz doręczono przez carskiego strzelca polowego! Tutaj należy zatem trzymać się dosłownie każdej litery. Chwilę pomyślał, potem powziął szybko postanowienie. — Musi odjechać jeszcze dzisiaj, pociągiem idącym za dwie godziny do Petersburga.

— — — — — — — — — — — —

Ze zwykłem opóźnieniem zbliżał się na drugi dzień popołudniu pociąg pospieszny, który wyszedł z Petersburga o godzinie jedenastej w nocy, do niemieckiej granicy. W jednym przedziale pociągu znajdowały się dwie osoby: marsowata postać starszego pana, zdradzająca na pierwszy rzut oka rosyjskiego wojaka i młoda, blada dama, cała owinięta w płaszcz.

Po tylogodzinnej jeździe zatrzymał się wreszcie pociąg na pograniczu niemieckiem, gdzie stali liczni rosyjscy żandarmi, czekający na kontrolę paszportów podróżnych jadących do Rosyi pociągiem stojącym już na drugim torze. Jeszcze szczelniej owinęła się Wiera, ona to bowiem była, w swój płaszcz. Teraz musiało rozstrzygnąć się. Jej towarzysz podrapał się za uchem. — Wiero Mawrikijewno, — zaczął, — muszę ci oświadczyć, co następuje. — I odczytał jej, dane sobie co do niej polecenie, z kartki. Przez bladą twarz Wiery przebiegł płomień. Miała zostać wydaloną poza granicę Rosyi na dziesięć lat. Miała być wolną! Ciężko oddychając zamknęła oczy. — Słyszałaś, — wpadły jej znowu słowa towarzysza do ucha, — że masz otrzymać, czego już zupełnie nie rozumiem, na swe dalsze utrzymanie, sto rubli. Proszę pokwitować odbiór. — Pod-



— Tak jest, wolna, moja ukochana Wiero, — zabrzmiał głos pełen radości, głos, który poruszył wszystkie struny jej serca.

sunął jej papier i ołówek atramentowy. Wiera chwyciła drżącą ręką za papier i ołówek.

— Oto twoich sto rubli. A teraz chodź ze mną do pociągu, odchodzącego do Niemiec. Jestem za to odpowiedzialny, że tam wsiądziesz i odjedziesz.

Jak we śnie poszła Wiera za swym towarzyszem, który ją wylegitymował wobec żandarmów. Następnie wsiadła do niemieckiego pociągu. Towarzysz wprowadził ją do pustego przedziału i spuścił okno. Wiera oparła się oburącz o górny brzeg spuszczonej szyby. Czyż rzeczywiście znajdowała się na wolności? Może to był tylko sen? Wtem pociąg ruszył. Tam na dworcu pozostał jej towarzysz. Teraz przejeżdżała powoli przez rzeczkę. Po przeciwnej stronie widać już było czarno-białe słupy graniczne. Była wolną. — Wolna! — zawołała z całych sił. W tejże chwili otwarły się gwałtownie drzwi jej przedziału. — Tak jest, wolna, moja ukochana Wiero, — zabrzmiał głos pełen radości, głos, który poruszył wszystkie struny jej serca. W najbliższej sekundzie poczuła, że ją ktoś silnie pochwycił w ramiona.

— O Borysie, czyś to ty naprawdę? — szepnęła.

— Ja. A tam jest także twoja matka.

Pani Putyłowska weszła za Borysem do przedziału. Wiera padła jej na piersi. — Wiero, moja kochana Wiero, jesteś uratowana, — więcej nie zdołała matka ze siebie wydobyć.

— — — — — — — — — — — —

Na podstawie załączonego w oryginale pisma tajnej policyi politycznej i kwitu na sto rubli przesłał w kilka dni później zarząd więzień w Szlisselburgu kancelaryi carskiej do przyjmowania próśb odwołujących się do łaski cara w Petersburgu rachunek na czterysta rubli kosztów, spowodowanych odstawieniem przestępczyni politycznej do granicy. Żądanie to wywołało zdumienie, więc też zażądano od tajnej policyi politycznej wyjaśnienia i przedłożenia całego materyału dowodowego. W policyi poznano natychmiast, że rozchodzi się o figiel, spłatany nader sprytnie. Nie myślano nigdy o tem, aby Wierę Putyłowską puścić na stopę wolną. Podpis ekscelencyi Gagarina pod rozkazem był doskonale naśladowany. On sam, głowa tajnej policyi politycznej, znienawidzonej więcej od dżumy, zajął się natychmiast osobiście zbadaniem tej tajemniczej sprawy i dowiedział się w Szlisselburgu, że pismo z jego naśladowanym podpisem przywiózł przed pięciu dniami cesarski strzelec polowy rzekomo z jego polecenia. Tymczasem on nie wysłał wcale żadnego cesarskiego strzelca polowego. Ten był fałszywym strzelcem polowym, a niesłychanie śmiały podstęp udał się mu gładko.

Dymitr Michajłowicz Gagarin nie dał po sobie poznać zgryzoty i gniewu. Na to nie pozwalało mu zimne, zamknięte usposobienie. Gdy jednakowoż po miesiącu otrzymał list z Zurychu, w którym mu Borys Antonow donosił o zaślubieniu Wiery Mawrikijewny Putyłowskiej i zarazem dołączył gotówką sto rubli, łaskawie jej użyczonych na koszta podróży, jak się wyraził, z których nie myśli korzystać, gdy w dalszym ciągu listu podziękował, że tak dobrze przyjęto jego maskaradę jako cesarskiego strzelca polowego, którąto rolę pozwolił sobie zagrać, że jego żonę, całkiem według jego życzenia pod troskliwą opieką odstawiono do granicy i tam mu ją oddano do rąk, — gdy Dymitr Michajłowicz Gagarin to wszystko przeczytał, dostał ataku wściekłości. Kazał czynić szczegółowe poszukiwania za wspólnikami i pomocnikami, których ten zuchwalec musiał mieć w Petersburgu. Wszystko jednak napróżno.

Matki Wiery, pani Putyłowskiej, także nie mógł dosięgnąć. Żyła bowiem przy swoich dzieciach w Szwajcaryi.

Fraszki i żarty.

Śmiały obraz. Pantoflarz: — Ach, Boże, dzisiaj wypiłem aż siedm szklanek piwa! To jest znowu woda na młyn . . mojej żony!

Także powód dymisyi. Żona: — Dlaczego oddaliłeś tego dozorcę Pięknickiego, tak przystojnego, miłego człowieka? Dyrektor (więzienia dla kobiet): — Bo pomyśl sobie, sześć aresztantek popełniło ponownie zbrodnię . . . z tęsknoty za nim!

Ona gotuje. Przyjacielka: — Co ty masz tutaj w tych czterech garnkach? Młoda mężatka: — Zupę — tylko zupę! Myślę, że przecież jedna się uda!

Zatrważająca obfitość gęsi.

Wesoła historya.

Pan profesor Marcin Halski uśmiechał się cichutko do siebie. Na nadchodzącą Wielkanoc wymyślił sobie bowiem piękną niespodziankę. Kiedy spacerował po mieście, podczas porządków przedwielkanocnych w domu, ujrzał na wystawie handlu kolonialnego okazały zastęp gęsi i nagle powstała w nim myśl: — Ty, kuzynie św. Marcina, nie wahaj się i spraw sobie jedzenie odświętne! Żona ucieszy się takim dowodem pamięci, a ty też!

Wszedł zaraz do sklepu, a właściciel odłożył dla niego dwie piękne, złocistożółte sztuki, które miał odesłać do mieszkania profesora w wielką sobotę, przed południem. Zapłacił i poszedł dalej w przekonaniu, iż postąpił bardzo przemyślnie.

Gdy wrócił do domu, wybiegła naprzeciw niego rozpromieniona małżonka: — Mężu, pomyśl tylko, mama przyjeżdża do nas w niedzielę! Wiesz, co zrobiłam? Wyszłam zaraz z Anną do miasta i kupiłam gęsi, trzy bardzo piękne okazy! Popatrz tylko, jakie tłuste! Mama je bardzo lubi, a ty też, nieprawdaż?

— Dlaczego odrazu aż trzy? — zapytał mąż z uczuciem wielkiego zakłopotania.

— Co, buntujesz się? — roześmiała się żona. — Przecież jesteś słynnym żarłokiem, nigdy nie zostawiasz nic na talerzu.

— Maryniu, — odpowiedział głucho, — kupiłem w najlepszej myśli, ale jak widzę, bardzo nieszczęśliwie, na święta dwie największe gęsi, jakie kiedykolwiek skubały trawę.

Na chwilę żona oniemiała. Ale potem zawołała śmiejąc się: — Ach, głupstwo, w poniedziałek zrobimy wycieczkę, zgoda? Upiekę poprostu twoje dwie sztuki i schowam do spiżarni. Weźmiemy je potem ze sobą i na wycieczce znikną z łatwością.

— Kochane dziecko, — zawołał, a kamień ulgi spadł mu z serca, — ta myśl warta sowitej nagrody. Przebacz mojemu ubóstwu, mogę ci w podzięce dać tylko całusa.

Szybko odskoczyli od siebie, bo dał się słyszeć dzwonek. Posłaniec pocztowy! Pakiet ze stron rodzinnych pana profesora, od jego rodziców, którzy pamiętali o swym synie. On zaczął czytać list, żona rozpakowywała pakiet. Nagle natrafił na miejsce, które przejęło jego serce drżeniem, tak, że z westchnieniem usiadł na krześle kuchennem. Pani Marya odwróciła się przerażona. — Dla Boga, kochany mężu, czy kto z twoich zachorował, czy zrobiło ci się niedobrze?

— Nic z tego, — odpowiedział, — właściwie jednak jest mi coraz gorzej. A przyczyna spoczywa w tem! — I wskazał na pakiet, który żona tymczasem zupełnie otworzyła. — Wyjmij wszystko, a znajdziesz powód mego przerażenia!

— Znowu gęsi! — krzyknęła teraz żona z trwogą.

Skinął w milczeniu. — Mamy prawdziwy bal. Poprostu nieszczęście spiknęło się na nas, aby nas udusić swymi darami. Maryniu oświadczam ci uroczyście, że nie potrafię, jako głowa rodziny, rozwiązać w sposób zadowalający pracy, która nas oczekuje. Nie zdołam, choćby mi miała dopomódz Anna, po długim surowym poście.

Pani profesorowa trzymała bezradnie w rękach obydwa żółte dzióby. — Powiedz, co mam z tem zrobić? Doprawdy można zwaryować — a twoja matka uczyniła to w najlepszej myśli! — Płacz wisiał już w powietrzu.

Tego jeszcze tylko brakowało! Zebrał na odwagę i powziął śmiało plan, jak dowódca, który czyni zarządzenia mające na celu zaprowiantowanie armii. — Każ te zwierzęta — obrzucił je przytem, wściekłem spojrzeniem — obok trzech innych wynieść natychmiast do piwnicy. Tam zdołają się utrzymać w świeżości, mimo ciepła, aż do niedzieli. A potem zacznij je pokolei w imię Boże piec, żeby aż kuchnia trzeszczała. Trzy sztuki zjemy we cztery osoby — doliczywszy Annę — w pierwsze święto. W poniedziałek zabierzemy ze sobą dwie; co się stanie z dwoma pozostałemi, nie wiem jeszcze na razie.

— Ależ kochany mężu, — przerwała mu młoda gospodyni, — przecież nie mogę w poniedziałek wielkanocny podać znowu gęsiny na obiad. Będzie u nas mama. To niemożliwe!

Przyszła mu jeszcze jedna myśl ratunkowa: — Czy nasza Anna niema kawalera?

Żona zrobiła wielkie oczy. — Cóż ci też w padło do głowy? Mamy może zaprosić do nas dragona? Nie ścierpię czegoś podobnego w swym domu, powiedziałam jej to zaraz, przyjmując ją do służby.

— Szkoda, — odpowiedział mąż: — Z radością pozwoliłbym, by dzielnie nakarmiła obrońcę ojczyzny, naturalnie tylko ten raz jedyny.

— Wstydź się, z taką mową, — zawołała młoda kobieta z gniewem. — Piękne obyczaje chcesz zaprowadzać w domu profesora. O dalszy ciąg postarałaby się z pewnością już sama dziewczyna. Nie do uwierzenia, że mogłeś wpaść w ogóle na podobny koncept.

— Ależ moja kochana, to był pomysł, powzięty z rozpaczy. Prawdziwa szkoda, gdyby to piękne mięso miało iść na marne. Nie pozostaje nic innego; jak podarować — albo czekaj! Czy nie mogłabyś tego wymienić?

— O czem myślisz?

— Masz przecież kilka przyjaciółek. Może pani profesorowa Barska?

— Chwała Bogu, — zawołała pani Marya z zapałem, — co za doskonała myśl! Zapytam ją o to zaraz dzisiaj po południu. Weźmie z pewnością odemnie ze dwie sztuki i odstąpi mi w zamian trochę ze swych pysznych wędlin. Teraz powinieś ty dostać całusa; ale żeś tak bezbożnie mówił o tym dragonie.

— Co się odwlecze, nie uciecze, — roześmiał się mąż w najlepszym humorze i odszedł do swego pokoju.

Po południu wybrała się jego żona do pani profesorowej Barskiej. Poczciwa gosposia zgodziła się chętnie na zamianę i w ten sposób zaczęła się rzecz pomyślnie układać! Pięć gęsi na dwa dni nieco może zadużo; lecz profesor tak obliczał: Teraz po poście będzie ci mięso wybornie smakowało, pokażesz więc sztukę, którą umiesz: Marya je wprawdzie niewiele, teściowa jeszcze mniej, lecz na szczęście jest jeszcze Anna. Życząc jej, na w pół we śnie dobrego apetytu, zasnął spokojnie.



Znowu gęsi! — krzyknęła teraz żona z trwogą.

W wielką sobotę przed południem przyniósł chłopiec ze sklepu kolonialnego dwie przez męża wybrane gęsi; żona powitała je ozięble i kazała je bez pochwał schować na jutro do spiżarni.

Wieczorem przyprowadzili teściową z dworca kolejowego. Po przywitaniu rzuciła im zaraz pytanie? — Dzieci, wyście nic nie otrzymali od nas? Żadnego pakietu?

— Co? — zapytali oboje równocześnie ze złem przeczuciem, bo wspomnienie o przesyłce od rodziców profesora ciężyło im jeszcze na sercu.

— Nie wiem o niczem, mamo, — rzekła młoda małżonka.

— Ach, — biadała matka, — oby tylko nie zginęła przesyłka przytym ogromnym ruchu przedświątecznym! Byłaby na jutro rano taka piękna niespodzianka!

— Czy nie miała być tą niespodzianką gęś? — zapytał ostrożnie profesor. — O tym drobiu może mamie opowiedzieć Marynia ciekawą historyjkę.

— Tak, kochany zięciu, nawet dwie gęsi, odpowiedziała poczciwa teściowa płaczliwym głosem. — Najpiękniejsze, jakie miałam.

— Jaka szkoda, — odrzekł profesor dwuznacznie. Wewnątrz duszy cieszył się serdecznie, że posłaniec pocztowy uniemożliwił odebranie tej przesyłki. Ba, jego bezczelność posunęła się nawet tak daleko, że byłby mu sam jeszcze kupił do tego kapusty z wdzięczności, iż oszczędził im tej śmiesznej historyi! Doprawdy, wszystko się sprzysięgło, by ich dręczyć temi gęsiami. Dzięki Bogu, że tym razem sztuka się nie udała!...

Gdy wrócili do domu, wybiegła naprzeciw nich poczciwa Anna z zarumienionemi od kuchni policzkami. — Proszę wielmożnej pani, przyszedł pakiet, właśnie jak tylko państwo wyszli z domu.

Profesora o mało nie zabiła apopleksya. A więc i te gęsi znalazły drogę do nich! Razem sztuk siedm!... Nie, tylko nie okazać żadnej słabości! Gwałtem zdobył się na uprzejmą minę i odpowiedział:

— Dobrze, Anno. Zrób nam jutro piękne pieczyste.

Potem pożegnał się na chwilę z teściową, nie posiadającą się z radości, że jej obawy były płonne, i udał się do swego pokoiku, gdzie zapalił lampę.

Teraz bowiem stanęła sprawa tak, że nawet jego mądrość profesorska nic mu nie potrafiła doradzić. Rozmyślał nad rozmaitymi sposobami, ale nic nie zdołał wymyślić! Kiedy go poproszono na wieczerzę, podał obu paniom taki projekt, bo mama tymczasem dowiedziała się już o wszystkiem: — Moi kochani, są tylko dwa wyjścia. Albo gęsi spożyjemy, jedząc je codziennie, albo część musi się zepsuć.

Przeciwko temu ostatniemu przypuszczeniu gwałtownie zaprotestowano.

— Dobrze więc, zaczniemy od jutra i będziemy jeść bez przerwy do wtorku. W poniedziałek wieczór możemy zjeść dla



Proszę wielmożnej pani, przyszedł pakiet, właśnie jak tylko państwo wyszło z domu.

odmiany gęsinę na zimno. Oświadczam jednak uroczyście, że nie przyjmuję żadnej odpowiedzialności za skutki. Nic nie będę miał przeciwko temu, jeśli jedna lub dwie zepsują się lub pójdą za prezent!

Na to nie chciano zgodzić się.

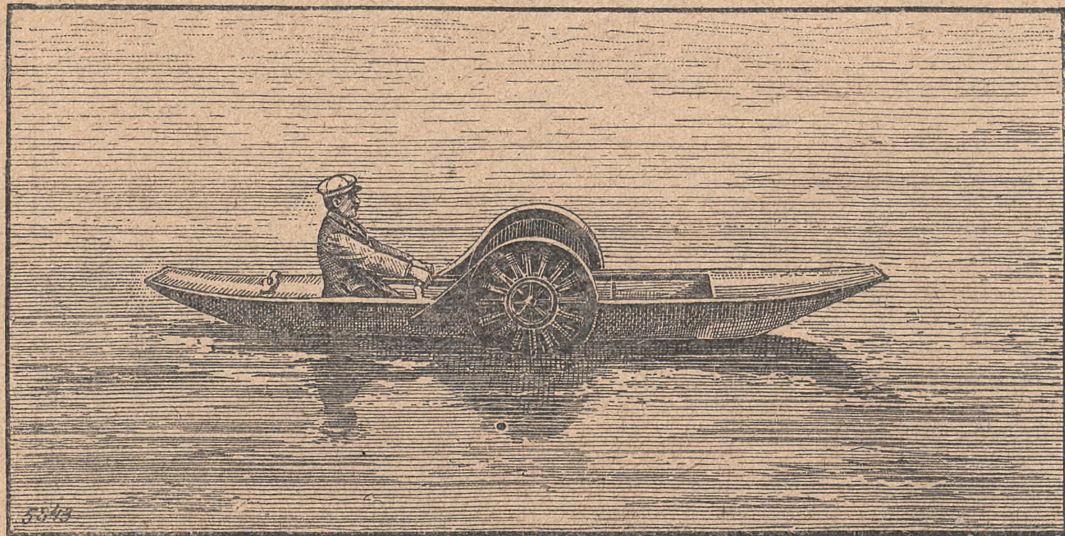
Skutki nie kazały na siebie długo czekać! Trzeciego dnia oświadczyła jego żona i teściowa, że każdy dalszy kąsek wtrąci je do grobu. Wyglądały obydwie,

aż litość brała patrzeć, tylko Anna co dnia miała coraz lepszy humor, a profesor naprawiał sobie żołądek za każdym razem łykiem koniaku. Ale otwarcie do tego nie przyznawał się.

Wszystkie resztki oddano zatem Annie, ku jej wielkiej radości. Żywiła się jeszcze przez kilka dni wyłącznie gęsiną. Jedno tylko ślubował sobie profesor uroczyście: — Nigdy nie zgotujesz swej żonie niespodzianki, któraby pozostawała w jakimkolwiek związku z kuchnią. Chociaż bowiem gęsi są zresztą bardzo czcigodnymi ptakami, w tym wypadku wcale nie spisały się. — Zastanawiał się też, czyby nie należało znieść zwyczaju jedzenia gęsi na świętego Marcina, aby zatrzeć wszelkie wspomnienie. Ale gdy nadszedł święty Marcin, odpowiadał zawsze swej żonie na jej zapytanie: — Hm — nie tak nagle, żonko; lepiej zastanówmy się jeszcze nad tą sprawą!

Nowa łódź o wiosłach kołowych.

Niedawno pokazywano na rzecze Marne pod Paryżem nową łódź, mającą wiele zalet wobec zwykłych łodzi poruszanych za pomocą wioseł. Wynalazca nazywa się Karol Levineux, a pochodzi z miasta Meaux. Jego koła obracające się można umocować u każdej łodzi i równie łatwo odjąć z powrotem. Całe urządzenie jest proste i odporne, waży zależnie od wielkości 12 do 15 kilogramów. Jest umieszczone na średniej ramie o 50 centymetrach szerokości, która nie zajmuje wiele miejsca na łodzi, a jest zbudowana w różnych wielkościach stosownie do szerokości i głębokości łódki. Samo wiosłowanie jest bardzo proste. Wystarczy mianowicie, aby łódź popędzić naprzód tylko pociągnąć za dwie rączki umieszczone na wiosłach, które same powracają do pierwotnego położenia i wiosłującego naprzód pochylają tak, że sam znowu za rączki pociąga. Dalszą, znaczną korzyścią jest to, że wiosłujący siedzi w kierunku jazdy i dlatego widzi przed sobą dokładnie całą drogę. Łódź zaopatrzona w wiosła kołowe może też z największą łatwością udawać się na płytkie wody i poruszać się przy najniższym stanie wody. Na większych łodziach można łatwo przymocować kilka par takich wioseł kołowych tak, że mogą one osięgnąć o wiele większą szybkość, aniżeli zwykłe łódki. Jak widać z naszej ryciny są koła szuflowe umieszczone wprost na wale poprzecznym. Na nim też jest między dwoma kołami umocowany bęben z liną, na którym odwijają się i zwijają

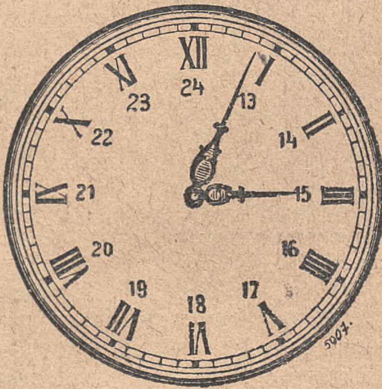


Nowa łódź o wiosłach kołowych, wynaleziona przez Francuza Levineux.

dwie liny połączone z rączkami. Sam wał poprzeczny łączy się z ramą, o której wspomnieliśmy. Gdy się popuści linę, obraca się bęben w kierunku przeciwnym zapomocą sprężyny umieszczonej w środku i wraca do swego pierwotnego położenia. Obydwie rączki łączy sztaba poprzeczna, która sprawia, iż liny są zawsze od siebie w jednakowem oddaleniu.

Godzina trzynasta.

Jak wiadomo, liczy się u nas godziny dnia od północy do godziny 12. w południe, a potem od 12. godziny w południe do północy. Ten sposób podawania



Nowy cyferblat o 24 godzinach.

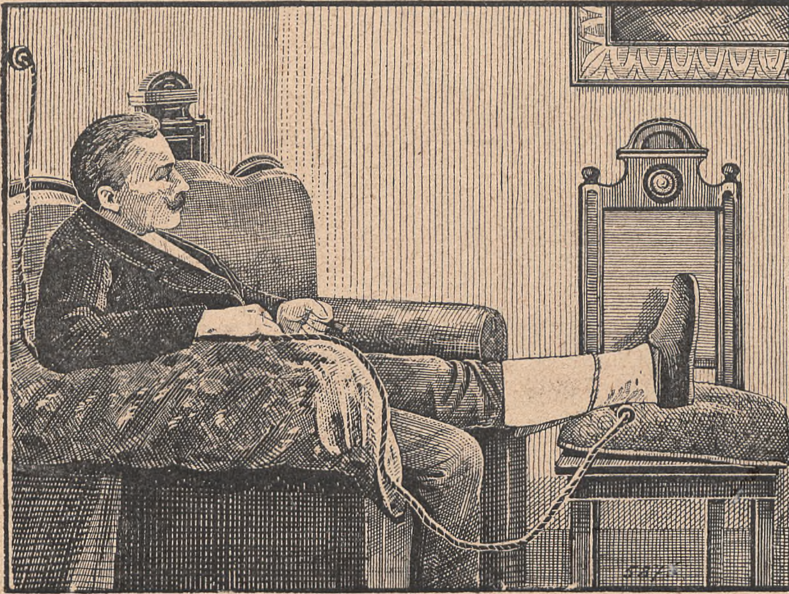
godzin ma tę wielką niewygodę, iż do każdej godziny trzeba dodawać porę dnia, aby być dokładnie zrozumianym. Szczególny kłopot sprawia ten stan przy rozkładach jazdy koleją i niejedno nieporozumienie powstało stąd, że podróżny rozkład jazdy błędnie odczytał, odnosząc go do innej pory dnia. Aby temu zapobiedz, zaprowadzono już przed kilku laty w różnych krajach liczenie godzin dnia w ten sposób, że liczy się począwszy od północy znowu do północy tak, że zamiast 1. godzina w południe mówimy 13. godzina, zamiast 2. godzina 14. godzina i t. d. aż do 24. godziny, tj. do północy. We Włoszech, Belgii i Francyi już się przyjął na kolejach ten nowy sposób liczenia. Gdzie zaprowadzono nowe liczenie godzin, dano też zegary, których cyferblat uwzględnia ten sposób mierzenia czasu.

Jak pewien fotograf otrzymał swą należytość.

Istnieją ludzie, którzy bardzo niechętnie i z wielkiem ociąganiem płacą swoje rachunki, nie dlatego może, aby nie mieli pieniędzy, lecz że nie mogą rozdzielić się z niemi; do tych należał pewien bankier. Kazał się mianowicie fotografować, otrzymał fotografie, był z nich zadowolony, ale mimo grzecznych upomnień nie chciał zapłacić swego rachunku. Fotograf był sprytniejszy, aniżeli bankier; znudzony pisaniem ciągłych upomnień wystawił fotografię bankiera na widok publiczny. Gdy bankier ujrzał to poraz pierwszy, bardzo mu to pochlebiło; atoli kiedy na drugi dzień zauważył, że po lewej i po prawej stronie jego fotografii, dość już zresztą w mieście znanej, fotograf zawiesił portredy dwóch policyantów, była mu niespodzianka bardzo niemiłą. Wszedł do sklepu, zażądał z oburzeniem usunięcia swej fotografii z wystawy sklepowej i — zapłacił!

Elektryczność w pokoju chorego.

Ciepłe i zimne, mokre i suche okłady odgrywają, jak wiadomo, bardzo ważną rolę w lecznictwie i codziennie znajdują zastosowanie przy różnorodnych chorobach. W nowszych czasach zarządza się podobne okłady przy pomocy elektryczności. Od chwili pomyślnych wyników, jakie osiągnięto zapomocą leczenia światłem elektrycznem, elektryczność weszła do pokoju chorego, a przez użycie elektrycznych okładów zyskała na znaczeniu jeszcze bardziej. Dzisiaj można najpierw zapomocą elektryczności ogrzewać dywany. W zimie ma dla niejednego chorego wielkie znaczenie możność utrzymania podłogi w jednostajnej ciepłocie,



Okład równomiernie ogrzewany zapomocą elektryczności.

dostatecznie, jaką pomocą może stać się elektryczność w domowem ognisku, bez potrzeby sprawiania kosztownych przyrządów. Chorej osobie na obrazku zalecił lekarz okłady, które elektryczność utrzymuje w jednostajnej ciepłocie. Szczególnie przy gośćcu, reumatyźmie mają działać cudownie okłady ramienia, i tp., równomiernie ogrzane zapomocą elekryczności. Koszta urządzenia nie wchodzą zupełnie w rachubę w miejscach, gdzie istnieje dostateczny prąd elektryczny. W niektórych miejscowościach, także w mieszkaniach robotniczych, które są wyposażone w nowoczesne urządzenia do elektrycznego gotowania, prasowania i tp., można urządzić podobne elektryczne okłady z łatwością i bez większych kosztów.

gdyż u osób wrażliwych, lub chorych istnieje niebezpieczeństwo zaziębienia przez zimną podłogę, lub kamienne korytarze. Zapobiega temu, jak wspomnieliśmy, wynalazek, przy którym cieńkie druty przewodu są wplecione w tkaninę dywanu i nie przeszkadzają wcale jego czyszczeniu lub trzepaniu. Używa się też elekryczność w samej izbie chorego. Nasza rycina wykazuje

Przechowywanie mięsa w lecie.

Kto niema dobrej piwnicy, gdzieby mógł mięso przechowywać, może postąpić w następujący sposób: Cielęcinę zanurza się całkowicie w mleku, z którego zebrano śmietanę. Gdy jest w lecie bardzo gorąco, zmienia się mleko codziennie; przy chłodzie wystarczy dawać co trzeci dzień świeże mleko. W ten sposób można utrzymać mięso w stanie świeżym przez czternaście dni, a nawet nabiera lepszego smaku. — Mięso wołowe, dziczyznę najlepiej owinąć dobrze i umieścić wskrzyni z piaskiem. Utrzyma się przez trzy tygodnie i będzie bardzo kruche. Skrzynkę z piaskiem trzeba tylko umieścić w komorze suchej, chłodnej i przewiewnej.

Przeciw robakom u dzieci.

Daje się naczczo rano kapustę kiszoną, śledzia, ogórki, owoce i tp. potrawy, których glista nie znosi, gdyż nadają się dla niej tylko kleiste leguminy. Zabiera się też odrazu do ucieczki po rozgniecionych ziarnach dyni i po mleku kokosowem. Wszystkie powyższe środki działają przez wielką zawartość wapna. Nawet zwykła, twarda woda pita w drobnych łykach, w regularnych odstępach czasu może robaki wypędzić.

Facecye staropolskie.

I.

Podczas konfederacyi barskiej zamknął się Kazimierz Puławski z konfederatami w Częstochowie. Jenerał rosyjski, słynny okrutnik Drewicz tak tam konfederatów przycisnął, że bez pomocy nie mogli mu podołać. Zaremba, wódz konfederacki stał z doborowym żołnierzem między Kaliszem a Krotoszynem, ale nie wiedział o biedzie konfederatów. Puławski chciał więc wysłać kogoś do Zaremby z rozkazem, aby w odsiecz przychodził. Wystąpiło kilku ochotników, ofiarując się na tę niebezpieczną wyprawę, a między nimi młody kleryk z tamtejszego klasztoru O. O. Paulinów, imieniem Ambroży. Jego wybrał Puławski.

Na małej karteczce opisał przykre swe położenie i rozkaz do Zaremby maszerowania pod Częstochowę.

Radzono, gdzieby schować to pismo, wreszcie położono na karteczce plaster i przylepiono na policzku kleryka, mówiąc mu, aby jeśli będzie schwytany, udawał, że ma wrzód na twarzy, i że idzie do Wielunia poradzić się felczera.

Ambroży, pod wieczór, o zmroku, wysunął się z fortecy cichaczem; ale o pół mili za Częstochową złapał go patrol kozacki i poprowadził przed Drewicza.

— A gdzie ty stupasz, panie Dominus vobiscum — rzekł, śmiejąc się ze swego konceptu Drewicz.

— Do Wielunia, do felczera, żeby mi wrzód przeciął, który mnie boli.

— Albo to wy nie macie felczera w klasztorze? . . . ho, ho, bratku, nie tak łatwo mnie otumanić! . . . Ciebie wysłał Puławski na zwiady . . . albo może z pismem do innych sobaków konfederackich?

Choć tłumaczył się kleryk, że nie jest ani szpiegiem, ani posłańcem — kazał go Drewicz rewidować. Bez względu żadnego na stan osoby duchownej, rozebrano nieboraka do koszuli i szukano wszędzie, a najbardziej w habicie, który do szczętu popruto, myśląc, że list jaki w kapturze lub rękawie zaszyty. Nic nie znaleziono i już Ambroży myślał, że go puszczą. Ale iż się ze strachu pocił i czuł, że odwilżony plaster odstaje, zaczął więc go obciskać palcami. Ten ruch go zdradził; chytry Rosyanin spojrzał na niego z pode łba — uśmiechnął się, a potem zmarszczył brwi i krzyknął:

— Ty brechun, majesz pisanie tam, na rożu — i zawołał podoficera, żeby mu wrzód zrewidował.

Kleryk widząc, że kusa rada i że wszystko się wyda, odwrócił się, szybko plaster oderwał, włożył do ust i połknął.

— A widzisz miatieżniku — rzekł Drewicz — że mnie nie otumanisz. Ja poznał, że ty posłaniec Puławski; dam ja tobie, sobako Lachu!

I zwyczajem swoim zaczął żartować, bo był przy okrucieństwie jowialny. — No ty szedł do felczera, ja ci będę felczerem! Mam ja tu doskonałe pijawki rzemienne na wyciąganie humorów. Iwanuszka! daj jemu sorok pletni!

Porwali kozacy Ambrożego i biją. Po dziesięciu razach Drewicz kazał się wstrzymać i pyta:

— A co było napisane w depeszy? powiedz, to ci daruję resztę i puszczę wolno.

— Nic, bo nie było żadnego pisma — odpowiedział kleryk.

Na skinienie pułkownika wyliczono biedakowi drugie dziesięć batożków i Drewicz znów pyta:

— A co było napisane?

— Nic, a choćby było, nie powiem!

Znów odliczono dziesiątkę. Ambroży przeczył znowu. Nareszcie po ostatnich batach już nie było słychać odpowiedzi, bo młody kleryk omdlał z bólu.

Kazał go Drewicz przykryć płaszczem żołnierskim i odszedł do swego namiotu, śmiejąc się i gadając do swojej świty: — Ot, ja Laszkowi przystawił sorok pijawek i musiały skutkować, kiedy małczy sobaka!

Nazajutrz około południa poszedł tyran odwiedzić więźnia i pyta, czy nie ma co do powiedzenia. Ambroży odpowiada, że tylko jedną zanosi prośbę, to jest, żeby mu habit oddano.

Zaśmiał się Drewicz po swojemu. — No, ja tobie każę wykroić habit z twojej własnej skóry, to ci go już i czart nie zwaruje!

Wiadomo bowiem, że między innemi okrucieństwy, jakich się dopuszczał w Polsce, było i to, że złapanym konfederatom kazał zdzierać po dwa pasy skóry na plecach, niby dla naśladowania wylotów kontusza — a potem brał się za boki i wołał: — No, widzicie Lachy, jakie ja wam krasne kontusze sprawił.

Byłby i na nieszczęśliwym Ambrożym dokonał podobnej operacyi, — szczęściem, że tegoż dnia

Puławski, dostrzegłszy z klasztornej wieży, że się Rosyanie nie bardzo pilnują, urządził wycieczkę wieczorem i pięciu sołdatów z jednym oficerem wziął do niewoli.

Jeńcy opowiedzieli o schwytaniu kleryka, o batogach i o pogróżkach pułkownika, że mu każe zedrzeć skórę z pleców i na głowę zarzucić, by mu zastąpiła kaptur.

Posłał więc Puławski natychmiast parlamentarza, ofiarując wymienić wziętych Rosyan za zakonnika; na co Drewicz przystał a ocalony kleryk opowiedział o połknięciu listu i o gwałtach, których się na nim dopuszczono.

II.

Pewien szlachcic, dygnitarz wielki, lecz butny i zarozumiały człowiek przejeżdżał przez Górę Kalwaryę i wstąpił do kościoła. Było po nabożeństwie, w kościele ani żywej duszy. Szlachcic ukląkł przed wielkim ołtarzem, odmawiał modlitwy głośno, a w końcu, rozciągnąwszy się krzyżem, zawołał: — Panie, miej miłosierdzie nademną. A ty, patronie mój, święty Stanisławie Szczepanowski, orędúj za mną, bo jestem wojewódzkim dygnitarzem i z przodków szlachcicem.

Organista stał w tyle ołtarza i wszystko słyszał, a że miał ząb na szlachcica, więc gdy ten wymówił z przodków szlachcicem, dodał w głos: „i kpem!“

Pan na te przykre słowa zerwał się na równe nogi — obejrzał naokoło, a widząc że nie było nikogo w kościele i że to musiał być głos Boży, ukląkł pobożnie i podniósłszy oczy w górę, rzekł:

— Jakim mnie, Panie, stworzyłeś, takim mnie i masz!

III.

Za czasów Augusta III. Sasa, w jednej z fortec, należących do Polski, był komendantem jakiś pan wysokiego rodu, dumny bardzo. Tak więc urządził u siebie, iż zawsze w sieniach musiał dzień i noc wartować na ordynansie jeden z towarzyszów garnizonowych, ludzi dobrego urodzenia, którymi czasem posługiwał się jakby ostatnimi pachołkami. Raz przecież niejaki Rzętkowski, szlachcic dał mu dobrą nauczkę.

Ów Rzętkowski, który służył przy armatach, siedział pewnego dnia, jako ordynans na ławie w sieni; aż tu raptem otwierają się drzwi, wchodzi komendant i pokazując na przygaszoną fajkę woła: „Ognia!“ Rzętkowski, chłopiec sprytny, biegnie na wały i mówi oficerowi, straż trzymającemu, że komendantowi przyszła fantazya, aby natychmiast dać ognia ze wszystkich armat. Tymczasem zniecierpliwiony fajczarz, iż tak leniwo spełniają jego rozkazy, wychodzi znowu do sieni, a tu bum, bum, bum, słyszy ogromną kanonadę jakby salwę na cześć króla. Pyta więc, co to znaczy? Gdy się rzecz wyklarowała i gdy pan komendant pieniący się od gniewu, wołał, że on ognia do fajki żądał, Rzętkowski mu odpowiedział jak na szlachcica przystało:

— Ja służę krajowi, a kraj fajki nie pali: do jakiego ognia służę, takiego podałem.

IV.

Pewnego dnia u króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, w pałacu łazienkowskim opowiadał książę Radziwiłł z przydomkiem „panie kochanku“, że pod Nieświeżem leży na polu tak wielka armata pozostała po Szwedach, iż raz, wracając z wizyty w ogromny deszcz i widząc zamek jeszcze odległy, kazał furmanowi wjechać w ową armatę dla ochrony przed burzą. Słuchający panowie dziwili się z niedowierzaniem, ogromowi szwedzkiej śmigownicy; wtenczas Radziwiłł, odwołując się na świadectwo jednego ze swoich dworzan rzecze: — Borowski! powiedzże, panie kochanku, czy to nie prawda? — Tak, wielka prawda, odrzekł dowcipny dworak — że ja właśnie w tę samą porę, schroniłem się był bryczką parokonną w armatę, ale spostrzegłszy, że książę pan, wali poczwórną karetą, wyjechałem *zapałem* (otwór w górze armaty), ażeby nie zawadzać!

V.

Tenże sam Radziwiłł rozpowiadał w jakimś domu swe zwyczajne dykteryjki i choć przesadzał, słuchali go przytomni z pobłażającem milczeniem; jeden tylko młody, ośmnastoletni chłopak po każdej anegdotce przerywał: — To być nie może! — Za pierwszym i drugim razem Radziwiłł zmarszczył brwi i opowiadał swoje, lecz w końcu uprzykszyły mu się te ciągłe zaprzeczania, odwracając się więc ku niedowiarkowi zawołał: — Panie młodziku, teraz muszę dla ciebie jednego opowiedzieć ciekawą historyę o kpie. Był, panie kochanku, zamożny i stary pan, mający upodobanie, nie szkodzące nikomu, opowiadania czasem niepodobnych rzeczy. Między słuchaczami znajdował się niedoświadczony wyrostek, ot tak, wieku waszeci, który ciągle wykrzykiwał: — To być nie może! to być nie może! — Otóż zgadnij, panie kochanku, co ten wielki pan, który był uprzejmy i przyjacielski, ale trochę niecierpliwy, odpowiedział mu w końcu? Słuchaj waść dobrze! Oto odpowiedział mu bez ogródki: — Może być, albo nie może, ale tobie kpie do tego nic!

Rabował, znalazł i otrzymał spadek.

1.
Nad brzegiem przepaści — uratowany.



Wielkie przesilenie pieniężne pozbawiło mnóstwo ludzi środków do życia. Po niezwykłym rozwoju wszystkich przedsiębiorstw, po gorączce budowlanej i wprost śmiesznej łatwości otrzymania taniego kredytu, nastąpiła gruntowna zmiana. Stare firmy przewracały się jak domki z kart i pociągały za sobą przy nagłym upadku inne w wir zaguby. Tysiące biednych ludzi, którzy swój ciężko zapracowany grosz powierzyli spekulantom, postradało wszystko. Tysiące pracowników utraciło posady i szukali napróżno nowych.

Należał do nich również Ludwik Piasecki, młody człowiek z dobrej rodziny, który był jako buchalter zajęty w banku Egersteina i Voglera, firmie zażywającej jak najlepszej sławy.

Zasobny w wiedzę i ruchliwy buchalter myślał z początku, iż przy swych zdolnościach i pracowitości znajdzie dla siebie inne, odpowiedne miejsce. Będąc oszczędnym miał też uzbieraną wcale piękną sumkę na tak zwaną czarną godzinę, więc mógł poczekać przez pewien czas, aż się trafi coś dla niego stosownego, a nie brać pierwszej lepszej posady, powiedzmy raczej, pierwszej najgorszej.

Gdzież mógł być największy wybór posad? W każdym razie, w stolicy. Te rozważania nakłoniły go, iż postanowił tam się udać i tam próbować szczęścia. Umieścił się w hotelu i czytał pilnie dzienniki, w których od czasu do czasu były ogłoszone wolne miejsca, a następnie wnosił swoje oferty na piśmie, lub przedstawiał się osobiście różnym bankierom.

Między firmami, mającemi wolne miejsca, była jedna w świecie handlowym uważana za bardzo poważną, mianowicie bank Blau.

Gdy Piasecki chciał się rozmówić z jej dyrektorem, bankierem Blauem, nie zastał go, bo tenże wyjechał, natomiast w zastępstwie ojca przyjęła go córka, panna Ella Blau. Młoda dama spodobała się Piaseckiemu odrazu bardzo, on musiał też jej przypaść do gustu, bo rozmawiała z nim już podczas tej pierwszej wizyty wcale długo.

Z początku przychodził Piasecki do domu bankiera dla interesu, aby mianowicie dowiedzieć się, kiedy Blau wróci, później jednak uczęszczał tam z innych powodów. Pierwsze dodatnie wrażenie, jakie na nim wywarła Ella, utrwalało się z dniem każdym, aż wreszcie tak się w niej zakochał, iż przychodził, aby ją tylko módz widzieć. Z tego też powodu wytężył wszystkie siły, aby otrzymać posadę w banku Blaua i tracił przez to wiele drogiego czasu, któryby mu się przydał na szukanie zajęcia gdzieindziej. Co gorsza, wydał wreszcie całą gotówkę, jaką posiadał, i nie miał nawet czem zapłacić długów zaciągniętych w hotelu. Nie pozostało mu więc nic innego, jak zastawić złoty zegarek i parę innych kosztowności u pokątnego lichwiarza, nazwiskiem Geyer. Jednego dnia zastawił ostatni przedmiot kosztowny i tegożsamego otrzymał druzgocącą wiadomość, że pan Blau wyszukał sobie już zagranicą, gdzie bawił za interesami, innego buchaltera. Piasecki znalazł się u brzegu przepaści.

Pozbawiony wszelkich środków pieniężnych, narażony na podejrzliwe spojrzenia właściciela hotelu, bez nadziei zbliżenia się do córki bogatego bankiera jako człowiek biedny, bez miejsca, oddał się bezbrzeżnej rozpaczy.

Siłą starał się nie dać się powalić temu ciosowi przez kilka dni; lecz gdy siły wyczerpały się, ochota do życia znikła i nie widział przed sobą żadnego wyjścia, postanowił zrzucić z siebie to chybione, pełne męczarń życie. Stoczył jeszcze ostatnią walkę między młodzieńczą ochotą do życia a rozpaczą i przystąpił do wykonania swego smutnego zamysłu. Poza miastem rozciągał się głęboki, ponuremi wierzbami otoczony staw, nad którego brzegami tak niedawno jeszcze marzył o szczęściu i o miłości; tam postanowił pogrzebać na zawsze swe marzenia.

Plan miał wkrótce gotów; stojąc tuż nad brzegiem wody chciał strzelić sobie

w głowę. Jakikolwiek kierunek przyjmie kula, wpadnie z pewnością po strzale do ciemnej wody a jej fale zamkną się na zawsze nad nim.

Ciężka to była przechadzka; odbył ją jęcząc i zataczając się. Przybywszy nad brzeg stawu patrzył długo, w milczeniu na powierzchnię wody, słabo oświetloną przez wschodzący księżyc. Już zbierał siły, by wykonać straszny zamysł, już chwycił za cyngiel rewolweru, kiedy mimo rozpaczy powstrzymało go na chwilę dziwne wydarzenie od spełnienia zamiaru. Bystre, przyzwyczajone do ciemności oczy ujrzały w pewnem oddaleniu mężczyznę, który kręcił się około jednej z wierzb. Czyż to był towarzysz niedoli, chcący się powiesić? A może tylko zwykły rzezimieszek, czatujący na ofiarę.

W każdym razie nie powinien był teraz strzelać; gdyby strzał nie był śmiertelny, mógł go obcy z wody wyciągnąć i gwałtem przywrócić obmierzłemu życiu. Tego nie chciał za żadną cenę, więc czekał nieruchomo, jak się też dalej rozwinie ten zagadkowy wypadek.

Nie wiele chwil jednak upłynęło, a tajemniczy mężczyzna znikł równie szybko, jak szybko ukazał się.

Czegoż on tam do licha chciał?

Ciekawość pognała niedoszłego samobójcę pod wierzbę; w ciemnościach nie mógł atoli nic rozróżnić i już zamierzał powracać. W ostatniej dopiero chwili odkrył otwór w drzewie. Jakby pod działaniem przymusowego rozkazu włożył rękę, potem całe ramię do wydrążenia, coraz głębiej i głębiej, aż palce natrafiły na coś gładkiego, twardego, co nie było ani drzewem, ani próchnem.

Palce uchwyciły jak szponami ów przedmiot i wyrwały go z wydrążenia. Po omacku rozpoznał palcami, iż był to pakiet, owinięty w płótno woskowane; przeczucie mówiło mu, że wewnątrz muszą być pieniądze lub kosztowności, które złodziej chciał ukryć w wierzbie. Szybko zerwał płótno, a chociaż nie mógł rozpoznać, co za papiery trzymał w ręku, wiedział przecież, czem one mogą być, gdyż zbyt często miewał już w swoich rękach podobny gatunek papieru. — Pieniądze, pieniądze! — wołał do siebie z radością. Najniespodziewaniej znalazł się tu dla niego ratunek! Nie potrzebował już odbierać sobie młodego życia, mógł rozpocząć nowe, pełne radości.



Oczy wyszły mu formalnie z oprawy; setki, tysiączki leżały przed nim.

A jeśli to nie były pieniądze? Format mógł łudzić... Jak w febrze pobiegł do miasta, aby nabrać pewności i zwolnił kroku dopiero przy pierwszych latarniach. Usiłował zapanować nad sobą, udać obojętność, więc szedł powoli po schodach do swego mieszkania i otworzył drzwi swego pokoju, zaraz je za sobą zamykając na klucz.

Potem zapalił szybko światło i otworzył pakiecik. Ha, co za widok! Co się z nim działo. — — Oczy wyszły mu for-

malnie z oprawy; setki, tysiączki leżały przed nim, a gdy skończył je liczyć, wiedział, iż jest bogatym człowiekiem. Posiadał swego majątku stopięćdziesiątsześć tysięcy guldenów.

Swego majątku? Czyż to nie było dobro ukradzione, własność innego człowieka? Czyż jego sumienie spało, tak zdusił je popęd do utrzymania życia?

Niestety, tak było, a gdy Piasecki nasycił się zupełnie widokiem pieniędzy i długo roił różne plany, padł znużony temi wydarzeniami i długą wędrówką na łoże i zaraz zasnął

2.

Zagadkowe morderstwo.

Piasecki obudził się nazajutrz późno i po ubraniu się wsunął do kieszeni parę setek ze znalezionych pieniędzy, gdyż zamierzał udać się zaraz do lichwiarza Geyera, aby wykupić złoty zegarek i inne zastawione przedmioty, a potem pójść do bankiera Blaua pod odbiór zostawionych u niego świadectw. Zastanowił się też równocześnie, czyby nie można przecież w jego biurze otrzymać jakiegokolwiek miejsca, chociażby jako siła podrzędna. Z czasem mogło mu się udać, mimo niepomyślnych stosunków, otrzymać tam lepszą posadę. Główną pobudką tych dążności była Ella, a że teraz miał pieniędzy w bród, nie rozchodziło mu się o wysokość wynagrodzenia.

Gdy przybył na ulicę, przy której Geyer miał swój zakład zastawniczy, zdumiał się niemało, iż przed domem zgromadziła się wielka ilość policyantów i ciekawych, a wszyscy byli zajęci ożywioną rozmową. Chciał już zapytać o powód tego zbiegowiska, kiedy zbliżył się do niego chłopiec roznoszący gazety i krzyknął: — Nadzwyczajne wydanie. Opis całego zamordowania, wraz z podobizną Geyera. Wszystko za sześć halerzy!

— Kto został zamordowany? Geyer? — zapytał buchalter, niemal ubezwładniony trwogą.

— Naturalnie, że on. Oto numer gazety!

Mechanicznie chwycił Piasecki dziennik i zapłacił za niego. Zaledwie usłyszał o zamordowaniu lichwiarza, przeniknęła go myśl: — Ty jesteś w posiadaniu zrabowanych pieniędzy. Ty znalazłeś dzięki przypadkowi zrabowane pieniądze, które morderca ukrył w wydrążonem drzewie. — Lecz już za chwilę porzucił tę myśl. Geyer został zamordowany, jak zapewnili ludzie dokoła, około północy, a on znalazł pieniądze już około godziny dziewiątej wieczorem. Musiały więc pochodzić z kradzieży, czy z włamania dokonanego nie w stolicy, lub jeszcze nieodkrytego.

Jedno było jednak rzeczą pewną: Nie mógł ani słówka pisnąć o swym zastawionym zegarku i innych kosztownościach i wydobywać na światło dzienne swych pieniędzy. Owszem należało być bardzo skromnym, pozostać w hotelu dotychczasowym, zapłacić poprzednie długi i znowu żyć przez pewien czas na kredyt, by nie zwracać na siebie niczyjej uwagi.

Dlatego też już teraz odszedł czemprędzej z miejsca zbrodni do pobliskiego parku miejskiego, gdzie zapragnął odczytać w spokoju całą historyę morderstwa. Artykuł dziennika udał tytuł: „Wyrafinowane morderstwo, popełnione na Geyerze“ i brzmiał po krótce jak następuje:

— Dzisiaj w nocy między godziną dziesiątą a jedenastą zamordowano i obrabowano właściciela zakładu zastawniczego Mikołaja Geyera, liczącego 68 lat, nieżonatego, zamieszkałego przy ulicy krakowskiej nr. 49. Przed laty był on wspólnikiem firmy Blau, lecz potem odłączył się od niej, założył własny zakład zastawniczy i zajmował się od jakich piętnastu lat potajemnie lichwą. Do jego dłużników należeli przeważnie młodzi ludzie, synowie bogatych panów i przemysłowców, którzy przez grę hazardową popadli w długi i wystawiali weksle w każdej wysokości, byleby znaleść chwilową pomoc. Geyer stał się przez swój nieczysty interes bogatym człowiekiem, lecz nikt nie zna wysokości jego majątku, gdyż żył samotnie i nikomu się nie zwierzał. Morderstwo odkrył jego stary służący Kasper, gdy o godzinie wpół do ósmej rano wszedł ze śniadaniem do mieszkania zamordowanego, od wejścia niezamkniętego. Kasper znalazł swego pana leżącego w kałuży krwi z raną w głowie i narobił hałasu. Policya i komisya sądowa zjawiła się natychmiast, lecz mogła tylko stwierdzić śmierć starca, która nastąpiła przed kilku godzinami i

rabunek całej gotowizny; samego mordercy zaginął wszelki ślad.

Przeczytawszy to sprawozdanie zastanawiał się Piasecki, co teraz począć. Najpierw musiał sobie kupić zegarek i nowe pieścionki, bez nich nie miał poco chodzić do bankiera. Uczynił tak, lecz dla ostrożności kupił każdy przedmiot osobno w innym sklepie.

Następnie powziął nowy plan. Początkowo zamierzał wspomnieć w stosowny sposób o swym majątku, obecnie musiał tego zaniechać i co najwyżej mógł napomknąć oczekającym go wkrótce spadku. Cały zamiar ułatwiła mu niezmiernie piękna Ella, wyszedłszy naprzeciw niego do przedpokoju. Uczyniła mu przedewszystkiem lekką wymówkę, że nie pokazał się przez kilka dni, a potem dodała z wesołością:

— Niech pan tylko wyobrazi sobie: Przedwczoraj powrócił mój ojciec z podróży, a wczoraj odmówił telegraficznie nowy buchalter przyjęcia posady, prawdopodobnie dlatego, że mu dotychczasowy pryncypał podwyższył płacę. Może więc pan mieć wszelką nadzieję otrzymania posady u mego ojca temwięcej, iż już mówiłam z nim o panu. Proszę więc wejść do pokoju, jeśli pan przez ten czas nie rozmyślił się. Ojciec jest wprawdzie dzisiaj nieco znużony podróżą i zdaje się miał jakieś zmartwienia w interesach, ale to nic nie szkodzi. Prawdopodobnie i tak porozumiecie się.



Może więc pan mieć wszelką nadzieję otrzymania posady u mego ojca temwięcej, iż już mówiłam z nim o panu.

Po krótkiej, wstępnej rozmowie poprosił Piasecki o wolną posadę Blaua, który już jego świadectwa czytał. Ten oświadczył, iż chętnie przyjmie do swego banku tak wytrawną siłę. Również prędko załatwiono ku obopólnemu zadowoleniu sprawę wysokości płacy.

Potem stosownie do powziętego planu zaczął Piasecki opowiadać dobrze obmyślaną bajeczkę. Powiedział tak: — Chętnie byłbym przyszedł już wczoraj, lecz byłem nieobecny. Mam w Warszawie bogatego wuja, który jest właścicielem browaru. Nazywa się Józef Chłodnicki i mieszka przy ulicy Czystej. Ponieważ od dawna jest poważnie chorym, chciał mnie widzieć jeszcze za życia jako swego jedynego krewnego, więc musiałem być wezwaniu posłuszny. Niestety lekarze zwątpili już o życiu poczciwego wujaszka i nie dają mu więcej jak dziesięć do czternastu dni życia.. — Opowiadanie to, wymyślone przez Piaseckiego, raz dlatego, aby uprawdopodobnić później przyjście do pieniędzy, a powtóre, by ułatwić sobie zbliżenie do Elli, odniosło jak najlepszy skutek. Stary Blau, który poprzednio był bardzo poważny i widocznie przygnębiony, rozjaśnił teraz swoje oblicze; widocznie dlatego iż bankier obracający setkami tysięcy koron, chętniej widzi przy biurku urzędnika zamożnego, niż biedaka, który mógłby pewnego pięknego poranku zemknąć z kasą.

Jakkolwiekbądź rzecz się miała, Blau stał się o wiele przystępniejszym i wśród rozmowy powiedział między innemi tak o morderstwie: — Nieboszczyk Geyer, niech Bóg świeci nad jego duszą był wielkim dziwakiem, a do tego złośliwym człowiekiem. O zmarłych nie powinno się mówić nic złego; lecz zmarły wyrządził mi wiele złego, a nawet byłby zrujnował, gdyby tylko mógł. Dlaczego? No, to znowu cała historya. Dowiedz się pan, że ja i on byliśmy przed dwudziestu pięciu laty wspólnikami i, jak się to zdarza, zakochaliśmy się obydwaj w jednej i tejsamej pannie, mojej zmarłej żonie. Ella jest wiernym portretem zmarłej małżonki, ma zupełnie tesame rysy twarzy. Słowem wolała mnie, niż Geyera; stąd zapałał ku mnie straszną nienawiścią, wystąpił ze spółki i działał na moją szkodę z dziwną zapalczywością. Dam panu tylko jeden przykład: Przed rokiem popadłem w drobne trudności finansowe i potrzebowałem chwilowo większej sumy pieniędzy. Ten człowiek wykupił potajemnie mój weksel tylko dlatego, aby wprowadzić mnie w kłopot. Niedawno z tego powodu mieliśmy ze sobą ostrą sprzeczkę. No, ale widzisz pan, że sprawdza się przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“. Dzisiaj Geyer już nie żyje; ja jednak jestem, czem byłem dawniej i żyję spokojnie dalej bez względu na to, czy morderca wsadził do pieca mój weksel, którego i tak nie mógłby przedłożyć do wypłaty, czy też ów weksel ukaże się razem z mordercą. Spadkobierców nie posiadał zmarły żadnych, a nim państwo zdoła położyć rękę na jego majątek, będzie już weksel dawno wykupiony.

Że szczwany bankier opowiadał o takich rzeczach buchalterowi dopieroco przyjętemu, mogło kogoś trzeciego wprawić w zdumienie; lecz tak, jak rzeczy stały między panem a urzędnikiem byłoto doskonałe zaszachowanie. Piasecki dowiedział się już teraz w spokoju o tem, co wcześniej lub później byłby wyczytał z ksiąg swego pryncypała, tylko z mniej niewinnem wrażeniem. Co ważniejsza miał Blau już pewne zamiary względem osoby i spodziewanego spadku Piaseckiego, a więc lepiej, by ten ostatni był przygotowany na pewne rzeczy.

Młody buchalter nie był wcale zdziwiony tym dowodem wielkiego zaufania swego nowego przełożonego, owszem podziwiał zręczność, z jaują tenże umiał mówić o sprawach drażliwych w sposób swobodny, odpowiedni jego celom.

W każdym razie obydwaj się dobrze rozumieli i wzajemnie sobie podobali.

3.

Nowy wspólnik.

Co łatwo wśród podobnych okoliczności można było przewidzieć, stało się już w najbliższym czasie. Blau, który postępował z buchalterem więcej familiarnie, niż przystało na pana i przełożonego, już w najbliższych dniach uczynił kilka napomknień, zrozumianych przez Piaseckiego. Opowiadał mu więc o tym lub o owym, który ze skromnym udziałem wkupił się do jakiegoś interesu, a po kilku latach stał się już bardzo zamożnym człowiekiem. Innym razem zapytał swego buchaltera, czy sobie już nie uprzykszył stanu bezżennego i radził obejrzeć się zawczasu za dzielną towarzyszką życia, którаby wolała żyć nie dla świata, lecz dla męża i dzieci, jak jego własna małżonka, wzór wszystkich żon.

Natomiast buchalter, który miał już sposobność wglądnąć głębiej w interesa i już wiedział najdokładniej, że sławna firma Blau nie stoi na tak pewnych nogach, jak świat przypuszczał, często mówił o zamiarze umieszczenia pieniędzy, w jakim popłatnym interesie w szczególności zaś w jakiemś większem przedsiębiorstwie bankowem, gdzieby też mógł należycie pracować. Również co do swych zamysłów w uzyskaniu ręki pięknej Elli nie zostawił bankiera w niepewności. Ilekroć był zaproszony do Blaua — a wydarzało się to często — okazywał młodej pannie uprzejmość, świadczącą wyraźnie, do czego zmierza. W końcu doszło do tego, iż chociaż ów „bogaty wuj“ jeszcze żył, aczkolwiek tylko w fantazyi obu mężczyzn, przyszło między obydwoma do obowiązującej umowy i że Blau uważał odtąd buchaltera za swego wspólnika, radząc się go we wszystkiem.

Była też już pora ku temu, aby to porozumienie nastąpiło i pieniądze wpły-

nęły do kasy. Bank miał w blizkim terminie wyrównać różne zobowiązania i Piasecki uznał, iż nadszedł czas, by bajeczny wuj umarł. Przyszedł więc pewnego dnia do biura srodze zmartwiony rzekomą śmiercią ukochanego wuja i pokazał telegram z Warszawy, w którym adwokat donosił mu, że właściciel browaru pan Józef Chłodnicki zasnął w Panu wczoraj wieczorem. Prośba o udzielenie trzechdniowego urlopu została naturalnie natychmiast wysłuchaną i Piasecki podążył najbliższym pociągiem do Warszawy, gdzie sobie pozwolił na wesołą zabawę.

Po powrocie nastąpiło natychmiast w obecności notaryusza spisanie umowy co do spółki z Blauem. Z delikatności ocenionej z podziwem i ze wzruszeniem przez Blaua, nie dopuścił Piasecki, aby dawna nazwa firmy została zmienioną. Chciał być tylko cichym wspólnikiem, aby świat nigdy nie dowiedział się, iż firma Blau była kiedykolwiek w kłopotach pieniężnych co do wypłacalności.

Piasecki wypłacił ze skromnością stopięćdziesiąt tysiączek, a Blau schował je do kasy ogniotrwałej, od której odtąd każdy ze wspólników miał kluczyk przy sobie.

Do zupełnego zacieśnienia węzłów tego przymierza brakło tylko jeszcze zaręczyn obojga zakochanych. Jednakowoż był już naznaczony dzień, w którym miała odbyć się ta radosna uroczystość' z przepychem godnym znanego bankiera.

4.

Trzech morderców odrazu.

Podczas gdy radość panowała w domu bankowym Blaua, rozgrywały się w dyrekcyi policyi bardzo poważne sprawy.

Z gorączkowym pośpiechem zabrały się wszystkie siły do pracy, aby odsłonić tajemnicę, okrywającą niby całun, zbrodnię popełnioną na lichwiarzu Geyerze i dostać w swe ręce mordercę.

Główne pytania obracały się około następujących punktów: Z jakiego powodu popełniono ów czyn i komu mógł on przynieść korzyść? Wśród jakich okoliczności to nastąpiło, kto mógł znać stosunki, przyzwyczajenia zamordowanego i mieć najlepszą sposobność do wykonania tego czynu? Jakie ślady pozostawił po sobie sprawca i które książki, lub inne rzeczy, będące własnością zamordowanego mogą dać wytyczne punkta do wnioskowania o sprawcy?

W tym wypadku dwóch było agentów policyjnych, którym szczególnie ufał dyrektor policyi, mianowicie doświadczony detektyw Konalski i jego kolega Miller.

Konalski miał od samego początku podejrzenie na Kaspra, starego służącego zamordowanego lichwiarza. Człowiek ten był wprawdzie stary i schorowany żył zawsze skromnie i samotnie, ale już podczas przesłuchania przy ciele zamordowanego okazał wielkie zaniepokojenie i niepewność i popełnił kilkakrotnie sprzeczność, gdy go zapytano o czas, w którym po raz ostatni widział żywym swego chlebodawcę. Detektyw wybadał wkrótce, że Kasper miał syna nicponia, który od lat przebywał w świecie i nie mógł jakoś ustalić swego bytu. Wracał on od czasu do czasu do domu i wyduszał od starego ojca drobne oszczędności. Ów syn przebywał wprawdzie obecnie, jak opowiadał stary Kasper, zagranicą i nikt go nie widział w stolicy w czasie pełnienia morderstwa; mógł jednak wywrzeć nacisk na swego ojca i zapomocą listu. Czyż nie mogło tak być, że ojciec, aby się go pozbyć, chciał mu dostarczyć środków na przejazd do Ameryki? Na wszelki wypadek postanowił Kaspra pilnować i śledzić. Czynił to udając się w przebraniu żebraka lub włóczęgi do jego mieszkania, już też przyczepiając się do niego jako skromny mieszczanin czy rzemieślnik w gospodzie, do której starzec co wieczór uczęszczał na szklankę piwa. Kasper wywijał się jednak ze wszystkich pytań, lub umykał przed Konalskim, zaledwie go zaczął badać. To obudziło tylko tem większe podejrzenie. Jednego dnia zostały wreszcie uwieńczone powodzeniem jego trudy.

W pewną niedzielę popołudniu wyszedł Kasper za miasto, nieprzeczuwając naturalnie, że tajny ajent policyjny idzie za nim w przebraniu i usiadł na kamieniu polnym. Tam zaczął starzec czytać jakiś list i płakał głośno. Zajęty swem nieszczęściem nie zauważył zupełnie, że zbliżył się do niego otyły, sapiący mężczyzna,

który ścierał pot z czoła. Wreszcie go dostrzegł, schował szybko list i usiłował zetrzeć łzy z twarzy.

— Piekielny upał, — rzekł poczciwy grubas. — Jak widzę, pan też obciera pot tak, jak ja, — i usiadł koło niego. Nie pytał o nic, lecz mówił bez przerwy o sobie, o swej rodzinie, że ma za miastem gospodarstwo i sześcioro dzieci; wszystkie są dobre, z wyjątkiem jednego Józka, który jest skończonym nicponiem.

Tosamo nieszczęście zbliża ludzi do siebie, więc i milczący zawsze Kasper rozgadał się wreszcie, pocieszał tego dobrego człowieka i dał do zrozumienia, że i jego serce gryzie podobny rokak. Jego syn również rozbija się po świecie; byłby szczęśliwy, gdyby wyjechał od niego jak najdalej, choćby do Ameryki. Mowę swą zakończył słowami: — Spodziewam się prawie napewno, iż do tego przyjdzie, choćby to miało być moją ruiną!

Dla Konalskiego, on był bowiem owym poczciwym grubasem, wystarczyło to wyznanie zupełnie. Utrwalił się w swem podejrzeniu i nie opuścił z oka Kaspra. Na razie oddalił się od niego, lecz już w kilka godzin później urządził u niego rewizyę domową, która mu dała dowody współudziału w morderstwie, jeśli nie spełnienia go. Naturalnie Kaspra zaraz zamknięto mimo zapewnień o niewinności.

Tymczasem nie próżnował i detektyw Miller, chociaż wychodził z innego zapatrywania. Zmarły zostawił rodzaj dzienniczka, w którym częściej powtarzało się nazwisko Blaua, a raz nawet z uwagą: — Dzisiaj wykupiłem weksle tego gałgana Blaua na pięćdziesiąt tysiący. Teraz mam go w ręku, klamka zapadła!

Ponieważ dziwnym wypadkiem Miller nie znalazł między wekslami, których morderca dla ostrożności nie zabrał z sobą, weksli opiewających na nazwisko Blaua, zwróciło się jego podejrzenie przeciw temu bankierowi. Potajemnie dowiedział się o stanie interesów Blaua, że bankier przed kilku dniami starał się napróżno zagranicą o pożyczenie pięćdziesięciu tysięcy guldenów; dowiedział się również, że Blau był przed dwoma tygodniami u Geyera, pokłócił się z nim bardzo i że bankier wrócił tegosamego dnia z nadaremnej podróży za pieniądzmi zagranicę, gdy lichwiarz został zamordowany. Niemógł jednak ajent przypuścić, by bankier, który był w mieście znaną osobą, odważył się iść w nocy do lichwiarza i wykonać samemu morderstwo; musiał więc mieć jakieś narzędzie do pomocy. Mógł niem zaś być nowy buchalter, który w domu bankiera występował jakby u siebie. Badania Millera wykryły, iż ten buchalter już od kilku tygodni bawił w stolicy, mieszkał w dość lichym hotelu, gdzie zaledwie miał z czego żyć i pozastawiał u Geyera zegarek, pierścionki i srebrną papierośnicę ze swem nazwiskiem. Od dnia morderstwa zmieniły się jednakowoż stosunki buchaltera na korzyść, miał pieniądze, jeździł do Warszawy, gdzie się doskonale bawił i niczego nie żałował. Słowem: przyciśnięty brakiem pieniędzy bankier dał pochop do wykonania zbrodni, a Piasecki był narzędziem, które zbrodni dokonało.

Dyrektor policyi rozśmiał się początkowo Millerowi w nos. — Człowieku, — zawołał, — czyś oszalał? Przecież nie będziesz chyba posądzał o morderstwo Blaua, jednego z najbardziej poważanych i najbogatszych bankierów? A buchalter? Zapewne nie wiesz pan jeszcze, że Konalski znalazł wczoraj w starej skrzyni, w mieszkaniu służącego Kaspra, pokrwawiony pogrzebacz, na którym były jeszcze przylepione włosy Geyera?

— Wiem wszystko, panie dyrektorze, — odpowiedział Miller, niczem niewzruszony. — Pogrzebacz mógł również ktoś inny tam ukryć; gdyż stara szafka, w której go znalazł Konalski, stała w sionce, a Kasper byłby już postarał się o lepszą kryjówkę. — Następnie opowiedział, co dotychczas wybadał.

Dyrektor zdziwił się niemało, że firma bankowa Blau nie stała tak świetnie, jak cały świat przypuszczał, a zdumiał się jeszcze bardziej, że zginął jeden weksel. Nie chciał jednak początkowo nic wiedzieć o aresztowaniu bankiera, gdyż nie mógł wprost dać wiary, aby Blau popełnił morderstwo, lub o niem wiedział. Ostatecznie wydał Millerowi dwa rozkazy aresztowania: buchaltera i bankiera, lecz pod pewnymi warunkami. Tylko w tym wypadku wolno było Millerowi zrobić użytek z jednego lub drugiego rozkazu

aresztowania, gdyby po przesłuchaniu ujawniła się wina jednego lub drugiego oskarżonego.

Miller udał się w towarzystwie dwóch detektywów najpierw do Blaua i poprosił go o rozmowę na osobności, podczas gdy jego koledzy stanęli pod drzwiami biura Piaseckiego.

Przedstawił się natychmiast jako urzędnik policyjny i uprzedził Blaua, iż uczyni we własnym interesie jak najlepiej, jeśli odpowie na zadane mu przez niego pytania jasno i bez żadnych wykrętów.



— W takim razie oświadczam panu, iż go aresztuję!

Nieprzeczuwający nic złego bankier zląkł się niemało i odpowiedział nieco opryskliwie: — No, naprawdę jestem ciekawy, co dalej z tego będzie; proszę tylko pytać, łaskawy panie!

— Jaki stosunek łączy pana z Piaseckim?

— Czy to należy także do sprawy?

— Proszę nie zadawać pytań, lecz odpowiadać na moje pytania. A więc jaki stosunek?

— No, jeśli muszę powiedzieć: Jest moim wspólnikiem.

— Od jak dawna?

— Od dwudziestego, tego miesiąca.

— Z jakim udziałem, to znaczy ile dał pieniędzy?

— Stopięćdziesiąt tysięcy guldenów, wypłaconych gotówkę.

— Skąd wziął pan Piasecki te pieniądze?

— Odziedziczył po swoim wuju, właścicielu browaru, Józefie Chłodnickim, który mieszkał w Warszawie przy ulicy Czystej a umarł 15. tego miesiąca.

— Czy pan byłeś przedtem w kłopotach pieniężnych?

— Panie! — wybuchnął bankier. — To sobie wypraszam; to nie może obchodzić nikogo, na podobne pytania odmawiam wszelkiej odpowiedzi. Od tej chwili w ogóle każdej!

— Czy pan się upiera przy tem?

— Tak jest, choćbyś pan był samym dyrektorem policyi.

— W takim razie oświadczam panu, iż go aresztuję!

Blau pobladł ze wściekłości. Na nic mu się to jednak nie przydało, gdyż już był aresztowany.

— Panie Taubler! — zawołał potem detektyw do drzwi, — proszę tu przyjść. Ten pan jest aresztowany, proszę pozostać przy nim, dopóki pana nie zawołam! — Następnie kazał sobie zawołać Piaseckiego do drugiego pokoju.

Ten o mało nie upadł nieżywy, gdy zobaczył u Millera odznakę służbową. Sumienie przygniatało go do ziemi.

— Skąd wziąłeś pan, panie Piasecki, stopięćdziesiąt tysięcy guldenów, przy

pomocy których zostałeś wspólnikiem firmy?

— Odziedziczyłem je po wuju, zmarłym w Warszawie; z pogrzebu wróciłem dopiero 19., bieżącego miesiąca.

— Panie, mów pan prawdę, bo chodzi o pańską skórę! Nie masz żadnego wuja w Warszawie, a te dwa dni spędziłeś na hulankach. Mów więc prawdę!

Piasecki przyciśnięty do muru, widząc, że policya wie już wszystko, opowiedział od początku do końca z największą dokładnością i szczerością o swej całej przygodzie.

Zaledwie jednak skończył swe opowiadanie, wsiadł na niego detektyw z góry: — Panie, nie opowiadaj pan bajek, dobrych dla dzieci, lecz wyznaj całą prawdę, gdyż inaczej każę pana natychmiast aresztować!

Że jednak Piasecki nie umiał powiedzieć nic innego i ustawicznie zapewniał, iż mówi szczerą prawdę, aresztował go Miller w istocie. W pięć minut później pędziły dwa zakryte powozy, w pierwszym Blau i Miller, w drugiem Piasecki z Taublerem, do dyrekcyi policyi, gdzie się powtórzyła ta sama scena. Z dyrekcyi policyi pojechano do sądu i wkrótce potem siedziało trzech ludzi obwinionych o zamordowanie lichwiarza, każdy w osobnej celi — chociaż żaden z nich nie był winien morderstwa!

5.

Prawdziwy morderca Geyera przyznaje się dobrowolnie do winy.

Chociaż ciężyło bardzo wiele ciężkich podejrzeń na bankierze, nie chciał dotąd dyrektor policyi pogodzić się z myślą o jego aresztowaniu i odgadywał doskonale, dlaczego bankier nie chciał odpowiadać na zadawane mu pytania. Człowiekowi temu nie pozwalała duma na to, aby się wykryło jego złe położenie pieniężne.

Dlatego też polecił trzeciemu ajentowi, który towarzyszył Millerowi, aby na wypadek, gdyby Blaua miano aresztować, nikt się o tem nie dowiedział. Ten trzeci pan rozgłaszał zatem wszędzie, gdzie tylko mógł, stosownie do otrzymanego polecenia, iż bankier wyjechał nagle ze swym buchalterem dla załatwienia interesów bankowych do Wiednia. Uwierzono w to w kantorze, uwierzyła nawet panna Ella i to tem bardziej, że wkrótce otrzymała kartkę pisaną ręką ojca, w której donosił jej krótko, iż dla bardzo pilnych spraw musiał odjechać nie pożegnawszy się z nią. Tę kartkę napisał Blau w więzieniu za wiedzą i zgodą dyrektora policyi, a nadano ją na dworcu kolejowym, jakby ją pisał w ostatniej chwili przed odejściem pociągu.

Na drugi dzień miało nastąpić ponowne przesłuchanie wszystkich trzech więźniów, kiedy zaszła przygoda, która się policyi chyba jeszcze nigdy nie przytrafiła: Pewien młody człowiek kazał się zameldować u dyrektora policyi i powiedzieć mu, iż chce poczynić bardzo ważne zeznania w sprawie morderstwa Geyera.

Dyrektor policyi dopuścił go przed swe oblicze, a ten tak zaczął ku jego niesłychanemu zdumieniu: — Pan dyrektor mnie jeszcze nie zna, nieprawdaż? Tak sobie też myślałem. Może mi też pan prędzej uwierzy, gdy powiem, że mogłem jeszcze dłużej ukrywać się bezkarnie przed oczami policyi, a teraz sam dobrowolnie, bez żadnego przymusu odsłaniam swą tajemnicę i sam oddaję szyję pod stryczek. Ja sam w swej osobie jestem wyłącznym mordercą Geyera.

Dyrektor o mało nie spadł z krzesła, gdy usłyszał to niesłychane samooskarżenie i mniemał w pierwszej chwili, iż ma do czynienia z waryatem. Lecz nie troszcząc się wcale o zdumienie dyrektora, młody człowiek tak dalej oskarżał się: — Nie kłamię, a wnet dowie się pan dyrektor, dlaczego ja sam oddaję szyję pod stryczek. Jestem mianowicie owym znanym „Kubą“, którego nazwisko pan pewnie znasz ze świata zbrodniarzy? Mam jednak jeszcze drugie nazwisko, nazywam się mianowicie Feliks Róg i jestem synem Kaspra Roga, lokaja. Teraz pan już rozumiesz, skąd się tutaj wziąłem? Bo nawet taki człowiek, jak ja, który ma już wiele na pieńku, a którego ludzie zowią potworem, ma serce dla swego dobrego ojca, niewinnego tego morderstwa, a tem mniej winnego, iż ma takiego syna. Rozumiesz pan już teraz doskonale? No, to pięknie. A teraz udowodnię panu, że ja sam zabiłem starego lichwiarza i że mój ojciec

nic o tem nie wiedział. Proszę więc uważać, jak się to stało: Znalazłem się raz znowu w położeniu bez wyjścia, pieniędzy nie miałem ani odrobiny. Wówczas wpadło mi na myśl, że przecież mogę znaleść ratunek u ojca, byle do niego pojechać. Naturalnie ciągnęło mnie nie do samego ojca, bo ten nie miał wcale pieniędzy; ale miał je za to jego pan, ta pijawka. Temu chciałem złożyć swoje uszanowanie. Znam przecież od ojca wszystkie przyzwyczajenia starego lichwiarza, znam pory jedzenia, wychodzenia na spacer i tak dalej. Przyjeżdżam więc pociągiem wieczornym o godzinie ósmej, a w pół do dziewiątej przychodzę do domu, gdzie na pewno nie zastaję ojca, siedzącego już w piwiarni a gdy Geyer zabiera się do spania. Cały interes trwa najwyżej dziesięć do piętnastu minut, ponieważ jestem człowiekiem stanowczym; potem idę piechotą do najbliższej stancyi kolejowej, gdzie wsiadam do pociągu zdążającego do miasta N. Nocuję tam w parku miejskim, aż mię obudzi policya. Na wszelki wypadek będzie to doskonały dowód, że noc przepędziłem w mieście N. Wykonałem wszystko dokładnie tak, jak obmyślałem; przyszedłem w temsamem ubraniu, które mam teraz na sobie, szczęśliwie do domu, wchodzę do sionki, potem tylnemi drzwiami do Geyera i pukam. Pyta, czego tam kto chce. Odpowiadam: — Tylko na chwileczkę, panie Geyer, mam do zastawienia piękny fant, same brylanty. — Wyszedł do mnie szybko, bo go skusiły brylanty. W pokoju mówię do niego: — Szanowny panie, potrzeba mi kilka tysięcy guldenów koniecznie, proszę pożyczyć mi na ten o to pogrzebacz. — Wziąłem mianowicie mimochodem pogrzebacz, który ojciec chował w swej starej szafce. Geyer pobiegł do okna, aby krzyknąć o pomoc, wówczas uderzyłem go tym pogrzebaczem. Wiedziałem dobrze, gdzie ma klucze i pieniądze, więc w ciągu kilku minut tkwił klucz w jego kasie, a pieniądze w moim paltocie. Byłbym zabrał ze sobą i weksle, lecz zaraz przekonałem się, gdy wziąłem pierwszy do ręki, co to jest za sprawa — był to właśnie weksel dawnego wspólnika lichwiarza; — wrzuciłem weksel do pieca, bo się jeszcze w nim paliło. Potem wyszedłem. Pieniędzy nie zabrałem naturalnie ze sobą, lecz je dobrze ukryłem. Dlaczego? Gdy wsiądę do pociągu w jakiemkolwiek miejscu, to muszę też gdziekolwiekbądź wysiąść; a któż mnie zapewni, że tam nie czeka już na mnie policya. A więc pieniądze mam już dobrze ukryte, na lepsze czasy, gdyż powiesić mnie nie mogą dlatego, że sam się przyznałem do winy, okażę przed sądem skruchę i wysoki trybunał musi mieć na względzie moją miłość ku ojcu. O ile wiem z własnej praktyki, czeka mnie piętnaście, najwyżej dwadzieścia lat więzienia, a tymczasem może się coś wydarzyć, że mnie wcześniej wypuszczą, naprzykład przez ułaskawienie. Potem należy mi się przecież za trud i długie odsiadywanie kary jakieś odszkodowanie. No, myślę, że już powiedziałem wszystko — zakończył wesoło, — i proszę teraz tylko, by zaraz wypuścić na wolność mego biednego, starego ojca, który zawsze ze mną dobrze się obchodził i nic nie jest winien!

Tak szybko jednak nie poszło, bo przedewszystkiem musiano wszystko spisać protokolarnie; musiano także przesłuchać jeszcze raz Kaspra i stawić mu przed oczy syna. Potem wypuszczono jednakowoż wszystkich trzech uwięzionych, nawet Piaseckiego, bo sędzia uważał, że już dostatecznie odpokutował zatajenie znalezionych pieniędzy.

Blau i Piasecki powrócili w nocy cichaczem do domu, a na drugi dzień mówiono w biurze, że obydwaj panowie wrócili nocnym pociągiem z podróży za interesami.

6.

Spadek.

Blau wydobył się wprawdzie na wolność, lecz popadł w nowe kłopoty, bo znalezione pieniądze leżały na policyi. Piasecki cieszył się też wolnością, lecz groziła mu utrata posady i rozwiały się marzenia o rychłem weselu, gdyż Blau nie mógł przecież trzymać u siebie dłużej człowieka biednego, oskarżonego o zatajenie znalezionych pieniędzy, a tem bardziej nie mógł mu dać swej córki za żonę. Jednakowoż nie mógł Blau być niegrzecznym względem Piaseckiego; wiedział on za wiele, nadto musiał oszczędzać Ellę,

która buchaltera kochała. Wypowiedział więc tylko miejsce Piaseckiemu do czternastu dni, a córce starał się wybić z głowy to małżeństwo. Nie poszło mu to łatwo; córka bankiera kochała buchaltera szczerze, nadto uważała go za zbawcę rodziny. Musiał więc Blau, choć ciężkiem sercem, wyjawić jej całą prawdę.

Zamiaru swego jednak na szczęście nie wykonał, bo całkiem niespodziana wiadomość zburzyła wszystkie jego zamysły.

W dziesięć dni po uwolnieniu Blaua przyszedł do domu bankiera tensam notaryusz, który swego czasu spisał dokument o dopuszczeniu do spółki bankowej Piaseckiego i oświadczył, że ma dla panny Elli bardzo ważną i pomyślną wiadomość.

— Dla mojej córki? — zapytał Blau ze zdziwieniem — i tylko dla niej samej?

— Wiadomość dotyczy tylko pańskiej córki, lecz pan możesz być przy tem, — odpowiedział notaryusz. Obydwaj panowie udali się więc do młodej panny, a ta zdumiała się, równie jak przedtem jej ojciec temi odwiedzinami i tem, co usłyszała.

— Łaskawa pani, — zaczął notaryusz, — proszę najpierw przyjąć moje najszczersze życzenia. Zmarły właściciel zakładu zastawniczego pan Geyer uczynił panią jeszcze przed rokiem swą wyłączną spadkobierczynią.

Kiedy ojciec i córka ochłonęli z ponownego zdziwienia, tak mówił dalej notaryusz: — Przed rokiem przyszedł do mnie pan Geyer i wręczył mi wobec dwóch dobrze mi znanych panów, jako świadków, zamkniętą kopertę z napisem: „Mój własnoręcznie spisany testament. Otworzyć w rocznicę śmierci pani Blau, gdy mnie nie będzie już na tym świecie.“ Ponieważ to według obowiązujących praw spadkowych najzupełniej wystarczało, bo przepisy prawne nie wymagają, by świadkowie znali treść testamentu, więc spełniłem tylko swą powinność i schowałem dobrze ów dokument, aby go otworzyć dopiero po śmierci zapisodawcy i to w rocznicę śmierci matki pani. Dzisiaj upłynęło dokładnie dziesięć lat od śmierci matki pani, więc kopertę otwarłem. A teraz niech pani pozwoli, że jej przeczytam ten bardzo osobliwy dokument.



— Łaskawa pani, — zaczął notaryusz, — proszę najpierw przyjąć moje najszczersze życzenia. Zmarły właściciel zakładu zastawniczego p. Geyer uczynił panią jeszcze przed rokiem swą wyłączną spadkobierczynią.

Wśród ciszy tak czytał notaryusz:

„Moja ostatnia wola.

Gdy jeszcze byłem wspólnikiem firmy bankowej Blau i Geyer, odstręczył odemnie mój wspólnik serce dziewczęcia, które kochałem całą potęgą swego niezepsutego wówczas serca. Uczynił mnie nieszczęśliwym na całe życie, ja zaś człowieka, który mi tak straszną krzywdę wyrządził, znienawidziłem śmiertelnie. Rozszedłem się z nim i obrałem za główny cel życia

zemszczenie się nad nim. Z początku powodziło się mi źle, lecz z biegiem lat uzbierałem znaczny majątek; dzisiaj posiadam oprócz nieruchomości i rozmaitych zaległych pretensyi u różnych ludzi, gotówką przeszło dwieście tysięcy guldenów. Nie mogę zaprzeczyć, że owe pieniądze zarobiłem nie zawsze w czysty sposób. Cóż mnie mogli jednak obchodzić ludzie, którzy przezemnie przyszli nad brzeg przepaści; stałoby się to z nimi i tak wcześniej lub później bez mej pomocy. Cóż mnie mógł obchodzić sąd świata, dla którego z każdym dniem stawałem się coraz bardziej obcym i który poznałem z jak najgorszej strony. Jeden cel wypełniał mi całkowicie życie: zemszczenie Blaua. Gdzie tylko mogłem, walczyłem przeciw niemu. Los jednak tak zdarzył, że omal nie runęły wszystkie moje plany zemsty. Pewnego dnia ujrzałem córkę Blaua, która była przecież zarazem córką tak ubóstwianej przezemnie istoty. Ta córka wyrastająca w uroczą panienkę była niezwykle podobną do zmarłej. O jakże chętnie byłbym ją przycisnął do swego serca; niestety byłem dla niej niczem, gorzej jak to, musiałem samym swym widokiem napawać ją wstrętem, nie mogłem zbliżyć się do niej. Teraz zawrzała we mnie walka: zapragnąłem ją uczynić szczęśliwą, ojca jej nieszczęśliwym. Rozwiązanie tych przeciwieństw kosztowało mnie wiele zdrowia i nocy bezsennych. Wreszcie znalazłem wyjście: Jego postanowiłem doprowadzić do torby żebraczej, ażeby nie mógł córce pozostawić ani halerza; jej zaś zdecydowałem się zapisać cały mój majątek, ażeby całe swe szczęście otrzymała tylko z mojej ręki. Jednakowoż Blau trzyma się jeszcze ciągle na powierzchni wody, mimo moich pociągnięć, nie wiem, czy dożyję zagłady jego domu bankowego; nie czuję się również tak zdrowym, jak dawniej i muszę liczyć się z możliwością nagłej śmierci. Dlatego w dniu dzisiejszym, według daty podanej poniżej i będąc w pełni zdrowych zmysłów spisałem ten testament i rozporządzam, co następuje: Czy dożyję dnia tryumfu, czy też przedtem umrę, czynię Ellę Blau, prawą córkę zmarłej tegoż samego nazwiska mą wyłączną spadkobierczynią i stawiam tylko ten warunek, by co roku w dzień mojej śmierci odwiedziła mój grób.

Mikołaj Geyer,
właściciel zakładu zastawniczego."

W głębokiem wzruszeniu siedzieli wszyscy troje nic nie mówiąc do siebie, poczem notaryusz pożegnał się i odszedł.

Blau popadł w zamyślenie. Cóż teraz? Pieniądze były nie wątpliwą własnością córki i nie mógł niemi rozporządzać. Gdyby jednak wyszła za Piaseckiego, pieniądze zostałyby w interesie i firma uwolniłaby się raz na zawsze od wszelkich kłopotów. Następnie musiał przyznać, że gdyby Piasecki nie był znalazł pieniędzy, to byłyby przepadły na wieki, bez względu na to, czy morderca byłby je potem wyjął lub czyby zbutwiały we wierzbie. Było to więc istotne zrządzenie losu, że znalazca wszedł do jego domu. A czy ten młody człowiek ulegając pokusie przywłaszczenia sobie znalezionych pieniędzy nie był nad brzegiem przepaści, nie był w obliczu śmierci? Czyż pokusa nie była zbyt potężną? Czyż nie było najlepiej rzucić zasłonę na całą przeszłość, córkę i tego biedaka uszczęśliwić? Blau postanowił w końcu darować winę młodemu człowiekowi, zamiast popchnąć go w nędzę, wewnętrznie wywyższyć i utrzymać na drodze do dobrego.

Nastąpiły jeszcze długie rozprawy. Blau przemówił Piaseckiemu do sumienia, przedstawił mu całą ohydę czynu, jak go haniebnie okłamał. Gdy ujrzał, że młody człowiek prosi go ze skruchą o przebaczenie, że przysięga, iż odtąd będzie żył uczciwie aż do śmierci, darował mu winę zupełnie i przyjął go z powrotem jako swego wspólnika a narzeczonego córki.

W kilka miesięcy później Piasecki i Ella pobrali się. Ona nie dowiedziała się nigdy, w jaki sposób jej mąż raz potknął się i odpokutował.

Firma Blau nabrała znowu dawnego znaczenia dzięki żelaznej pilności i zręczności młodego wspólnika.

Zastanów się w porę, abyś potem nie żałował.

Jakże często można w życiu słyszeć zdanie: — Ach, gdybym był wiedział, nie byłbym tak zrobił, lub powiedział; gdybym nie był wzburzony, niedokuczyłbym temu; nie wycisnąłbym łez, względem czego innego nie byłbym tak surowym; nie szkodziłbym owej osobie przez niebaczny sąd; nie wniósłbym do owej rodziny zmartwienia przez nierozważne mowy i t. d.

Kiedy nadejdzie chwila, gdy się dowiemy o tem, lub o owem, co sprawę zupełnie zmieni, jest już zapóźno, aby szkodę naprawić, co do której samemu winę się ponosi i gorzki żal gryzie potem serce.

Francuzi mają bardzo piękne przysłowie, które po polsku tak się tłumaczy: „Wszystko wiedzieć, znaczy wszystko przebaczyć.“

Powyższe przysłowie chce przez to powiedzieć, że powinniśmy zawsze w duchu chrześcijańskiej miłości bliźniego naprzód przejść w myśli wszystkie możliwości, które naszych bliźnich jako zmuszająca przyczyna od tego lub owego powstrzymują, albo mogłyby ich skłonić do takiego lub owakiego postępowania, do takiego słowa, pisma i t. p.

Jeśli tak postąpimy, będziemy łagodniejsi i wyrozumialsi w naszem zachowaniu się, sprawiedliwsi w naszym sądzie, ostrożniejsi w naszych słowach i zawsze skłonni do przebaczenia i pogodzenia się.

Może zaś to przygodzić się i w małych i w większych i w bardzo ważnych sprawach.

Oto naprzykład spotkaliśmy na ulicy jakiegoś znajomego; witamy go grzecznie, a on ledwie odpowiada na nasz ukłon i szybko idzie dalej — my natomiast uważamy jego postąpienie za powód, by przy najbliższej sposobności być niegrzecznymi i obrażonymi. Nie myślimy przy tem wcale, że owa osoba nas ledwo widziała, bo miała głowę i serce pełne kłopotów i zgryzot. — Ba, gdybyśmy byli o tem wiedzieli, — powiadamy później, — z pewnością mie wzięlibyśmy jej tego za złe.

Wysyłamy do kogoś list, może nawet w ważnej sprawie, prosimy o szybką odpowiedź i — czekamy napróżno. Z dnia na dzień rośnie nasze oburzenie na leniwca; oskarżamy go o brak grzeczności, współczucia, przyjaźni, a kiedy jeszcze na drugi list nie otrzymamy żadnej odpowiedzi, posyłamy mu nieraz nowy list pełen niegrzeczności, grubiaństw, który może przyczynić się do zerwania przyjaznych stosunków, jakie nas z nim łączyły. Wreszcie otrzymujemy wiadomość, że dotycząca osoba jest ciężko chora: — Ba, gdybyśmy byli o tem wiedzieli! — Jakże żałujemy teraz swego postępku.

Małżonek wraca do domu bardziej poważny, niż zwykle. Nie chce nic jeść, nie mówi, odpowiada krótko na zapytania. Gniewa to żonę; właśnie dzisiaj chciała z nim pomówić o różnych sprawach. Co mu może być? Przecież chyba ona nie jest niczemu winną! Dlaczego taki zamyślony, małomowny? Zaczyna teraz sama mówić uszczypliwie, dawać złośliwe odpowiedzi i oto nagle — bez żadnego rozsądnego powodu wybucha między nimi poważna sprzeczka: — Dzisiaj podwójnie mi przykro, że mi tak dokuczasz, — odpowiada mąż z powagą, — bo miałem i tak wiele zmartwień w swoich interesach. — Ba, gdyby ona o tem była wiedziała; teraz chce wyrządzone złe naprawić, ale to nie uda się tak odrazu, serca pozostaną smutne, zniechęcone.

Szczęśliwymi są jeszcze ci, którzy znajdą sposobność, by naprawić niebaczne słowa, zbyt szybkie uczynki, niesprawiedliwe obgadywania, bezlitośne sądy i wszystkie owe ostre, raniące słówka, które w rodzinie i poza rodziną tak często wywołują nieszczęścia. Bardzo często zamyka się grób nad niezałagodzoną urazą, nad niesprawiedliwym, surowym sądem; wówczas przychodzi żal zapóźno, jeśli dopiero wtedy dowiemy się o nieprzeczuwanym związku jakiejś rzeczy, lub szlachetnych pobudkach jakiegoś czynu, który się poprzednio potępiało, by ze łzami w oczach zawołać; — Och, gdybym był o tem wiedział!

Niejeden zechce może zarzucić: — Ależ trudno być wszechwiedzącym, więc nie nasza wina, jeśli taki błąd popełnimy.—

Prawda, wszechwiedzącym jest tylko nasz litościwy Sędzia w niebiesiach i o wszechwiedzy nie mówi przez nas pierwiej przytoczone przysłowie: — Wszystko wiedzieć, to znaczy wszystko przebaczyć. — Możemy jednak być pełni łagodnej, spokojnie rozważającej miłości względem wszystkich. Ta ochroni nas przed niebacznym sądem i porywczem działaniem. — Jeszcze jedna uwaga: Nie powinniśmy nigdy być rozgoryczonymi i niechcącymi pogodzić się, gdy zbliża się do nas przeciwnik, lub ten co nas obraził, aby pogodzić się, i gdy tłómaczy się, co go skłoniło do wyrządzenia nam przykrości. Są tacy ludzie, którzy aczkolwiek wiedzą o wszystkich powodach, jakie drugiego skłoniły do zaczepki, pozostają zimni i sztywni w gniewie, kiedy tamten prosi o przebaczenie, odmawiają temu, co zbłądził, łągodnego, zbawczego słowa przebaczenia; jest też wielu takich, którzy takie postępowanie nazywają „charakterem“ i szczególnie są zarozumiali, iż sami mają takie nieustępliwe usposobienie. My jednak nazywamy to niechrześcijańską zatwardziałością serca, która także kiedyś przed tronem sędziowskim Boga nie znajdzie żadnej łaski.

Odwołajmy zatem wszelką bezlitośną myśl, zanim się zamieni w słowo przekre, obraźliwe, które jak strzała zatruta może zranić serce naszego bliźniego.

W ten sposób wypełnimy też pięknie przykazanie miłości, które nam Zbawiciel kazał szanować jako najpierwsze i najwyższe, zaś samym sobie oszczędzimy nie jedną godzinę bolesnego żalu.

Skarbczyk z dobremi radami, dla gospodarstwa domowego.

Jak uśmierzyć krwotok?

W obec nagłych zranień, przy silnym upływie krwi, tracimy zwykle w pierwszej chwili głowę. Gdy nie ma lekarza pod ręką, nie wiemy, jak powstrzymać krwawienie. Dlatego dobrze jest pamiętać o następującym, niezawodnym środku:

Kawałek waty zanurzamy w czystej, gorącej wodzie i przykładamy na miejsce skaleczone. Skutek jest natychmiastowy; nawet przy naruszeniu naczyń pulsowych ustaje zaraz krwawienie. (Położenie na ranie samej waty, lub waty zanurzonej w zimnej wodzie, nie wiele pomoże).

Zachowanie zapachu róż.

W lecie wkładamy warstwami listki róż bardzo wonnych do słoika szklanego i zamykamy go potem szczelnie tak, aby powietrze nie miało przystępu. Słoik zamknięty przechowujemy w suchem miejscu. W zimie wystarczy słoik na chwilę otworzyć, aby mieć w pokoju najwspanialszy zapach z róż. Można też garść wysuszonych listów róży rzucić na szufelkę z węglami i obnieść kilka razy po pokoju, aby zapach róż wszędzie się rozszedł.

Selery przeciw osłabieniu nerwów.

Ktokolwiek ma takie zajęcie, że bardzo natężają się mu nerwy, powinien jadać selery. Codzienne używanie selerów uwolniło od cierpienia na nerwy nawet takie osoby, które najmniejsza przykrość przyprawiała o wielki niepokój i strach.

Czyszczenie broni palnej.

Jeśli w lufach strzelby osadzi się trochę ołowiu, można się go łatwo pozbyć w następujący sposób: Jeśli strzelba nabija się od przodu zatykamy otwór na kapslę odrobiną wosku; u strzelb nabijanych od tyłu, czyli odtylcówek zatykamy otwór z tyłu szczelnie korkiem. Następnie wpuszcza się rtęci do lufy, zatyka górny koniec lufy korkiem i potrząsa silnie strzelbą przez kilka minut. Rtęć i ołów połączą się razem, utworzą t. zw. amalgamat i lufa będzie zupełnie czysta, jak przed nabiciem.

Podczas pożaru należy wszelki drób

chwytać i zamykać w bezpiecznym miejscu. Gdy się nie da inaczej, dobrze jest pochować go do worków.

Fraszki i żarty.

Także świadectwo nauki.



Gość: — Któryż z was dwóch uczy się już dłużej?

— Chłopak: — Ja, to można poznać zaraz po moich uszach!

To było wszystko!



Pan Kramski: — Opowiedże pan, coś robił podczas czternastodniowego pobytu w Monachium?

Pan Stański: — Piłem codziennie cztery bomby piwa.

Pan Kramski: — I to już wszystko?

Pan Stański: — No, więcej nie potrafiłem!

Żona „dobrze“ wychowana.



Żonkoś oprowadzając swą świeżo poślubioną żonę po mieszkaniu: . . . — A tu twoja kuchnia, kochana Aurelio! . . .

Aurelia: — Hm, — bardzo tu pięknie! Ale na co właściwie są te wszystkie osobliwe rzeczy, które wiszą po ścianach?

Elegancka gospoda.



Turysta: — Proszę o zupę.

Gospodyni: — Z muchami czy bez much?

Turysta: — Cóż to znowu ma znaczyć?

Gospodyni: — Bo to proszę pana, goście są czasem tak łaskotliwi i robią potem awantury.

Co to może kogo obchodzić.

Lekarz do grubego rzeźnika: — Pański puls chodzi bardzo źle, zbyt powoli . . .

Rzeźnik (z urazą): — Nic nie szkodzi, mam dość czasu, bo już wycofałem się z interesu!

Tani ogrzewacz nóg.



— Co też ty wyprawiasz przyjacielu? Czy wstąpiłeś do cyrku?
— Nie, chcę się tylko trochę ogrzać, bo mam zbyt zimne nogi, a zbyt gorącą głowę . . .

Pochlebca.



— Czy mogę ufryzować?

To nieprawda.

Nauczyciel do ucznia: — Wstydź się, brudasie! Znowu przychodzisz do szkoły niemyty. Można nawet poznać po tobie, że jadłeś jaja!

Uczeń z płaczem: — To nie prawda, dzisiaj dostałem czekoladę, a jaja są od wczoraj . . .

Przyjemne i nieprzyjemne wspomnienia.



Żona: — Ach, kochany Teodorze, oto altanka, w której przed laty zaręczyliśmy się! Mój Boże, jakie to były piękne czasy! Czy pamiętasz, jak nas moja matka przydybała i dała zaraz swe błogosławieństwo?

Mąż: — Daj już pokój temu opowiadaniu — byłaby lepiej wtedy zrobiła, gdyby nam dała po uszach!

Pobiła ją.



Pierwsza pani: — Oto, patrz pani! Dziecko nie ma jeszcze półtora roku, a już waży trzynaście funtów!

Druga pani (obrażona): — Cóż w tem tak osobliwego! Akurat waży tyle u mojego syna sama głowa!

Złoto a cześć.

Opowiadanie z oblężonego Adryanopola.

1.



W wielkiem wzburzeniu przechadzał się po swym pokoju w koszarach kapitan sztabowy Osman Tassy Effendi. Nerwowy niepokój było widać w całem jego poruszeniu. Głucho dochodził do jego uszu grzmot armat, huk wybuchających naboi. Gdyby tak nagle zabłądził któryś z pocisków do jego pokoju i tu pękł. Cóż mu na tem zależało? Honor i tak już utracił niepowrotnie, cóż mu mogło zależeć na życiu? Życie bez czci gorsze jest od śmierci! A jednak! Raptem wydało się mu, że nie jest w pokoju koszarowym w Adryanopolu, lecz w swym domu, w Konstantynopolu. Widzi siebie w haremie, to jest w części domu zamieszkałej przez kobiety i dzieci, u boku dwóch żon, Fatimy i Miriam, a u nóg jego bawią się dzieci, radość duszy. A przecież na sercu było mu ciężko. Zdało się mu, że krąży koło niego niewidzialnie jakieś straszydło, śmiejące się złośliwie, gdy się bawi z dziećmi. Potem ukazało widziadło swą twarz i patrzyło na niego groźnie, — nie mógł znieść tego spojrzenia i uciekł z pokoju kobiet — dokąd? Sam nie wiedział. Przed siebie, na oślep, byle tylko zejść z oczu tego obrzydłego straszydła! Niewidzialny towarzysz ścigał go jednak zaciekle, gdziekolwiek się udał. Ciągle słyszy jego głos, szepcący mu do ucha: — Jesteś bankrutem! Broń się, jak chcesz, nie pozbędziesz się nigdy długów! Wkrótce zabiorą ci wierzyciele dom, a dzieci zginą w nędzy!

Nawet teraz, gdy tak chodzi po pokoju, czuje za sobą to widziadło; nie może go dosięgnąć, a słyszy, jak szepce: Jesteś zrujnowany.

Skutkiem namiętnego pociągu do gry w karty tkwi mianowicie Osman Tassy Effendi po uszy w długach. Swoje niegdyś uregulowane stosunki majątkowe nadwyrężył bardzo. Wybuch wojny bałkańskiej powstrzymał wprawdzie jeszcze zupełne bankructwo, ale co potem, gdy wojna się skończy? Nie będzie wówczas dalszego odkładania terminu płatności, i ruina nastąpi niezawodnie.

Na tę myśl wdzryga się kapitan. W uszach brzmi mu szyderczy śmiech. Zna go dobrze, ściga go już tak dawno! Czyż ten zły duch, niedający mu spoczynku we dnie i w nocy, chce go wpędzić w rozpacz? Czy chce mu wcisnąć do ręki rewolwer? Zwątpienie — śmierć — czyż tem uratuje swoich? Czy powstrzyma upadek? Nie! Hańbie ucieknie z tego świata, — ale zresztą nic nie osiągnie!

Kapitan pada na najbliższe krzesło i zanurza twarz w obu rękach. Nagle widzi w rogu pokoju dwie postacie kobiece, które patrzą na nieszczęśliwego ze wstrętem i pogardą.

— Oszukałeś nas, wpędziłeś w nędzę, przekleństwo tobie! — zdają się mówić nieme spojrzenia.

Poznaje te postacie — to jego własne żony!

— Miriam, Fatima! — Kapitan zrywa się z krzesła. Lecz postacie już zniknęły.

— O, moje drogie, gdybyście wiedziały, jak wasz Osman cierpi! Moja bezmyślna żądza gry wtrąciła mnie i was w to nieszczęście! O Ałłahu, Ałłahu! Teraz muszę kroczyć dalej drogą hańby, na którą wszedłem. Powrotu niema dla mnie wcale! — Prowadząc ze samym sobą tę rozmowę, spaceruje kapitan wzburzony po pokoju. — Czy jeszcze mogę nawrócić? Pierwszy krok już uczyniłem.

— Jesteś na pochyłej drodze, niema dla ciebie odwrotu, — słyszy obok siebie jakiś głos. Obejrzał się przestraszony. W pokoju nie było nikogo. — Musiało zdawać się mi tylko.

Nie, nie łudził się przecież. W pokoju nie było nikogo, a jednak odezwał się do niego ten głos. Był to jego zły duch, który go opanował. A teraz przyciągnął on swą ofiarę do biurka. Kapitan sięgnął do kieszeni, wyjął klucz, otworzył nim jedną szufladę i wydobył z niej pakiet papierów.

— Pierwszy krok już uczyniony! Hańba, wstyd! — Podparł się łokciem na biurku

i ukrył twarz w dłoniach. — Hańba, wstyd!

— A twoje długi? — szepnął kusiciel. — Czyż zdołasz je zapłacić? Nie. Czyż więc nie będziesz i tak już zhańbionym. A co stanie się z twoją rodziną?

Szybkim ruchem wsunął kapitan nazad szufladę i zamknął ją.

— Musi się stać, — rzekł sam do siebie. — Chociaż na życiu nic mi nie zależy — bo sam dla siebie jestem już okryty hańbą, lecz przynajmniej niechaj moja rodzina nie ginie. Złotem, które otrzymam za te plany, spłacę długi. Może mój postępek nie wyda się!

Przy tych słowach spojrzał na zegar, stojący na kominku. — Łotr powinien przyjść lada chwila, — szepnął kapitan do siebie. — Łotr? A czyż ja nie jestem gorszym od niego. On jest Bułgarem, a ja Turkiem i do tego jeszcze oficerem. Któż tu jest łotrem? Ja, po tysiąc razy ja! I jak tu ścierpieć na sobie przez całe życie taką plamę? — Nagle przyszła mu myśl: — Gdybym tak spalił plany — nikt nie wie, że ja ukradłem — nikt ich nie znajdzie — po prostu znikną — na mnie nie padnie w żadnym razie podejrzenie, łotr niech idzie, skąd przyszedł, a moje sumienie będzie czyste. — Czyste? Czyż to naprawi sam fakt kradzieży? — Nie — nic — już zapóźno. — Niema odwrotu! Fatimo — Miriam — moje dzieci. — —

Pewnym krokiem podszedł do szafki, otworzył ją, wyjął flaszkę i odkorkował. Potem napełnił kieliszek i pił powoli złocisty płyn. — To wzmacnia, to pokrzepia, to dodaje animuszu!

Napełnił drugi raz kielich i wypił duszkiem. Muzułmanom jest surowo zabronionem używanie wszelkich trunków. Ale od czasów, kiedy Mahomet II. kazał swym jańczarom przed bitwą podawać trunki, by rozpalić ich odwagę, uważa tureckie wojsko za swoje prawo obchodzenie w czasach wojennych zakazu proroka i korzystania z pozwolenia Mahometa II.

Właśnie nalewał kapitan trzeci kieliszek, gdy usłyszał kroki i głos za drzwiami. Szybko zamknał szafkę. W tejże chwili otwarły się drzwi i ukazała się czarnowłosa głowa służącego Selima.

— Czy przyszedł Czepeczik? Niech wejdzie.

Wysoki, silny mężczyzna wszedł do pokoju. Wyniosłą postać okrywał płaszcz o szerokim kołnierzu futrzanym. Potężna broda, prześwietlająca srebrnymi włosami okalała bladą, wcale piękną twarz. Człowiek ten należał widocznie do lepszego towarzystwa. Wygląd miał pański, tylko powłóczył trochę nogą; widać był kulawy.

Serce kapitana biło gwałtownie, gdy ten człowiek wszedł do pokoju, twarz zbladła zupełnie.

— Dobry wieczór, kochany kapitanie, — pozdrowił obcy.

— Pokój z wami, — odpowiedział kapitan. — Niech pan siada.

— Dziękuję! Czy mogę zapytać o pańskie powodzenie?

— Dziękuję! — odpowiedział kapitan krótko.

— Czy może przychodzę nie w porę?

— Bynajmniej. Tak było zresztą umówione.

— Nikt nam tu nie przeszkodzi?

— Nie. Proszę tylko mówić cicho, bo i ściany mają uszy.

— Czy sprawa w porządku?

Kapitan skinął głową. — Zupełnie.

— Brawo! Jesteś pan geniuszem.

— Powiedz pan lepiej, łotrem.

— Dlaczego?

— Jeszcze się pan pytasz? Czyż nie jestem tureckim oficerem? Czy człowiek honoru zdradza w ogóle swoją ojczyznę?

— Ach, ba! Tu już nie da się nic uratować.

— Niech się Ałłah zlituje! — westchnął kapitan.

— Proszę bardzo, niech pan nie będzie tak czułym! A więc jesteś pan gotów?

Osman Tassy Effendi zbladł śmiertelnie. Drżenie wstrząsało jego ciałem. — Muszę zaprawdę, — westchnął, — jeśli chcę ratować siebie i swoich. Tylko przez wzgląd na rodzinę przyrzekłem i pozbyłem się czci. Dawniej byłbym kulą rozstraszkał głowę temu, ktoby mnie o coś podobnego posądził! A dzisiaj! Jakże daleko zaszedłem! O Boże, Boże!

— Ależ kapitanie, nie bierz tych rzeczy tak sumiennie! Wszelki szacunek dla tej rzeczy, którą wy oficerowie nazywacie honorem! Ale proszę, któż dowie się oprócz

mnie o pańskim postępku? A ja pana nie zdradzę, możesz być spokojnym. A co do honoru, czy jest rzeczą honorową robić długi, których się nie może spłacić? — Więc —

— Milcz pan! Sumienie dość czyni mi wyrzutów, nie chę ich słuchać jeszcze od pana —

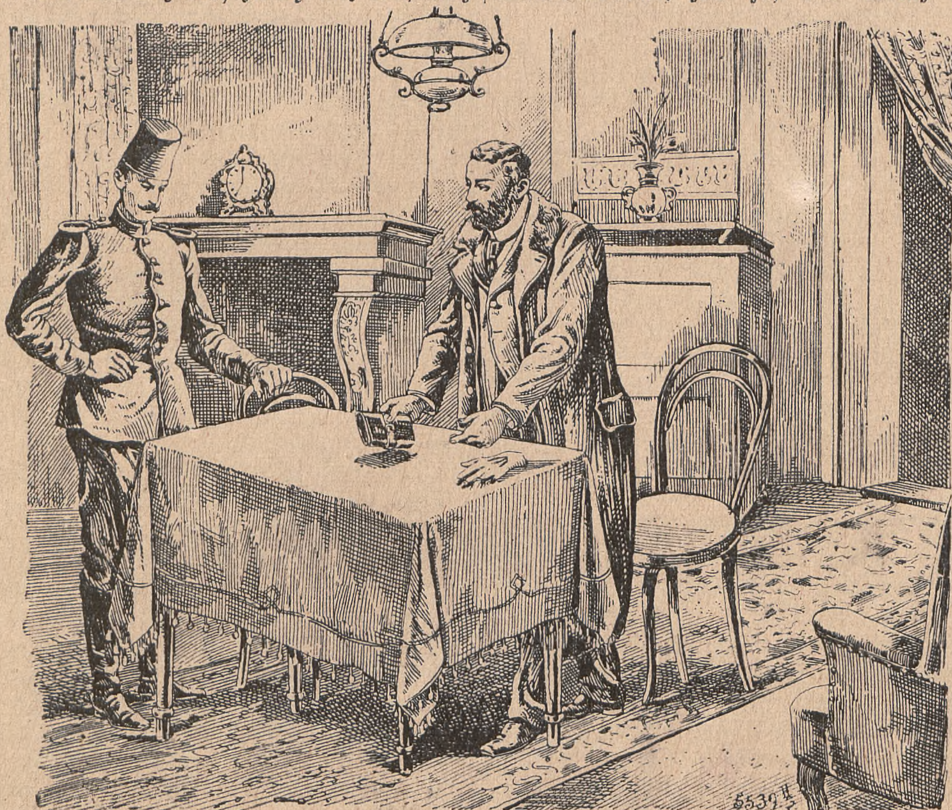
— Ależ ja nie czynię panu żadnych zarzutów —

Kapitan nie zważa już na słowa gościa. Otwiera szybko, jakby się bał, żeby

— Tym planom można ufać, są niewątpliwie prawdziwe. —

Przy tem obraźliwem pytaniu wzdrygnął się oficer, jakby go ukąsiła żmija. Blada twarz zaczyna pałać ogniem, oczy rzucają błyski, ostre jak miecz. Palce kapitana drżą, jakby chciał rzucić się na Bułgara, chwycić za szyję i zdusić. Lecz wzburzenie trwa tylko przez chwilę. W następnej minucie powrócił mu spokój.

— Masz pan racyę, pytając o to. Takiemu łotrowi, jak ja, nie należy ufać.



Potem wydobył duży, dobrze wypełniony worek pieniędzy.

potem nie żałował, szufladę biurka.

— Oto plany —

Czepeczik otwiera podany mu pakiet i rozkłada pierwsze arkusze, z których każdy zakrywa cały stół. Są to plany, szkice, czasem dokładnie wykonane rysunki fortów zewnętrznych Adryanopola.

Czepeczik składa plany na nowo i patrzy bystro na oficera. Ten stoi przed obcym blady jak ściana, podobny raczej do posągu kamiennego, niż do żywej istoty.

Bądź pan jednak spokojny, plany są prawdziwe. Leżą przed panem, jak je wyjąłem z archiwum. Rzuć pan tylko okiem na podpis, a przekonasz się.

— Nie — nie — słowo pańskie wystarcza mi w zupełności. Proszę darować, iż w ogóle o to pana pytałem.

— Miałeś pan wszelkie prawo. Kto zawiera interesa z łajdakiem, musi się mieć na baczności.

— Ależ bardzo proszę —

— Daj pan pokój. Jestem łotrem, po-

gardzam sam sobą. Stałem się złodziejem, który ukradł plany, a nadto zdrajcą ojczyzny! O ja nieszczęśliwy!

— Któż dla takiej drobnostki robiłby sobie wyrzuty sumienia. Interes jest interesem. — Wsunął pakiet do wewnętrznej kieszeni paltota. Potem wydobył duży, dobrze wypełniony worek pieniędzy.

— Proszę, niech pan przeliczy.

I położył pieniądze przed oficerem na stole. Ale kapitan nie ruszył się. — Nie potrzeba —

— Proszę, zawsze to lepiej.

Kapitan pochwycił worek, ale go nie otworzył. — Jak się to nazywał człowiek, który waszego Jezusa, syna Maryi, wydał za pieniądze w ręce wrogów?

— Masz pan zapewne na myśli Judasza?

— Zapłata Judaszowa! — Przy tych słowach rzucił pieniądze z pogardą do otwartej szuflady biurka. — Także na mnie będą kiedyś wskazywali palcami i mówić: Patrzcie na Judasza, który zdradził swą ojczyznę! O, cóż uczyniłem! Lecz stało się! Zapóźno — zapóźno — —

— Jak nieżywy rzucił się kapitan na otomanę i jęczał z rozpaczą w sercu.

2.

— No, jakże tam poszło?

— Wspaniale, powiadam ci. Trochę komedyi grał głupiec kapitan, ale to mnie wcale nie wzruszyło.

Ten, który tak mówił, dopieroco przyszedł. Zdjął paltot, rzucił go na sofę i pokazał drugiemu pakiet papierów. Po kulejącym chodzie, bladych rysach twarzy, po pełnej, siwawej brodzie poznajemy w przybyłym owego pana, którego widzieliśmy u kapitana sztabowego Osmana Tassy Effendiego. Drugi mężczyzna, obecny w pokoju, był o wiele młodszy, liczył, co najwyżej ośmnaście lat. Po twarzy, wzroście, postawie można było poznać, iż jest synem starszego pana. Był to Cyryl, jedyny syn Czepeczika. On sam, mieszkał od wielu lat stale jako kupiec w Adryanopolu i dorobił się znacznego majątku na dostawach olejku różanego. Oprócz tego zajmował się innymi „interesami“, pożyczał mianowicie pieniędzy zadłużonym oficerom i właścicielom dóbr. Mówiono też o nim, że prowadzi handel żywym towarem, to jest dziewczętami i zajmuje się w ogóle podobnymi, „zaszczytnymi“ interesami, przynoszącymi pieniądze. Starszy Czepeczik bywał z powodu tych interesów często w podróży; jednakowoż oblężenie Adryanopola zaskoczyło go z innymi Bułgarami i uwięziło na miejscu. Ale i teraz nie spoczął jego zmysł spekulacyi. W ten sposób, czy przez przypadek, czy z rozmysłu zapoznał się z kapitanem Osmanem Tassym, zbadał wkrótce dokładnie jego stosunki rodzinne i biedny kapitan wpadł w szpony Czepeczika.

— Mam dla pana znakomity interes, który pana uwolni za jednym zamachem od wszelkich kłopotów. — Cóż to takiego? — Jesteś kapitanie przydzielony do korpusu inżynieryi. Postaraj się tylko o plany fortyfikacyi, a rząd bułgarski zapłaci wspaniale.

Policzek wymierzony Bułgarowi był odpowiedzią kapitana. Lecz Czepeczik strząsnął ze siebie to poniżenie, jak zmokły pudel wodę. Znał dobrze swoich ludzi! — Tassy da cię ułaskawić, — pomyślał sobie. I miał racyę. Przed dwudziestu minutami wsunął do kieszeni tak pożądane plany.

— Ojcze, czy plany są prawdziwe? Czy kapitan się nie oszukał?

Starszy Czepeczik uśmiechnął się tylko. — Niechaj cię o to głowa nie boli, chłopcze. Twój ojciec zna swoich kundmanów.

— I ja mam zanieść ukradkiem plany do bułgarskiego obozu?

— Naturalnie, że ty. Obcym ludziom nie mogę powierzyć tak ważnej rzeczy.

— A jeśli popadnę w podejrzenie?

— Ech, głupstwo! Któżby syna bogatego Czepeczika podejrzywał o szpiegostwo? Po prostu śmieszny jesteś!

— Kiedy ma to nastąpić?

— Dzisiaj, około północy. Pójdziesz tąsamą drogą, którą ci już raz pokazałem. Jest to najpewniejsza droga; tamtędy przejdziesz bardzo łatwo. Dzisiejsze hasło brzmi: „W cieniu wielkiego sułtana.“

* *
*

— Zapóźno! — zapóźno! — Z tym okrzykiem rozpaczy rzucił się kapitan na otomanę, twarz ukrył w dłoniach i tak przeleżał bez ruchu kilka godzin. Nie zauważył nawet wcale, kiedy Czepeczik wy-

szedł z pokoju. Dopiero teraz zdał sobie w całej wielkości sprawę ze swojej zbrodni. Towarzysze jego aż do ostatniego żołnierza walczyli z wielką odwagą z przemożnym wrogiem. Z pogardą śmierci oddawali po bohatersku krew i życie, by tylko utrzymać się przy ostatniej ostoi państwa tureckiego — a on, on zdradzał za pieniądze tę ostatnią twierdzę ojczyzny nieprzyjacielowi, — za złoto poświęcał ojczyznę i honor, swoją własną cześć i cześć swego narodu — dla złota stawał się nikczemnym zdrajcą! Jak to oni nazywają takiego łotra? — Judaszem! Zaiste, on był takim Judaszem!

Noc już dawno zapadła, noc pełna jasności i blasków. Księżyc jeszcze nie zeszedł, lecz gwiazdy błyszczały na niebie i patrzyły z gniewem na ludzi, którzy się mordują wzajemnie dla skrawka ziemi.

Selim, służący kapitana wetknął kilkakrotnie głowę do drzwi, aby przekonać się, czy jego pan czego nie potrzebuje. Ale zawsze zastał go siedzącego nieruchomo na otomanie, z łokciami opartemi na kolanach, a twarzą ukrytą w dłoniach.

— O Boże — Boże, ten obcy musiał mojego pana oczarować, jeszcze go nigdy takim nie widziałem, — mruczał Selim i cofał szybko głowę przez szczelinę na wpół otwartych drzwi.

Tymczasem głowę kapitana przebiegały myśli coraz bardziej rozpaczliwe. Co mam począć? Jestem zdrajcą, bez czci i wiary! Czy mam uciec? — Głupstwo; — miasto jest zamknięte przez nieprzyjaciela jakby żelaznym pierścieniem — o przejściu niema mowy. Iść do nieprzyjaciela? Do jednej zbrodni dodać drugą, jeszcze cięższą? Zostać zbiegiem? — Nie, nie! — A więc naprawić zbrodnię? — Czyż to da się zrobić? Plany są już wykradzione — sprzedane — może już w rękach wrogów — o ja nieszczęsny, pocóż to uczyniłem? — Gdyby jednak plany były jeszcze w przechowaniu u Czepeczika! Dlaczegóż miałby ich nie mieć? Czyż to byłoby niemożliwe? — Tak, zrobię tak! Jeśli je jeszcze ma, musi je oddać z powrotem, niech kosztuje, co chce! — Zażądam zwrotu planów — musi je wydać, bo inaczej — popłynie krew. — —

Kapitan zerwał się z siedzenia i kroczył wzburzony po pokoju; nagle spojrzał na zegar. Już tak późno — jak ten czas szybko bieży! Niech Bóg broni, bym miał zapóźno przybyć do Czepeczika! Ach, żeby tylko ten łotr i jego pomocnicy nie skorzystali z ciemności nocnych i nie wynieśli papierów z miasta. — Szybko wdział kapitan płaszcz, przypasał szablę i zabrał rewolwer służbowy.

Selim wetknął znowu głowę we drzwi. Ujrzał, że pan jest gotów do wyjścia. — Czy co rozkażesz, Effendi —

— Nie, idź spać, Selimie.

Kapitan czuje się dziwnie wzruszonym. Zdaje mu się, że temi słowy pożegnał swego wiernego sługę na zawsze. — —

* *
*

Księżyc już zeszedł. Ciekawie spogląda swą pyzatą twarzą na wązkie, brudne, kręte uliczki rozległego, zaniedbanego miasta, w którem niewiele wspanialszych zabytków świadczy o dawniejszej chwale i potędze. Szybkiem krokiem przebiega kapitan ciemne, puste ulice, przepojone wszystkiemi „woniami“ Azyi aż do uduszenia i znalazł się wkrótce w części miasta, zamieszkałej w przeważnej części przez Bułgarów. Tu trochę czyściej, niż w dzielnicy tureckiej. Kilka na pół walących się pałaców przytyka do nędznych chałup, prawdziwych nor. Dzisiaj wznoszą się te starodawne, nieme świadki minionej świetności dumnie ku niebu zasianemu gwiazdami i błyszczącemu księżycem — lecz, kto wie, czy jutro jeszcze będą stały, czy nie zamienią się w jedną wielką kupę gruzów.

Kapitan doszedł do wązkiego rogu, gdzie stoi dom Czepeczika. Bułgar zamieszkiwał jeden z niewielu, starych pałaców. Z zaniedbanej budowli o zmurszałych słupach i wybladłych malowidłach przedziera się jeszcze światło. Serce kapitana bije gwałtownie — tam widocznie jeszcze czuwają, może przecież nie przychodzi za późno.

Teraz widzi, jak brama domu otwiera się; szybko ukrywa się oficer za słupami; jakaś postać wyszła, zaś druga staje na progu i coś mówi. Kapitan poznaje ten głos. Toż to stary Czepeczik mówi.

— Bądź ostrożnym, Cyrylu, a gdybyś zauważył, że mają cię w podejrzeniu, rzuć papiery raczej do rzeki Marycy, niż żeby się miały dostać w obce ręce. Pomyśl,

obeszliby się potem z nami, jak ze szpiegami, a wiesz, że takich czeka tylko — stryczek. A więc bądź ostrożnym, ostrożnym i jeszcze raz ostrożnym! Zresztą wiesz już wszystko. Gdy przejdziesz oba mosty, skieruj się na prawo ku dworcowi kolejowemu. A dalej pójdziesz, jak ci już powiedziałem. Z łatwością znajdziesz miejsce, gdzie nie stoją żadne straże zewnętrzne. Nie zapomnij hasła! A teraz z Bogiem, mój synu! Życzę ci szczęśliwej drogi!

Marycy, by chłopca uprzedzić, była o wiele krótszą.

— — — — — — — — —

Aha, otóż i on nadchodzi! Kapitan wyskoczył z ukrycia, gdzie czatował na szpiega.

Męska postać, otulona w szeroki płaszcz, z kapiszonem zakrywającym głowę tak, że tylko było widać nos i oczy, kroczy szybko w dół ciemnej uliczki. Tak, to był oczekiwany!

— Stój, kto idzie!



— A teraz z Bogiem, mój synu! Życzę ci szczęśliwej drogi!

Oficer słyszał każde słowo. Serce biło mu bardzo głośno. — Bóg jest wielki — mruknął kapitan z cicha. — Przyszedłem w samą porę! A więc przez most Tundży i Marycy prowadzi jego droga do dworca kolejowego! No, muszę ja teraz tego chłopaczka trochę wyprzedzić.

Cyryl ruszył już w swoją, niezbyt bezpieczną drogę. Kapitan nie szedł za nim bezpośrednio, by nie usłyszał za sobą kroków i nie nabrał podejrzenia. Zresztą droga, którą kapitan obrał ku mostowi na

— Swój!

— Swój, może każdy powiedzieć. Hasło?

— W cieniu wielkiego sułtana.

— Co pan tu robisz po nocy? Czyż nie wiesz, że z nastaniem ciemności nie wolno nikomu wychodzić z domu?

— Mam na to pozwolenie. — Przy tych słowach pokazał przepustkę.

— Dobrze, pańskie nazwisko jest Cyryl Czepeczik?

— Tak, ale skąd pan wiesz o tem, nie przeczytawszy nawet przepustki?

— Skąd wiem? No, dowiesz się pan. Słyszałem je przypadkowo, gdyż pan przed chwilą żegnał się ze swym ojcem.

Mdłe światło księżyca nie pozwoliło kapitanowi dostrzedz zbladnięcia młodego człowieka.

— Żegnania się? Przecież nigdzie nie odchodzę.

— I owszem. Chciałeś pan udać się do naszych przyjaciół, Bułgarów.

Teraz wiedział Cyryl już napewno, że jego zamiar wydał się. Uratować mógł go raz w pogoń za zbiegiem. Lecz ten był szybszym i zwinniejszym od swego prześladowcy. Odległość między nimi zaczęła się powiększać. W świetle księżyca widać już jeden za drugim dwa mosty rzeki Tundży i Marycy.

— Boże — jęknął oficer. Przekonał się, że w żaden sposób nie zdoła dopędzić ściganego. Jeśli szpieg dobiegnie do mostów, o ściganiu go z tamtej strony niema nawet co myśleć! Kapitan widzi bezużyteczność dalszej pogoni i wyrywa z pasa



Daje się słyszeć trzask, jakby strzelił z bicza — — uciekający bije rękami powietrze — słychac zduszony krzyk. — —

tylko czyn stanowczy.

— Idź do piekła, ty psie turecki!

I z szybkością błyskawicy zadał szpieg pięścią straszny cios twarzy kapitana. Ten zachwiał się pod siłą uderzenia. Tymczasem Bułgar uciekał, co miał sił, bo chodziło mu o uratowanie siebie i papierów. Kapitan przyszedł jednakowoż wnet do siebie z oszołomienia. Dojrzał, że szpieg uchodzi. Pochwycił fez, który mu spadł od wstrząśnięcia z głowy i puścił się zaswój rewolwer służbowy. Przez chwilę stoi kapitan nieruchomo - mierzy krótko, lecz ostro w uciekającego — daje się słyszeć trzask, jakby strzelił z bicza — uciekający bije rękami powietrze — słychać zduszony krzyk. — —

Kapitan klęczy już nad ciałem szpiega i przetrząsa jego ubranie. Kula trafiła uciekającego w stos pacierzowy, co spowodowało natychmiastową śmierć trafionego.

Plany zostały uratowane!

3.

Chociaż już była druga godzina po północy, udał się kapitan Osman Tassy Effendi do swego przełożonego, pułkownika. Ten jeszcze czuwał; mianowicie w nocy kontrolował kilka uszkodzeń w obwarowaniach, musiał poczynić odpowiednie zarządzenia i dlatego tak długo mu zeszło. Potem w kawiarni grał jeszcze trochę w karty, aczkolwiek w pierwszych godzinach nocy była kanonada bardzo silna i tak zdarzyło się, że pułkownik właśnie wrócił do domu, gdy Osman Tassy do niego zaszedł. Pułkownik miał rysy ostre, spojrzenie surowe, a dwie, białe jak śnieg brwi i takież wąsy nadawały mu wygląd jeszcze poważniejszy. Jednak pułkownik miał o wiele łagodniejsze usposobienie, niżby wydawało się, sądząc po jego zewnętrznym wyglądzie. Był on żołnierzem o silnem poczuciu obowiązkowości, człowiekiem surowym, lecz sprawiedliwym. Po całem jego postępowaniu można było odrazu poznać, że wyszedł z innej szkoły, niż większość oficerów jego pułku.

Pułkownika zdziwiły niemało późne odwiedziny kapitana. Jeszcze bardziej zdumiał się jego wyglądem. Blady jak śmierć przystąpił on do pułkownika.

— Czy jesteś chorym, Tassy?

Zamiast odpowiedzi odpiął kapitan szablę i rewolwer i podał je pułkownikowi.

Ten cofnął się ze zdumienia o krok w tył.

— Co to ma znaczyć?

— Jestem twoim więźniem, — odpowiedział kapitan głosem bezdźwięcznym.

— Jesteś chorym, Tassy, lub może wypiłeś zadużo?

— Ani jedno, ani drugie, pułkowniku. Jestem tylko łotrem, zdrajcą.

— Idź do domu, Tassy, wyśpij się. Tym razem nic nie widziałem, ani nie słyszałem. Wiesz, Tassy, że ja umiem przywracać trzeźwość pijanym żołnierzom. Wstydź się, Tassy. Pierwszy raz widzę u ciebie coś podobnego. Przypuszczam, że i ostatni. A teraz odejdź!

— Pułkowniku, jestem zupełnie trzeźwy. Lecz będziesz miał o mnie jeszcze gorsze mniemanie, gdy dowiesz się całej prawdy. A musisz mnie wysłuchać w całości, bo nie potrafię już dłużej znieść tego. Pamiętasz pewnie jeszcze dobrze, że służyliśmy kiedyś obaj razem w tym samym niemieckim pułku. Ty jako kapitan, ja jako oficer. Wówczas wszczepiono mi zupełnie inne poglądy o obowiązkach oficerskich i o honorze oficerskim. A teraz upadłem tak nizko. —

Urwał nagle i podał pułkownikowi pakiet papierów. — Pułkowniku, te papiery oddaję tobie. Nie mam odwagi odnieść ich tam, skąd je wziąłem.

Pułkownik otworzył pakiet i rozwinął złożone arkusze. Były to wykradzione plany forteczne.

— Skąd je masz, Tassy?

— Wykradłem je.

Pułkownik popatrzył ze zdumieniem i ze strachem na swego kolegę. Ten zaś opowiedział swemu przełożonemu w krótkich słowach długą, smutną historyę człowieka, którego pochwyciła w swoje objęcia namiętność gry a teraz uczyniła go zbrodniarzem.

Opowiedział, jak jemu i jego rodzinie groziła po ukończeniu wojny nędza i hańba, jak z rozpaczy stał się złodziejem, jak potem za znaczną sumę pieniędzy sprzedał plany forteczne bułgarskiemu agentowi Czepeczikowi, by wyratować siebie i swą rodzinę z grożącej ruiny. I jak potem opanowała go skrucha z powodu złego uczynku, jak mu nie dało spokoju sumienie i jak pragnął naprawić wyrządzone zło. Jak postanowił zażądać od Bułgara zwrotu planów, jak przyszedł właśnie w samą porę, gdy syn agenta opuszczał dom ojca, aby z planami przedrzeć się potajemnie do obozu Bułgarów. Jak zastrzelił szpiega, nie mogąc go dogonić i jak mu papiery odebrał. Jak mu przyszła początkowo myśl, by zbiedz do nieprzyjacielskiego obozu, lecz po strasznej walce zwyciężyło poczucie honoru i obowiązkowości. — Teraz wiesz już, co mnie do ciebie przypędziło o tak późnej godzinie. Wiesz w ogóle wszystko. Zbłądziłem, ciężko upadłem, lecz gotów jestem odpokutować. Z twej ręki przyjmę wszelką karę, wiem bowiem, iż jesteś sprawiedliwym.

Wielu z kolegów potrząsnęłoby smutnie głową nad Osmanem Tassym, gdyby byli dowiedzieli się o prawdziwym stanie

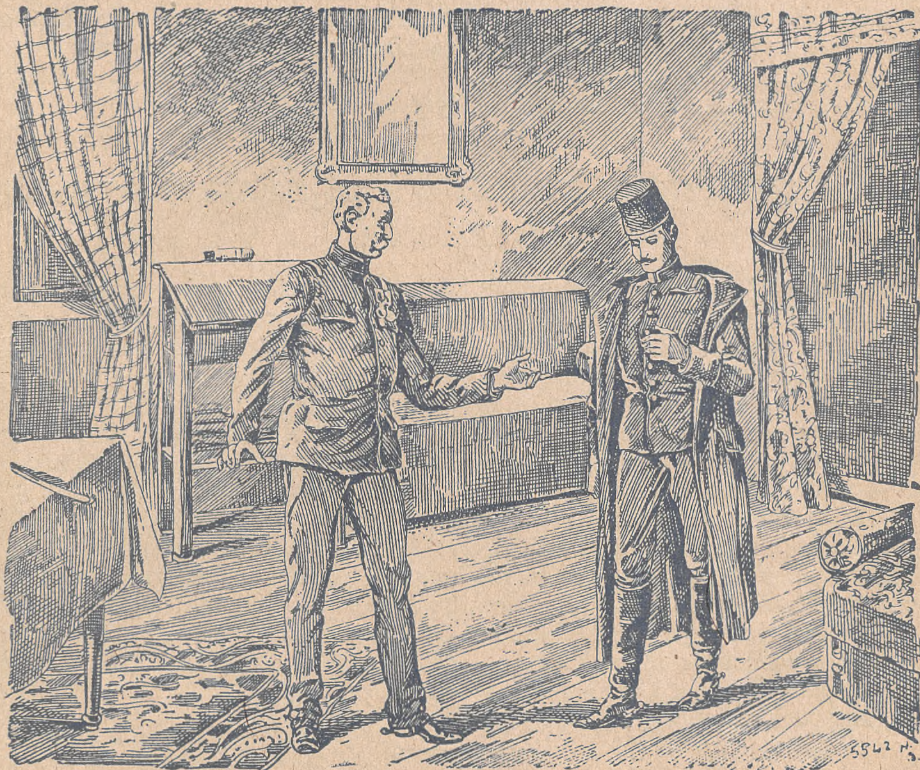
rzeczy. Z pewnością nie zdołaliby nawet zrozumieć, jak ktoś może przyznawać się do popełnienia tak ciężkiej zbrodni, nie będąc do tego wcale zmuszonym. Tem więcej, iż Osman Tassy musiał przecież wiedzieć, jak haniebną śmierć naznaczono za zbrodnię zdrady stanu, choćby tylko zamierzoną — mianowicie stryczek kata! Takiego łotra nie uważa się nawet za godnego uczciwej kuli żołnierskiej. A sąd wojenny nie zna litości!

A przecież wydał się Osman Tassy nad losem przyjaciela i kolegi. Jednakowoż nie wolno mu było ani krok zboczyć z drogi obowiązku. Sprawiedliwość domagała się surowej kary. Oficer — zdrajcą własnej ojczyzny!

— Tassy, cóżeś ty uczynił!

— Moja biedna rodzina. — To westchnienie było jedyną odpowiedzią kapitana na zarzut pułkownika.

— Pieniądze od agenta bułgarskiego masz przechowane w szufladzie swego biurka?



— Czy wiesz, jaka kara oczekuje zdrajcę?

dobrowolnie w ręce swego przełożonego! Poczucie honoru przezwyciężyło ostatecznie pieniądze, a nawet podłą trwogę śmierci! I to poczucie honoru stało się oskarżycielem, żądało kary i odpłaty. Nie zamarło jeszcze, mimo głębokiego upadku, w którym pogrążył się ów nieszczęśliwiec w godzinie słabości: Plama na honorze ciężyła mu bardziej, aniżeli obawa przed najsurowszą karą.

Długo stał pułkownik w milczeniu przed kapitanem. Szczera litość brała go

— Leżą tam dotąd.

— Dobrze. Twoja rodzina będzie zabezpieczoną, Już ja ci to poręczam. — Nastąpiła długa pauza. — A czegoż spodziewasz się ty sam?

Kapitan milczy. Czy ma prosić o łaskę? Otrzymanie jej byłoby prawdziwym cudem. Pułkownik zna bowiem tylko surową, bezstronną sprawiedliwość, natomiast nie zna zupełnie łagodności dla zapominających o swych obowiązkach.

— Czy wiesz, jaka kara oczekuje zdrajcę?

Ten skinął głową potwierdzająco.

— Ponieważ tkwią jeszcze w tobie ślady poczucia honoru i byliśmy zawsze przyjaciółmi, pragnę ci oszczędzić hańbę szubienicy. Czy masz jeszcze jakie życzenie?

Kapitan potrząsnął milcząco głową.

— Więc idź! ... Lecz po najbliższej potyczce oczekuję wiadomości, że poległeś za ojczyznę!

W milczeniu uścisnął nieszczęśliwy człowiek z niekłamaną wdzięcznością rękę przełożonego, który mu tak ułatwił honorowe zadosyćuczynienie; potem odszedł lekko, uwolniony od ciężaru, który go przygniatał.

Na drugi dzień nacierał podczas potyczki kapitan Osman Tassy z taką dziką zaciętością na nieprzyjaciela, że ten musiał cofnąć się z wielkiemi stratami. Pomiędzy poległymi był ze strony tureckiej również sam kapitan. Krwią własną zmył plamę na swym honorze.

* * *

Czepeczika tymczasem aresztowano i poprowadzono w kajdanach do cytadeli. Jeszcze tegosamego wieczora znaleziono go uduszonego w celi więziennej.

Tak mści się wszelka wina jeszcze na tym świecie.

Najkosztowniejsza kuchnia i najdroższa sypialnia na świecie.

Najkosztowniejszą kuchnię na świecie posiada książę, będący niemal jeszcze dzieckiem. Jest nim obecny szach perski. Wartość naczyń kuchennych, to jest talerzy, półmisków, waz i t. p. oceniają znawcy na dziesięć milionów koron. Wszystkie naczynia do gotowania są wewnątrz grubo pozłocone. Łyżki, widelce i talerze są zrobione z czystego złota, a trzonka nożów zdobią drogie kamienie. Kucharzom wolno używać tylko takich przedmiotów, które są zrobione już co najmniej ze srebra. Jedna jedyna kuchnia na świecie mogłaby się może równać z drogocennością kuchni szacha, a jest nią kuchnia w zamku królewskim w Madrycie, w Hiszpanii. — Żaden król ani cesarz nie posiada znowu takiej sypialni, jak żona amerykańskiego miliardera Marchanda. Urządzenie jej kosztowało mniejwięcej cztery miliony koron. Samo łóżko ma wartość miliona. Całe jest zrobione z hebanu i wyłożone złotem i kością słoniową. Stoliczek toaletowy jest arcydziełem sztuki, cena jego wynosiła ćwierć miliona, wielka szafa na ubrania kosztowała pół miliona, umywalnia 150.000 koron, dywan niemal 30.000 koron. Wartość rozmaitych innych drobiazgów, które są „niezbędne“ w sypialni takiej damy, nie została w ogóle nawet podaną.

Jak wynaleziono bibułę.

Pierwsze arkusze bibuły, które w krótkim czasie wyparły zupełnie piasek do zasypywania, jakim ludzkość posługiwała się od wieków, zrobiono w angielskiej fabryce papieru. Wynalazek ten zawdzięcza ludzkość lenistwu robotnika: Ten robotnik nie dodał przypadkowo, przez zapomnienie do surowej masy papierowej potrzebnego niezbędnie kleju. Właściciel fabryki nie posiadał się z gniewu a mimowolnego wynalazcę bibuły wydalono za karę z fabryki. Później dopiero zauważył fabrykant, że nieudały papier posiadał własność wciągania w siebie atramentu, nie rozmazując pisma. Mądry przemysłowiec zaczął dzielnie reklamować swój osobliwy papier, od tego dnia wyrabiał tylko bibułę i w krótkim czasie doszedł do wielkiego majątku. Nie wiemy niestety, czy i w jaki sposób wynagrodził fabrykant dodatkowo niedobrowolnego wynalazcę!

Mściciel napowietrzny.

1.


Jak strzała wypuszczona z łuku pędził pociąg pospieszny przez nieprzejrzane przestrzenie Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Taki pociąg można porównać z pędzącem małem miastem, które przenosi mieszkańców o setki mil. Przez całe dni są ci mieszkańców związani ze swym mknącym w dal miastem. Że zaś przeważnie są to ludzie zamożni, którzy mogą sobie pozwolić na taką podróż ze wschodu na zachód lądu stałego, więc i zarząd kolei liczy się z tem, aby długą podróż uczynić jak najprzyjemniejszą. W istocie w wagonie restauracyjnym podają znakomite potrawy i napoje, wagony sypialne pozwalają spocząć w nocy na wygodnem łożu. Salon do palenia, salon do zebrań towarzyskich, czytelnia z wielką obfitością książek i czasopism, nawet sala teatralna i koncertowa chronią dostatecznie podróżnych od męki nudów. Aby módz brać udział we wspólnej zabawie i rozrywce, usiłuje każdy z podróżnych przyłożyć swą cegiełkę do ogólnej ochoty, to też zawiązują się łatwo bardzo przyjemne znajomości i niejeden z podróżnych przybywszy do celu podróży rozstaje się niechętnie ze swymi przygodnymi towarzyszami.

2.

Takie towarzystwo zebrało się też w tym pociągu, o którym będziemy opowiadali. W najlepszych humorach siedzieli panowie i panie w salonie restauracyjnym, dzisiaj przystrojonym uroczyście. Towarzystwo obchodziło 19. rocznicę urodzin pięknej panny Howard, która ze swym ojcem, bardzo bogatym Anglikiem, jechała do Kalifornii. Wszyscy byli wystrojeni, a piękna solenizantka włożyła na siebie wszystkie kosztowności, które zabrała ze sobą w podróż. Cała jej wspaniała postać była prawdziwą ozdobą tego koła. Właśnie po wytwornej uczcie wzniesiono trzechkrotny okrzyk „niech żyje“ na cześć panny Howard, poczem każdy wręczył jej upominek urodzinowy wśród życzeń dowcipnych i wesołych. Z nader miłą uprzejmością i wdzięcznością przyjmowała te grzeczności i rzekła do swego sąsiada przy stole:

— Dzisiejszy dzień będę zawsze wdzięcznie wspominała. Ale czy pan wie, czegobym sobie jeszcze życzyła? Chciałabym przeżyć jaką przygodę podczas tej długiej, pięknej podróży i to taką wstrząsającą nerwami — ...

— Niech pani tego nie pragnie, — zawołał siedzący naprzeciw niej pułkownik Wilkins, pan okazały, starszy wiekiem, w którym odrazu mimo ubrania cywilnego można było domyśleć się wojskowego. — Ten rodzaj przygód pozostawia zawsze po sobie gorzki posmak.

— Czyż pan już przeżył taką przygodę, panie pułkowniku? — zapytał pan Howard z uśmiechem.

— Tak jest i muszę oświadczyć, że nie chciałbym czegoś podobnego doznać poraz drugi w mojem życiu.

— Niech pan nam o tem opowie, proszę opowiedzieć! — zabrzmiało ze wszystkich stron, a piękna solenizantka dodała:

— I ja proszę o to, panie pułkowniku. W braku prawdziwej przygody zadowolę się przygodą opowiedzianą tem więcej, iż pan umiesz tak pięknie opowiadać...

Urwała nagle zdanie. Od zewnątrz dochodził krótki, silny hałas, dzikie przekleństwo, krzyk, głuchy upadek. W tejże samej chwili wpadło do jadalni trzech zamaskowanych mężczyzn, doskonale uzbrojonych.

Pierwszy z nich podniósł do góry, ogarniając wzrokiem całe towarzystwo, obydwie ręce, z których każda trzymała rewolwer i huknął głosem nie znoszącym żadnego oporu:

— Ręce do góry!

Wszystko stało się tak szybko, iż o obronie nie mogło być mowy. Wszyscy obecni podnieśli też natychmiast ręce do góry. Tylko pułkownik sięgnął błyskawicznym ruchem do kieszeni, gdzie miał nabity rewolwer. W tejże chwili huknęły już dwa strzały. Wilkins upadł na ziemię zalany krwią. I nikt — nikt nie odważył



Pierwszy huknął głosem nie znoszącym żadnego oporu: „Ręce do góry!“

przy sobie znaczną sumę pieniędzy.

Panna Edyta Howard leżała śmiertelnie blada, na pół żywa w ramionach swego ojca, nie mając na sobie żadnej ozdoby, oprócz swej piękności, ani odrobinki złota oprócz wspaniałych włosów koloru złocistego.

Te włosy gładził teraz miękko i delikatnie ojciec, mówiąc ze smutnym uśmiechem:

— Widzisz, Edyto, masz przygodę, której pragnęłaś! Czy jesteś zadowoloną?

3.

Było ich sześciu. Trzech rabowało podróżnych, reszta zakłóła prowadzącego pociąg, który próbował bronić się, służbę kolejową skrępowała i pilnowała.

Po rabunku zabrali się do ucieczki, jak gromada krwiożerczych wilków. Trzymali się kupą i spoglądali na siebie wzrokiem jastrzębim. Jakżeż łatwo mógł jeden z nich uciec, jak łatwo mógł przynajmniej porzucić nieznacznie przedmiot kosztowniejszy, aby go później dla siebie wyłącznie zagarnąć.

Biegli więc razem przez pola do miejsca, które upatrzyli sobie do podziału łupów. Niewielki zrobili kawał drogi, gdy zaszło coś strasznego, niespodziewanego.

Z nieba spadł grad kul na grupę bandytów. Trzech upadło natychmiast z wy-

się, iść mu z pomocą. Bandyta czuwał z bronią w ręku nad każdym ruchem.

A teraz rozpoczął się rabunek. Nie odpowiadając nawet na prośby, obietnice, zaklęcia i groźby, zabierali rabusie panom grube portmonetki z pieniądzmi, zegarki, łańcuszki, pierścionki, paniom sznury pereł, kolczyki z brylantami, branzolety i w ogóle wszystkie kosztowności. Każdy i każda z podróżujących byli w ich rękach śliwą, z której z całym spokojem zrywali owoce, jakie się dało i chowali do kieszeni.

Zdobycz, która im wpadła w ręce była ogromna, bo każdy z podróżnych posiadał



Jak przeznaczenie, ścigał czarny mściciel w górze rabusiów.

ciem bólu na ziemię. Inni popatrzyli z przerażeniem w górę i ujrzeli nad sobą ogromnego, czarnego ptaka, który bujał nad ich głowami. Orle oko jednego z bandytów dotrzegło wyraźnie, choć w maleńkich rozmiarach, dwóch mężczyzn w bujającym potworze; jeden z nich kierował maszyną, drugi strzelał z karabinu.

Niezranieni rzucili się do bezładnej ucieczki. Lecz z łatwością dogonił ich czarny ptak. Znowu stanął nad nimi, dał kilka strzałów, znowu runął jeden bandyta.

Dwóch pozostałych przy życiu uciekało dalej. Lecz nieubłaganie, jak przeznaczenie, ścigał czarny mściciel w górze rabusiów, byli niechybnie zgubieni. Salwa za salwą grzmiała nad nimi, aż wreszcie i oni padli na ziemię.

Huk strzałów zwrócił uwagę podróżnych; wysiedli z pociągu i uwolnili z więzów przedewszystkiem służbę kolejową. Przy ich pomocy odszukano bandytów, którzy leżeli we własnej krwi na tem osobliwem „pobojowisku“, związano i zaniesiono do pociągu. Obładowany tą „kosztowną“ zdobyczą ruszył pociąg w dalszą drogę. Na najbliższej stacyi zatrzymano się. Władze policyjne przyjęły z radością upominek, który tak niespodzianie na nie spadł. Byli to bandyci już dawno poszukiwani, mający wiele grubszych sprawek na sumieniu. Tam również przeszukano ich kieszenie i oddano każdemu z wielce uradowanych podróżnych własność, uważaną już przez nich za straconą.

Kilku lekarzy zjawiło się natychmiast, aby udzielić pomocy bandytom, pułkownikowi Wilkinsowi, któremu skrzaskano ramię i ciężko zranionemu prowadzącemu pociąg. Rany wszystkich były ciężkie, lecz lekarze nie tracili nadziei, że ich się da utrzymać przy życiu. Z błogosławieństwem i z podziwem wspominają podróżni dzielnych lotników, którzy śledzili bandę od jej wtargnięcia do pociągu i następnie tak skutecznie ukarali.

Jak są drukowane nasze kalendarze.

Corocznie idą nasze kalendarze w świat szeroki i daleki. Na świecie istnieje tylko jedna firma nakładowa i jedna drukarnia, której kalendarze rozpowszechniły się po całej kuli ziemskiej. Są nimi kalendarze naszego zakładu pod firmą J. Steinbrener w Vimperku; co roku drukuje się tu z górą 1¼ miliona kalendarzy i rozsyła po całej zamieszkałej kuli ziemskiej. Na obrazku widać, w jaki sposób drukuje się te olbrzymie ilości kalendarzy. Naturalnie są do tego celu przedewszystkiem potrzebne odpowiednie maszyny drukarskie; między niemi znajduje się wielka maszyna rotacyjna, która drukuje dziennie 80.000 arkuszy kalendarza, każdy arkusz po 16 stron. Obok niej widzimy dawną prasę ręczną, która była w Vimperku w użyciu już w roku 1484, a więc wnet po wynalezieniu sztuki drukarskiej. Vimperk jest mianowicie jednem z pierwszych, najstarszych miast drukarskich, a wprowadził do niej tę sztukę niejaki Jan Allagraf. Jan Allagraf był — jak się to przed czterema i pół wiekami nazywało — wędrownym „uczniem czarnej sztuki“. Wówczas nie było jeszcze potrzeby zakładania stałych drukarń; uczniowie wędrowali więc od miasta do miasta, dopóki nie otrzymali gdzieś zamówienia na druk książki, a po ukończeniu pracy ruszali znowu dalej. W ten sposób przywędrował Jan Allagraf w roku 1484 do Vimperku i założył tu drukarnię; z jego działalności wyszły dwa dzieła. Jak zdumiewająco rozwinęła się od owych czasów sztuka drukarska, widać najlepiej z porównania owego dawnego narzędzia z dzisiejszą maszyną rotacyjną. Z jej walców spływa potężny pas papieru, który gubi się w nieskończonem przestworzu. To wyobrażenie znaczy: Papier, zużyty na jeden rocznik naszych kalendarzy dałby — pocięty na paski pół metra szerokie — długość 40.000 kilometrów. Możnaby nim opasać zupełnie kulę ziemską wzdłuż równika. Kalendarze wydrukowane z tego papieru w jednym roku dałyby, ułożone jeden na drugim, słup wysokości 23.000 metrów. Najwyższa góra na ziemi, Mount Everest w Himalajach, w Azyi, wysoka na 8840 metrów, byłaby wobec tego słupa karłem. Najwyższa budowla, wieża Eifla w Paryżu o 300 metrach wysokości, musiałaby być na sobie 76 razy ułożoną, aby dorównać wysokości tego słupa z kalendarzy, zaś 40 roczników razem dałoby piramidę taką, jak piramidy w Egipcie!...

Naszą dążnością jest jednak ciągłe ulepszanie i upiększanie kalendarzy, aby w ten sposób zyskać na stale przychylność naszych miłych przyjaciół. Kalendarz powinien poniekąd stanowić jakby poufny związek familijny, który łączy licznych, po całym świecie rozsianych przyjaciół w jedną wielką rodzinę o tem samem szlachetnem usposobieniu. I tak powinno już pozostać na zawsze.

Sposób pozyskania sobie lokatorów.

Pewien właściciel domu w Paryżu używa następującego podstępu, aby przywiązać swych lokatorów do mieszkania i długo ich u siebie utrzymać. Pierwszego każdego miesiąca zgromadza ten przyjaciel ludzkości wszystkich lokatorów koło siebie i każe każdemu z woreczku ciągnąć los. Szczęśliwiec, który wyciągnie los z numerem oznaczonym poprzednio jako wygrywający, nie potrzebuje płacić czynszu za następny miesiąc. Ta piękna nadzieja, że się będzie mieszkało przez miesiąc, a gdy szczęście posłuży, może nawet przez parę miesięcy zadarmo w niezbyt tanim Paryżu, działa tak pociągająco na licznych lokatorów, iż z roku na roku pozostają w temsamem mieszkaniu i zawsze cierpliwie czekają, czy też najbliższy pierwszy nie będzie wreszcie dniem „ich“ fortuny, z łaski której będą przez miesiąc mieszkali za darmo.

Fraszki i żarty.

Dlatego jest taki pilny!



Budowniczy: — Ten murarz jest codziennie pierwszy na rusztowaniu i schodzi ostatni; taka pilność rzadko się dzisiaj trafia!

Majster: — Ba, ale ma w domu żonę, wcielonego dyabła; woli więc siedzieć na budowie, ma tu przynajmniej spokój!

I tak nie przechodził!



Gospodyni do męża, który wraca dobrze podpity: — Jezu przenajsłodszy! Aleś się znowu urznął! A przecież jużeś mi przyrzekł, że nie będziesz przechodził koło żadnej gospody!

Mąż: — Ja też nie przechodziłem koło żadnej!

Wszystko zabronione. Pewna panienka zrywała kwiatki nad brzegiem stawu i wpadła do wody. Na jej wołanie o ratunek wyciągnął ją jakiś pan. Wtem nadszedł policyant gminny i zaprowadził oboje do burmistrza. Po dokładnem przesłuchaniu skazał burmistrz każde z nich na 2 korony grzywny.

Dama zawołała z oburzeniem: — Za co?

— Z powodu kąpania się w zabronionem miejscu. Czyż nie czytałaś tam pani ostrzeżenia?

— Dobrze — rzekł pan jeszcze bardziej oburzony. — Ale z jakiego powodu mam płacić karę ja, com tę pannę z wody wyłowił?

Wówczas odrzekła mądra głowa gminy: — Ba, wiedz pan, że i łowienie ryb jest zabronione!

Te same zwyczaje.



Pan gruby: — Ile razy widzę wodotrysk, zaraz muszę myśleć o was biednych drapaczach po górach?

Pan cienki: — Jakto?

Pan gruby: — No, wy także idziecie najpierw do góry, a potem zwykle spadacie na dół!?

Nie wiele, ale dobre ...

Pani powróciwszy z miasta, do służącej: — Znowuś nic nie zrobiła, Kasiu! Za każdym razem, gdy narzeczony przyjdzie do ciebie, jedyna rzecz w całym domu jest wyprzątnięta i to gruntownie, mianowicie śpiżarnia!

Duma ojcowska.



Piotr Sznapsuś wróciwszy z aresztu, odsiadywanego po raz trzeci, woła z radością: — Niedouwierzenia, jak moje dzieci urosły! Za każdym razem urosło każde o głowę!

Nieudała wymówka.



Ojciec Burczymucha podczas odwiedzin do swego syna, który pobiera wyższe nauki w stolicy: — Co to ma znaczyć, Janie? Na twoim paltocie zimowym wisi z tyłu kartka. Ej, coś mi się zdaje, że musiałeś zawierać częściej znajomość z bankiem zastawniczym, aby zdobyć pieniądze na wesołe życie?

Syn jąka zakłopotany: — Ach, co za niesłuszne podejrzenie, mój ojcze; to tylko numer garderoby, bo podczas nauki musimy naturalnie zdejmować paltoty. Zapomniałem tylko odpiąć kartkę z numerem.

Ojciec szuka dalej w szafie i podsuwa nagle synowi przed oczy spodnie: — Hm — więc podczas nauki siedzicie bez spodni?

Niech tu będzie kto mądry!



Pani Ringerowa woła na nową służącą: — Maryniu! — Gdy ta się nie odzywa, przypomina małżonek: — Ależ jej nie tak na imię; Marynia służyła u nas wczoraj! — i woła sam: — Hanusiu!

— Ech, sam nic nie wiesz! — odpowiada żona rozgniewana. — Hanusia służyła u nas przedwczoraj!

Niewyczerpane źródło mleka.

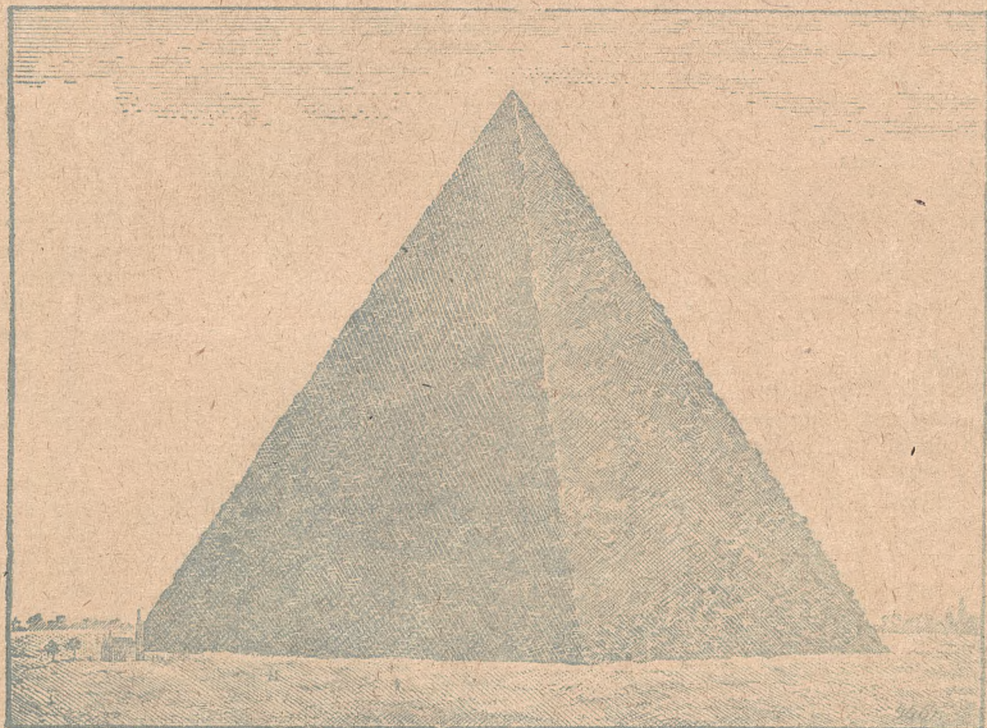


Panna z miasta: — Rzeczywiście, można się zdumiewać, ile mleka daje takie zwierzę! Uważałam teraz dokładnie; w pięciu minutach niemal litr, a więc dziennie przeciętnie 150 litrów, nie licząc nocy!

Skarby wnętrza ziemi.

Skarby wydobywane z wnętrza ziemi przez miliony górników, odgrywają dzisiaj o wiele większą rolę, niż w czasach dawniejszych. Jeszcze przed 50 laty miała rocznie wydobyta ilość złota największa wartość między wszystkimi minerałami. Dzisiaj musiało złoto odstąpić swoje miejsce jako najdroższy minerał węglowi, tak zwanemu czarnemu dyamentowi. Nie chce się poprostu wierzyć, by świat mógł zużywać dzisiaj tyle węgla. Samego węgla kamiennego wydobywają rocznie na ziemi 1150 milionów ton czyli 11.500 milionów cetnarów metrycznych. Ta olbrzymia ilość, usypana w formie ostrosłupa czyli piramidy, dałaby piramidę na $1^1/_2$ kilometra długą a na 1150 metrów wysoką. W porównaniu z tak olbrzymią piramidą wydałby się kościół św. Szczepana w Wiedniu karłem, gdyż miałaby ona 875 milionów metrów kubicznych. Licząc tylko według ceny w kopalni a nie w sprzedaży miałaby piramida z węgla wartość 6000 milionów koron.

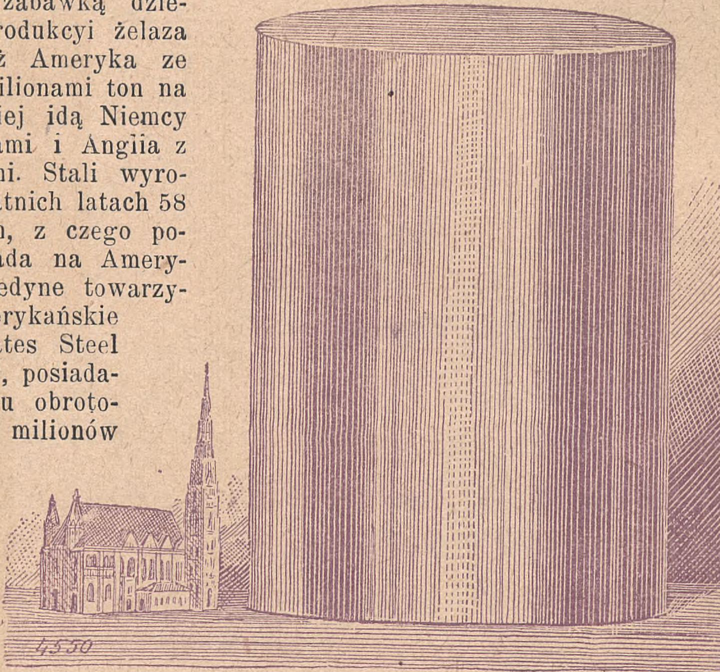
Najwięcej węgla kamiennego wydobywa rocznie północna Ameryka, bo w ilości 450 milionów ton, potem kroczy Anglia z 264 milionami ton i Niemcy z 220 milionami ton.



Węgle, wydobyte co roku z łona całej ziemi, utworzyłyby zesypane w jedno miejsce, piramidę o $1^1/_2$ kilometra długości a 1150 metrów wysokości.

W samem górnictwie niemieckiem jest zatrudnionych 550.000 górników i robotników, zarabiających przeciętnie rocznie 500 milionów marek. Wartość sprzedażna węgla jest naturalnie o wiele wyższa, niż suma wyżej podana. Sam amoniak wytwarzany co roku, jako produkt uboczny gazu świetlnego uzyskanego z węgli kamiennych, ma wartość z górą 250 milionów, a różne smoły uzyskane z węgla dają rocznie w Niemczech również 250

milionów marek. — Olbrzymią jest także ilość rud żelaznych, które górnictwo oddaje co roku przemysłowi żelaznemu; jest ona tak wielką, że jeźli wykopywanie żelaza będzie postępować tak dalej, to za 66 lat zabraknie zupełnie tych 22.404 milionów ton rud żelaznych, które ziemia ma jeszcze posiadać. W ostatnich latach przetapiano na ziemi co roku 66 milionów ton żelaza, ilość, z której możnaby odlać słup żelazny o średnicy 197 metrów a 274 metrach wysokości. Kościół św. Szczepana w Wiedniu o wysokości 136 metrów byłby w obec tego słupa zabawką dziecinną. W produkcyi żelaza stoi również Ameryka ze swemi 28 milionami ton na czele; po niej idą Niemcy z 15 milionami i Anglia z 10 milionami. Stali wyrobiono w ostatnich latach 58 milionów ton, z czego połowa przypada na Amerykę. Jedno jedyne towarzystwo amerykańskie „United States Steel Corporation“, posiadające kapitału obrotowego 8.000 milionów koron czyli 6.800 milionów marek wytwarza rocznie niemal tyle stali, co całe Niemcy, mianowicie 15 milionów ton.



Z wydobywanej rok rocznie ilości żelaza możnaby odlać pełny słup żelaza na 274 metry wysoki a 197 metrów gruby.

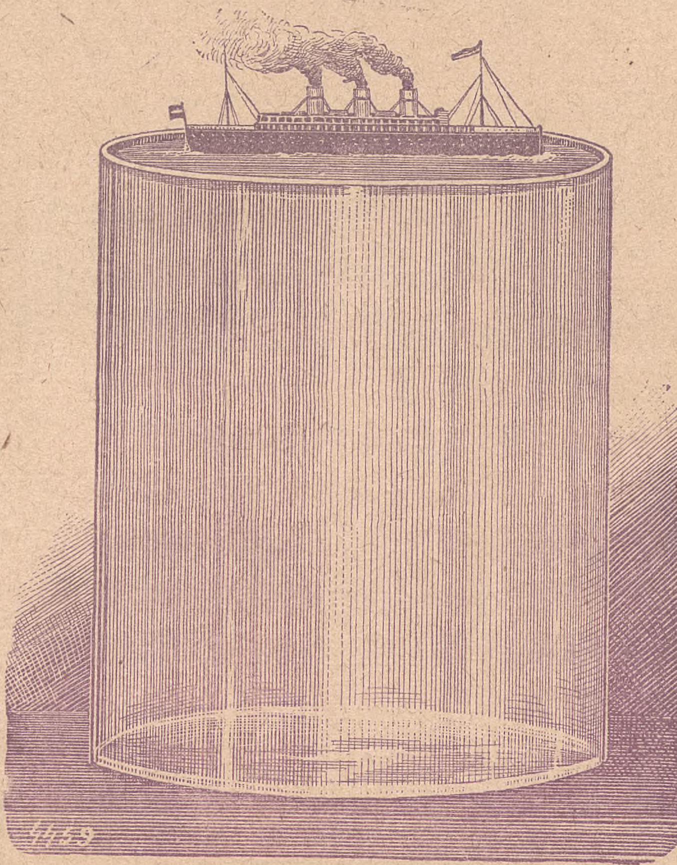
Ogromną wartość posiada również wydobyta co roku ilość oleju skalnego czyli nafty. Wydobywa się ją zapomocą świdrów ziemnych. Przez głębokie wiercenia uzyskuje się corocznie 46 milionów ton nafty czyli z górą 500 milionów hektolitrów. Tą olbrzymią ilością możnaby wypełnić naczynie walcowate o 454 metrach głębokości a 375 metrach szerokości. Pływałby po niem swobodnie największy obecnie na świecie okręt „Imperator“, mający 268 metrów długości. Co do ilości nafty zajmuje pierwsze miejsce Rosya, dostarczająca rocznie 15 milionów ton, nie wiele mniej, bo 10 milionów ton posiada Ameryka północna, a następne miejsce zajmuje Galicya. Niezmiernie wielką jest również ilość znachodzącego się z surową ropą naftową naturalnego gazu świetlnego. Za naturalny gaz świetlny ujęty na polach naftowych Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki zapłacili kupcy razem przeszło 250 milionów koron, chociaż jeszcze znaczna część wypływającego gazu świetlnego jest niewyzyskaną i przeciętnie płaci się tylko 85 koron czyli około 72 marek za milion stóp kubicznych (= 28.000 metrów kubicznych).

Złoto wydobywane co roku z łona ziemi ma jeszcze ciągle bajeczną wprost wartość. Nigdy poprzód nie wydobywano tyle złota na świecie, co obecnie. W ostatnich latach wydobywano sposobem górniczym z kopalń lub wypłukiwano zapomocą wody z ziemi złotodajnej przeciętnie przeszło 7000 ton złota czyli 700.000 kilogramów złota w wartości 3.000 milionów koron lub 2.600 milionów marek. Do przewiezienia tego skarbu trzebaby użyć pociągu ciężarowego o dwóch lokomotywach i o 56 podwójnych wagonach. Każdy wagon musiałby dźwigać belkę złota o ciężarze 12.500 kilogramów.

Kraj Burów Transwaal w południo-

wej Afryce, należący do Anglików dostarcza sam corocznie 234 ton złota, którego ciężar wystarczyłby, aby wieżę kościelną o 23 metrach wysokości odważyć dosłownie czystem złotem.

Srebra, w dzisiejszym świecie o wiele mniej cenionego niż dawniej, wydobywają rocznie 7,270.000 kilogramów w łącznej wartości 500 milionów koron, czyli 430 milionów marek. Gdyby się dało z tej olbrzymiej ilości zrobić jeden pieniądz srebrny, to miałby on bez żadnego dodatku miedzi średnicy $29^1/_2$ metra przy średniej grubości jednego metra. Ponieważ mieszkania w wielkich miastach mają przeciętnie 19 metrów wysokości, wystawałaby ta olbrzymia moneta jeszcze znacznie ponad domy. Najwięcej srebra posiada Meksyk, Stany Zjednoczone i angielska kolonia Kanada; te wszystkie kraje leżą w północnej Ameryce. Dwa razy tyle co złoto, kosztuje dzisiaj platyna, kruszec szlachetny wydobywany w górach Ural, w Rosyi, zresztą gdzieindziej bardzo rzadko spotykany. Cała zdobycz roczna wynosi tylko 9330 kilogramów. Kostka zrobiona z tej ilości platyny miałaby w obec znacznego ciężaru tego metalu bok o długości tylko 76 centymetrów, a zarazem wartość około 60 milionów koron, czyli 51 milionów marek. Metal jest tak ciężki, że kostkę potrafiłyby uciągnąć zaledwie trzy silne konie. Co do innych metali należy wspomnieć, że miedzi, której połowa znachodzi się w Stanach Zjednoczonych, wydobywają rocznie 866.640 ton o wartości 150 milionów koron, zaś cyny rocznie 106.000 ton wartości 500 milionów koron. Kopalnie cyny w Niemczech, Austryi, Anglii i Hiszpanii są już prawie na wyczerpaniu, a kopalnie na azyatyckim półwyspie Malakka, należącym do Anglików i dostarczającym obecnie z górą połowę całej ilości cyny, również zbliżają się ku wyczerpaniu. Posiada zato ziemia wielkie zapasy ołowiu. Rocznie wydobywają go 1,111.820 ton. I na tem polu zajmują pierwsze miejsce Stany Zjednoczone ze swemi 334,883 tonnami. Następuje po nich Hiszpania ze 180.000, Niemcy ze 160.000 i Meksyk ze 120.000 ton. Cynku dostarcza ziemia rocznie 815.000 ton, z czego Stany Zjednoczone 250.000 ton.



Naftą wydobytą w ciągu roku z łona ziemi dałoby się wypełnić naczynie walcowate o głębokości 454 metrów, a szerokości 375 metrów, a pływałby po niem wygodnie największy obecnie na świecie okręt.

Najwięcej dyamentów posiada południowa Afryka, dostarczająca ich rocznie 11 cetnarów. Niezmiernie wielką jest ilość



Do przewiezienia złota wydobytego z całej ziemi trzebaby użyć pociągu ciężarowego, złożonego z 56 podwójnych wagonów.

niklu corocznie wydobywanego, szczególnie na francuskiej wyspie Nowej Kaledonii przy Australii i w Kanadzie, w północnej Ameryce. W ogóle można ocenić

Gdybyśmy z corocznie wydobywanego srebra wybili jeden jedyny pieniądz, otrzymalibyśmy srebrną monetę o $29\frac{1}{2}$ metrach średnicy, a na metr grubą.

cały zapas wydobytego niklu, z którego robią mniejsze monety, na 160.000 ton. Jeśli do tego wszystkiego doliczymy jeszcze sól, która znachodzi się w ogromnych ilościach i przynosi kilkaset milionów rocznego zysku, te wszystkie skarby wy-niektórych krajach zapasy minerałów przez ustawiczne wydobywanie, to zato w innych krajach odkrywają coraz nowe, dotąd nieznane i niewyzyskane skarby mineralne, które stratę dostatecznie powetują. Również potrafi dzisiaj człowiek,

Z corocznie wydobytej na ziemi platyny dałoby się zrobić kostkę o boku długim na 76 centymetrów i o ciężarze 9.330 kilogramów. Do jej przewiezienia należałoby użyć trzech silnych koni.

dobywane z ziemi co roku będą miały wartość conajmniej 15.000 milionów. — Nie można też przypuszczać, aby te skarby łona ziemi miały się kiedy wyczerpać. Choćby bowiem nawet wyczerpały się w uzbrojony w coraz doskonalsze maszyny, wyzyskać skarby ziemi coraz lepiej tak, że ilość uzyskiwanych produktów wzrastać będzie z każdym dziesiątkiem lat.

Żywe obrazy . . . z cienia.

Stanąć w kącie pokoju, w pobliżu lustra, wiszącego na ścianie. Osoba, trzymająca za tobą świecę, ustawia się tak, aby odbicie od lustra promienia światła padło na to samo miejsce ściany, gdzie pada cień twojej głowy. Przykrywa się teraz lustro kawałkiem papieru, w którym są wycięte dwa oczy, nos i usta — i otrzymuje się przez to postać przedstawioną w rysunku. Aby otrzymać cień jeszcze żywszy, przykrywa się lustro na jednym, ale dwoma papierami, wyciętymi w jednaki sposób, z których jeden jest mocno przylepiony a drugi luźny. Jeżeli się ten ostatni porusza ręką, zobaczymy, że oczy i usta cienia poruszają się także.



Matka Karina



Opowiadanie z wojny turecko-bułgarskiej.

Lekko, jasno i słonecznie
Płynęły mej starości dni,
Iż zaledwie oddech czułam,
Jak z dniem każdym bywał krótszy.
A w mych członkach nic nie czułam
Nic znużenia, kiedy ręce
Często do zachodu prały
A te nogi i po stokroć
W las swój krok kierowały.
Szczęścia dużo było w domu,
W takim małym, lecz przytulnym,
Co nad brzegiem tej Marycy
Cicho stał, samotnie dumał.
Aż przyszedł ranek, ranek niedobry,
Przy czarnych chmurach, czarności w duszy,
A mój mąż, dobry, poczciwy,
Wpadł do izby ciężko dysząc,
Ze słowy na ustach: Wojna!
I rzekł do pierworodnego:
„Gotuj się, woła cię twój król."
Ja płakałam, aż gniew srogi
Błysnął w oku mego męża,
Który mi rzekł: Woła go król!
Kiedy rankiem zeszło słońce,
Krzyżyk na czole ja znaczę
Mego syna — a on poszedł.

Znowu nadszedł mglisty ranek,
I zabrzmiało w naszym progu:
Nuż na wojnę! Gdzie jest drugi?
A ten drugi stał przy miechu
Kował sobie piękny mieczyk;
Z jasnym okiem rzekł: „Woła król!"
Znowu znaczę jego czoło
Znakiem krzyża Zbawiciela,
A on poszedł ku królowi.

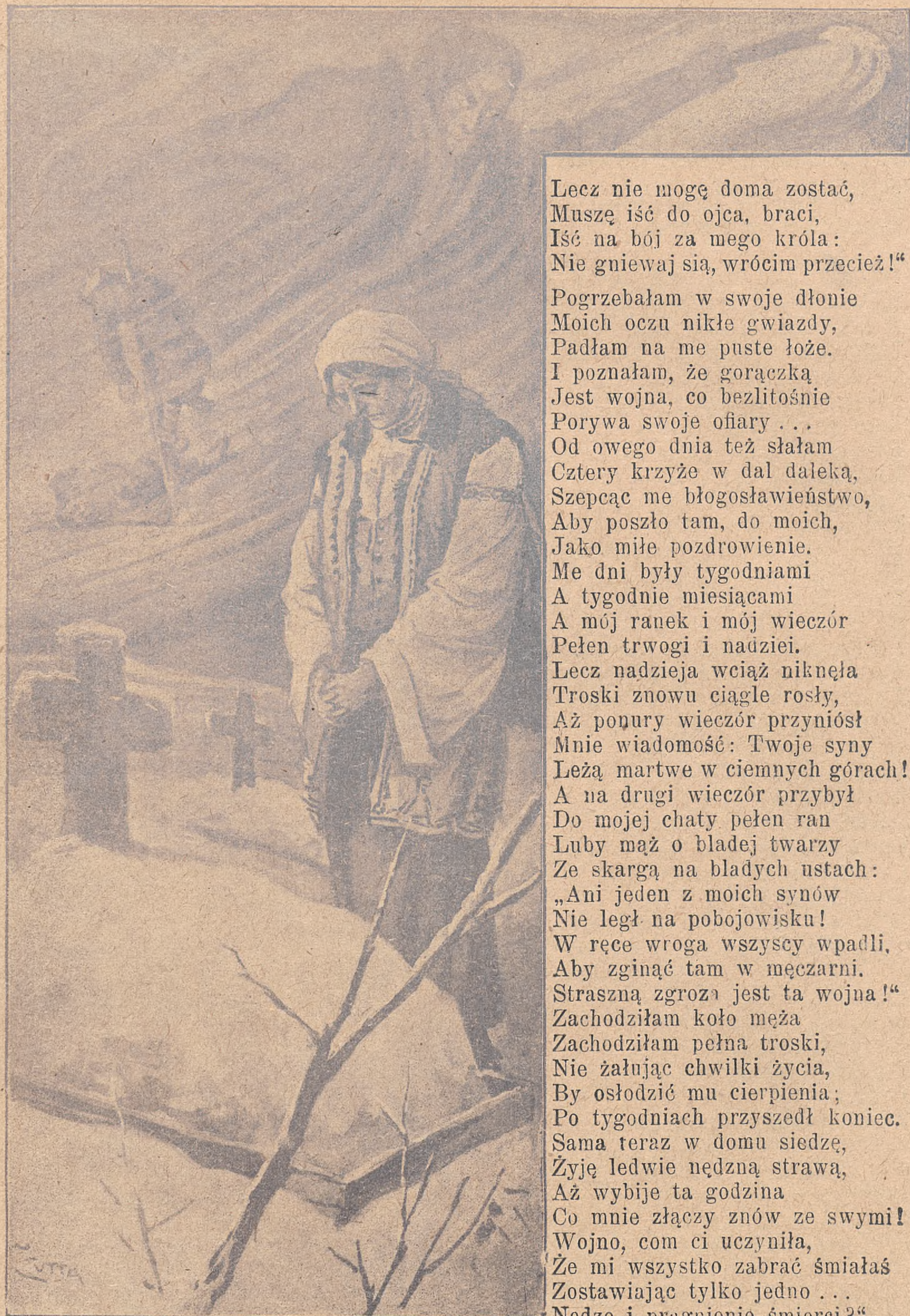
Dni płynęły nam samotnie,
Żadnej wieści znikąd, dla nas
O tych dwóch, co dawno poszli.
Słychać zato o zwycięstwach
I o sławie. wielkich łupach



I że z dumą król nasz mówi
O wojakach swego kraju.

Wnet się budzi w duszy męża
Mego walka z krwią gorącą,
A nad rankiem staje przy mnie
I tak zacznie w piękne słówka:
„Karino, droga ma żono
Nie gniewaj się, że cię rzucę
Lecz ja całą moją duszą
Pragnę być tam, gdzie się biją."
Kiedy ujrzał łzy w mych oczach,
Ucałował mnie serdecznie
I zaszeptał mi do ucha:
„Nie płacz, droga, gdyż ja wrócę
Ze synami, ze zwycięstwem!"
I schylił się, jak synowie,
By mu krzyżyk dać na drogę;
Przeżegnałam, choć ze drżenia
Ręka ledwo żegnać mogła. —
I stanęłam z mym najmłodszym
Przed progiem naszego domu,
A jak długo widne kroki,
Choć je kryły młode brzózki,
Myślą ciągle szłam ja z nimi,
Aż uciekły w głąb daleką.
Gdym wróciła, syna mego,
Co czternastą zimę przeżył,
Serce rwało się za ojcem,
Więc mu rzekłam, by pocieszyć:
„Nie trza płakać, gdy bój z wrogiem!"

A tu śnieg okrył już góry,
Zeszedł nawet i w doliny,
I potoki szemrzą ciszej
I srebrzą się nasze sosny. —
Znowu nadszedł szary ranek,
A gdy weszłam do komory,
Aby zbudzić moje dziecię, —
Przebóg! tożto stoi łoże
Puste, a na moje płacze,
Żale, odpowiada mi na
Stole kartka smutną treścią:
„Matko miła, nie gniewaj się,
Matko, wrócę ja do ciebie,



Lecz nie mogę doma zostać,
Muszę iść do ojca, braci,
Iść na bój za mego króla:
Nie gniewaj się, wrócim przecież!"
Pogrzebałam w swoje dłonie
Moich oczu nikłe gwiazdy,
Padłam na me puste łoże.
I poznałam, że gorączką
Jest wojna, co bezlitośnie
Porywa swoje ofiary . . .
Od owego dnia też słałam
Cztery krzyże w dal daleką,
Szepcąc me błogosławieństwo,
Aby poszło tam, do moich,
Jako miłe pozdrowienie.
Me dni były tygodniami
A tygodnie miesiącami
A mój ranek i mój wieczór
Pełen trwogi i nadziei.
Lecz nadzieja wciąż niknęła
Troski znowu ciągle rosły,
Aż ponury wieczór przyniósł
Mnie wiadomość: Twoje syny
Leżą martwe w ciemnych górach!
A na drugi wieczór przybył
Do mojej chaty pełen ran
Luby mąż o bladej twarzy
Ze skargą na bladych ustach:
„Ani jeden z moich synów
Nie legł na pobojowisku!
W ręce wroga wszyscy wpadli,
Aby zginąć tam w męczarni.
Straszną zgrozą jest ta wojna!"
Zachodziłam koło męża
Zachodziłam pełna troski,
Nie żałując chwilki życia,
By osłodzić mu cierpienia;
Po tygodniach przyszedł koniec.
Sama teraz w domu siedzę,
Żyję ledwie nędzną strawą,
Aż wybije ta godzina
Co mnie złączy znów ze swymi!
Wojno, com ci uczyniła,
Że mi wszystko zabrać śmiałaś
Zostawiając tylko jedno . . .
Nędzę i pragnienie śmierci?"

W jaki sposób zawitało szczęście do Kazimierza Jury.

Opowiadanie.

Wielki brytan u Matery w Podkościelu zaczął gwałtownie ujadać; o mało nie urwał łańcucha, na którym był uczepiony, tak wyrywał się i wymachiwał ogonem do gościa, idącego właśnie przez podwórze gospodarskie. Szczekanie psa obudziło ciekawość czarnowłosego dziewczęcia, które wyglądnęło przez małe szybki okienka, a potem zwróciło się szybko do ojca siedzącego przy stole: — Idzie Kazimierz Jura, ciekawa też jestem, co go tu sprowadza!

— Tak, tak! — odrzekł wieśniak. — Pewnie nie będzie nic osobliwego.

— Kto wie, coś mi się zdaje, że Kazimierz ma ważną sprawę do was ojcze, — domyśla się Kachna i uśmiecha się przy tem.

Tymczasem Kazimierz Jura zapukał i wszedł do izby. Na powitanie podał mu stary Matera rękę.

Zamieniwszy kilka obojętnych słów z Materą odezwał się Kazimierz: — A teraz chciałbym wam gospodarzu powiedzieć, po co właściwie do was przyszedłem.

Kachna spojrzała zachęcająco na młodego chłopca i wyszła z izby.

— No, teraz mów, — skinął Matera; zapalił fajkę, szeroko wysunął nogi, jak to lubią robić ludzie chełpliwi, gdy mają do czynienia z człowiekiem, który do nich, wedle ich mniemania, nie dorósł.

— Jeśli ci czego potrzeba, — dodał po chwili, — mów otwarcie, wiesz przecież, że Materę stać na to, a lubi wygodzić temu kogo zna. Zrozumiałeś?

— Pomyliliście się zupełnie gospodarzu, bo nie przychodzę wcale po pieniądze. Bogu dzięki stosunki w mojem gospodarstwie zmieniły się do gruntu i w niczem nie są podobne do owych, kiedyto prosiłem o waszą Kasię, — wyjaśnił Kazimierz.

— A cóż tam u ciebie nowego do licha? Czyż wziął spadek, wygrał na loteryi? — zapytał Matera z wielką ciekawością.

— Zgadujcie, jak chcecie, gospodarzu, ale ja będę miał wkrótce tyle pieniędzy, że potrafię lekko licząc kupić całe twoje gospodarstwo. A teraz pytam was jeszcze raz: Dacie mi waszą Kasię za żonę, czy nie? Kochamy się oboje taksamo jak przed rokiem, kiedy powiedzieliście, że takiemu biedakowi zadłużonemu aż po uszy nie możecie dać swej córki, chyba żeby jakieś osobliwsze szczęście zamieniło sprawę na lepsze. Nie odebraliście mi więc całkiem nadziei, teraz ja was trzymam za słowo.

— Ha, jeśli potrafisz pokazać mi tyle pieniędzy, — odrzekł Matera przeciągle i z drwiącym uśmiechem, — to i twoje staranie o Kachnę będzie miało u mnie walor.

— Dlaczegóżby nie! — zawołał Kazimierz wyciągając pospiesznie z kieszeni urzędowny papier. — Czytajcie gospodarzu!

Gospodarz nałożył okulary i zagłębił się w czytaniu pisma urzędowego, a im bliżej zapoznawał się z jego treścią, tem więcej ożywiała się jego zawsze zimna i ponura twarz. Potem odezwał się: — Ano, muszę życzyć szczęścia, rzadko trafi się dostać taki spadek!

— A Kasię mogę zaraz przywołać, nieprawdaż gospodarzu, — roześmiał się młody chłopiec, — zawołajcie ją zresztą sami, aby z waszych ust usłyszała pozwolenie na ślub.

— No, no, jak widzę, to wyście się już pokumali za mojemi plecami! No, ale to teraz już nic nie szkodzi, — rzekł Matera wesoło. Potem zawołał na córkę, wziął ją za rękę i przyprowadził do Kazimierza, życząc obojgu szczęścia. W trzy dni później, w niedzielę, obchodzono u Materów uroczyście zaręczyny.

* * *

Kazimierz był drobnym rolnikiem ze wsi sąsiedniej i oddziedziczył przed 2 laty po śmierci swych rodziców małe gospodarstwo. Mimo najlepszych chęci nie zdo-

łał on jedn[illegible] pr[illegible]j pracy oczyścić z długów, zaciągniętych jeszcze przez ojca, swej niewielkiej spuścizny, a co gorsza spalił się nawet z powodu uderzenia piorunu. Wówczas dopomógł mu bogaty Matera udzielając pewnej sumy pieniędzy, ale na tak wysoki procent, że młody gospodarz musiałby wnet pójść z torbami.

Skutkiem częstego przebywania Kazimierza za interesami u Materów, zawiązał się między pięknym chłopcem a Kasią serdeczny stosunek miłosny, a wówczas wystąpił Kazimierz odważnie przed ojcem i poprosił o rękę córki. Stary odprawił go wedle swego obyczaju krótko, węzłowato i po grubiańsku.

Kasia i Kazimierz dali sobie jednak obustronnie przyrzeczenie, że dotrzymają wiary, poczekają choćby przez kilka lat, dopóki nie zabłyśnie im lepszy los. Po otrzymanej odprawie odwiedził Kazimierz jeszcze tylko raz skąpego gospodarza, kiedy mu oddawał pożyczone pieniądze. Matera jakby nagle spadł z obłoków, powiedział, że niepotrzebnie trudził się z oddaniem pożyczki, mógł poczekać jeszcze długie lata, a brałby tylko „chrześcijański“ procent. Wówczas oświadczył mu Kazimierz, że woli wziąć pożyczkę na nizki procent z kasy zaliczkowej z miasteczka, niż rujnować się przez lichwę. Ta odpowiedź rozgniewała bardzo Materę, bo z chciwości za gruntami i pieniądzmi już spekulował, jakby tu na Kazimierzu zrobić dobry interes. Tymczasem losy Kazimierza zmieniły się za jednym zamachem na lepsze. Oto otrzymał pismo ze sądu zawiadamiające go, że jedna z krewnych jego zmarłej matki uczyniła go swym spadkobiercą. Spadek w gotówce miał być dość znaczny, ale ostatnia wola zmarłej zawierała pewne warunki, które miał spadkobierca bezwarunkowo wypełnić. Kazimierz musiał więc wybrać się do miasta, aby w sądzie rozejrzeć się bliżej w tych warunkach.

Starej wieśniaczce, która służyła jeszcze za życia jego rodziców, powierzył na czas swej nieobecności całe gospodarstwo, a uczynił to z całym spokojem, bo wiedział, że na starą Marynę można się we wszystkim spuścić. Zresztą było to już pod koniec jesieni, a więc i w polu nie wiele roboty. Pożegnawszy się jeszcze z Kasią, poszedł na najbliższą stacyę kolejową i wkrótce pociąg zabrał go ze sobą zdala od rodzinnych pól. Kasia żegnając się z narzeczonym była smutną i miała bolesne przeczucia na przyszłość. Nie chodziło jej o krótkie rozstanie, bo wiedziała, że Kazimierz wnet powróci, ale nieokreślone przeczucie mówiło jej, że ta podróż, ten wielki spadek, będą dla niej przyczyną nieszczęścia, że będzie musiała z Kazimierzem rozłączyć się na długo, kto wie, czy nie na zawsze.



Potem zawołał na córkę, wziął ją za rękę i przyprowadził do Kazimierza, życząc obojgu szczęścia.

W nieprzyjemny, deszczowy dzień przybył Kazimierz do miasta. Następnego dnia przed południem udał się zaraz do sądu dla załatwienia sprawy spadkowej. Jako skromny wieśniak, który jeszcze

nigdy nie był w wielkiem mieście, potrzebował wiele czasu, zanim po różnych zapytaniach znalazł się u celu. W oddziale spadkowym sądu odczytano mu warunki ostatniej woli zapisującej. Na końcu było tam napisane: — Główny spadkobierca Kazimierz Jura będzie tylko wówczas uprawnionym do podjęcia po mnie spadku w gotówce wynoszącej 40.000 koron, jeśli w ciągu dwóch kwartałów poślubi wedle obrządku rzymsko-katolickiego Jadwigę Rolską, dziewczynę, która mi długo i wiernie służyła. Gdyby zaś wyżej wspomniany Kazimierz Jura mój spadkobierca, — można było czytać dalej; — nie zgodził się na zawarcie związku małżeńskiego z Jadwigę Rolską w ciągu umówionego terminu z jakichkolwiek powodów, wówczas traci wszelkie prawa do spadku.

Wspomniane dziewczę miało na wypadek, gdyby Kazimierz z nią nie ożenił się, otrzymać mały zapis, reszta zaś gotowizny miała przypaść na cele dobroczynne.

Jak widać dbała zmarła o Kazimierza lepiej, niż on sam sobie tego mógł życzyć. Staruszka niepowinna mu była obok znacznego majątku narzucać w brew jego wiedzy i woli, małżonki. Z Jadwigą miał Kazimierz zapoznać się za kilka dni, gdyż i ona miała zgłosić się do sądu na rozprawę o spadek.

W wielkiem zamyśleniu wyszedł Jura ze sali sądowej! Czy miał mu ten spadek przynieść prawdziwe szczęście, że warto było o nie pokusić się? Wyglądało to zupełnie tak, jakby ktoś przed głodnym postawił miskę z doskonałemi potrawami i powiedział: Masz, jedz i nasyć się, ale pamiętaj, że w jedzeniu tem jest trucizna, od której zginiesz. Osobliwy warunek wyraziła w swej ostatniej woli osobliwa krewna. Zmuszać go do poślubienia osoby, której nie widział nigdy i nie znał wcale! Czyż miał dla pieniędzy porzucić swą Kachnę, dziewczę naprawdę kochane? Wydało się to młodemu chłopcu o prostem, ale uczciwem sercu wprost niemożliwem. A przecież mówił mu drugi głos: — Co chcesz począć? Bądź rozsądnym. Gdy wrócisz do domu jako biedak, nie da ci z pewnością Matera swej córki. A więc przezwycięż sam siebie, spełnij wolę zmarłej, a będziesz człowiekiem bogatym, skończą się twoje troski!

* *
*

Upłynęło kilka dni. Kazimierz poznał dziewczynę, z którą miał ożenić się. Jadwiga nie była ani piękną, ani brzydką, usposobienie miała łagodne. Ukończywszy szkołę przybyła do zmarłej, służyła jej wiernie, pielęgnowała w czasie choroby jak córka. Aby wynagrodzić przywiązanie Jadwigi, a zarazem nie ukrócić praw swego najbliższego krewnego, uczyniła staruszka to osobliwsze zastrzeżenie w swym testamencie.

Kazimierzowi podobała się skromność dziewczyny. Jadwiga oświadczyła mu otwarcie i bez ogródki, że wyrzeknie się wszystkiego, jeśliby to miało być dla niego z korzyścią. Lecz postanowienie brzmiało tak, że albo obie strony musiały je wypełnić, albo zrzec się spadku. Kazimierz rozmyślał tak i owak, jednak nie zdołał nic pewnego postanowić i odjechał do swego miejsca rodzinnego.

Od szeregu tygodni padał bez przerwy deszcz pomięszany ze śniegiem, jak to bywa zwykle późną jesienią. Nawet małe strumyki nabrzmiały wodą, a niektóre wystąpiły z brzegów. Także strumień płynący w pobliżu zagrody Kazimierza toczył brudne, spienione wody z szumem i łoskotem. Ogromny smutek ogarnął więc właściciela, gdy wrócił do domu i zastał swą posiadłość zalaną groźnym żywiołem.

— Mój Boże! — zawołał złamany na duchu, — jestem zupełnie zrujnowany. Niepozostaje mi nic innego, jak iść do Kachny, i powiedzieć jej, że nigdy, nigdy nie połączymy się ze sobą. Obym tylko znalazł dość sił na wypowiedzenie tego bez ogródki. Ale trzeba tak zrobić bo ze mnie żebrak, nic więcej.

I zaiste zagroda Kazimierza nie zdołała oprzeć się naporowi mas wodnych. Podmywane ciągle fundamenta zapadły się, Kazimierzowi pozostały z domostwa gruzy. Pola zalała też woda, pokryła mułem, piaskiem i żwirem.

Smutny przybył Kazimierz do Matery. Kasia współczuła serdecznie w jego nieszczęściu. Matera dobierał również słodkich słówek, aby go pocieszyć i mówił: — Wielki spadek przyda ci się teraz

bardzo. Domku swego niepotrzebujesz odbudowywać, bo możesz objąć z łatwością moje gospodarstwo. Oddam ci je na wymowę, bo już jestem stary i dość się poniewierałem po świecie. Ale co do wymowy musimy jeszcze dokładnie rozmówić się, ażeby każde wiedziało, co dostanie.

— Rozumie się, — potwierdzał Kazimierz, — lecz przedtem muszę jeszcze raz jechać do miasta wedle spadku. Nie wszystko tam jest w porządku. Potem rozmówimy się o całą sprawę.

— Zgoda, zgoda! — przyświadczał Matera. — Mamy czasu dość! Z taką rzeczą nie trzeba nigdy bardzo się spieszyć.

Gdy Kazimierz wyszedł z izby, Kachna odprowadziła go kawałek drogi i teraz mógł jej całą prawdę wyjawić, że nic nie będzie z ich szczęścia, że los postanowił inaczej.

Kasia wysłuchała go spokojnie, potem podała mu drżącą rękę i rzekła: — Musimy rozejść się oboje. Wiesz, Kazimierzu, że ojciec nie oddałby ci mnie nie inaczej, jak tylko, gdybyś przyszedł z grubemi pieniądzmi. A więc jedź i szukaj szczęścia z inną, a my oboje zapomnijmy o sobie!

I rozstali się z ostatnim, gorącym uściskiem dłoni...

Po długiej, ostrej zimie zajaśniała wreszcie wiosna budząca wszędzie nowe życie. Kazimierz podjął spadek, ożenił się z Jadwigą i osiadł zdala od wsi rodzinnej na dużem gospodarstwie, kupionem na dogodnych warunkach. Młoda para żyła spokojnie, Kazimierz poświęcał się z wielką gorliwością gospodarce, bo praca była najlepszem lekarstwem na cierpienia duszy. A Kazimierz potrzebował tego lekarstwa bardzo, bo dusza jego bardzo chorowała, choć jako człowiek cielesny wydawał się zupełnie szczęśliwy.

Jadwiga, jego żona była wcieleniem dobroci i wzorem doskonałej gospodyni. Każde życzenie wyczytywała mężowi z oczu i jego spełnienie uważała za swój najświętszy obowiązek. Kazimierz oddawał jej również pięknem za nadobne, co Jadwiga przyjmowała wszystko z żywą wdzięcznością.



— Kasiu, jestem wolny, śmierć zabrała mi dobrą, wierną małżonkę, którą czciłem i poważałam, lecz — niech mi to Pan Bóg przebaczy — nie mogłem wyrwać ze swego serca miłości ku tobie. Chcesz zostać moją żoną?

Jeden rok i drugi upłynął w niepowrotnym okresie czasu. Kazimierz spoglądał na swą wierną, dobrą żonę z coraz większą troską. Policzki jej stawały się coraz bledsze, na ciele chudła, lubo lekarz nie mógł u niej znaleść właściwie żadnej choroby. Sąsiedzi mówili, że musiała coś mieć we wnętrzu. W tych słowach było widać coś prawdy, bo gdy trzecia wiosna zawitała do kraju, od chwili kiedy młode małżeństwo osiadło na włas-

nem, wyniesiono cichą Jadwigę na cmentarz. Przed śmiercią jeszcze powiedziała do męża: — Kochany mężu, godziny moje są policzone, muszę umrzeć. Przebacz mi, jeśli cię nie mogłam uczynić szczęśliwym, chociaż starałam się o to usilnie, bo byłeś sercu memu bardzo drogim.

— Biedna Jadwigo! — jęknął Kazimierz w ciężkiej boleści i łza popłynęła mu po ogorzałej twarzy.

— Niepłacz! — mówiła umierająca jeszcze łagodniej. — Odchodzę bardzo chętnie z tego świata, och, bardzo chętnie, bo wiem, że potem będziesz szczęśliwym ze swą Kasią. A musisz mi przyrzec Kazimierzu, że się z nią wnet ożenisz po mojej śmierci. Jest to moje usilne pragnienie i moja ostatnia wola. Później, gdy będziecie oboje szczęśliwi, odwiedzajcie oboje od czasu do czasu mój grób i zmówcie za moją biedną duszę paciorek. — Wargi, które wypowiedziały ostatnie, pełne zaparcia się życzenie, zamilkły, bladą twarz oblał błogi uśmiech, a uśmiech ten nie zniknął, chociaż dawno przestało bić serce tej kobiety anielskiej dobroci.

* * *

Jura, który głęboko bolał nad stratą żony, wybrał się dopiero po roku do swej wsi rodzinnej. Ale jakże wszystko zmieniło się tam w ciągu tych czterech lat. Majątek Matery przeszedł w obce ręce, chciwy właściciel popadł w obłąkanie i umarł w zakładzie dla obłąkanych. Kasia musiała wśród obcych ludzi jako dziewka najemna zarabiać na chleb, gdyż zubożała zupełnie. A stało się to tak: Kiedy córka wyznała ojcu, że Kazimierz przez zbieg okoliczności musi żenić się z inną, wtedy przybrał sobie stary skąpiec całą rzecz bardzo do głowy i uroiło się mu, że musi swej córce pozostawić ogromny majątek, aby wyszła dobrze za mąż. Odważył się więc na różne spekulacye, stracił majątek, dom, grunta, a wreszcie oszalał.

Była właśnie niedziela, więc Kazimierz skierował swe kroki do kościoła. U wejścia spotkał się z Kasią. Opowiadaniom i pytaniom nie było końca, wreszcie Kazimierz rzekł: — Kasiu, jestem wolny, śmierć zabrała mi dobrą, wierną małżonkę, którą czciłem i poważałem, lecz — niech mi to Pan Bóg przebaczy — nie mogłem wyrwać ze swego serca miłości ku tobie. Chcesz zostać moją żoną?

— Co też ci przychodzi na myśl, Kazimierzu! — odpowiedziała dziewczyna poczerwieniawszy i patrząc przed siebie za ziemię. — Teraz na mnie przychodzi kolej powiedzieć: — Jestem biedną, nie posiadam nic. Takiej żony nie będziesz chyba potrzebował.

Ale to nie było dla Kazimierza żadną przeszkodą i wkrótce potem została Kasia jego żoną. Oboje małżonkowie wspominali nieraz wdzięcznie Jadwigę i szczerze za nią modlili się do Boga.

Niepoprawny łobuz.

We wszystkich stanach nie brak ludzi, którzy niepotrafią zapanować nad swemi namiętnościami. Rosyjski hrabia, nazwiskiem Łukomski, cały majątek utracił przez pijaństwo. Z kilku rublami w kieszeni przybył do Petersburga, żył tam przez kilka tygodni z żebraniny, stał się następnie włóczęgą, a w końcu musiał szukać schronienia w przytułkach najgorszego rzędu. Krewni, którzy się go wstydzili, dopomagali mu kilkakrotnie pieniędzmi, ale wszystko nadaremnie. Łukomski pozostał niepoprawnym pijakiem. Zajęła się nim wtedy pewna wytrawna stręczycielka małżeństw, spodziewając się zrobić na nim dobry interes, żeniąc go z córką jakiego bogatego kupca, któraby złakomiła się na to, by zostać panią hrabiną. Taki ożenek nie był niemożliwym dla mężczyzny liczącego 40 lat. Stara pośredniczka wierzyła, że się jej uda, jeszcze raz dźwignąć hrabiego w górę. Nie spuszczała go z oka ani w dzień, ani w nocy, a posiadała tak wielki wpływ na niego, że trzymał się z dala od szynków.

Wkrótce zaręczono go z piękną i bogatą córką kupca, a pan hrabia zachowywał się aż do dnia ślubu bardzo porządnie. Na kilka godzin przed ślubem posłano go do fryzyera i wręczono mu na ten cel banknot dziesięciorublowy.

To stało się powodem jego zguby.

Goście weselni czekali napróżno na jego powrót. Pobiegł do najbliższego szynku, a na drugi dzień przychwytała go policya na przedmieściu Petersburga w stanie zupełnego opilstwa i zaprowadziła do aresztu. Bogaty ożenek i powrót do porządnego życia przepadły naturalnie na zawsze.

Hrabiego Łukomskiego musiała następnie policya wydalić z Petersburga.

Męska służba.

W Ameryce daje się odczuwać, jeszcze bardziej, niż u nas, brak służby. W ogóle nie możemy sobie nawet wyobrazić, ile kłopotów ma tam każda pani domu, zanim dostanie dzielną i użyteczną służącę.

Kiedy wymagania służby domowej urosły do granic niemożliwych, wytworzyła się dla służby żeńsbiej tak silna konkurencya, że dzisiaj nie śmią nawet z nią walczyć.

Powstało mianowicie towarzystwo, które zajęło się kształceniem „służących do wszystkiego“. Są to chłopcy, którzy uczą się wykonywania wszelkich robót domowych, nietylko zaś chodzenia z posyłkami, lub obnoszenia potraw przy stole. Robią to wszystko, co dotychczas wykonywały służące, sprzątają mieszkanie, pomagają pani domu, słowem są użyteczni w prowadzeniu całego gospodarstwa domowego.

Panie przyjęły tę nowość z wielką radością. Prawie w każdej lepszej familii jest dzisiaj „służący do wszystkiego.“ W domu noszą liberyę sprawioną im przez służbodawców i spełniają swe obowiązki zręcznie i ochoczo. Kuchnią zawładnął oddawna kucharz, który co prawda swą służbę pełni tylko przez kilka godzin, ale za to w tym czasie robi wszystko, co dawniej kucharka. W biurze wynajmu sług wysiadują obecnie służące całemi godzinami czekając na służbę i rzadko kiedy zjawia się pani żądająca służącej. Natomiast biuro wynajmu służących rodzaju męskiego do wszystkiego jest w godzinach popołudniowych niemal oblężone i wprost nie może dostarczyć tylu służących, ilu żądają. Coraz więcej młodych ludzi, nie mających pociągu do jakiegoś określonego zajęcia, poświęca się temu zajęciu po domach pańskich, które im przynosi obok pięknej, wystarczającej pensyi dobre jedzenie, piękne pomieszkanie, życie wolne od trosk i sporą ilość napiwków. Służący do wszystkiego zastąpił służącą do wszystkiego, kucharz kucharkę a pani domu tylko cieszy się z tego.

Jaja ugotowane według chińskiego przepisu.

Synowie państwa niebieskiego jadają bardzo wiele jaj i jajo odgrywa w ich gospodarstwie domowem bardzo wielką rolę. Zwyczajnie jadają je ugotowane na twardo; we wszystkich gospodach, nawet w najmniejszych przy odległych gościńcach znajdują się takie jaja zawsze w zapasie. Ale oprócz tego mają Chińczycy swój osobny sposób przyrządzania jaj, który chińscy smakosze ogromnie cenią. Są to tak zwane „stuletnie jaja“. Naturalnie nie muszą liczyć 100 lat, ale nierzadko liczą po kilka lat, zanim zostaną spożyte. Chcąc je otrzymać kładzie się świeże jaja do wapna wraz z pachnącemi ziołami. W wapnie leżą przez dłuższy czas, co najmniej jednak przez 5—6 tygodni. Przez ten czas żółtko staje się płynnem, przybiera barwę ciemno-zieloną, a białko twardnieje i również zielenieje. Ten przysmak ma zapach zgniłych jaj, lecz właśnie ów zapach miły ceni chiński smakosz tak wysoko!

Fraszki i żarty.

Nagła potrzeba.

Wachmistrz (ostro do policyanta): Co to ma znaczyć; jak pan się ośmielił przepuścić tych dwoje ludzi przez kordon policyjny?

Policaj: — Nagła potrzeba, panie wachmistrzu... Ten pan odprowadza swoją teściową na... kolej!

Największa przyjemność.



— No żonusiu, jestem pewny, że dzisiaj, gdyś poraz pierwszy wdziała nową toaletę, pobiegniesz zaraz do wszystkich twoich przyjaciółek, aby się dać im podziwiać!

Wcale nie — nie zgadłeś zupełnie. Właśnie, że pójdę do wszystkich moich nieprzyjaciółek, aby mi zazdrościły!

Na świeżem powietrzu. — Powiedźcie no mi, gosposiu, czy tu na wsi u was pada deszcz często?

— Ależ nie, panie dobrodzieju, tylko w lecie trochę, a w zimię... śnieg pada.

Potwierdzenie. Żona (Ksantypa do męża): Doprawdy — ty same tylko niepotrzebne rzeczy sprowadzasz do domu.

Mąż: Masz słuszność — ... a z Tobą zrobiłem nieszczęśliwy początek!

Jak zawsze. Profesor (udająe się na wieś, do swojej gospodyni): — A proszę mi zaraz napisać, jak barometr będzie wskazywał na deszcz, abym zaraz mógł powrócić do domu.

Gdzie chce.

— Dlaczego pan przez te strony nie jeździ koleją.
— No, wie pan, automobilem mogę zajechać gdzie chcę!

Odpalił.



Zona: — Karolu, w pensyi, którąś mi dał dzisiaj na utrzymanie domu, brakuje jednej korony.

Mąż: — Jakto zaraz to zauważyłaś — a gdy mnie brakuje guzika przy kamizelce, to tego — nie widzisz wcale!

Mądrość portyerska. Portyer jest etykietą swego hotelu.

Dobry portyer musi wszystko wiedzieć — ale jeszcze bardziej — niewiedzieć.

Pokaż mi kufry, z którymi jeździsz, a ja ci powiem, kim jesteś.

Wprawne oko portyera poznaje zaraz za pierwszem spojrzeniem na podróżnego, na którem piętrze go umieścić.

Najhojniejsze napiwki dają nowo zaślubieni i — nowo rozwiedzeni.

Dokładnie zauważył. Gość: E, pan ma katar, panie profesorze!

Profesor: Tak jest, od przedwczoraj o trzy kwadranse na piątą i cztery minuty.

Prędko poradził sobie. Pewien podróżny przybył ze swoim kolegą do sieni większego hotelu, gdzie mieli zanocować. — Nie było jednak nikogo widać ze służby. — Wtenczas jeden z nich wyszedł trochę na schody pierwszego piętra i krzyknął: „Odjazd“. W jednej chwili pełno było służby.

Całkiem według życzenia. — Teraz mam znakomitego lekarza! Pozwolił mi pić piwo a zakazał wszelkiej ciężkiej pracy!

Co pieniędzy i krwi ludzkiej kosztowały ostatnie wojny na półwyspie bałkańskim.

Do najsroższych biczów, nawiedzających kraje, należy wojna. Szczególnie zaś, kiedy wybuchnie między narodami sąsiednimi nagle nienawiść, od wieków tlejąca, wówczas sprowadza wojna okropności, które przewyższają wszystko, co ludzki mózg może wymyślić.

Takim strasznym biczem Bożym były też ostatnie wojny dla mieszkańców półwyspu bałkańskiego.

Nienawiść ludów bałkańskich, podbitych przez Turków, nigdy niewygasła ku swym ciemiężycielom, doprowadziła, jak wiadomo, do związku Bułgarów, Serbów, Greków i Czarnogórców, aby wyzwolić współrodaków, jęczących jeszcze pod jarzmem tureckiem i Turków zupełnie wypędzić z Europy. Stało się to, czego nikt nie uważał za rzecz możliwą. Turcya, licząca 23 miliony mieszkańców i 1,400.000 żołnierzy okazała się od samego początku słabszą od czterech sprzymierzonych małych państewek, które razem miały zaledwie połowę tej ilości mieszkańców, co ona, a mniej niż połowę wojska. Szczególnie Bułgarzy, którzy już od bardzo dawna przygotowywali się na tę wojnę, pogromili niepowstrzymanym pędem zwycięskim główną armię turecką i opasawszy żelaznym pierścieniem silną twierdzę turecką, Adryanopol, dotarli niemal do samych bram Konstantynopola, tureckiej stolicy.

Tymczasem Serbowie, Grecy i Czarnogórcy obsadzili również w sposób zwycięski posiadłości tureckie z nimi sąsiadujące.

Zaszczytną dla broni tureckiej była tylko obrona Adryanopola, prowadzona wytrwale od 29. października 1912 do 26. marca 1913, w którejto twierdzy tylko 30.000 tureckich żołnierzy opierało się pięciokrotnie wyższej sile nieprzyjacielskiej, wśród wałów i obwarowań na wpół zburzonych.

Zdawało się, że po zdobyciu Konstantynopola koniec europejskiej Turcyi został zapieczętowany temwięcej, iż żadne z mocarstw europejskich nieokazywało ochoty do przeszkadzania zwycięskim ludom bałkańskim. Tymczasem Turcya zyskała sprzymierzeńca, na którego najmniej liczyła. Nieprzyjaciele ciągle dotąd zwycięscy zwrócili nagle broń przeciw samym sobie. Nim Turcya została całkowicie dobitą, wybuchnął już między sprzymierzonymi spór o łup. Po wielu bezowocnych próbach celem załatwienia nieporozumień na drodze pokojowej, wybuchnęła tak zwana druga wojna bałkańska między Serbami i Grekami z jednej strony a Bułgarami z drugiej.

Już pierwsza wojna była zarówno ze strony sprzymierzonych jak i Turków niejednokrotnie bezlitośnem mordowaniem się, gdzie nie oszczędzano ani wieku ani płci, zaś druga wojna wyrodziła się we walkę zupełnej zagłady. Wojna braterska była prowadzoną z takiem rozgoryczeniem, iż Serbowie i Grecy utracili więcej ludzi w walce z Bułgarami, aniżeli podczas pierwszej wojny bałkańskiej z Turkami.

W porównaniu ze strumieniami ludzkiej krwi, która popłynęła podczas obydwóch wojen bałkańskich, wydają się niemal małymi, olbrzymie ofiary w zniszczonych dobrach ludzkich, niezliczone miasta i wsie, padło ofiarą płomieni. Ponadto nałożyły na siebie same państwa bałkańskie, przez koszta wojenne, ciężar, który z trudnością zdołają udźwignąć całe przyszłe pokolenia.

Dopiero ogólne znużenie położyło kres wzajemnemu mordowaniu się na półwyspie bałkańskim. — Na razie zapanowała tam cisza, lecz niestety nie błogi spoczynek zapewnionego pokoju, owszem spokój chwilowy, który zwykle poprzedza najwyższe napięcie wszystkich sił. Zanim zostaną opłakane ofiary z dóbr i krwi, które nałożyły ludom bałkańskim ostatnie wojny, może tam przyjść znowu niespodziewanie do ponownych, bezlitosnych zapasów o pierwszeństwo.

Bitwa pod Waterloo.

W stuletnią rocznicę. (1815—1915.)

Obchodzimy w bieżącym roku stuletnią rocznicę bitwy, która należała do najosobliwszych w wieku XIX. a pamięć jej nigdy nie zaginie. W niej to została złamaną ziemska potęga niezmożonego dotąd cesarza Francuzów Napoleona I., przed którego wszechwładnymi rozkazami drżała cała Europa przez dziesiątki lat, który jednem pociągnięciem pióra zmieniał losy całych państw i narodów. — Od tej bitwy, od upadku Napoleona I. liczy się nowy okres w naszych dziejach; niektóre państwa samodzielne zupełnie po niej znikły, inne przetrwały w formie, w jakiej je dzisiaj oglądamy.

Napoleon raz już przedtem przez wojska związkowe pobity musiał złożyć koronę i osiąść na wyspie Elbie. Lecz właśnie podczas kongresu, który obradował w Wiedniu przyszła nieprawdopodobna wiadomość, iż cesarz opuścił 26. lutego 1813 Elbę, by powrócić do Francyi. Dnia 1. marca wylądował w zatoce Jouan pod Cannes i rozpoczął swój słynny w dziejach marsz przez Francyę, który go doprowadził ponownie w dniu 20. marca do pałacu cesarskiego w Fontainebleau. Nocy poprzedniej opuścił król francuski Ludwik XVIII. Paryż, a w ślad zanim przybył do pałacu królewskiego w Tuileryach Napoleon I. i rozpoczął rządy jako cesarz. Już 13. marca wydało 8 państw, między niemi Prusy, Austrya, Rosya i Anglia wyrok banicyi na Napoleona i oddały go „jako nieprzyjaciela i burzyciela pokoju publicznemu ściganiu i ukaraniu“; było to zarazem wypowiedzenie wojny skierowane przeciw osobie cesarza. Mocarstwa były przekonane, iż potwierdzonemu przez nie królowi Ludwikowi uda się przy pomocy własnych wojsk utrzymać pokój, lecz ta nadzieja okazała się złudną. Zwolennicy Napoleona rośli z każdą chwilą i wkrótce doszli do takiej siły, iż wstrząsnęli podwalinami królestwa. Z gorączkową zapobiegliwością zaczął też Napoleon gromadzić swą armię dość liczną, by mogła sprostać połączonym siłom mocarstw sprzymierzonych.



Cesarz Napoleon.

Za dalekoby zaprowadziło, gdybyśmy chcieli na tem miejscu wykazywać, dlaczego rozpoczęcie wojny tak się ociągało, aczkolwiek znaczna część wojsk sprzymierzonych stała jeszcze u granic Francyi. Już 30. marca wydał król pruski Fryderyk Wilhelm III. z Wiednia rozkaz księciu Blücherowi w Berlinie, by odjechał do armii i objął nad nią naczelne dowództwo; marszałek opuścił istotnie 10. kwietnia stolicę i przybył 19. kwietnia do Leodyum, gdzie go przyjął sztab pruskich jenerałów. 12. kwietnia nadszedł do Wiednia plan operacyjny wodza angielskiego Wellingtona, który bardzo słusznie uważał za najważniejsze zadanie, pokrzyżowanie planów Napolona przez szybkie działanie.

Zgromadzona w Wiedniu rada wojenna nieuznała jednak tych planów, owszem

poleciła, ażeby nie rozpoczynać działań wojennych przed 1. czerwca rzekomo z powodu, iż nie dało się wcześniej poczynić potrzebnych przygotowań. Lecz i tego terminu nie dotrzymano, a jako nowy termin rozpoczęcia kampanii zaczepnej oznaczono wojsku prusko-angielskiemu dzień 27. czerwca, na wniosek księcia Szwarcenberga.

Tak długo nie czekał słynny wojownik Napoleon. Chociaż wiele zaznał trudu, zanim zebrał liczną i dzielną armię, wiedział przecież dobrze, iż często nie można nawet obliczyć korzyści z zaczepnego działania. Zaledwie więc miał pod ręką armię ze 128.000 ludzi, jako tako wyszkoloną — armia pruska w Belgii liczyła 116.000 ludzi, angielska 94.000 ludzi, a więc razem obie 210.000 ludzi — postanowił szukać rozstrzygnięcia losów mieczem. Dnia 12. czerwca opuścił Napoleon Paryż, zdawszy dzień przedtem prowizoryczne rządy podczas swej nieobecności na swego brata Józefa i przybył 13. do Avesnes. Już na drugi dzień bawił w Beaumont i wydał armii w dniu 15. cerwca rozkaz maszerowania przeciw Charleroi. Wojna rozpoczęła się.

Pomimo zbyt powolnego posuwania się naprzód, rzekomo z winy jenerała Soulta uczynił cesarz niespodziankę armii pruskiej, która się jeszcze nie zebrała. Po przekroczeniu rzeki Sambre pomaszerował ku Fleurus ze stałym zamiarem przeszkodzenia połączeniu się Blüchera z Wellingtonem, którego marszałek Ney miał powstrzymać pod Quatrebras. Blücher zawsze zwolennik energicznego działa stawił cesarzowi opór ze trzema korpusami i wydał mu pod Ligny krwawą bitwę. Rozpoczęła się ona o godzinie drugiej po południu. Po zaciętych zapasach o wsie Ligny i St. Amand, które trwały do wieczora, a marszałek Blücher znalazł się w niebezpieczeństwie życia, sprawa stanęła późnym wieczorem na tem, iż Napoleon utrzymał się na placu boju, a Blücher cofnął się w kierunku Wavre nieścigany przez Francuzów tak, że Prusacy już na drugi dzień mogli spocząć i zebrać się na nowo.

Tegożsamego 16. czerwca zaczepił Ney wojsko Wellingtona pod Quatrebas. Ponieważ różne powody opóźniły jego posuwanie się naprzód, zdołała początkowo rozprószona, później już połączona armia prusko-angielska wystąpić w przewadze i zmusić Neya do cofnięcia się po dziewięciu godzinnej walce do Frasnes.

17. czerwca kazał Napoleon ścigać Prusaków podczas odwrotu, wysyłając za nimi we fałszywym kierunku ku Namur jenerała Grouchy z 33.000 ludzi. Sam odwołał z Frasnes wojska Neya, a tymczasem zajął Wellington stanowisko pod Mont St. Jean, gdzie miał nadzieję połączyć się z Blücherem i oczekiwać napadu Napoleona.

Tak stały sprawy 17. czerwca. Aczkolwiek Blücher po bitwie pod Ligny został zmuszony do odwrotu, przyrzekł już 17. Wellingtonowi listownie, że na drugi dzień przyjdzie mu z pomocą nie z jednym korpusem, o co ten książę prosił, lecz z dwoma, a nawet może z całą armią. Opierając się na tem zapewnieniu mógł angielski wódz przyjąć czekającą go bitwę.

18. czerwca 1815 przypadał w niedzielę. Poprzedniej nocy padał silny deszcz; około godziny 6. rano deszcz ustał, lecz niebo było zachmurzone. Grunt był rozmokły, lecz oficerowie artyleryi oświadczyli, iż o dziewiątej godzinie da się już poruszać działa. Napoleon, ciągle obawiający się, iż Anglicy nie dostoją mu kroku, udał się około 9. godziny do folwarku Rossomme, skąd miał rozległy widok na cały plac boju, a zauważywszy, że także od Mont St. Jean ma się jasny przegląd okolicy ku południowi, postanowił odebrać moralnie Anglikom ducha przez rozwinięcie wszystkich swych sił wojennych. Rozkazał przeto, aby jego wojska wymaszerowały w jedenastu kolumnach z biwaków po prawej i lewej ręce wielkiego gościńca prowadzącego do Brukseli i wyciągnęły się w pełnej linii bojowej od Frichemont przez Belle-Alliance aż do gościńca Nivelles, naprzeciw zamku Hougomont. Rozkaz został wykonany z wielką ścisłością, a o niezmiernie udałem wykonaniu tego pięknego widowiska wspominał cesar nieraz jeszcze później z zachwytem.

Wellington zajął już o godzinie ósmej rano pozycyę obronną na płaskowzgórzu Mont St. Jean (góra Św. Jana). O godzi-

nie wpół do dziewiątej kazał Napoleon swej armii rozstawić się w trzech kolumnach.

Według dość zgodnych danych miał lord Wellington 67.600 ludzi, mianowicie 49.600 piechoty, 12.400 kawaleryi i 156 armat, rzekomo z 5600 artylerzystami. Cesarz Napoleon posiadał 72.000 ludzi, t. j. 48.900 piechoty, 15.000 konnicy i 246 dział, obsługiwanych przez 7000 ludzi. Co do kawaleryi i artyleryi górowali zatem Francuzi nad Anglikami, nadto składała się ich piechota z żołnierzy starych, wypróbowanych, w przeciwieństwie do piechoty angielsko-niemieckiej, złożonej z materyału niewyrobionego.

O wpół do jedenastej dał Napoleon rozkaz do ataku. To opóźnione postanowienie nie zostało dotąd wyjaśnione.

Całe wystąpienie doświadczonego cesarza rankiem 18. czerwca wskazywało na męża, który mógł być pewnym swej sprawy. Miał przeczucie tryumfu, a chociaż zauważył silną pozycyę nieprzyjaciół, nie miał najmniejszej obawy, aby jakieś nieprzewidziane niepowodzenie, n. p. niespodziewane zjawienie się świeżej armii na prawej stronie, mogło nastąpić. Dlaczegóż zatem cesarz odkładał rozpoczęcie walki, którą zwykł był rozpoczynać jak najwcześniej? Czy nie był to przecież pewien rodzaj trwogi, w obec godziny stanowczego rozstrzygnięcia?

Rozpoczął bitwę silną kanonadą i rozkazał potem korpusowi Reillea zająć park i zamek Hougomont. Gdy jego wielka baterya o 70 działach rozpoczęła ogień na wschód od gościńca brukselskiego, a ogień ten podtrzymywano na całej linii bojowej, ruszyła część dywizyi Guilleminota ku północy. Zajęła lasek Hougomont, gdy znowu Anglicy bronili się zaciekle w samym zamku i zabudowaniach dworskich. Wkrótce zażądali posiłków i otrzymali je, natomiast wysunięte angielskie prawe skrzydło zastąpiono świeżą rezerwą.

Tymczasem postanowił Napoleon wykonać wielki atak piechoty na nieprzyjacielski środek, a przeprowadzenie go powierzyć najśmielszemu marszałkowi, Neyowi. Zanim w tym celu zostały wydane ostatnie rozkazy, zauważył cesarz na wzgórzu St. Lambert wojska, w których wprawdzie rozpoznał Prusaków, lecz z początku wziął za oddziały Grouchyego. Ten wypadek opóźnił nieco planowany wielki atak. O wpół do pierwszej wysłano Neya z korpusem Erlona naprzód kolumnami dywizyjnemi. Cztery silne kolumny ruszają nierównocześnie, rozpoczynają atak z wielką stanowczością i niemal dostają się na wzgórza angielskich pozycyi. Wówczas nadbiegają bataliony angielskie, uderzają na przeciwnika z frontu i z boku, powstrzymują go, a potem wprawiają w nieład i w rozsypkę.

Lord Wellington korzysta z tej chwili i każe konnicy ścigać uciekającego nieprzyjaciela. W zaciekłości walki posunąwszy się za daleko i popadłszy w nieład, ponosi ta kawalerya ciężkie straty z powodu gwałtownego natarcia brygady kirasyerów z korpusu Milhauda, dopóki nie oswobodziła jej jazda angielska i holenderska, biegnące na pomoc. Tymczasem została odpartą ze stratami także brygada pierwszej kolumny dywizyjnej, która miała zaatakować La Haye Sainte, a następujące utarczki kawaleryi wypadły na niekorzyść Francuzów. Równocześnie z natarciem korpusu Erlona na centrum i na prawe skrzydło Wellingtona ruszył korpus Reilla przeciw lewemu skrzydłu angielskiemu, ale bez powodzenia, chociaż wysłano mu na pomoc dwie dywizye. Tymczasem Napoleon zaniepokojony ukazaniem się Prusaków koło St. Lambert wysłał naprzeciw nim dla osłonięcia swego prawego boku brygady konne Domonta i Subervica. Prusacy posuwają się jednakowoż ciągle naprzód, nie dają się odrzucić w tył, więc Napoleon wysyła o godzinie czwartej korpus; ten rusza w drogę, aby stawić opór czwartemu korpusowi pruskiemu. O wpół do piątej zabrzmiał w tej stronie pola walki pierwszy wystrzał armatni.

Wobec wdania się Prusaków w bitwę miał Napoleon do wyboru albo odwrót albo ponowienie ataku na Wellingtona. Sądził, że uda się mu pobić Wellingtona jeszcze przed nadciągnięciem całej potęgi pruskiej i zaczął czynić odpowiednie przygotowania. Gorącej prośby Neya o posiłki nie mógł na razie uwzględnić tak, że ten mógł liczyć tylko na pomoc własnej konnicy i rozkazał ruszyć naprzód w kierunku Hougomont i La Haye Sainte kirasyerom Milhauda i lekkiej kawaleryi gwardyi. Dzielni jeźdzcy rzucili się na nie-

przyjacielską artyleryę i piechotę, która utworzyła czworoboki, lecz przełamać czworoboków nie zdołali i musieli się cofnąć. Kawalerya musi teraz w ogóle ciągle atakować; zwolna łączą się wszystkie szwadrony Milhauda z ułanami i strzelcami konnymi. Około godziny piątej oddaje nawet Napoleon dywizyę kirasyerów Kellermanna i ciężką konnicę gwardyi Neyowi, nieznużenie atakującemu nieprzyjaciela. Ci dokazują cudów waleczności, artyleryę nieprzyjaciela odrzucają w bok, niszczą kilka batalionów; nie zdołali jednak złamać zupełnie wytrwałego oporu angielskiej piechoty i rozbić linii bojowej. Tymczasem zdobyli Francuzi szturmem Hougomont z zamkiem i La Haye Sainte, poczem nastąpiła chwila odpoczynku w zapasach.

Kiedy o godzinie piątej zbliżyli się znacznie Prusacy, zaczęła walka w ich stronie zyskiwać coraz więcej na znaczeniu. Napoleon musiał zatem użyć wszystkich sił, jakie miał pod ręką, ażeby zażegnać niebezpieczeństwo grożące mu nietylko na prawym boku, lecz i na tyłach. Wysłał zatem ośm batalionów z 24 armatami ku miejscowości Plancenoit dla wsparcia korpusu Lobaua, a jako rezerwę przygotował dywizyę starej gwardyi Moranda. Zażarta walka zawiązała o tę ważną wieś, lecz po długich trudach zdobyli ją o godzinie szóstej Prusacy. Wprawdzie udało się Francuzom przy pomocy dywizyi Moranda wyprzeć Prusaków znowu z Plancenoit, ale nastąpiło to z ostatecznem wytężeniem i z ogromnemi stratami obustronnemi.

Gdy o godzinie szóstej zbliżyła się znacznie do lewego skrzydła Wellingtona brygada Steinmetza z pierwszego korpusu pruskiej armii, poznał Napoleon, iż czas najwyższy wysłać przeciw nieprzyjacielskiemu centrum wszystkie siły zdolne do walki, aby starym sposobem środek przełamać, zanim zaciąży pomoc pruska. Cesarz widział, że nadeszła chwila ostatecznego rozstrzygnięcia. Powierzył więc wykonanie swego planu „najdzielniejszemu z dzielnych“, wypróbowanemu marszałkowi Ney, dobrze wiedząc, że i ten odrazu dobrze pojmie, o co rzecz idzie. Oddał też Neyowi jeszcze sześć z dziesięciu pozostałych mu do rozporządzenia batalionów starej gwardyi. Miały one jako niezwyciężone wojska wyborowe przy pomocy resztek korpusu Reilla i Erlona uczynić ostatni wysiłek celem przełamania silnego stanowiska nieprzyjaciela w środku. Marszałek Ney poczynił przygotowania; podzielił wojsko na trzy kolumny, poprowadził je między Hougomont a La Haye Sainte, zagrzał mową, dla przykładu rzucił się sam naprzód z dobytą szablą w ręku i dotarł aż do grzbietu tyle razy już szturmowanego stanowiska. Francuzi uzyskali pewną przewagę i wywołali nieład w kilku miejscach nieprzyjaciela, zepchnęli ich nawet w tył — lecz powoli osłabło ich parcie naprzód. Anglicy i Holendrzy opierali się silnie, a podparł ich w tem korpus pruski rozwinąwszy się na lewem skrzydle i ze świeżemi siłami tak skutecznie walcząc, że odepchnął prawe skrzydło Francuzów. Zwolna lecz nieubłaganie zaczęła się przechylać szala zwycięstwa; ogarnięta cofaniem się towarzyszy po prawej stronie musiała reszta armii, nawet stara gwardya Napoleona, chociaż ciężko jej to przyszło, ustąpić placu boju. Niemal równocześnie udało się nowym, świeżo nadeszłym korpusom pruskim, wyprzeć Francuzów z Plancenoit. Dwanaście batalionów gwardyi i cały korpus Lobaua ujrzał się nagle wplecionym w koło wojsk francuskich cofających się coprawda w pewnym porządku ze wzgórz i obok głównego gościńca.

Bitwa była przegraną, to widział Napoleon doskonale, ale nie wszystko było jeszcze stracone. Ustawił pozostałe mu jeszcze cztery bataliony starej gwardyi lewem skrzydłem ku La Haye Sainte, prawem ku Belle Alliance, aby ze wszystkich stron nadbiegające masy wojsk ogarnąć i skupić je około stałego punktu. Lecz mimo usiłowań i pomocy marszałka Neya nieład wzrastał coraz bardziej. Na polu bitwy ukazał się pruski marszałek Blücher, coraz śmielej nacierają nieprzyjaciele na prawe skrzydło Francuzów, nawet Wellington ze swemi podniszczonemi siłami schodzi z góry i obydwaj wodzowie spotykają się w miejscu, które miało dać nazwę tej bitwie, to jest pod Belle Alliance. Napoleon musi swe bataliony gwardyi, atakowane ze wszystkich stron cofnąć do Rossomne, skąd sam walkę rano rozpoczął

i nadchodzi chwila, kiedy cały opór Francuzów został złamany.

Cesarza ogarnia dzika rozpacz, kiedy nawet jego stare gwardye zaczynają się chwiać i cofać. Ogólnym staje się okrzyk: „Ratuj się, kto może!“ cała armia francuska rozpada się, a z nastaniem ciemności, przy coraz gwałtowniejszem nacieraniu nieprzyjaciół staje się kupą bezładną; żołnierze, oficerowie, jenerałowie, nawet sam cesarz rzucają się do ucieczki.

Taką była bitwa 18. czerwca 1815. nazwana przez Francuzów „bitwą pod Mont St. Jean“, przez Anglików „bitwą pod Waterloo“, a przez Prusaków „bitwą pod Belle Alliance“.

Historyczne anekdoty.

I.

Jan Bart, znany francuski żeglarz, wiózł w roku 1697 księcia Conti morzem do Polski. Nieprzyjacielska flota złożona z 19 okrętów czatowała na konwój Barta, liczący tylko 6 okrętów. Jan Bart musiał nieprzyjaciół wywieść w pole i uszedł im szczęśliwie. Przed samym końcem podróży wyraził się książę, iż przecież groziło im niebezpieczeństwo pochwycenia przez nieprzyjaciela.

— Bynajmniej, Wasza Wysokość, — odpowiedział admirał, — nieprzyjaciel nie byłby nigdy nas dostał w swe ręce!

— Jakto nie? — odpowiedział książę, — gdyby przyszło do bitwy, to —!

— To mój syn znajdował się w komorze z prochem! — odpowiedział Jan Bart, — i byłby wysadził na dany znak okręt w powietrze!

Dzielny książę przeraził się i wyprosił sobie podobne żarty, jak długo bawił na okręcie; do Paryża powrócił też później drogą lądową.

* * *

II.

Cesarz Napoleon I. lubił nocować w zamkach książąt przez siebie pokonanych, lecz poczynił tak niemiłe doświadczenia, iż w końcu czuł formalny wstręt do pałaców niemieckich książąt. W samym roku 1806 wydarzyło się, że przy takiej sposobności nabawił się trzy razy strachu. To samo wydarzyło się mu w pruskim zamku Charlottenburg, gdzie o północy zbudziła go ze snu fanfara trąb i myślał, jak i jego cały orszak, iż zbliża się nieprzyjaciel. Powód do tego dał zegar grający głosami trąb, w sali jadalnej zamku. Wszechpotężny cesarz nie mógł podobno już zasnąć, chociaż odkrył powód hałasu.

* * *

III.

Pasza Hamuda bej z Tunisu, który zmarł w roku 1814, był bardzo bystrym człowiekiem, a jego wyroki sądowe były podobne w swej mądrości do wyroków króla Salomona. Pewnego dnia poskarżył się mu jeden Maur, iż mu skradziono woreczek ze stu cekinami; znalazca oddał mu wprawdzie woreczek, lecz zawartość zmniejszył o ośmdziesiąt cekinów, gdyż pozostało tylko dwadzieścia sztuk złota.

Hamuda bej przyjrzał się dobrze skarżącemu i oskarżonemu; myślał przez chwilę, potem kazał sobie przynieść woreczek i sto cekinów. Z tych pieniędzy włożył do woreczka tyle, ile się zmieściło. Weszło jednak tylko pięć sztuk złota.

— Oto woreczek i pieniądze! — rzekł pasza do skarżącego, — spróbuj, czy nie wejdzie więcej!

Ale to okazało się niemożliwością.

— Woreczek nie jest twoim! — rzekł potem pasza, — należy się więc wraz z dwudziestu cekinami znalazcy. — A ty za kłamstwo dostaniesz na pięty ośmdziesiąt kijów!

I tak się stało.

* * *

IV.

Cesarz Ferdynand, mieszkający po swej abdykacyi w Pradze i zmarły tamże w roku 1875 był nader dobrym człowiekiem, lecz miał swe odrębne właściwości.

Między innemi nie mógł znosić skrzypiącego obuwia. Pewnego dnia przybył do cesarza na audyencyę bardzo wybitny jenerał, by złożyć mu swe uszanowanie. Głośno skrzypiące obuwie jenerała skłoniły mającego służbę szambelana do poczynienia mu uwag w tym względzie. Gdy jeszcze obaj w przedpokoju o tej sprawie rozmawiali, otworzył monarcha, mający bardzo delikatny słuch, drzwi i rzekł do jenerała z widoczną oznaką niechęci:

— Gdzie mówią buty, ja nie mam nic do powiedzenia; niech się panu zdaje, żeś pan już ze mną widział się i rozmawiał!

* * *

V.

Cesarz rosyjski Mikołaj I. znał swoich ludzi.

Podczas wojny krymskiej urządzono dla jak najszybszego przewożenia depesz linię kuryerów od Sebastopola aż do Petersburga. Zawsze znajdowali oficerowie-kuryerzy na rozmaitych stacyach pocztowych zaprzężone, gotowe do wyjazdu konie, tak że dalsza jazda nie ulegała żadnej zwłoce, odliczywszy naturalnie krótki czas potrzebny na przeprzęganie. Chodziło o to, by przebyć 2028 wiorst, a chociaż jazda odbywała się dniem i nocą, jak najszybciej, bez względu na konie, trwała przecież zawsze trzynaście do czternastu dni. Sama jazda była bardzo żmudną i wyczerpującą dla oficera, gdyż musiał ją długo odbywać po najgorszych drogach, w niewygodnym wózku kuryerskim, bez resorów i nakrycia. Jedyną ulgę dawała mu wiązka słomy służąca za siedzenie; kuryer przybywał też do Petersburga śmiertelnie znużony. Stosownie do rozkazu cara wysiadał kuryer przed bocznemi drzwiami pałacu zimowego i wchodził, tak jakim był, t. zn. pokryty kurzem i błotem wprost do kancelaryi cesarza. Tu wręczał monarsze osobiście depesze.

Trzynastego dnia po świetnie wykonanym szturmie na Małaków przybył kuryer do pałacu zimowego. Aby jak najprędzej przynieść pomyślną wiadomość, zajeździł po drodze na śmierć kilka koni i nie pozwalał sobie na żaden spoczynek, wyjąwszy, że tu i ówdzie na stacyi pocztowej wypił herbaty, lub coś przekąsił. Teraz dopiął swego celu, wręczył cesarzowi papiery i otrzymał polecenie, by w przedpokoju czekał na dalsze rozkazy.

Śmiertelnie wyczerpany rzucił się oficer w przedpokoju na krzesło i popadł odrazu w głęboki sen. Wkrótce potem wyszedł adjutant przyboczny z gabinetu cesarza i wezwał kuryera do cara. Lecz znużony nie usłuchał rozkazu — bo spał. Zabrano się do budzenia go, lecz napróżno! Wstrząsanie, szarpanie na nic się nie zdało. Pozwolił ze sobą wszystko robić i — spał spokojnie dalej. Po długich, nadaremnych próbach zostawiono go wreszcie w spokoju. Adjutant przyboczny odważył się z konieczności zameldować cesarzowi, iż kuryer usnął i nie można go w żaden sposób dobudzić się.

Wesoło usposobiony pomyślną wiadomością z placu boju, odpowiedział Mikołaj z uśmiechem: — Pozwólcie, ja go sam obudzę!

To powiedziawszy przystąpił tuż do śpiącego i zawołał wielkim głosem: — Wasza wielmożność, konie są zaprzężone!

Były to słowa, któremi na każdej stacyi poczmistrz meldował, iż przeprząganie zostało ukończone.

Jakby tknięty prądem elektrycznym zerwał się młody człowiek na równe nogi, otworzył oczy i zawołał: — Paszoł!

Cesarz położył rękę na jego ramieniu: — Zaczekajno, mój synu! Jesteś już u celu . . . Opowiedz mi tylko po krótce o bitwie, a potem wypocznij tu w pałacu. Jesteś moim gościem!

Fraszki i żarty.

Żaden powód do wstydu . . . Policyant: — Wstydź się pan być tak pijanym!

Pijany: — Co, mam wstydzić się? Przepraszam pana, przy obecnych cenach piwa należy upicie się do zbytków, na które nie każdy może sobie pozwolić!

Wzór dla modniś. Mąż do żony (w czasie przedstawienia w teatrze): — Czyś uważała, żono, że aktorka grająca hrabinę, ma tę samą suknię od początku sztuki, gdy występuje jako młoda panienka, aż do końca. Z tej powinnaś sobie ty . . . . brać wzór!



Kroże.

(Objaśnienie do ryciny.)

Przemoc i gwałt zawsze panowały na świecie, ale też nic wiele dobrego zdziałały. Człowiek składa się z ciała i z duszy; siłą można zapanować nad ciałem, a częstokroć skutkiem tego, gdy ciało zesłabnie i nad duszą ludzką. Jeśli jednak duch zapanuje nad ciałem, wszelki przymus ze strony ludzi na nic się nie zda; duch pozwoli ciału iść na męczarnie, nawet życie postradać, lecz swego się nie wyrzeknie. Najlepszy przykład takiej mocy ducha dają dzieje św. męczenników Pańskich z pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy chrześcijanie z pieśnią na ustach szli mężnie na najsroższe męki.

Wiele czasu minęło już od tych wypadków, religia chrześcijańska niemal wszędzie zapanowała i wolno ją swobodnie każdemu wyznawać. Zdawać by się więc mogło komuś, że obecnie nikt chyba nie potrzebuje dla wiary ponosić męczeństwa, z wyjątkiem misyonarzy głoszących ewangelię św. ludom dzikim, dla których życie ludzkie niema żadnej wartości.

A jednak jest inaczej. Niemal pod bokiem naszym żyje naród, niemal tuż koło nas istnieje w Europie rząd, który niepozostawia swym poddanym wolności sumienia, nie pozwala swobodnie wyznawać wiary swych ojców, skarbu najcenniejszego, jaki posiadamy, a opornym grozi najsurowszemi karami, nie wyłączając śmierci męczeńskiej.

Niejeden z szanownych Czytelników z pewnością domyśla się już, iż mamy na myśli Rosyę. Trudno naprawdę znaleść drugi kraj na świecie, gdzieby spotykały się obok siebie tak rażące przeciwieństwa: z jednej strony u ludności cywilizowanej wolnomyślność posunięta nieraz aż do bezbożności, z drugiej ciasna nietolerancya religijna u warstw państwem rządzących. To też słusznem jest zapatrywanie, że cała Rosya spoczywa na wulkanie.

Gdy przyjdzie do zawikłań politycznych na zewnątrz, wybuchnie wewnątrz rewolucya, która może obali wreszcie tego kolosa Północy na glinianych nogach.

Ale przejdźmy do objaśnienia naszej ryciny.

Jak wiadomo, jest panującą religią w Rosyi prawosławie, czyli schizma, a Rosyan nazywamy też dlatego schizmatykami. Rosyanie wyznają mianowicie religię chrześcijańską, obrządku wschodniego, lecz za głowę kościoła swego nie uznają papieża, tylko cara. Tymczasem istnieje dość znaczny odłam ludności polskiej, mieszkającej na Podlasiu, którą nazywają też inaczej Unitami podlaskimi, gdyż chociaż są chrześcijanami obrządku wschodniego, należą do unii, czyli do związku kościoła rzymsko-katolickiego i tylko Ojca Św., mieszkającego w Rzymie za swą głowę, a nie cara rosyjskiego, uznają. Nic dziwnego, że ta religia rządowi rosyjskiemu spokoju nie daje, bo jest jawnym dowodem, iż cerkiem rosyjska odszczepiła się od pnia macierzystego kościoła katolickiego. Dzisiaj, po nadaniu konstytucyi, mają unici podlascy względną swobodę, chociaż i tak trafiają się szykany i prześladowania ze strony rządu rosyjskiego. Jednak gorzej znacznie było przed laty. Unita podlaski musiał kryć się ze swoją religią, jako nieuznaną przez państwo i uważaną za bunt przeciw prawosławnemu wyznaniu, musiał ścigany nieraz jak zwierz dziki chować się po lasach, dla odprawienia chrztu św., ślubów, przekradać się wśród wielkich niebezpieczeństw do Galicyi, a do przyjmowania heretyckiej komunii zmuszano go otwierając mu usta gwałtem przy pomocy bagnetów.

Cerkwie unickie zamieniano na prawosławne, ludność spędzano do nich przymusowo na nabożeństwa heretyckie, kościoły starsze zamykano, jako niby grożące zawaleniem się, a na budowanie nowych wcale niepozwalano.

Jeden z epizodów tej strasznej walki prawdziwej wiary z brutalną przemocą przedstawia nasza rycina. Rzecz wydarzyła się w miejscowości **Kroże,** w roku 1892. Krożanie, unici wierni kościołowi katolickiemu posiadali piękny kościół, który władze rosyjskie postanowiły zamienić na cerkiew prawosławną. Krożanie zajęli więc kościół i mimo głodu i zimna usunąć się z niego nie dali, ani nie chcieli dopuścić popa prawosławnego do sprawowania obrzędów heretyckich. Bezwzględne władze rosyjskie postanowiły użyć siły, by opór złamać. Sprowadzono kilka sotni kozaków, którzy wdarli się do kościoła. Nastąpiły sceny straszne, które trudno nawet opisać. Mężczyzn mordowano bagnetami, dzieci natykano na piki, lub rozbijano o mury kościelne, dziewczęta, kobiety gwałcono, a potem duszono. Lecz lud trwał wiernie przy swojem, nie dał się mimo okrutnych mąk odwieść od wiary ojców. Polały się nowe strumienie krwi męczeńskiej, całą miejscowość niemal zupełnie zniszczono, a pozostałych przy życiu mieszkańców przesiedlono gwałtem na Sybir.

Tak postępowała przed niedawnemi jeszcze laty ze swymi poddanymi ta Rosya, która ma pretensye, by ją zaliczano do państw cywilizowanych i która nazywa się szumnie **„opiekunką“** Słowian.

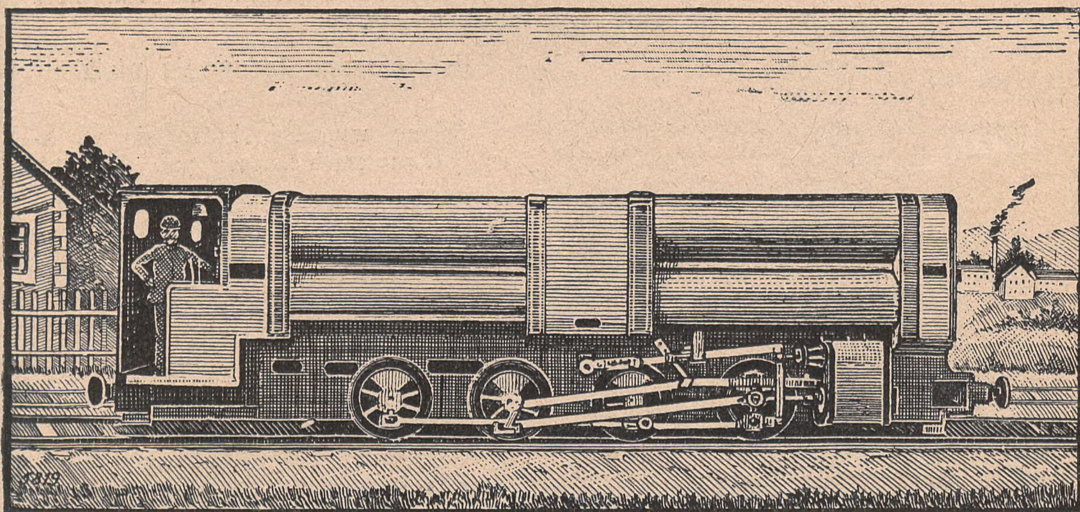


Ze świata wynalazków.

Nowe lokomotywy bez ognia i pary.

Nasze zwykłe lokomotywy kolejowe okazały się nader użytecznemi w ciągu wieloletniego czasu, nieraz je też udoskonalano, a jednak nie nadają się do wszystkich celów. Iskry, wyrzucane z ich kominów, dały już nieraz powód do pożarów i do wybuchów. Gdzie zatem istnieje takie niebezpieczeństwo zapalenia od iskier n. p. we fabrykach szkła, w kopalniach, wydzielających gazy łatwo zapalne, na polach naftowych i t. p. unika się używania zwykłych lokomotyw, opalanych węglem. Próbowano też niejednokrotnie budować lokomotywy, które nie posiadają paleniska. W pierwszej chwili wydaje się taka lokomotywa rzeczą niemożliwą. Jakżeż wytworzyć parę, jeśli się nie ogrzeje wody potrzebnej do jej wytworzenia. A jednak udało się wykonanie tego zadania. Zbudowano tak zwane „lokomotywy z przegrzaną parą“, które napełnia się ze zbiornika z parą przegrzaną, a ta wystarcza na pewien czas, aby lokomotywę puścić w ruch. W nowszych czasach popędza się takie lokomotywy ścieśnionem powietrzem. Nasza rycina przedstawia taką lokomotywę o ścieśnionem powietrzu. Różni się ona już z daleka od lokomotyw, które zazwyczaj widujemy, tem, że nie posiada wcale komina. Na kołach są umieszczone na pomoście długie kotły napełnione ścieśnionem powietrzem.

Napełnianie odbywa się w ten sposób, iż w osobnych fabrykach ściska się powietrze ogromnie silnie i pompuje w tym stanie do wielkich flaszek stalowych. Te flaszki stalowe są ułożone na sobie w wielkiej ilości i tworzą komorę zapasową do napełniania lokomotywy o ścieśnionem powietrzu. Gdy ma ona wyruszyć, to podjeżdża do komory zapasowej i łączy się tu zapomocą przewodu z flaszkami stalowemi. Kiedy otworzymy kurek tego przewodu, napływa ścieśnione powietrze ze zbiorników t. j. z flaszek stalowych do cylindrów zapasów lokomotywy, gdzie utrzymuje się również pod silnem ciśnieniem. Lokomotywa po napełnieniu może być użytą do ruchu jak każda inna. W zwykłych lokomotywach napływa para do cylindrów z parą, w których się rozszerza, tutaj napływa ścieśnione powietrze do cylindrów, gdzie rozszerzywszy się porusza w podobny sposób tam i z powrotem tłoki maszyny, a ruch ten prze-



Najnowsza lokomotywa, poruszana zamiast parą ścieśnionem powietrzem.

nosi się później na koła. Gdy w zbiorniku lokomotywy zabraknie ściśnionego powietrza, zajeżdża znowu do komor zapasowych, gdzie spoczywają stalowe flaszki i znowu się napełnia.

Rowerem przez wodę.

Już od dawna przyjął się na dobre rower na lądzie, we wszystkich okolicach i w różnych zawodach. Nową jest myśl

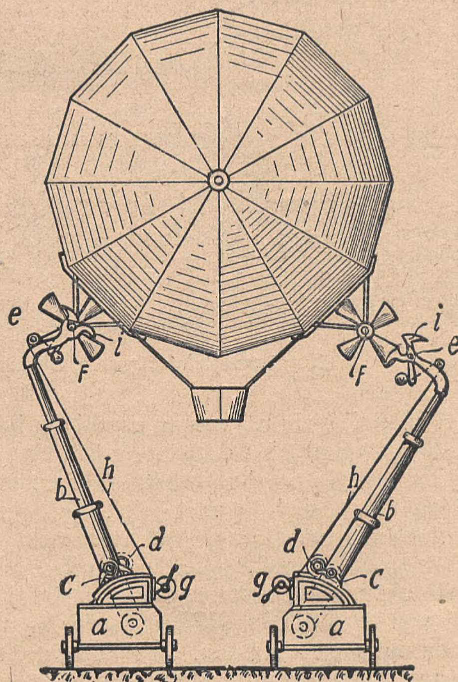


Nowo wynaleziony rower do jazdy po wodzie.

używania rowerów do jazdy do wodzie, bez względu na to, czy tą wodą jest rzeka, jezioro, czy morze. Najważniejszą jest rzecz, by rower utrzymał się ponad wodą. Na naszym obrazie widać taki rower wodny. Jak widać wyraźnie, spoczywa on na dwóch walcowatych pływakach. Jeśli postawimy rower na wodzie, utrzymają go na powierzchni pływaki. Również nie tak łatwo przewróci się, jak rower na lądzie. Jadący siada na nim, jak na zwykłym rowerze. Poruszanie roweru wodnego odbywa się zapomocą śruby w prawianej w ruch przez pedały. Osobne urządzenie pozwala na skręcanie śrub w bok od kierownicy i nadanie rowerowi kierunku pożądanego. Poruszanie się na wodzie jest niemal równie szybkie, jak jazda rowerem po lądzie. Ponieważ niebezpieczeństwo przewrócenia się jest podczas spokojnego powietrza niemal zupełnie wykluczone, więc dla jadącego rowerem wodnym jest jazda po wodzie w czasie pogody niemal mniej niebezpieczną, aniżeli po lądzie, choćby nie umiał pływać. Inaczej rzecz się ma podczas niepogody. Wynalazcą tego osobliwego powozu wodnego jest znany wyścigowiec Bettinger z Frankfurtu nad Menem.

Zabezpieczone lądowanie wielkich balonów.

Różne wypadki, które się wydarzyły w ostatnich czasach podczas wzbi-



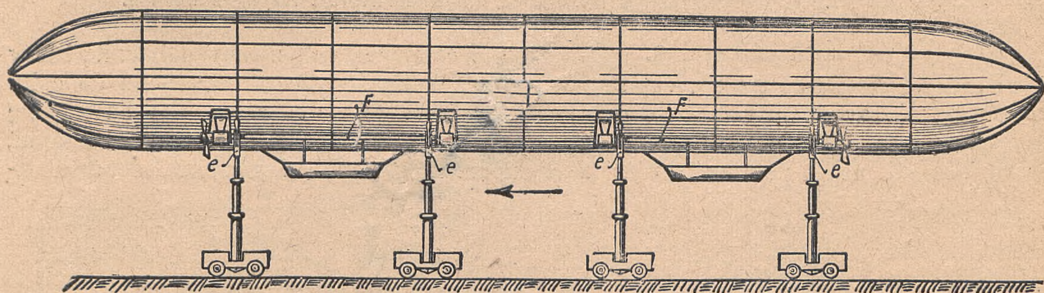
Dwa urządzenia chwytne do pewnego i bezpiecznego przytrzymania balonów przed i po wylądowaniu, widziane z przodu w przekroju poprzecznym.

jania się w górę i lądowania balonów i sprowadziły nieraz zupełne zniszczenie ba-

lonu, dały powód do wymyślenia urządzeń mających na celu zapobieżenie tego rodzaju przygodom. Nawet podczas małego wiatru trudno zapobiedz kołysaniu się balonu, umocowanego na kotwicy tak, że wsiadanie i wysiadanie jest połączone z trudnościami. To kołysanie się skutkiem wiatru może być dla balonu szczególnie niebezpiecznem, gdy się go wyprowadza z hali, lub do niej wprowadza. Aby usunąć powyższe niedogodności, wymyślono urządzenia, które mają na celu przytrzymanie balonów i zabezpieczenie przeciw uszkodzeniu. Takie urządzenie, tak zwany przyrząd chwytny wyobraża nasza rycina. Pozwala on na bezpieczny, szybki wzlot i lądowanie, może służyć jako stacya zamiast hali i umożliwia szybkie wciągnięcie i wyciągnięcie balonu z hali. Przyrząd chwytny spoczywa na wozie, zaopatrzonym balonów muszą być maszty ogromnie wysokie i bardzo silne. Próby poczynione z tymi chwytaczami dały bardzo dobre wyniki tak, że zdaje się zostaną wkrótce wprowadzone w powszechne użycie. Wielką wartość mają one przedewszystkiem dla balonów pasażerskich, bo dają większe bezpieczeństwo przy wsiadaniu i przy wysiadaniu, aniżeli przedtem.

Maszyna rzeźbiarska.

Już nieraz wymyślali ludzie urządzenia, których możliwość nie dała się nawet pomyśleć. Wprost niepodobieństwem wydaje się też, ażeby roboty rzeźbiarskie, a więc prace artystyczne można zastąpić maszyną. Taką maszynę, wzbudzającą w kołach znawców ogromne zdumienie, można było oglądać na przeszłorocznej międzynarodowej wystawie budowlanej



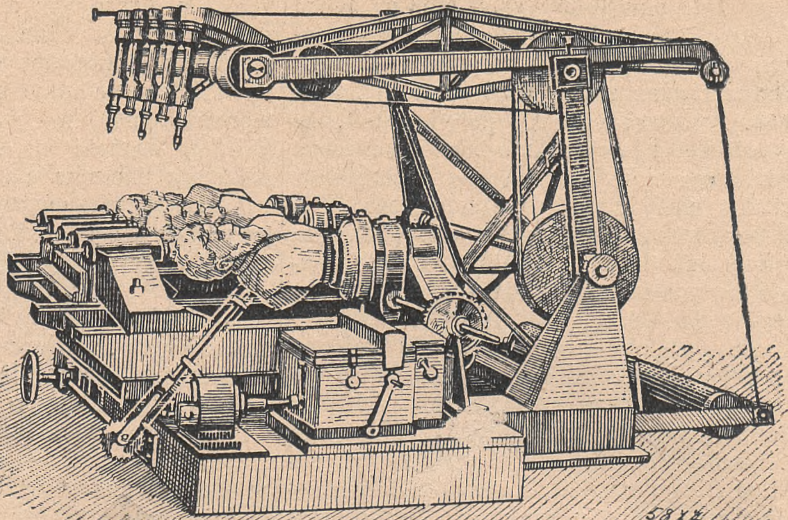
Urządzenia chwytne do podtrzymania wielkiego balonu, widziane z boku.

w koła i maszty dające się wysuwać. Na końcach masztów są umieszczone chwytacze, które przytrzymują balon za części sztywne i unieruchomiają. Samodzielnemu otwarciu się chwytaczy przeszkadza osobne urządzenie. Gdy przy pomocy powyższych urządzeń zostanie balon przychwycony, jak to widać dobrze na naszej drugiej rycinie, można go wygodnie i bezbiecznie wsunąć do hali ochronnej. Celem wzlotu wysuwa się naprzód wszystkie wozy z chwytaczami, aż balon stanie przed halą. Następnie otwiera się urządzenia chwytne i balon jest gotów do wzlotu. Dla zabezpieczenia równomiernego działania wszystkich wozów wśród każdej okoliczności, mogą wozy być ze sobą połączone. Maszty posiadają różną długość tak, że chwytacze można dostosować do wielkości różnych balonów. Dla dużych

w Lipsku. Wynalazl ją inżynier Peters, a swój genialny wynalazek zabezpieczył przed naśladownictwem różnymi patentami.

Łatwo zrozumieć, że taka maszyna nie potrafi samodzielnie bez współdziałania artysty tworzyć dzieł rzeźbiarskich. Takiej maszyny nie potrafi nikt nigdy wymyśleć, bo żadna, choćby najkunsztowniej zbudowana nie zastąpi pracy twórczej umysłu ludzkiego. Nadaje się ona natomiast doskonale do powielania w sposób artystyczny i zgodny z oryginałem dzieł sztuki w materyale twardym. Ta maszyna umożliwia równoczesne maszynowe wykonanie z grubsza, a więc odrazu z bloku kamiennego lub marmurowego znaczniejszej ilości rzeźb, a zarazem pozwala zapomocą nader delikatnego urządzenia na wykończenie wszelkich szczegółów tak, iż tylko artysta potrzebuje potem poczynić

ręcznie pewne poprawki i uzupełnienia, by kopia była artystycznie doskonałą. Te kopie nie mają wcale mniejszej wartości, niżli oryginały, które wyszły z ręki artysty. Nasza rycina wyobraża taką maszynę rzeźbiarską. Urządzenie maszyny jest tak osobliwe, że nie stałoby miejsca na dokładny opis. Wystarczy zaznaczyć, że podobną maszynę zdołał wymyśleć rozum ludzki.



Maszyna rzeźbiarsl[illegible] w[illegible]aleziona przez inżyniera Petersa.

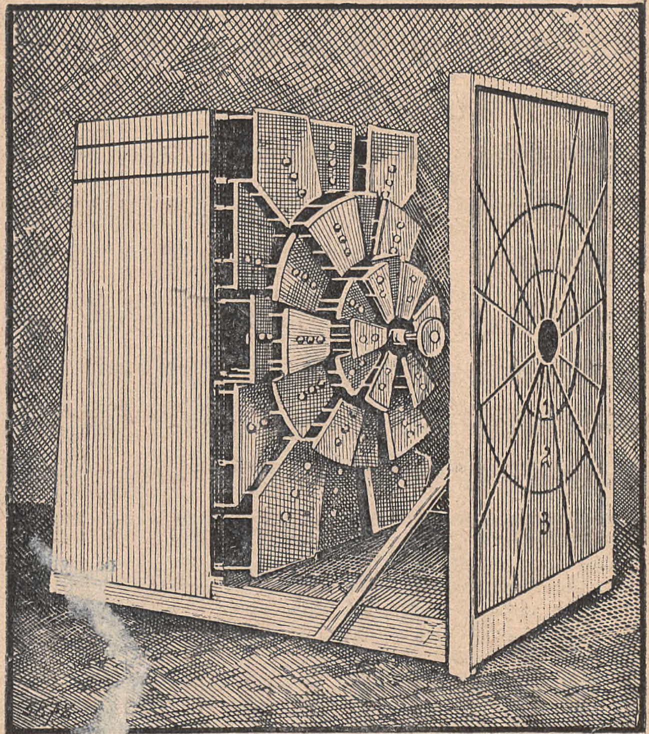
Tarcza bez celownika.

Przy strzelaniu do tarczy, czy to z karabinów wojskowych, czy też ze sztucerów wydarza się wiele nieszczęśliwych wypadków, dlatego, że w pobliżu tarczy musi [illegible] człowiek, tak zwany celownik, który awiadamia strzelców o trafieniu do celu. Ch[illegible]iaż zatem dla celownika buduje się [illegible]ę dobrze chroniącą przed kulami, [illegible]ę p[illegible]ież niejednokrotnie, że skut-

Strzelnica z wizerunkiem tarczy, na której trafienie ukazuje się bezpośrednio po strzale.

kiem przypadku, nieostrożności strzelca, lub samego celownika sprowadza się nieszczęście. Próbowano więc już nieraz budować takie tarcze, któreby się obchodziły bez celownika, a temsamem wykluczały wszelkie nieszczęśliwe wypadki. Udało się to szczególnie pewnemu oficerowi amerykańskiemu, którego tarczę poniżej opisujemy.

Nasz drugi obraz pokazuje wewnętrzne, pomysłowe urządzenie takiej tarczy do strzelania. Poza widzialną ścianą przednią tarczy, którą kule gładko przebijają, znajduje się cały system płyt z odpornego materyału tak uszykowanych, że przez uderzenie kulą, płyta łączy się z prądem elektrycznym, prowadzącym do drugiej tarczy umieszczonej przed stanowiskiem strzelców i pokazującej trafiony cel.



Nowa w Ameryce wynaleziona tarcza, która samoczynnie ukazuje trafione strzały.

Na piewszym obrazie widzimy stanowisko strzelców z tarczą pokazującą trafienie do celu. — Nie można sobie wyobrazić nic praktyczniejszego, jak owa tarcza do strzelania. Nie tylko wyklucza ona wszelki wypadek skaleczenia, czy zabicia człowieka obsługującego tarczę, lecz nadto znacząc automatycznie trafienie do celu uniemożliwia wszelkie oszustwo.

Praktyczne obuwie.

Po długich próbach udało się wynaleść sposób postępowania, który podnosi w wysokim stopniu odporność i wytrzymałość skóry, szczególnie zaś podeszwy. Skóra staje się zupełnie nieprzemakalną, nieczułą na zimno i gorąco, przedewszystkiem zaś zwiększa się podwójnie wytrzymałość podeszwy podczas noszenia. Praktyczne znaczenie wynalazku polega zaś przedewszystkiem na tem, że przez jego wyzyskanie usuwa się niemal zupełnie plagę znoszonych obcasów. Wynalazca, Adolf Zamostny na Śląsku sporządził podobno obcasy, które można w kilka sekundach w sposób bardzo prosty przymocować do trzewików i równie łatwo odjąć. Używający butów lub trzewików może obcasy zmieniać, może po jednym, dwóch tygodniach prostym ruchem ręki umocować prawy obcas na lewym trzewiku, a lewy na prawym trzewiku tak, że oba obcasy równomiernie zużywają się. W tenżesam sposób przymocowuje się bez gwoździ i szycia podeszwy.

Bliższe szczegóły tego wynalazku są naturalnie trzymane w tajemnicy, by z niego mieć korzyść.

Głowa człowieka.

(Tekst do obrazków.)

Oko i ucho.

Głowa jest najszlachetniejszą częścią ciała ludzkiego, bo mieści w swem wnętrzu narząd rozumu t. j. mózg, jakoteż zmysły z wyjątkiem zmysłu czucia i narząd mowy. Do zmysłów zaliczamy: 1.) Wzrok, 2.) Słuch, 3.) Powonienie, 4.) Smak i 5.) Dotyk. — Narząd wzrokowy spoczywa w oczodołach i składa się z gałki ocznej z nerwami, z naczyń, z przyrządu poruszającego i z ochraniaczy oka. Ruch gałki ocznej wykonuje sześć mięśni, które mogą okiem poruszać dowolnie na wszystkie strony. Gdy jeden z tych mięśni jest sparaliżowany, biorą górę mięśnie przeciwnie działające i następuje t. zw. zezowanie oczami. Do ochraniaczy oka należą brwi, rzęsy, powieki i narząd łzowy. Brwi nie pozwalają, aby pot z czoła spadał na oko. Powieki chronią oko przed jaskrawem światłem i przeciw wtargnięciu obcych ciałek; szczególnie powstrzymują rzęsy pył od oka. Do narzędów łzowych należą gruczoły łzowe, znajdujące się z obu stron w zewnętrznym kącie ocznym i wydzielające ciecz słonawą. Tę ciecz łzową zmywa ustawicznie ruch powiek z przedniej powierzchni oka, przez to utrzymuje ją zawsze w czystości i chroni przed wyschnięciem. Nadmiar cieczy wydzielonej n. p. podczas płaczu, spływa do wewnętrznego kąta ocznego przez kanał łzowy do nosa. Główną część narządu wzrokowego tak kunsztownie zbudowanego tworzy gałka oczna; w niej musi się odróżnić błony i jądro łamiące światło. Warstwa zewnętrzna gałki ocznej barwy białej nazywa się twardówką (do niej są przyczepione mięśnie), zaś na przodzie przechodzi ona w przeźroczystą rogówkę. Wewnątrz twardówki znajduje się naczyniówka, której przednia część u różnych ludzi rozmaicie zabarwiona przechodzi w tęczówkę. Trzecia warstwa błon nazywa się siatkówką i jest rozgałęzieniem nerwu ocznego, który wchodzi z tyłu, z mózgu do oka. Tęczówka jest jeszcze dlatego godną uwagi, iż posiada na przodzie otwór, zwany źrenicą, do której przytyka bezpośrednio zewnętrzna powierzchnia soczewki kryształowej. Ten otwór pozwala promieniom światła przedostać się do tylnej części jamy ocznej; tęczówka potrafi, ponieważ posiada wiązkie mięśnie, źrenicę zwężać lub rozszerzać. Jeśli n. p. wpada do oka zbyt jaskrawe światło, następuje zwężenie źrenicy, aby przeszkodzić oślepieniu. Gdy zaś wchodzimy do ciemności rozszerza się bardzo źrenica, aby jak najwięcej promieni światła wpadło do oka. Łamiąca światło część oka jest przeźroczystą treścią, która wypełnia jamę gałki ocznej, a składa się z ciała szklistego, soczewki kryształowej i cieczy ocznej. Ciało szkliste jest kulą zupełnie przeźroczystą, wypełniającą najznaczniejszą część gałki ocznej, na przodzie nieco pogłębioną, w którem to pogłębieniu mieści się soczewka kryształowa. Woda oczna wypełnia przestrzeń między rogówką a soczewką kryształową; tęczówka przedziela ją na dwa odcinki, większy t. zw. komorę przodkową i mniejszy t. zw. komorę tylną. Sprawa widzenia odbywa się w ten sposób, że promienie światła wpadające do oka dostają się przez rogówkę do przedniej komory ocznej, a stąd przez źrenicę do soczewki. Następnie przenikają ciało szkliste, aż wreszcie dochodzą do siatkówki, którą zadrażniają. To zadrażnienie przenosi się za pośrednictwem nerwu ocznego aż do mózgu i wywołuje w nim wrażenie widzenia.

Ucho składa się z następujących głównych części: 1.) Z ucha zewnętrznego, 2.) ucha środkowego i 3.) ucha wewnętrznego. Ucho zewnętrzne składa się z małżowiny i zewnętrznego przewodu słuchowego. Małżowina ma za podporę elastyczną chrząstkę uszną; skóra, która ją pokrywa, przedłuża się ku dołowi w fałd miękki, wypełniony tłuszczem, zwany uszkiem. W zewnętrznym przewodzie słuchowym wydziela się z gruczołów t. zw. woskowina, która utrzymuje gibkość błony bębenkowej i powstrzymuje obce ciała, by nie weszły głębiej do ucha. Zewnętrzny przewód słuchowy kończy się błoną bębenkową, która oddziela zewnętrzne ucho od środkowego. W środkowem uchu, zwanem też jamą bębenkową leżą 3 kostki słuchowe, połączone ze sobą ruchomo. Są tak ustawione, iż młoteczek jest przyrosły do błony bębenkowej, główką dotyka kowadełka, a to znowu łączy się ze strzemionkiem. Jama bębenkowa łączy się zapomocą tak zwanej trąbki Eustachego z jamą ustną. Gdy zatem palacz ma przedziurowioną błonę bębenkową, może za pośrednictwem trąbki Eustachego wypuścić wciągnięty dym przez ucho środkowe i przez otwór w błonie bębenkowej do zewnętrznego przewodu słuchowego i na zewnątrz. Przy zatkaniu trąbki usznej, co najczęściej dzieje się skutkiem zażywania tabaki, która z nosa przechodzi aż do tego przewodu, może powstać szum w uszach, przytępienie słuchu i głuchota. Wewnętrzna i najważniejsza część ucha, błędnik, leży głęboko w kości skroniowej, a składa się z 3 części: przedsionka, z 3 przewodów łukowych i ze ślimaka. W błędniku kostnym jest oprócz przeźroczystej cieczy, zwanej cieczą błędnikową, jeszcze błędnik skórny, który przylega do ściany kostnego i mieści w sobie najdelikatniejsze rozgałęzienia nerwów słuchowych. Sprawa słyszenia odbywa się w ten sposób, iż fale głosowe wnikające do zewnętrznego przewodu słuchowego wprawiają w drganie błonę bębenkową. Te drgania przenoszą się na kostki słuchowe a przez nie na błędnik, gdzie poruszają ciecz błędnikową. Fale stąd powstałe pobudzają zakończenia nerwu słuchowego, podrażnienie dochodzi do mózgu i wywołuje wrażenia słuchowe.

Naczynia krwionośne głowy.

Na drugim obrazie widzimy dwa różnorakie układy rozgałęzień, które powlekają całą twarz: Są to naczynia krwionośne, odbite na naszym obrazie barwą czerwoną i nerwy, wykonane barwą żółtą. Naczynia krwionośne rozpościerają się albo nakształt drzewa, albo nakształt sieci wśród i pomiędzy poszczególnemi częściami ciała i mogą z powodu swej elastyczności rozszerzać się i zwężać.

Arterye czyli tętnice prowadzą krew z serca do różnych narządów, tak n. p. zaopatruje wielka tętnica szyjna głowę w krew. Na wysokości górnego brzegu krtani dzieli się wielka tętnica szyjna na zewnętrzną i wewnętrzną tętnicę głowy. Pierwsza zaopatruje w krew miękkie części głowy, z wyjątkiem mózgu, oka i wewnętrznego ucha. Pnie się ona niemal prostolijnie ku górze i dzieli się za stawem dolnoszczękowym na dwie gałęzie, napowierzchną tętnicę skroniową i wewnętrzną tętnicę szczękową. Na tej drodze wysyła kilka rozgałęzień n. p. tętnicę tarczykową, zewnętrzną szczękową, potyliczną i uszną. Tętnica tarczykowa zaczyna się zaraz powyżej rozdziału wielkiej tętnicy szyjnej i biegnie łukiem ku gruczołowi tarczykowemu. Tętnica szczękowa zdąża na przodzie ku twarzy, przebiega około kącika ust do boku nosa; zaopatruje w krew mięśnie żucia i twarzy, mięśnie i błony śluzowe podniebienia i t. d.

Tętnica potyliczna biegnie ku tyłowi i wysyła potem rozgałęzienia aż do ciemienia. Tętnica uszna ciągnie się za uchem w górę i rozgałęzia na głowie za uchem. Napowierzchna tętnica skroniowa zaopatruje skórę skroni i czoła; jej gałęziami są: poprzeczna tętnica twarzy, która biegnie w poprzek policzka do mięśni ust i środkowa tętnica skroniowa, która zaopatruje w krew mięsień skroni. Naczynie krwionośne, odbite na naszej rycinie barwą niebieską jest wewnętrzną żyłą krtaniową; zbiera ona zepsutą krew z jamy czaszkowej i odprowadza do serca, gdzie się znowu oczyszcza.

Wewnętrzne narządy głowy.

Zajmiemy się wewnętrznymi narządami głowy, przyczem zwracamy uwagę Czytelników na trzeci obraz, który uwidacznia czaszkę w przekroju. Z narządów oddechowych widzimy na nim najpierw jamę nosową, jamę krtaniową, krtań i tchawicę. Dno jamy nosowej tworzy podniebienie, które zarazem oddziela jamę nosową od ustnej. W każdej połówce jamy nosowej wybiega ściana zewnętrzna w 3 muszlowate wyrostki, zwane muszlami nosowemi, z których górna jest bardzo mała, środkowa większa, dolna największa. Muszle nosowe obfitują w naczynia krwionośne, a ciepłota ich ma na celu ogrzanie wdechanego powietrza podczas przypływu. Także znajdują się w muszlach nosowych gruczoły, które wydzielają śluz w tym celu, aby cząstki płynów, owady i t. p. z powietrza wdechanego powstrzymać od dalszego pochodu do dróg oddechowych. Wynika stąd dla nas mądra nauka, by jak najmniej oddechać przez usta a jak najwięcej przez nos, gdyż w pierwszym wypadku o wiele łatwiej może dostać się do dróg oddechowych zimne powietrze, lub cząstki szkodliwe, co już nieraz było zarodkiem długotrwałych chorób. Górna część jamy nosowej jest narządem powonienia, [redacted]

nątrz przez trąbkę uszną; w ten sposób nie ulega błona bębenkowa zbyt wielkiemu wewnętrznemu ciśnieniu i nie pęka. Część położona za nosem nazywa się jamą nosowo-gardłową, zaś część położoną za jamą ustną i krtanią nazywamy jamą gardłowo-krtaniową, a zawiera ona wejście do krtani. Krtań spoczywa na kości gnykowej na przodzie, w środku szyi, a składa się z chrząstek, więzadeł i mięśni. Największą jest chrząstka tarczykowa, którą można wyczuć palcami w środku szyi. Poniżej chrząstki tarczykowej leży chrząstka obrączkowa, która na brzegu górno-tylnym mieści dwie chrząstki nalewkowe. Nagłośnia, cieńka płytka w kształcie serduszka jest przymocowana do chrząstki tarczykowej. Ażeby kęsy jedzenia nie mogły dostać się do jamy nosowo-gardlanej, a stąd do przewodów nosowych, ustawia się żagielek podniebienny naprzeciw stosu krągowego i tworzy w ten sposób zamknięcie; z drugiej zaś strony zamyka się wejście do krtani zapomocą nagłośni, która podczas przełykania pokarmów kładzie się na wejście do krtani jakby zapadka. Przed górną częścią tchawicy leży gruczoł tarczykowy. Powiększenie gruczołu tarczykowego nazywamy wolem; spotyka się je często w okolicach podgórskich.

Przez otwarte usta wchodzimy najpierw do przedsionka ust — to jest przestrzeni między ustami a policzkami z jednej strony, a przednią stroną zębów z drugiej. Po otworzeniu dwu rzędów zębów znajdziemy się w jamie ustnej, którą wypełnia głównie język. Język jest przyrośnięty do dna jamy ustnej i do kości gnykowej, a składa się w znacznej części z tkanki mięśniowej; grzbiet języka jest wyłożony grubą błoną śluzową, na której znajduje się, oprócz licznych gruczołów śluzowych, wiele większych i mniejszych wzniesień, zwanych brodawkami smaku; w nich to rozgałęziają się zakończenia nerwów smaku. Dolny wolny brzeg żagielka podniebiennego tworzy języczek, od którego idzie w obie strony ukośnie ku przodowi przedni łuk podniebenny, ku tyłowi tylny. Łuki obejmują sobą migdałki podniebienne. Migdałek wydziela śluz, pomagając w ten sposób do łatwiejszego przełykania pokarmów. Migdały ulegają często zapaleniu, nabrzmiewają silnie, nieraz do rozmiarów orzechów laskowych i wzajemnie się stykają; czynią wówczas przełykanie bolesnem, lub w ogóle uniemożliwiają, a nawet utrudniają oddechanie.

Przechodzimy do omówienia mózgu. Zamykają go kości czaszki, chroniąc w ten sposób przed uszkodzeniem. Mózg otaczają trzy błony: twarda, pajęcza i miękka, ta ostatnia zawierająca w sobie naczynia krwionośne. Między błoną twardą a pajęczą znajduje się ciecz przeźroczysta, zwana cieczą mózgową.

Rozróżniamy w mózgu trzy części: mózg, móżdżek i rdzeń przedłużony. Mózg przedziela od góry głębokie wcięcie podłużne na lewą i prawą półkulę; ten podział nie jest jednak zupełnym, gdyż obydwie połowy łączą się przez tak zwane spoidło. Na naszym 3. obrazie widzimy mózg w przekroju poprzecznym i całą jego budowę wewnętrzną. Pod spoidłem leży tak zwane sklepienie; nakrywa ono wraz ze spoidłem komorę mózgową. Móżdżek mieści się w tyle głowy pod wielkim mózgiem i też jest podzielony przez wcięcie na wzdłuż. W przekroju pionowym przedstawia móżdżek kształt drzewa

i stąd nazwa drzewo życia; obydwie części móżdżku są ze sobą połączone. Rdzeń przedłużony, który uchodzi w tyle bezpośrednio do rdzenia pacierzowego łączy się zapomocą mostka Warolowego z resztą mózgu. Czwarty obrazek ukazuje nam powierzchnię twarzy, o której dotąd jeszcze nie mówiliśmy. Rozróżniamy na powierzchni mózgu po każdej stronie cztery płaty: płat czołowy, skroniowy, ciemieniowy i potyliczny. Powierzchnia mózgu jest osobliwie pofałdowana, a te fałdy są podobne do jelit, oddzielonych od siebie bruzdami.

Do jamy ustnej uchodzą po każdej stronie kanaliki odprowadzające treśą gruczołów ślinowych. Największym jest gruczoł ślinowy przyuszny, który się rozciąga ponad mięśniem żucia; jego ujście przebija mięsień trąbkowy i uchodzi naprzeciw pierwszego i drugiego zęba trzonowego do jamy ustnej.

Mniejszymi są gruczoł ślinowy podszczękowy i gruczoł podjęzykowy. Pierwszy z nich spoczywa między dolnym brzegiem szczęki dolnej a tak zwanym mięśniem podszczękowym; ich wyjście uchodzi do jamy ustnej. Gruczoły podjęzykowe spoczywają pod mięśniem gnykowym.

„Coś mi wpadło do oka.“

Pewnie niejeden doznał już niemiłej przygody podczas jazdy koleją, podczas wiatru, lub w powietrzu pełnem pyłu. Choćby bowiem od zewnątrz wpadła do oka najmniejsza cząsteczka węgla, drzewa, włosów, popiołu, pyłu, występuje natychmiast ból, światło razi w oczy, a powieki kurczą się. Pierwsza i najlepsza pomoc polega naturalnie na tem, aby ciało obce szybko oddalić, czego jednak niepowinien czynić sam dotknięty wypadkiem, bo nie widzi tej cząsteczki i niepotrzebnie oko trze. Chory powinien usiąść tak, aby światło padało z boku, a nie z przodu; ręką trzyma drugie oko zamknięte, bo wówczas może o wiele łatwiej oko chore otworzyć i dowolnie niem poruszać. Głowa niech spoczywa o ile możności nieruchoma na poręczy krzesła. Najpierw odwraca się głęboko dolną powiekę, poczem chory ma patrzeć do góry i następnie szybko przed siebie. W ten sposób obejrzymy całą dolną i wewnętrzną część oka. Przy tym i przy następnych rękoczynach należy postępować zręcznie, ale śmiało i stanowczo; powieki i zewnętrzne części naszego oka potrafią znieść o wiele więcej, aniżeli przypuszczamy. Już poprzednio ujęto drugą ręką czyste lniane płótno, a teraz usuwa się niem lekko z oka obce ciało. Gdy go jednak nie znaleziono w dolnej powiece, lub gdy chory zaraz powiedział, że czuje ból w górnej części oka, odwraca się górną powiekę. Chory musi patrzeć na dół i przed siebie, a głowę przegiąć silnie w tył. Ciało obce usuwa się jak poprzednio zapomocą płatka płóciennego. Jeśli nie uda się odwrócenie górnej powieki, wtedy należy ją pociągnąć ponad dolną, a potem puścić wolno; nierzadko odwiną ją rzęsy dolnej powieki. Po szczęśliwem usunięciu ciała obcego znika też najczęściej ból, kłócie; przez chwilę tylko nie można jeszcze patrzeć na światło. Dzieciom, szczególnie gdy oko jest w stanie zapalnym, lepiej jest jednak zrobić zimny okład dla ochrony przeciw pyłowi i przeciągowi powietrza. Gdy silne bóle trwają przez dłuższy czas, powinien chory udać się co rychlej do lekarza, choćby już istotnie wyjęto obce ciało; bowiem albo ich jest jeszcze więcej w oku, albo zostały skaleczone części głębiej leżące. Pośpiech jest wówczas bardzo wskazany. Tosamo dotyczy wszelkich cięższych zranień n. p. opiłkami żelaznemi, okruchami szklannymi i płynami gryzącymi czy gorącymi. Jeśli się zaniedba takie skaleczenia oka, to mogą nastąpić gorsze skutki, a nawet utrata wzroku.

Skarbczyk z dobremi radami, dla gospodarstwa domowego.

Nowy garnek do gotowania,

który nazewnątrz zostanie cieńko kilka razy pociągnięty gliną, wysuszony, a następnie skropiony olejem lnianym, otrzymuje przez to na ogniu jakby żelazny pancerz. Olej lniany z gliną wytwarza w ogniu tak twardą powłokę, że garnek nią powleczony jest lepszy od garnka odrutowanego. Jeśli się w garnku porobią szpary lub rysy można je pozalepiać ciastem zrobionem z cegły, gliny i oleju pokostowego.

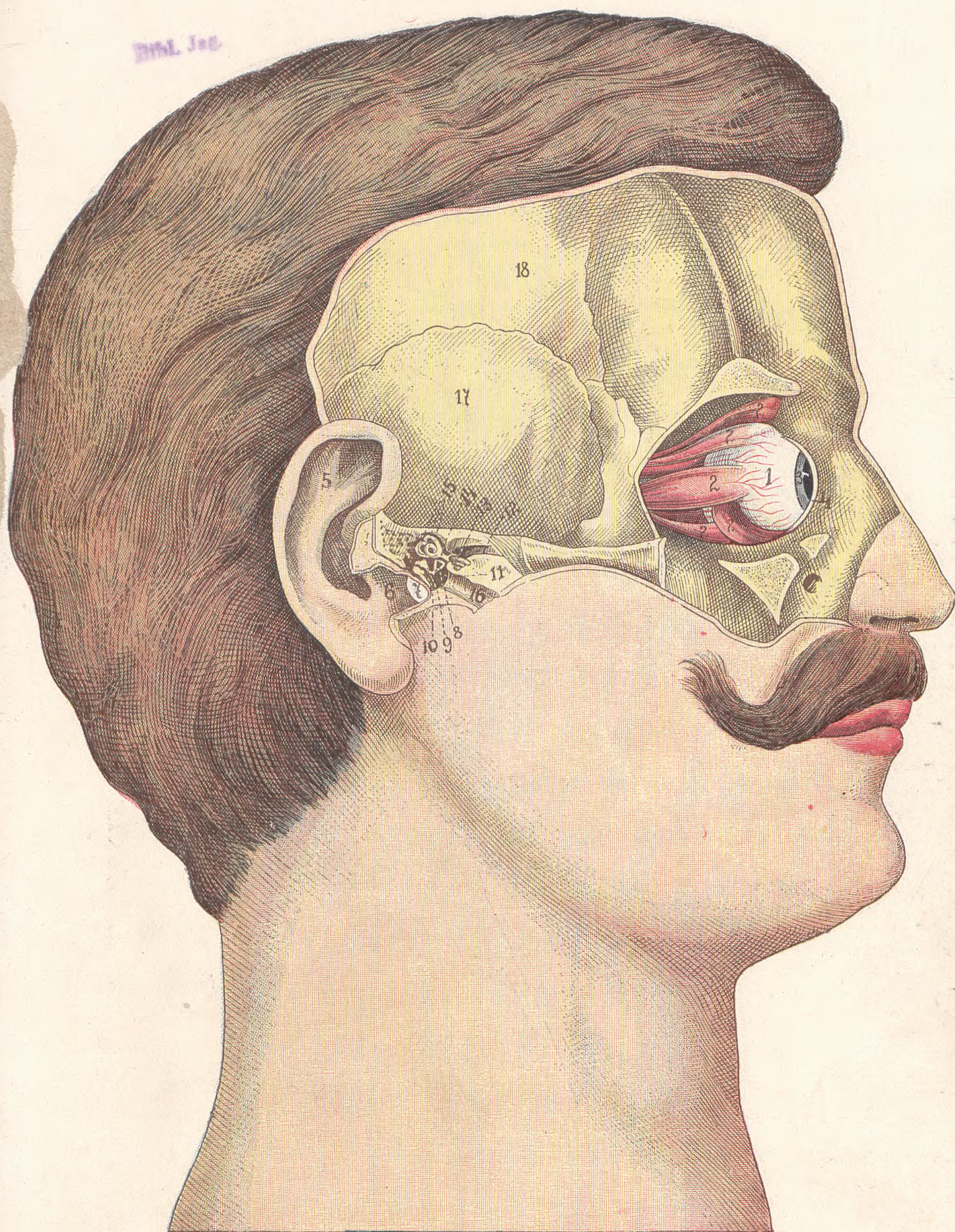
Czekolada jest dla cyklistów,

wędrowników, dla ludzi pracujących ciężko umysłowo wybornym napojem. Ziarnka drzewa kakaowego zawierają bowiem obok wielkiej ilości tłuszczów 12 procent białka. Ponieważ używanie czekolady wyrabia pragnienie, można tego uniknąć, jedząc lub pijąc czekoladę z kawałkiem czarnego chleba. Czekolada i czarny chleb są też doskonałem śniadaniem dla małych dzieci.

Włosy kobiece

nadają się doskonale do zacerowania rys i pęknięć w delikatniejszych materyach. Naturalnie jeśli sukno jest czarne, trzeba użyć czarnych włosów.

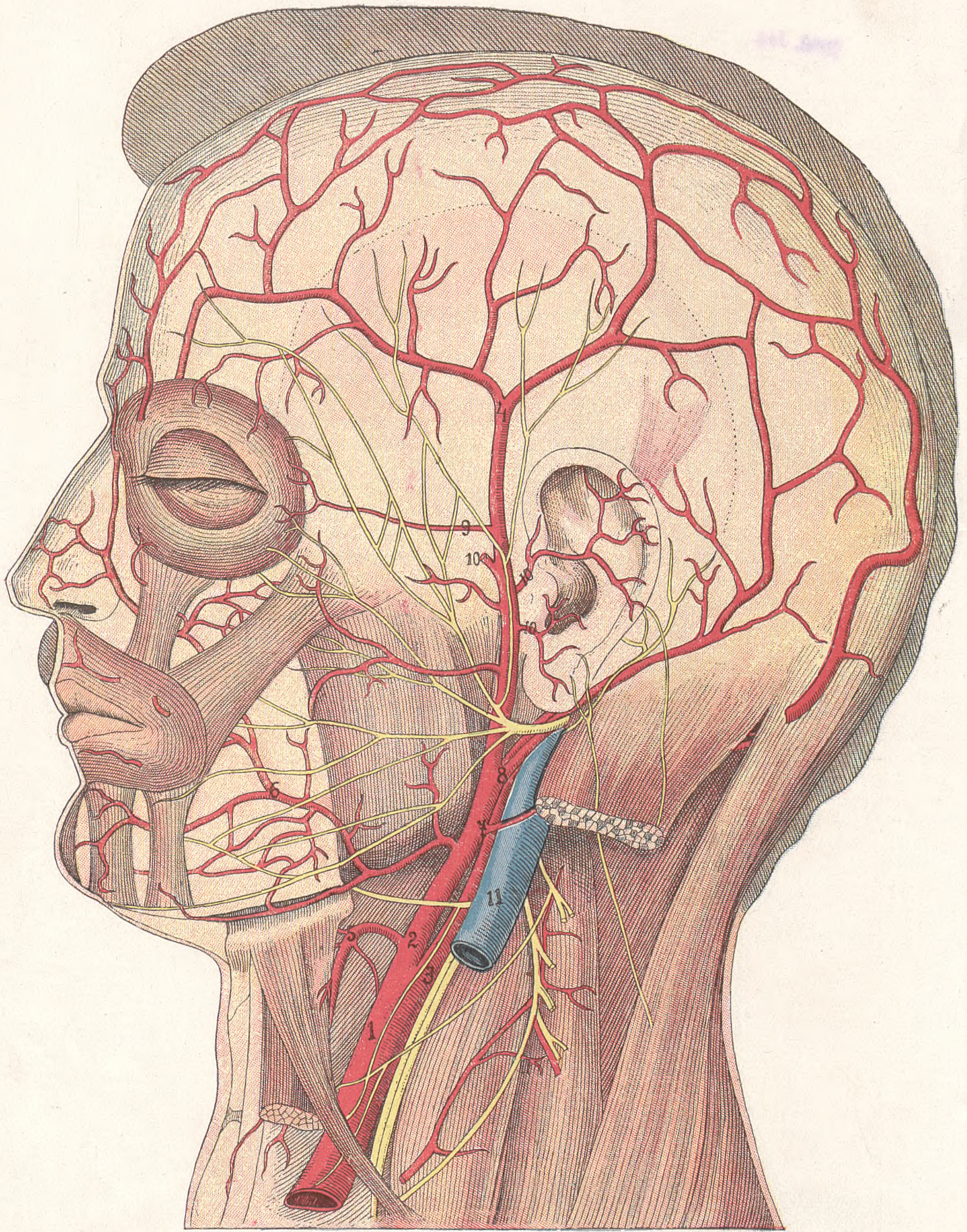
[redacted]



Głowa człowieka.

1. Obraz: **Oko i ucho.**

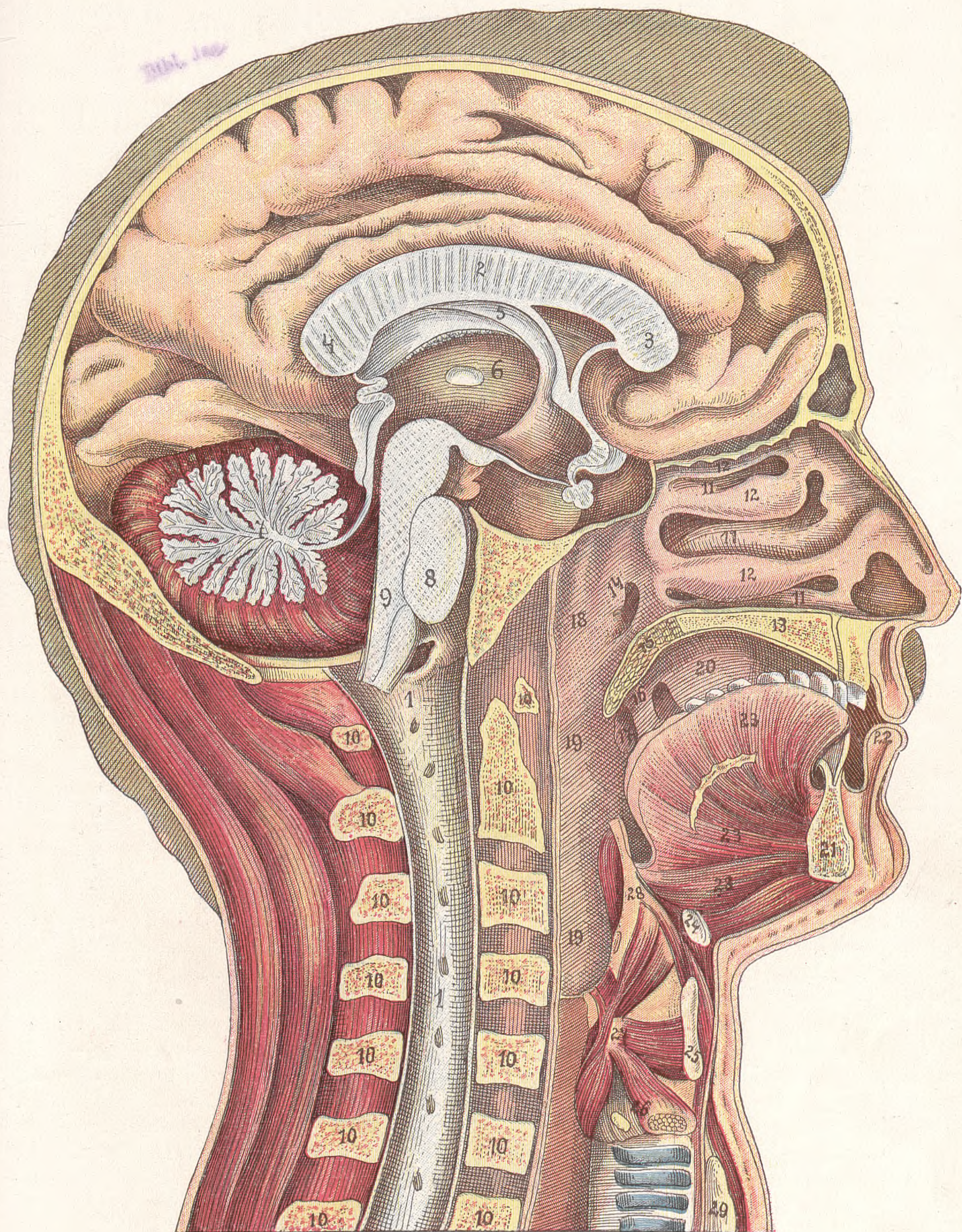
1. Gałka oczna. — **2.** Mięśnie oka. — **3.** Soczewka. — **4.** Rogówka. **5.** Muszla uszna. — **6.** Przewód słuchowy. — **7.** Błona bębenkowa. — **8.** Strzemionko. — **9.** Kowadełko. — **10.** Młoteczek. — **11.** Jama z kośćmi słuchowemi. — **12.** Przewód dla nerwów słuchowych. **13.** Ślimak. — **14.** Przedsionek. — **15.** Przewody łukowe. — **16.** Trąbka uszna — **17.** Kość skroniowa. — **18.** Kość klinowa.



Głowa człowieka.

2. Obraz: **Naczynia krwionośne głowy.**

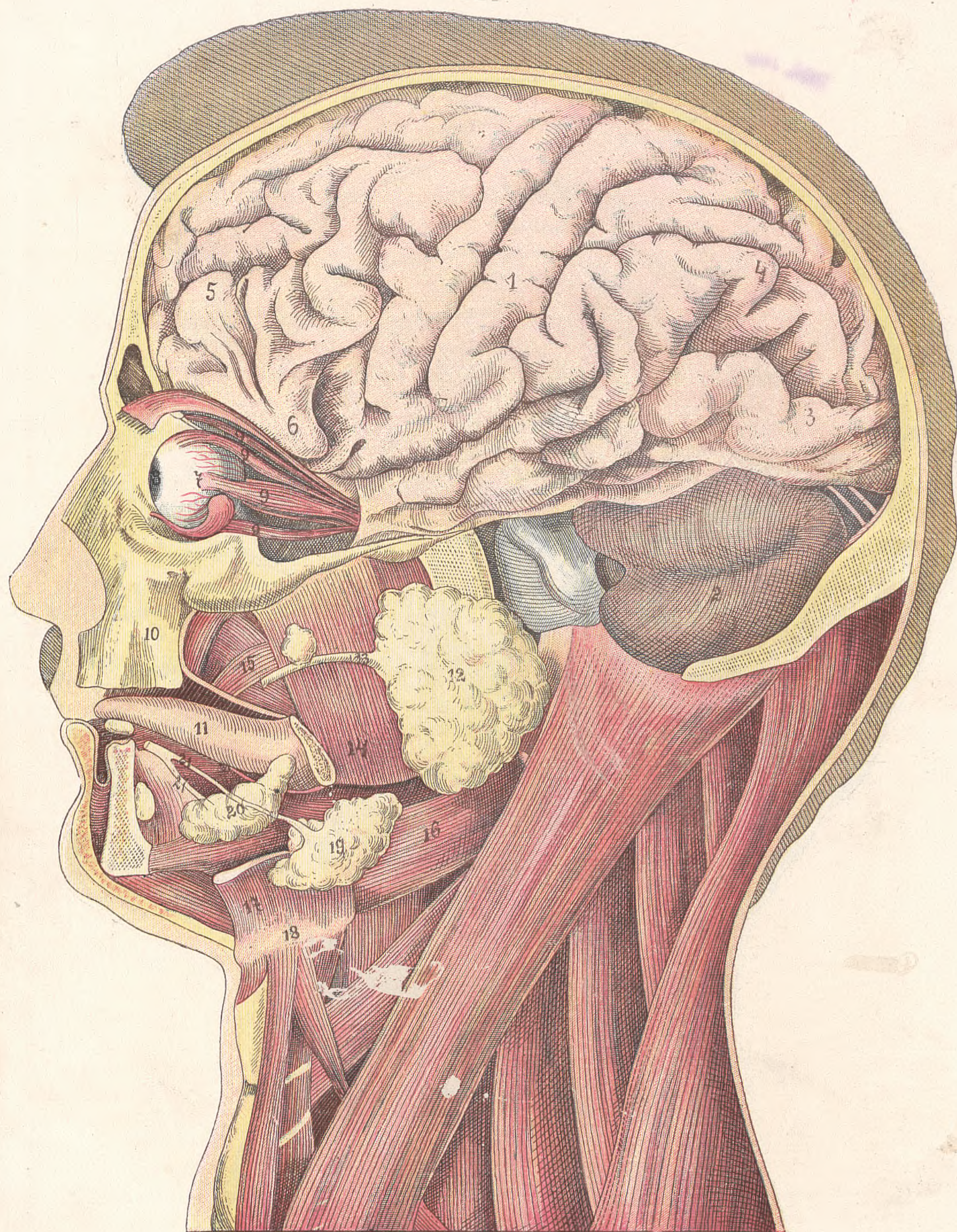
1. Wielka tętnica szyjna. — **2.** Zewnętrzna tętnica głowy. — **3.** Wewnętrzna tętnica głowy. — **4.** Tętnica skroniowa napowierzchna. — **5.** Tętnica tarczykowa. — **6.** Tętnica szczęki. — **7.** Tętnica tyłogłowia. — **8.** Tętnica uszna. — **9.** Poprzeczna tętnica twarzy. — **10.** Środkowa tętnica skroni. — **11.** Wewnętrzna żyła krtani.



Głowa człowieka.

3. Obraz: **Narządy wewnętrzne.**

1. Przewód stosu kręgowego. — **2.** Spoidło. — **3.** Kolano spoidła. — **4.** Podkładka spoidła. — **5.** Sklepienie. — **6.** Komora mózgowa. — **7.** Drzewo życia. — **8.** Most Warola. — **9.** Rdzeń przedłużony. — **10.** Kręg szyjowy. — **11.** Przewody nosowe. — **12.** Muszle nosowe. — **13.** Podniebienie. — **14.** Trąbka uszna Eustachego. — **15.** Żagiel podniebienny. — **16.** Łuk językowo-podniebienny. — **17.** Migdałek. — **18.** Jama nosowa. — **19.** Jama krtani. — **20.** Jama ustna. — **21.** Szczęka dolna. — **22.** Przedsionek ust. — **23.** Mięśnie języka. **24.** Kość językowa. — **25.** Chrząstka tarczykowa. — **26.** Chrząstka obrączkowa. — **27.** Chrząstka nalewkowa. — **28.** Nagłośnia. — **29.** Gruczoł tarczykowy.



Głowa człowieka.

4. Obraz: **Narządy wewnętrzne.**

1. Mózg wielki. — **2.** Móżdżek. — **3.** Płaty potyliczne. — **4.** Płaty ciemieniowe. — **5.** Płaty czołowe. — **6.** Płaty skroniowe. — **7.** Gałka oczna. — **8.** Soczewka. — **9.** Mięśnie oczne. — **10.** Górna szczęka. — **11.** Język. — **12.** Gruczoł ślinowy przyuszny. — **13.** Przewód odprowadzający. — **14.** Żwacz. — **15.** Mięsień trąbki. — **16.** Mięsień dolno-szczękowy. — **17.** Mięsień gnykowy i szczękowy. — **18.** Kość gnykowa. — **19.** Gruczoł ślinowy dolnej szczęki. — **20.** Gruczoł ślinowy podjęzyczkowy. — **21.** Przewody odprowadzające gruczołów ślinowych.

Co według praw obowiązujących w Austryi, na Węgrzech, w Kroacyi i Slawonii, w Bośni i Hercegowinie jest koniecznem, aby testament był ważnym.

Ustanowienie formuł, których przestrzegać należy przy sporządzaniu testamentu, należy do prawodawstwa państwowego. Sądownictwo monarchii austryacko-węgierskiej jest zupełnie inaczej urządzone w każdym z czterech obszarów prawodawczych, to jest w Austryi, na Węgrzech, w Kroacyi i Slawonii, w Bośni i Hercegowinie. Jeśli więc chodzi o odpowiedź na pytanie, jakich należy przestrzegać przepisów przy sporządzaniu ważnego testamentu w Austryo-Węgrzech, musi się najpierw wiedzieć, czy będzie miało zastosowanie prawo austryackie, węgierskie, kroacko-slawońskie, czy też bośniacko-hercegowińskie. Przytem trzeba przyjąć, jako ogólnie panującą zasadę, że austryacki obywatel państwa musi wszelkie akta prawne, do których należy i spisywanie testamentu, zawsze sporządzać wedle prawa austryackiego, węgierski obywatel z królestwa Węgier według węgierskiego, węgierski obywatel z Kroacyi i Slawonii według kroacko-slawońskiego, a bośniacko-hercegowiński według bośniacko-hercegowińskiego. Od powyższej zasady istnieje jednakowoż ten wyjątek, że przy sporządzaniu aktów prawnych można uwzględniać te przepisy, które w miejscu zwykłego pobytu sporządzającego mają moc obowiązującą. A więc austryacki obywatel mieszkający zwykle w Austryi, ma przy sporządzaniu testamentu w Austryi zawsze zważać na przepisy prawa austryackiego; może jednakowoż także, jeśli zazwyczaj przebywa na Węgrzech (w Kroacyi i Slawonii, w Bośni i Hercegowinie) sporządzić ważny testament według prawa węgierskiego (kroacko-slawońskiego, bośniacko-hercegowińskiego).

W obrębie obywatelstwa austryackiego i węgierskiego, czy bośniacko-hercegowińskiego należy znowu co do przepisów przy sporządzaniu testamentu rozróżniać, czy ci obywatele są osobami cywilnemi, czy wojskowymi. Osoby wojskowe mogą mianowicie sporządzać swe testamenty w o wiele prostszej formie, aniżeli inni obywatele państwa; mogą sporządzać testamenty uprzywilejowane, czyli tak zwane żołnierskie. Takie uprzywilejowane testamenty mogą też sporządzać osoby cywilne, jeśli są w podróży morskiej, lub jeśli przebywają w miejscu, gdzie panuje jakaś bardzo zaraźliwa choroba (n. p. cholera). Według prawa węgierskiego i bośniacko-hercegowińskiego mogą ponadto także osoby cywilne sporządzać uprzywilejowane testamenty, które w czasach wojennych przebywają na polu bitwy, albo w jakiejś miejscowości oblężonej, lub nie dalej od tych miejscowości jak o ośm kilometrów.

Po tych ogólnych wywodach przedstawimy poniżej, w jakiej formie powinno się spisywać testament ważny.

I. Według prawa austryackiego.

a) Prywatny testament pisany.

1. Pisany własnoręcznie.

Każdy austryacki obywatel może swój testament w najprostszej formie w ten sposób sporządzić, że swą ostatnią wolę sam spisze i własnoręcznie podpisze. Testament można pisać na papierze, na kartce, na desce, na murze; może też mieć formę listu. Jako materyału do pisania można użyć atramentu, ołówka, gwoździa i t. p. Datę wystawienia nie koniecznie trzeba kłaść, ale się to doradza, bo w razie znalezienia kilku testamentów trudno rozstrzygnąć, który był ostatnim, a więc i ważnym. Jako podpis wystarcza nazwisko rodowe, lecz musi być napisane na końcu testamentu. Jeżeli spisujący swą ostatnią wolę dodaje do testamentu jakiś dodatek, to musi ten dodatek również podpisać, bo inaczej uważanoby go za nieistniejący. Jeśli testament składa się z kilku arkuszy dobrze jest zeszyć je razem, lub każdy arkusz na ostatniej stronie podpisać. Testament nie podlega opłatom podatkowym, nie są też przy nim konieczni świadkowie.

Osoby cywilne i wojskowe sporządzają taki testament zawsze w jednakowy sposób.

2. Niepisany własnoręcznie.

Jeśli rozporządzający swym majątkiem nie sam spisuje swój testament, lecz go każe pisać w całości albo częściowo innej osobie, lub gdy go wprawdzie pisze sam, lecz na maszynie do

pisania, musi taki testament przedewszystkiem własnoręcznie podpisać. Co do rodzaju podpisu obowiązują tesame przepisy, co przy testamencie spisanym własnoręcznie. Sporządzający testament musi ponadto ten akt uznać jako swój testament w obec trzech świadków, z których przynajmniej dwóch musi być równocześnie obecnych. Nie jest rzeczą konieczną, aby świadkowie znali treść testamentu. Wreszcie muszą ci trzej świadkowie podpisać własnoręcznie testament „jako świadkowie“ i to nie na okładce, lecz pod nim samym.

Jeśli sporządzający testament nie potrafi w ogóle napisać swego nazwiska, albo nie może położyć podpisu z powodu choroby, wtedy musi zamiast podpisu położyć jakiś znaczek (n. p. krzyżyk) i to w obecności wszystkich trzech świadków. Przytem zaleca się, aby jeden z trzech świadków napisał nazwisko rozporządzającego swą wolą obok znaczka.

Jeśli sporządzający testament nie umie czytać (także gdzie jest niewidomym), musi jeden świadek odczytać głośno testament w obecności dwóch innych świadków i rozporządzający ostatnią wolą musi wyraźnie odświadczyć, iż to co mu przeczytano, jest jego testamentem.

Gdy sporządzający testament nie umie ani czytać ani pisać, musi jeden z trzech świadków testament w obecności dwóch innych świadków przeczytać a rozporządzający ostatnią wolą musi potwierdzić, że to, co mu przeczytano, uznaje za swój testament i położyć swój znaczek na tym akcie.

Przy tym i przy innych rodzajach testamentu, które później omówimy, nie mogą być świadkami: Członkowie zakonu duchownego, młodzieńcy, którzy jeszcze nie ukończyli 18. roku życia, kobiety, chorzy umysłowo, niewidomi, głusi, niemowy, osoby, które nie znają mowy sporządzającego ostatnią wolę, osoby, które były sądownie karane za zbrodnię oszustwa lub za inną zbrodnię popełnioną z chciwości, osoby, które w testamencie mają otrzymać spadek lub zapis i płatni domownicy osób na końcu wymienionych.

Przy spisywaniu uprzywiliowanego testamentu przez osoby cywilne wystarczają dwaj świadkowie, z których jeden może pisać testament. Świadkowie powinni być równocześnie obecni. Przy obawie zarażenia nie jest jednakowoż konieczną równoczesna obecność obydwóch świadków. Osoby wojskowe muszą w czasie pokoju mieć dwóch świadków równocześnie; jeden świadek może testament pisać. Podczas wojny nie jest niezbędną równocznesna obecność obydwóch świadków.

Przy tych uprzywiliowanych testamentach mogą też być świadkami osoby duchowne, kobiety i młodzieńcy, którzy ukończyli 14 rok życia.

b) Prywatny ustny testament.

Przy sporządzaniu prywatnego ustnego testamentu musi być równocześnie trzech świadków obecnych. Sporządzający testament musi świadkom być osobiście znanym i musi w obec nich wyraźnie oświadczyć, że sporządza swą ostatnią wolę. Po śmierci sporządzającego testament zeznają świadkowie pod przysięgą treść ostatniej woli. Doradza się dlatego, ażeby świadkowie podczas sporządzania testamentu lub wnet potem zapisali sobie w krótkości treść ustnie usłyszanego rozporządzenia. Jeśli zeznania świadków nie są jednozgodne, lub jeden ze świadków odmawia zeznań, albo tylko jeden świadek pozostał przy życiu, wtenczas testament jest nieważny.

Przy uprzywiliowanych testamentach musi podczas pokoju być równocześnie dwóch świadków obecnych. Podczas wojny nie jest wymaganą równoczesna obecność obydwóch świadków.

c) Sądowy czyli notaryalny testament.

Testament można też sporządzić ustnie czy pisemnie przed austryackim sądem powiatowym lub przed c. k. notaryuszem. Małoletni poniżej 18 lat mogą tylko wobec sądu i to ustnie czynić zapisy. Nazywa się taki testament publicznym. Testament pisany musi sporządzający go własnoręcznie podpisać i sądowi (notaryuszowi) złożyć osobiście. Przy sporządzaniu testamentu ustnego składa się w sądzie (u notaryusza) protokół. Testament (protokół) pozostaje zapieczętowany w sądzie (u notaryusza), lecz może każdej chwili przez sporządzającego być odebranym. Przy sporządzaniu testamentu muszą być obecne dwie osoby sądowe (dwaj notaryusze). Drugą osobę sądową (drugiego notaryusza) mogą zastąpić dwaj świadkowie. W razie koniecznym (n. p. z powodu choroby) może testament być spisanym w mieszkania sporządzającego ostatnią wolę.

Sporządzanie takiego testamentu odbywa się dla osób cywilnych i wojskowych zawsze w sposób jednakowy.

II. Według prawa węgierskiego.

a) Prywatny pisany testament.

1. Pisany własnoręcznie.

Także według prawa węgierskiego może każdy testament najprościej w ten sposób sporządzić, iż go cały sam napisze i własnoręcznie pod-

pisze. Materyał, na którym i którym testament zostanie napisany, jest obojętny. Również forma ostatniej woli nie odgrywa żadnej roli. W odróżnieniu od prawa austryackiego wymaga jednak według prawa węgierskiego nawet własnoręcznie pisany testament podpisów dwóch równocześnie obecnych świadków. Jeden z tych świadków musi umieć czytać i pisać. Jeśli jeden świadek nie umie pisać, musi położyć swój znak a drugi świadek musi obok tego znaczka wypisać nazwisko niepiśmiennego świadka. Treści testamentu nie muszą znać świadkowie. Jeśli testament składa się z kilku arkuszy, musi być zeszyty nićmi a końce nici muszą być przymocowane pieczęcią rozporządzającego ostatnią wolą i pieczęcią przynajmniej jednego świadka.

Przy tym i przy innych rodzajach testamentów, które później zostaną omówione, nie mogą być świadkami: osoby, które nie ukończyły jeszcze 18. roku życia, niewidomi, głusi, niemowy, chorzy umysłowo, zasądzeni z powodu krzywoprzysięstwa lub za zbrodnię popełnioną z chciwości, osoby, którym testament przyznaje pewne korzyści, krewni i spowinowaceni spadkodawcy.

Testament nie podlega opłacie stemplowej.

Osoby wojskowe muszą podczas pokoju mieć również dwóch świadków; podczas wojny nie potrzeba świadków wcale. Dla osób cywilnych odpada obowiązek stawiania świadków, jeśli mają prawo do sporządzania testamentu uprzywiliowanego.

Przy testamentach uprzywiliowanych mogą również być świadkami osoby, które ukończyły dopiero 14. rok życia.

2. Niepisany własnoręcznie.

Testament niepisany własnoręcznie musi być własnoręcznie podpisanym przez rozporządzającego ostatnią wolą. Oprócz tego musi przy sporządzaniu takiego testamentu być równocześnie obecnych czterech świadków; przynajmniej dwóch z tych świadków musi umieć czytać i pisać i testament własnoręcznie podpisać. Świadkowie nie umiejący pisać kładą swój znaczek; świadkowie piśmienni piszą obok znaczka nazwiska świadków niepiśmiennych. Treści testamentu nie potrzebują znać świadkowie. Jeśli jednakowoż sporządzający testament sam nie umie ani pisać ani czytać, lub skutkiem choroby nie może własnoręcznie podpisać testamentu, wtedy musi testament być świadkom odczytanym; spadkodawca musi swój znaczek położyć a jeden świadek musi obok znaczka napisać nazwisko sporządzającego testament.

Osoby wojskowe muszą w czasie pokoju mieć również czterech świadków. Podczas wojny wystarczają dwaj świadkowie, równocześnie obecni. Osoby cywilne, mogące sporządzać uprzywiliowany testament, mają również mieć tylko dwóch świadków. W razie zaraźliwej choroby nie jest konieczną równoczesna obecność tych dwóch świadków.

b) Sądowy czyli notaryalny testament.

Testament można również sporządzić wobec królewsko-węgierskiego sądu powiatowego, albo przed publicznym notaryuszem (testament publiczny). Głusi, głuchoniemi i małoletni poniżej 18 lat mogą sporządzać jedynie publiczny testament. Sporządzający testament musi w obec sądu (notaryusza) objawić swą ostatnią wolę albo przedłożyć spisany testament. Przy objawieniu lub przedłożeniu ostatniej woli musi być równocześnie obecnych dwóch świadków. I teraz nie mogą być świadkami te osoby, które są jako świadkowie wykluczone przy testamencie własnoręcznie pisanym. Tylko jeśli testament jest własnoręcznie napisany i podpisany, nie potrzeba żadnych świadków. O sporządzeniu testamentu spisuje się protokół; oddany pisany testament przechowuje się wraz z protokółem po opieczętowaniu w sądzie (u notaryusza),

Od sposobu sporządzania tych testamentów niema wyjątków.

III. Według prawa kroacko-slawońskiego.

Według prawa kroacko-slawońskiego mają przy sporządzaniu testamentu moc obowiązującą tesame przepisy, co w prawie austryackiem, dlatego powołujemy się tylko na postanowienia prawne tam już podane.

IV. Według prawa bośniacko-hercegowińskiego.

a) Prywatny pisany testament.

1. Pisany własnoręcznie.

Testament napisany przez sporządzającego własnoręcznie i przez niego podpisany jest ważnym bez świadków. Materyał, na którym i którym został testament napisany, nie odgrywa żadnej roli. Natomiast nie wolno do takiego testamentu używać maszyny do pisania. Forma testamentu jest obojętną, Testament musi mieć

wymienioną miejscowość i datę sporządzenia; jest wolnym od stempla.

Osoby cywilne i wojskowe sporządzają taki testament zawsze w sposób jednakowy.

2. Niepisany własnoręcznie.

Jeśli testament nie jest własnoręcznie pisany, musi sporządzający uznać jego treść jako swoją ostatnią wolę wobec trzech równocześnie obecnych świadków, dać datę, własnoręcznie podpisać i kazać podpisać owym trzem świadkom. Treści testamentu nie muszą znać świadkowie. Jeśli jednakowoż przeczytano świadkom całą treść testamentu, wystarczy, gdy z trzech świadków będzie przynajmniej dwóch równocześnie obecnych. Przy podaniu do wiadomości świadków treści testamentu musi przynajmniej jeden świadek umieć czytać i pisać. Gdy treści testamentu świadkowie nie znają, musi przynajmniej dwóch świadków umieć czytać i pisać. Świadek nie znający pisma kładzie swój znaczek; świadek umiejący pisać dopisuje obok tego znaczka nazwisko świadka niepiśmiennego.

Gdy sporządzający testament sam nie umie ani czytać ani pisać, albo nie może z jakiegokolwiek innego powodu ostatniego rozporządzenia woli własnoręcznie podpisać, wtedy musi jeden świadek w obecności sporządzającego testament i dwóch innych świadków dokument przeczytać; sporządzający testament musi oświadczyć, iż ten dokument jest jego ostatnią wolą i swój znaczek na nim położyć. Przy tym znaczku musi jeden świadek dopisać nazwisko sporządzającego testament. Jeden świadek może też testament napisać, wszyscy trzej muszą się na nim podpisać.

W tym wypadku musi przynajmniej dwóch świadków umieć czytać i pisać.

Przy tym i przy innych rodzajach testamentu nie mogą być świadkami: osoby, które jeszcze nie ukończyły 18. roku życia, chorzy na umyśle, ślepi, głusi, niemowy, zasądzeni z powodu zbrodni oszustwa lub innej zbrodni popełnionej z chciwości, osoby, które mają osięgnąć pewną korzyć z testamentu, wreszcie krewni, powinowaci i przybrane dzieci osób na ostatku wymienionych,

Wojskowi sporządzają w czasie pokoju testament w tensam sposób, jak osoby cywilne. Podczas wojny wystarczają dwaj świadkowie, którzy nie muszą być równocześnie obecni. Przy uprzywiliowanych testamentach osób cywilnych wystarczają również dwaj świadkowie, którzy przy zaraźliwej chorobie nie muszą być równocześnie obecni.

Przy uprzywiliowanych testamentach mogą być wezwane na świadków osoby, które jeszcze nie ukończyły 14. roku życia.

b) Prywatny ustny testament.

Do ważności ustnego ostatniego rozporządzenia woli jest koniecznem współdziałanie trzech świadków. Ci świadkowie muszą rozumieć mowę sporządzającego testament i znać go osobiście. Sporządzający testament musi w obec wszystkich, równocześnie obecnych świadków oświadczyć wyraźnie swą ostatnią wolę. Taki testament jest tylko wówczas ważnym, gdy jego treść zostanie potwierdzoną przez jednozgodne, zaprzysiężone zeznania trzech świadków, lub przynajmniej przez dwóch, jeśli jednego z nich nie można przesłuchać.

Wojskowi sporządzają podczas pokoju ten testament w takisam sposób. Podczas wojny wystarczają dwaj świadkowie, którzy nie muszą być obecni równocześnie. Tosamo odnosi się do uprzywiliowanych testamentów osób cywilnych.

c) Testament sądowy.

Testament może być sporządzony piśmiennie lub ustnie przed jednym z bośniacko-hercegowińskich sądów powiatowych (testament publiczny). Niemi, głuchoniemi i małoletni poniżej 18 lat mogą testament sporządzać tylko w sądzie. Testament pisany musi sporządzający go przynajmniej własnoręcznie podpisać i w sądzie osobiście złożyć. Przy sporządzeniu ustnego testamentu spisuje sędzia protokół.

Sporządzenie testamentu może również odbyć się w mieszkaniu oświadczającego swą ostatnią wolę. Przy każdem sądowem sporządzeniu testamentu ma oprócz sędziego być obecną druga osoba sądowa. Tę drugą osobę sądową może zastąpić dwóch świadków. Testament (protokół) przechowuje się w sądzie zapieczętowany.

Osoby wojskowe i cywilne sporządzają publiczny testament zawsze w tensam sposób.



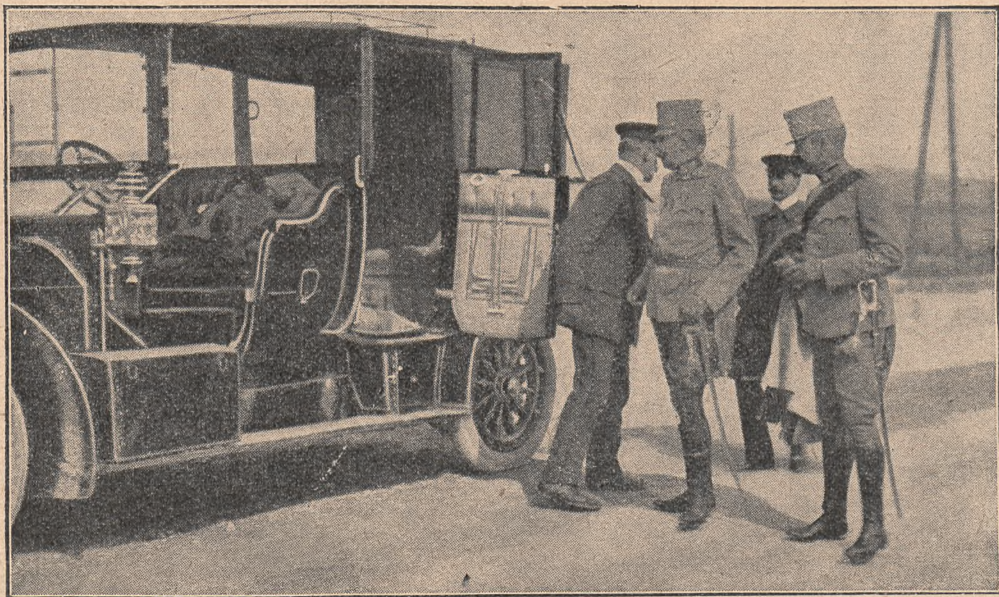
Z roku na rok.

Przegląd najważniejszych wypadków od lipca 1913 do lipca 1914.

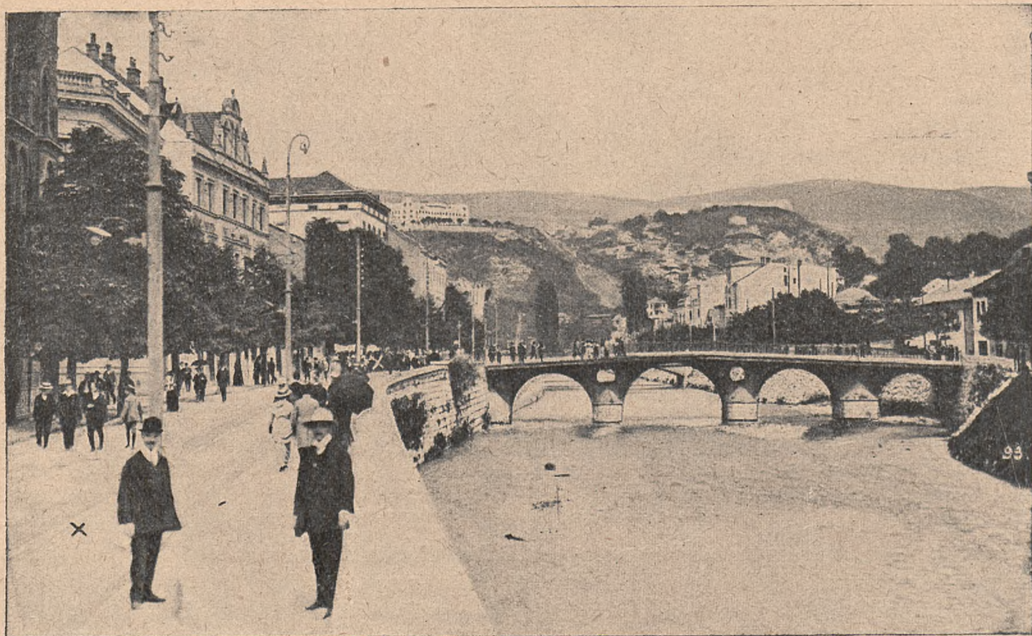
Rok 1914 pozostanie długo w pamięci każdego mieszkańca Austryi. Jak piorun z jasnego nieba spadła dnia 28 czerwca tego roku z południa państwa straszna wiadomość, że następca tronu, arcyksiąże Franciszek Ferdynand, w którego silnej osobistości spoczywały nadzieje ludów **Austryo-Węgier** na przyszłość, padł ofiarą zamachu w Sarajewie, gdzie bawił z powodu odbywających się właśnie w Bośni wielkich manewrów i że jego dostojna małżonka, księżniczka Zofia Hohenberg również poniosła śmierć od kuli rewolwerowej z ręki złoczyńcy. — Sam zamach został przygotowany przez całą bandę spiskowców z niesłychaną zręcznością, a role rozdzielili oni między sobą w ten sposób, że gdyby się nie udał jeden zamach, byłby po nim nastąpił drugi, nawet trzeci. Pierwszy zamach nie udał się istotnie. Bomba rzucona na automobil arcyksięcia nie trafiła celu, lecz zraniła podczas wybuchu kilka osób z otoczenia i kilku widzów ulicznych. Tem zgubniejszym okazał się dla pary arcyksiążęcej drugi zamach, wykonany przez młodego studenta serbskiego, który strzelał niemal z bezpośredniego pobliża i niestety zbyt celnie. Trafieni śmiertelnie wyzionęli oboje małżonkowie w ciągu kilku minut ducha. — Ogólny żal z powodu tej ciężkiej straty wywołał też równocześnie wszędzie najżywsze współczucie dla sędziwego Monarchy, któremu do ostatka los nie oszczędził żadnego z bólów. Na pierwszą wiadomość o strasznym wypadku mówiono powszechnie: „Biedny cesarz! Jak on zniesie ten nowy cios!“ W tem jednem życzeniu, by Bóg błogosławił i dodał sił naszemu ukochanemu Cesarzowi spotykają się wszystkie warstwy ludów państwa naddunajskiego. Wiedzą bowiem wszyscy, co Jemu mają do zawdzięczenia, że mianowicie mimo grożących zewsząd niebezpieczeństw mogą jeszcze cieszyć się błogosławieństwem pokoju.


Następca tronu, arcyksiąże Franciszek Ferdynand.

W jak wysokim stopniu posiada sędziwy władzca miłość i cześć u swych ludów, okazało się na wiosnę roku 1914, gdy zachorował aa katar oskrzeli. Codzienne sprawozdania lekarzy o stanie zdrowia cesarza czytano wszędzie z wielką trwogą i wszyscy odetchnęli z ulgą, gdy już, jak mówiono, minęło wszelkie niebezpieczeństwo. — Podczas przeszłorocznej wojny bałkańskiej zdobyła sobie Austrya w całej Europie poważanie, jako ostoja ładu, porządku i ducha pokojowego. Spokojnie, z powagą przyjmowała zaczepki, których dopuszczała się szczególnie Serbia, czująca za sobą Rosyę. Aby utrzymać się nadal na stanowisku poplecznika pokoju w sercu militarnie uzbrojonej i gotowej do boju Europy, musiała Austrya pod wpływem ciągłych zbrojeń Rosyi powiększyć swoją armię tworząc nowe pułki piechoty i wzmacniając flotę przez budowę wielkich okrętów wojennych. — Podczas ćwiczeń w górach Ortler został wojskowy oddział z 20 ludzi na nartach, zaskoczony przez spadającą lawinę i zasypany. Tylko jeden oficer i czterech



Arcyksiąże Franciszek Ferdynand wstępuje do automobilu na manewrach bośniacki h.



Podług fotografii Ruda Bruner-Dvořák Praga.

Wygląd nadbrzezia Appla w Sarajewie z miejscami, gdzie zamachy były wykonane. Zamach bombą był wykonany na miejscu, które na naszym obrazie na lewo z przodu X jest oznaczone. Zamach rewolwerowy, którego ofiarą padli Arcyksiąże-Następca Tronu i jego małżonka, był na lewo z tyłu przed mostem wykonany, gdzie X jest oznaczone.

żołnierzy zdołało uratować się, wszyscy inni, między nimi dwóch oficerów i jeden kadet, zginęli. — Podczas ćwiczeń austryackiego balonu wojskowego „Körting" nastąpiło na polu wzlotów Fischamend pod Wiedniem, w czerwcu 1914 zderzenie w powietrzu z wojskową maszyną do latania, podczas czego cała załoga balona i aeroplanu, razem dziesięć osób, zginęła straszną śmiercią.

Na ziemiach polskich nie zaznaczył się ubiegły rok niczem pocieszającem. W Królestwie Polskiem, w zaborze rosyjskim pozostawiają były bardzo podzielone, sąd w Warszawie uznał go za winnego zamordowania księcia. — **W Galicyi** dotąd trwają jeszcze smutne skutki przeszłorocznych wylewów. Ogólnej biedy nie zdołała złagodzić nawet akcya zapomogowe rządu, dość niedołężnie zresztą przeprowadzona. Plagą kraju jest od dłuższego czasu silnie rozwinięte szpiegostwo. Galicya roi się formalnie od szpiegów rosyjskich, procesy o szpiegostwo są na porządku dziennym, że wspomnimy tylko o wielkim procesie lwowskim, który trwał przez cały szereg tygodni. — W przedstawicielstwie auto-



Zamordowanie austro-węgierskiego następcy tronu, Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, i jego małżonki, księżnej Hohenberg.

ciągle stosunki bezpieczeństwa publicznego bardzo wiele do życzenia. Bandytyzm rozwielmożnił się tam w sposób wprost zatrważający. Wystarczy przytoczyć nazwisko osławionego bandyty Daniela, który miał na sumieniu wiele morderstw wyrafinowanych i nie wnet dostałby się w ręce niedołężnej policyi rosyjskiej, gdyby nie był utonął. — Przez cały szereg tygodni pochłaniał uwagę ogółu proces barona Bispinga, oskarżonego o zamordowanie w Teresinie, swego przyjaciela, księcia Druckiego-Lubeckiego. Chociaż zdania ogółu, co do winy barona Bispinga

nomicznem Galicyi zaszły w ubiegłym roku też pewne zmiany. Burmistrzem stolicy kraju, Lwowa, został wybranym energiczny lwowianin Neumann, zaś po nagłej śmierci hr. Gołuchowskiego marszałkiem Galicyi został Dr. Niezabitowski. — Sejm galicyjski został rozwiązany, Nowe wybory mają się odbyć w październiku 1914. Są one z tego względu ciekawe, że odbędą się na podstawie nowej ustawy wyborczej i że niewiadomo kto weźmie w mandatach poselskich spadek, po rozbitej i zniesławionej partyi ludowej Stapińskiego.

Państwo niemieckie i cesarz Wilhelm II, wierni sojusznicy Austryo-Węgier uchodzą też dotąd za poręczycieli pokoju europejskiego. Na wiosnę roku 1914 odwiedził cesarz Wilhelm znowu sędziwego monarchę Franciszka Józefa w Wiedniu i swego włoskiego sojusznika, króla Wiktora Emanuela w Wenecyi, nadto gościł w zamku Konopiszt, w Czechach u następcy tronu ś. p. arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, niemal w przeddzień jego śmierci. — Napowietrzna flota niemiecka została znowu nawiedzoną przez szereg katastrof. Podczas manewrów morskich wrzucił orkan do morza balon „Zepelin I.“ 14 żołnierzy utonęło, uratowano tylko 6. Jeszcze straszniejsze nieszczęście dotknęło krążownik napowietrzny „Zepelin II„. Podczas jazdy próbnej spłonął on na wysokości 300 metrów pod Berlinem. Poplątana sieć drutów krążownika długiego na 165 metrów spadła na ziemię. Z resztek zwisały części ciał ludzkich strasznie spalonych. Zginęło przytem 26 istnień ludzkich, ilość największa z dotychczasowych katastrof.

W **Bawaryi** obwołano królem dotychczasowego księcia-regenta Ludwika. Król Ludwik III. cieszy się ogromną miłością i czcią swych poddanych w całym kraju.

We **Francyi** zaprowadzono ponownie trzechletnią służbę wojskową. W ten sposób uzyskano pomnożenie siły zbrojnej do 860.000 ludzi. Wydatek ten kosztował państwo sporą sumkę 1400 milionów koron. Na dalsze zbrojenia wydała Francya 600 milionów, razem więc 2 miliardy koron. Mimo to zapewnia prezydent Poincaré przy każdej sposobności o swej miłości pokoju, chociaż, co prawda, nikt mu nie wierzy.



Stanisław Niezabitowski, marszałek krajowy.
(Podług fotogr. T. Bahrynowicza i B. Stetkiewicza we Lwowie, Jagiel. 24.)

Hiszpanię drogo kosztuje kawałek Marokka, otrzymany z łaski Francuzów. Ciągle ponoszą Hiszpanie na gorącej ziemi Afryki dotkliwe klęski, podczas których zginęły setki żołnierzy.

W **Portugalii** wre ustawicznie, powstania, spiski wybuchają bez przerwy. Nieszczęśliwy ten kraj jest tak osłabionym, że już porozumiały się między sobą Niemcy i Anglia co do podziału portugalskich kolonii.

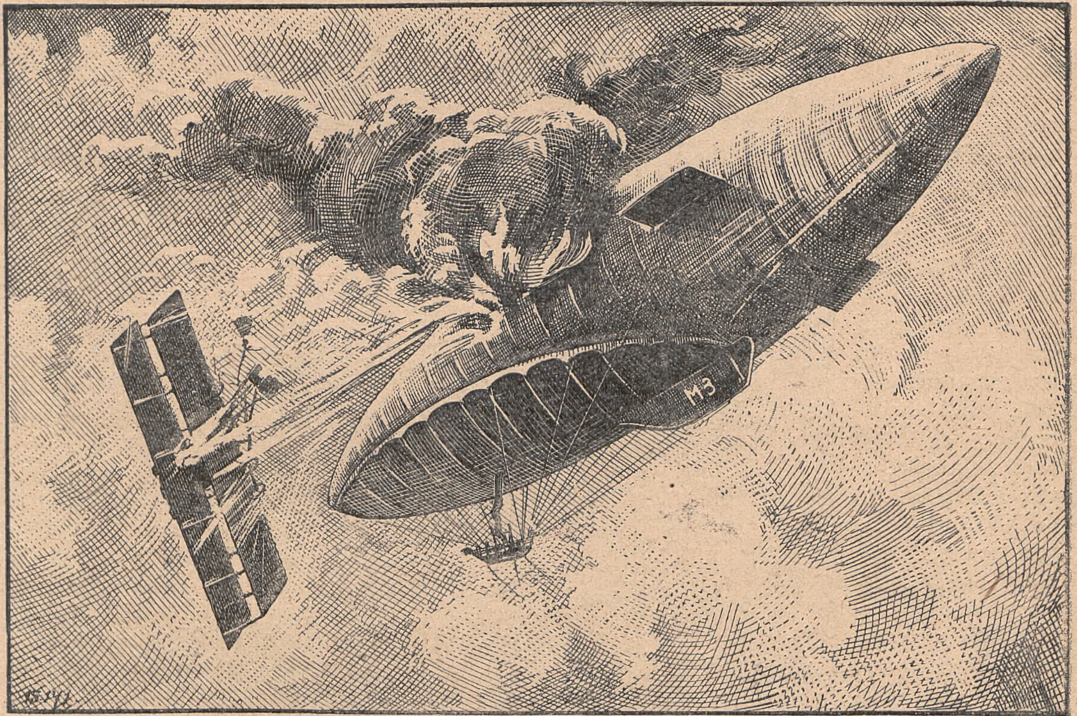
Włochy ukończyły bez rozgłosu dzieła podboju afrykańskiego kraju Trypolis, obsadziły oazy na pustyni Saharze i skolonizowały zręcznie kraj zniszczony przez Turcyę. Wojsko i flotę

pomnożono przez wielkie zbrojenia. — Podczas trzęsienia w południowych Włoszech, spowodowanego wybuchem wulkanu Etny, w Sycylii, — zniszczało wiele miejscowości i zginęło 200 ludzi.

W **Grecyi** wcielił król Konstantyn wyspę Kretę do swego państwa. Wyspy egejskie, które dotąd należały do Turcyi, przyznały również mocarstwa Grekom. Turcya na to nie daje swej zgody, więc naprężenie między obu państwami jest wielkie. W razie wojny musieliby Grecyi pomódz Serbowie i Czarnogórcy, bo taką mają umowę.

greckich. Potężnego poparcia udziela Serbii ciągle Rosya, co ją jeszcze bardziej rozzuchwala we wrogiem postępowaniu z Austryą.

Nowo stworzone królestwo **Albania** otrzymała swego pierwszego władzcę w osobie księcia Wilhelma Wied, pruskiego oficera. Uroczystego aktu oddania korony dokonała 21 lutego 1914 na zamku Neuwied albańska deputacya z Essadem Paszą na czele. W Durazzo, stolicy kraju, przyjęto nowego księcia na pozór bardzo życzliwie. Wkrótce jednak okazało się, jak nieświetnem jest jego położenie. Południowa część kraju, buntowniczy Epir, gdzie obok Albańczyków



Zderzenie austryackiego balonu wojskowego „Körting“ z aeroplanem na polu wzlotów we Fischamend pod Wiedniem.

W **Bułgaryi** usposobiła nieszczęśliwa wojna naród bardzo nieprzyjaźnie przeciw królowi Ferdynandowi. Podczas ostatnich wyborów uzyskał rząd nieznaczną większość, więc stoi na bardzo wątłych nogach.

Serbia szuka ciągle z Austryą zaczepki. Bez zgody monarchii przywłaszczyła sobie koleje wschodnie, wybudowane przy pomocy pieniędzy austryackich i uniemożliwiła handel austryacki drogą lądową do portu Saloniki nad morzem Egejskiem, będącym obecnie w rękach

mieszkają Grecy, sprawiała od początku nowemu władzcy wiele kłopotu. Kilka wsi i miasteczek zajęli Epiroci i oblegli. Zacięte walki toczyły się pod miastem Korycą, bohatersko bronioną przez Albańczyków. Ponieważ nowe królestwo nie posiada stałej armii, jedynie ochotników, wojna przeciągła się, mimo mobilizacyi ogromnie. Tymczasem wybuchnęło w środkowej Albanii powstanie mahometańskich chłopów, niezadowolonych z nowego władzcy. Powstanie popierał potajemnie Essad Pasza, dotychczasowy

minister wojny, więc Essada uwięziono w Durazzo i wywieziono do Włoch. Samego powstania jednak nie zgnieciono i jeszcze w chwili druku kalendarzy było położenie w Albanii bardzo niepewne.

Turcya utraciła wszystkie europejskie posiadłości z wyjątkiem miast Konstantynopola i Adryanopola. Obecnie sama nie wie, co począć, czy przyłączyć się do trójprzymierza, czy do trójporozumienia, do którego należy Anglia, Francya i Rosya. Przy pomocy oficerów niemieckich zaczęli ulepszać Turcy swe wojsko. Lecz wkrótce usunięto oficerów niemieckich skutkiem wdania się Rosyi. W azyatyckich posiadłościach Turcyi urządzają mocarstwa istne wyścigi, by jak największe korzyści osięgnąć.

Rosya niepokoi ciągle całą Europę ustawicznemi mobilizacyami i zbrojeniami. Jej stałe wojsko liczy obecnie 1,800.000 ludzi. Gorączkowo pracuje się tam także nad pomnożeniem floty bałtyckiej i czarnomorskiej. Pieniędzy na to dostarcza sprzymierzona Francya. Ponadto podburza Rosya państwa bałkańskie przeciw Austryi i rozciąga swe łapczywe ramiona nad Armenią, Persyą i Chińską Mongolią. — We wnętrzu tego olbrzymiego mocarstwa nie dobrze się jednak dzieje. Monopol od wódki przynosi rocznie dochodu jeden miliard, to znaczy na głowę ośm koron, a na oświatę wydaje się tam rocznie tylko 160 milionów.


Wilhelm, król Albanii.

Anglia przyznała przez nowe prawo, tak zwany homerule bill, katolickim Irlandczykom własny parlament, własny rząd i zupełną niezależność gospodarczą. Skutkiem tego o mało co nie przyszło do wojny domowej z protestanckimi mieszkańcami prowincyi Ulster, która przygotowała do wojny tysiące ochotników. Angielscy żołnierze, szczególnie oficerowie, nie chcieli wyruszyć przeciw mieszkańcom Ulsteru, tak, że o mało nie poszła w gruzy cała karność wojskowa. Tymczasem poseł Carson, przywódzca Ulsterczyków, panował nad całą prowincyą Ulster jak król, urządzał przeglądy wojsk ochotniczych, rozdawał broń, werbował wszędzie ochotników. Rząd znalazł się w opałach nielada, ale znaleziono wreszcie wyjście, zostawiając prowincyi Ulster kilkoletni czas do namysłu, podczas którego się oświadczyć ma pomocą głosowania ludowego za lub przeciw nowemu rozporządzeniu. — Nad pomnażaniem floty, na której sile polega wielkość Anglii, ciągle się pracuje. Sufrażystki, jak nazywają się bojowniczki politycznych praw wyborczych dla kobiet, zachowują się coraz bardziej szalenie. Zamachami bomb, podpalaniami, obrażaniem ministrów i innemi zbrodniami chcą udowodnić światu, iż zasługują na prawo głosu, na współudział w rządach.

W **Chinach,** najstarszem państwie na świecie wybrano dotychczasowego prezydenta Juanszikaja dyktatorem na lat pięć, to znaczy, że panuje z władzą nieograniczoną, większą, niż cesarz w innym kraju. W obec powstańców obchodzi się surowo, co jest zresztą koniecznem, bo tylko w ten sposób można stłumić rewolucye wybuchające w coraz innej części kraju. Na jego rozkaz rozstrzelano niedawno w krótkiej drodze

Rewolucya w Meksyku. Rozstrzelanie powstańców przez wojska rządowe.

Zatonięcie parowca pasażerskiego „Empress of Ireland", podczas którego 1030 osób straciło życie.

10 oficerów i 300 żołnierzy. — Mimoto bezpieczeństwo osobiste nowego dyktatora niewiele jest warte; codziennie otrzymuje setki listów z pogróżkami, więc już nawet nie udziela publicznych posłuchań i przyjmuje tylko zaufanych przyjaciół. Co do Mongolii, wielkiej chińskiej prowincyi porozumiano się z Rosyą w ten sposób, że zewnętrzna Mongolia dostała się pod panowanie Rosyi.

Japonię nawiedziły wielkie katastrofy przyrody, mianowicie trzęsienie ziemi i wybuchy wulkanów, podczas których tysiące ludzi utraciło życie, zniszczała wyspa Sakuraszima a miasto Karaszima zamieniło się w gruzy. Na północy kraju panował między rybakami głód tak wielki dla braku połowu, że ich tysiące wymarło. — Ponieważ Japonia dąży do władzy nad wschodnią Azyą i nad Wielkim Oceanem, powiększa na wzór państw europejskich gorączkowo wojsko lądowe i flotę. Te zbrojenia są skierowane głównie przeciw północnej Ameryce, która zmierza również do władzy nad oceanem Wielkim. Nie jest zresztą żadną tajemnicą, iż Japończycy wspomagali Meksykańczyków podczas ich wojny ze Stanami Zjednoczonemi. Główną część broni sprowadził meksykański prezydent Huerta z Japonii.



Essad-Pasza, pierwszy minister wojny w Albanii.

W Ameryce żyły oddawna ze sobą w niezgodzie dwa państwa: Stany Zjednoczone i Meksyk. Meksykańczycy wzięli do niewoli w mieście Tampico kilka amerykańskich marynarzy. Unia zażądała, aby na znak przeprosin powitało amerykańską flagę w Tampico 21 strzałów armatnich. Gdy meksykański prezydent Huerta szorstko temu odmówił, zbombardowali Amerykanie meksykański port Vera Cruz i obsadzili go. — W samym Meksyku wre straszna wojna domowa. Powstańców wspierają Amerykanie, którzy chętnie zagarnęliby tamtejsze bogate kopalnie złota i srebra. Aby ochronić transporty złota i srebra przed powstańcami, kazał je Huerta wywieść zagranicę w kurnikach o podwójnem dnie, w workach z kukurydzą, w koszach z jarzyną i z owocami, przyczem urzędnicy byli przebrani za wieśniaków i poganiaczy.

Kiedy **północno-Amerykanie** obsadzili kilka miast pobrzeżnych Meksyka toczyła się ze strasznem okrucieństwem wojna między Huertą, prezydentem Meksyka a powstańcami. Powstańcom powodziło się przeważnie dobrze, zdobyli najważniejszy port Tampico. Podczas walk zapaliły się olbrzymie zapasy nafty i przez trzy dni oświetlały nieludzką rzeź, która się odbywała na ulicach Tampica. Całe miasto zrównano niemal z ziemią, co ocalało, zniszczył płomień. Do samej wojny przygotowali się Amerykanie, u których pieniądze nie grają żadnej roli, wprost znakomicie. W porcie Pannsacola oddzielili całą część i umieścili w niej formalną flotę napowietrzną, każdej chwili gotową do walki.

Na **północno-amerykańskich wodach morskich** wydarzyły się dwie straszne katastrofy okrętowe. Dnia 8. października 1913 spalił się kanadyjski parowiec Volturno, mający na pokładzie 757 ludzi, z tego 640 wychodźców. We falach morskich zginęło 130 ludzi. — O wiele okropniejszą była przygoda parowca „Empress of Ireland.“ Okręt zderzył się z okrętem węglowym i utonął w kilku minutach. Z 1367 osób na pokładzie „Empress of Ireland“ uratowano tylko 337, utonęło 1030. Na pokładzie rozgrywały się straszne sceny. Ponieważ okręt położył się zaraz po zderzeniu na boku, nie można było spuścić łodzi ratunkowych. Okręt zatonął, nim inne przybyły mu z pomocą. Wielu ludzi wskakiwało do wody, szukając ocalenia w pływaniu, lecz prawie wszystkich zatopił straszny wir.

Genealogia statyst. austryackiego Domu panującego.

Kraje koronne **Austro-Węgier:** arcyksięstwo Austryi wyższej i niższej, księstwa Solnogród, Styrja, Karyntja, Kraina, uksiążęcone hrabstwa Goryeji i Gradyski, margrabstwo Istrja, portowe miasto Tryjest z Pobrzeżem, królestwo Dalmacja, uksiąż. hrabstwo Tyrol z Przedarulanją, królestwo Czechy, margrabstwo Morawa, księstwo Śląsk, królestwo Galicja z W. księstwem Krakowskiem, księstwo Bukowina, królestwo Węgry z W. księstwem Siedmiogród, królestwa Kroacja i Slawonja z Pograniczem wojskowem i Fiumą, i Bośnia z Hercegowiną. — Stolica monarchii: Wiedeń. — Dynastja **Habsbursko-Lotaryńska.**

Franciszek Józef I., Cesarz Austryi, Król Węgier itd., urodz. w Wiedniu (Schönbrunn) 18. sierpnia 1830, objął rządy 2. grudnia 1848 r., po abdykacji swego stryja, cesarza Ferdynanda I. i zrzeczeniu się następstwa tronu swego ojca arcyksięcia Franciszka Karola. Koronowany królem Węgier w Budapeszcie 8. czerwca 1867. — Ożenił się d. 24. kwietnia 1854 z

Cesarzową: † Elżbietą, (Amalją, Eugenją), córką Jego kr. Wysokości Maksymiljana, księcia bawarskiego. Urodzona 24. grudnia w Monachium r. 1837, ukoronowana jako królowa Węgier 8. czerwca r. 1867, umarła d. 10. września 1898 w Genewie.

Dzieci:

1. † Zofia (Fryderyka, Dorota, Marja, Józefa), ces. księż i arcyks. austr. itd., ur. w Wiedniu 5. marca 1855, um. w Budapeszcie d. 29. maja 1857.

2. **Gizela** (Ludwika, Marja), cesar. księż. i arcyks. austr. itd., urodz. 12. lipca 1856 w Laksenburgu, zaślubiona 20. kwietnia 1873 r. **Leopoldowi**, ks. bawar., właść. 7. pułku artylerji, ur. 9. lut. 1846.

3. † Rudolf, następca tronu, ur. w Laksenburgu 21. sierpnia 1858, ożenił się w Wiedniu 10. maja 1881; um. 30 stycznia 1889.

Małżonka: Stefania, córka Jego kr. Mości Leopolda II., króla Belgji.

Córka: **Elżbieta** (Marja, Henryka, Stefanja, Gizela), arcyks. austr., ur. 2. wrześ. 1883, zaślub. d. 23. stycz. 1902 ks. Windischgrätzowi.

4. **Marja Walerja** (Matylda, Marja), arcyks. austr., ur. 22. kwietnia 1868 w Budapeszcie, zaślub. 31. lipca 1890 arcyks. **Franciszkowi Salwatorowi**, ur. 21. sierpnia 1866.

Dzieci: 1) **Elżbieta** (Franciszka, Marja, Karolina, Ignacja), ur. 27 stycznia 1892.
2) **Franciszek** (Karol, Salwator, Marja, Józef, Ignacy), ur. 17. lutego 1893.
3) **Hubert** (Salwator), ur. 30. kwietnia 1894.
4) **Jadwiga** (Marja Immakulata), ur. 24. wrz. 1896.
5) **Teodor** (Salwator), ur. 9. paździer. 1899.
6) **Gertruda** (Marja, Gizela) ur. 19. list. 1900.
7) **Marja Teresa**, urodz. 19. listopada 1901.
8) **Klemens** (Salwator), ur. 6. paźdz. 1904.
9) **Matylda Marya**, urodz. 9. sierpnia 1906.

Bracia J. M. Cesarza.

1) † Maksymilian I. (Ferdynand, Józef) urodz. 6. lipca 1832, przyjął koronę Meksyku 10. kwietnia 1864; umarł 19. czerwca 1867.

Wdowa po nim **Karolina**, córka † Leopolda I., króla Belgii, urodz. 7. czerwca 1840, zaślub. 27. lipca 1857 roku.

2) † Arcyksiążę Karol Ludwik (Józef, Marja) jenerał kawalery, ur. w Schönbrunie 30. lipca 1833, um. 19. maja 1896 r., zaślubiony: I-szy raz 4. listopada 1856 z Małgorzatą (ur. 24. maja 1840, † 15. wrześ. 1858), córką † Jana kr. Saksonii; II-gi raz 21. paździer. 1862, z Marją Annunciatą (ur. 24. marca 1843, † 4. maja 1871), córką † Ferdynanda II., króla Obojga Sycylii; III-ci raz zaślubiony 23. lipca 1873 z

Marją Teresą Braganza, ur. 24. sierpnia 1855, córką księcia Michała, infanta portugalskiego i infantki Adelajdy księżnej Loewenstein-Wertheim-Rochefort-Rosenberg, wdowa od 19 maja 1896.

Dzieci z 2-go małżeństwa:

a) † Franciszek Ferdynand, arcyks. Este, c. i kr. jener. kawalerji, c. i kr. admirał, właściciel pułku piechoty Nr. 19, pułku ułanów Nr. 7. i pułku korp. artylerji Nr. 6, ces. rosyjski jener. kawal., szef ces. ros. Bugskiego pułku dragonów Nr. 26, szef kr. prusk. pozn. pułku ułanow Nr. 10, à la suite kr. prusk. gward. pułku grenad. Ces. Franciszka i niem. maryn. do dyspoz. Najwyższego Dowódcy, ur. 18. grudnia 1863; um. 28. czerwca 1914.

Żona: † Zofia, ks. Hohenberg, z domu hr. Chotek, ur. 1 marca 1868, zaśl. 1. lipca 1900; um. 28 czerwca 1914.

b) † Otto (Franciszek, Józef), c. i kr. Jenerał kaw., ur. w Grazu 21. kwietnia 1865, umarł w Wiedniu dnia 1 listopada 1906, zaślub. 2. paźdz. 1886 z

Marją Józefą, córką Jerzego, króla saskiego, ur. 31 maja 1867.

Dzieci:

1) **Karol** (Francisz., Józef), c. i k. podpułkownik pułku piechoty bar. Conrad Nr. 39, ur. 17. sierp. 1887, zaśl. w Schwarzau 21 paźdz. 1911 z księżniczką Zitą z Bourbon-Parma, ur. 9 maja 1892. Dzieci: **Franciszek Józef Otton**, ur. 20 listopada 1912, **Adelajda**, ur. 3 stycznia 1914.

2) **Maksymiljan** (Eugen., Ludwik), ur. 13. kwietnia 1895 roku.

d) † Małgorzata (Zofia), urodz. dnia 13 maja 1870 r., zaślub. w Wiedniu dnia 24 stycznia 1893 r. ks. Albrechtowi wirtemberskiemu, umarła dnia 24 sierpnia 1902 r.

Dzieci z 3-go małżeństwa:

e) **Marja-Anuncjata**, przełożona damskiego chlacheckiego zakonu w Pradze, ur. 31. lipca 1876.

f) **Elżbieta**, ur. 7 lipca 1878, zaślub. d. 20. kwiet. 1903 ks. Alojzemu Lichtensteinowi.

3. Arcyksiążę **Ludwik Wiktor**, c. i kr. jen. infant. właśc. pułku piech. Nr. 65, szef ces. ros. pułku piech. „Tomsk“ Nr. 39, ur. 15. maja 1842.

Rodzice J. M. Cesarza.

Franciszek-Karol, ur. 7 grud. 1802, owdow. 28 maja po Zofii (ur. 17 stycz. 1805, córce † króla bawar. Maksymiljana I.) † 8 mar. 1878. Małżonka: Zofia (Fryderyka, Dorota) ur. 27. stycznia 1805, † 28. maja 1872.

Rodzeństwo Ojca J. M. Cesarza.

1) Cesarz Ferdynand I. urodz. 19. kwietnia 1793, objął rządy 2. marca 1835 po śmierci ojca cesarza Franciszka I., abdykował na rzecz bratanka J. M. cesarza Franciszka Józefa I. 2-go grudnia 1848, † 29. czerwca 1875 r. — Małżonka: Cesarzowa Marya (Anna, Karolina, Pia), ur 19. września 1803, córka † Wiktora-Emanuela I., króla Sardynii, zaślub. 27go lutego 1831, † maja 1884.

2) Marja Klementyna, urodz. 1 marca 1798, zaślub. 28. czerwca 1816 z Leopoldem księciem Salerno, królewiczem Sycylii; owdowiała 10go marca 1851 r.; umarła 3 czerwca 1881 r.

Dziadowie J. C. Mości.

† Franciszek I. (Józef, Karol), ur. we Florencji 12. lutego 1768; umarł 2 marca 1835.

† Czwarta małżonka: Karolina-Augusta, córka króla bawarskiego Maksymiljana, urodz. 8. lutego 1792, zaślub. 29. października 1816, um. 9. lutego 1873.

Poczet książąt i królów polskich

od roku 550 do 1795.

Polska przedhistoryczna.

	rok		rok
Lech I.	550	Leszek II.	794
Krakus	700	Leszek III.	810
Lech II.	730	Popiel I.	825
Wanda	740	Popiel II.	840
Przemysław zw. Leszkiem I.	760	Piast	842

Dynastya Piastów.

Ziemowit 861
Leszek IV. 892
Ziemomysł 921

Polska w rozwoju.

Mieczysław I. . . . . 962—992
Bolesław I. Chrobry . . . . 992—1025
Mieczysław II. Gnuśny . . . . 1025—1034
Bezkrólewie
Kazimierz I. Odnowiciel . . . . 1040—1058
Bolesław II. Śmiały . . . . 1058—1079
Władysław Herman . . . . 1079—1102
Bolesław III. Krzywousty . . . . . . 1102—1138

Polska rozpada się.

Władysław . . . . 1138—1146
Bolesław IV. Kędzierzawy . . . . . . 1146—1173
Mieczysław III. Stary . . . . 1173—1177
Kazimierz II. Sprawiedliwy . . . . . 1177—1194
Mieczysław Stary (powtórnie) . . . . 1194—1202
Władysław Laskonogi . . . . 1202—1206
Leszek Biały . . . . 1206—1227
Bolesław V. Wstydliwy . . . . 1227—1279
Leszek Czarny . . . . 1279—1288
Bezkrólewie.

rok
Przemysław I. . . . . 1295 (7 mies.)
Władysław Łokietek . . . . 1296—1300
Wacław Czeski . . . . 1300—1305
Władysław Łokietek (powtórnie) . . . 1306—1333

Złoty wiek.

Kazimierz III. Wielki . . . . 1333—1370
Ludwik Węgierski . . . . 1370—1382
Bezkrólewie.
Jadwiga . . . . 1384—1386

Dynastya Jagiellonów.

Władysław Jagiełło . . . . 1386—1434
Władysław Warneńczyk . . . . 1434—1444
Kazimierz IV. Jagiellończyk . . . . . 1444—1492
Jan Olbracht . . . . 1492—1501
Aleksander . . . . 1501—1506
Zygmunt I. Stary . . . . 1506—1548
Zygmunt II. August . . . . 1548—1572

Królowie obieralni.

Henryk Walezy . . . . 1574 (5 mies.)
Stefan Batory . . . . 1576—1586

Polska chyli się ku upadku.

Zygmunt III. Waza . . . . 1586—1632
Władysław IV. Waza . . . . 1632—1648
Jan Kazimierz Waza . . . . 1648—1668
Michał Korybut Wiśniowiecki . . . . 1668—1673
Jan III. Sobieski . . . . 1674—1696
August II. Sas . . . . 1697—1733
Stanisław Leszczyński . . . . 1706—1709
August III. Sas . . . . 1733—1763
Stanisław August Poniatowski . . . . 1764—1795

Królestwo Polskie

pod względem politycznym dzieliło się na:

4 księstwa, 33 województw i 8 ziem.

Księstwa:

Inflanckie.
Oświecimskie,
Zatorskie,
Żmudzkie.

Województwa:

Bełskie,
Bracławskie,
Brzesko-Kujawskie,
Brzesko-Litewskie,
Chełmińskie,
Czerniechowskie,
Gnieźnieńskie,
Inowrocławskie,
Kaliskie,
Kijowskie,
Krakowskie,
Lubelskie,
Łęczyckie,
Malborskie,
Mazowieckie,
Mińskie,
Mścisławskie,
Nowogrodzkie,
Podolskie,
Płockie,
Połockie,
Pomorskie,
Podlaskie,
Poznańskie,
Rawskie,
Ruskie,
Sandomierskie,
Smoleńskie,
Sieradzkie,
Trockie,
Wileńskie,
Witebskie,
Wołyńskie.

Ziemie:

Chełmska,
Dobrzyńska,
Halicka,
Liwska,
Przemyska,
Sandecka,
Wieluńska,
Żydaczowska.

Objaśnienia pocztowe.

Adres każdej przesyłki listowej powinien obejmować imię i nazwisko odbiorcy, jakoteż mieszkanie lub firmę, zarazem miejsce przeznaczenia wraz z podaniem kraju.

Na kopercie nie wolno żadnych notatek umieszczać, jakoteż jakichbądź doniesień.

Przylepiania marek listowych na odwrotnej stronie koperty należy unikać.

Marki listowe. Marki listowe może nadawca w części adresem przepisać, nie wolno jednak na nich żadnej pieczęci odcisnąć, ani ich przekreślić, ani na nich umieścić daty, lub nazwisko miejscowości.

Za doręczenie listów, kartek korespondencyjnych, druków, prenumerowanych gazet i czasopism, wzorków i próbek towarów przez listonosza nie uiszcza się żadnej należytości.

Urząd pocztowy nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za zaginiony list zwyczajny, lub za rzeczy wartościowe w nim załączone, jakoteż za skutki opóźnienia, lub błędnego doręczenia; natomiast w razie zaginienia rekomendowanej przesyłki z winy urzędu, uiszcza urząd pocztowy nadawcy jako wynagrodzenie kwotę 50 kor.

Listy zwyczajne nie mogą być cięższe niż 250 gramów. Za listy zwyczajne opłata wynosi bez różnicy odległości:

W monarchii austryacko-węgierskiej do 20 gr. za list opłacony 10 hel., nad 20 gr. do 250 gr. opłacony 20 hel.

Do Niemiec do 20 gr. opłacony 10 hel., nad 20 gr. do 250 gr. opłacony 20 hel.

Za listy doręczone w miejscu płaci się do 20 gr. 10 hel., od 20 gr. do 250 gr. 20 hel.

Za listy do wszystkich innych państw płaci się za każde 15 gr. 25 hel.

Listy poste restante mogą zalegać przy urzędach pocztowych do 4 tygodni, i mogą być adresowane nietylko imieniem i nazwiskiem, ale także literami, cyframi itd. i wtedy adresat powinien się sam zgłosić po odbiór tychże. Listy poste restante adresowane literami lub cyframi rekomendowane być nie mogą.

Rekomendować można wszystkie przesyłki, ale poniżej adresu musi być uwidocznionem „rekomendowane".

Należytość za rekomendacją wynosi przy przesyłkach bez względu na odległość, tak wewnątrz kraju, jakoteż i do wszystkich państw związku pocztowego, a nawet i do państw doń nie należących (jeżeli do nich rekomendacja możliwą jest obecnie), 25 hel.; należytość za rekomendacją trzeba uiścić przez przylepienie marek listowych w odpowiedniej ilości po stronie adresu.

Recepis zwrotny. Przy wszystkich przesyłkach rekomendowanych może nadawca żądać recepisu zwrotnego. Za recepis zwrotny opłaca się 25 hel.

Przyjęcie lub nieprzyjmowanie przesyłek pocztowych jest do woli adresata oddane.

Listy pilne. Jeżeli nadawca sobie życzy, aby list został zaraz po przyjściu doręczony adresatowi, ma być adresowany dokładnie, t. j. zawierać imię i nazwisko, tudzież mieszkanie adresata (ulica i numer domu), oraz winien nadawca dopisać na kopercie po lewej stronie u dołu „doręczyć zaraz przez umyślnego posłańca" (express).

Za doręczenie natychmiastowe, lub awizowanie w miejscu urzędu pocztowego należytość wynosi 30 hel., którą to należytość nadawca uiścić musi przez przylepienie marek listowych w odpowiedniej ilości.

Za każde zaś $7^1/_2$ kilometra odległości od urzędu pocztowego płaci się posłańcowi 1 kor., zawsze jednak adresat jest odpowiedzialny za uiszczenie odpowiedniej należytości. Należytość uiszcza się przylepianiem marek odpowiedniej wartości.

Karty korespondencyjne po 5 hel. mogą być przesłane do wszystkich krajów monarchii austrjackiej i do Niemiec, jakoteż i do Czarnogóry, zaś karty korespondencyjne po 10 hel. można wysyłać do wszystkich innych krajów.

Kartki korespondencyjne można także rekomendować, w tym jednak razie nie wolno adresu napisać ołówkiem.

Druki. Wszelkie druki, litografie, sztychy, fotografie i książki można posyłać pod przepaską, których można nabyć w urzędzie pocztowym. Przepaski mogą być także robione w domu. Należytość wynosi do wszystkich miejscowości państwa austryackiego i do Niemiec, jakoteż do Bośni i Hercegowiny do 50 gr. 3 hel., od 50—100 gr. 5 hel. od 100—250 gr. 10 hel., od 250—500 gr. 20 hel., od 500—1000 gr. 30 hel. Do wszystkich innych państw do związku pocztowego należących za każde 50 gr. 5 hel.

Pod opaską nie wolno posyłać listów. — Pod jedną opaską można kilka przedmiotów posyłać, jeżeli adresowane są do jednej osoby. Adres ma być napisany na opasce. Oprócz adresu, daty i podpisu żadnych innych dopisków robić nie wolno, wolno tylko ołówkiem zakreślać miejsca na marginesie, na które chce się zwrócić szczególną uwagę. Korekty wolno posyłać ze stosownemi poprawkami, które nawet w braku miejsca na marginesie mogą być dopełnione na osobnym arkuszu i wolno także odpowiednie kartki manuskryptu do korrekty dołączyć.

Próby towarów nie powinny przedstawiać żadnej wartości kupieckiej. One muszą być zapakowane w woreczkach, żeby można łatwo przekonać się o ich zawartości. One nie śmią być dłuższe niż 30, szersze niż 20, a wyższe niż 10 cm., albo przesyłać wolno w rulonach, które nie śmią być dłuższe niż 30 cm., a średnicy 15 cm. nie przekraczają.

Ciężar próbek towarów co najwyżej wynosić może 250 gr.

Opłata wynosi w monarchii austro-węgierskiej, do Bośni i Hercegowiny, jakoteż i do Niemiec do 250 gr. 10 hel., do 350 gr. 20 hel. Do innych zaś państw do związku pocztowego należących za każde 50 gr. 5 hel. najmniej jednak 25 hel.

Przekazy pieniężne. (Postanweisungen). Do 1000 kor. posyłać można do wszystkich urzędów pocztowych monarchii austro-węgierskiej nietylko w listach, ale także za pomocą t. z. przekazów, których można nabyć w urzędach pocztowych po 3 h.

Przekazów pocztowych na większą kwotę niż 1000 kor. opiewających pojedynczo nie przyjmuje się, względnie nie wypłaca się.

Przekazów pieniężnych nie wolno wypełniać ołówkiem zwyczajnym, lub atramentowym.

Porto opłaca się przez przylepienie marek na przekazie. Kwotę przesłać się mającą należy na przekazie wypisać liczbami i słowami i złożyć ją w urzędzie pocztowym.

Opłata wynosi:

	do	20 kor.	—.10 hel.
od	20 do	100 „	—.20 „
„	100 „	300 „	—.40 „
„	300 „	600 „	—.60 „
„	600 „	1000 „	1 kor.

Za przekazami pieniężnemi można przesyłać pieniądze i za granicę.

Można przesyłać przekazy do wszystkich państw europejskich i wielu zamorskich — ale trzeba je pisać według monety istniejącej w danym państwie. Przekazy do obcych państw są odmienne, nazywają się „internacjonalne“ tj. międzynarodowe.

Przekazy pieniężne telegraficzne można posyłać do takich miejscowości, gdzie jest biuro telegraficzne rządowe do wysokości 1000 kor. Opłata jest ta sama, co przy przekazach zwykłych z dodatkiem opłaty za telegram.

Pakiety pocztowe. Adres każdej przesyłki pocztowej, jakoteż przekaz przesyłkowy musi być zaopatrzony w imię i nazwisko odbiorcy, miejsce przeznaczenia z podaniem kraju, powiatu i ostatniej poczty.

Zawartość pakietu należy tak na pakiecie, jak i na przekazie przesyłkowym podać.

Podanie wartości do woli jest zostawione przesyłającemu.

Do każdej przesyłki pocztowej należy dodać przekaz przesyłkowy, który kosztuje 12 hel.

Lewy odcinek przekazu przesyłkowego może być zapisanym i przez odbiorcę odciętym.

Przekazy przesyłkowe są: 1) do przesyłek bez zaliczki z zielonego papieru; 2) do przesyłek za zaliczką z szaro-niebieskiego papieru.

Najmniej kosztuje przesyłka w 5 klg. ważących pakietach w granicach monarchii (ponad 10 mil odległości) 60 hel.

Wysokość opłaty przesyłek pocztowych należy od ciężaru, wartości i oddalenia od miejsca nadania do miejsca przeznaczenia.

Deklarację cłową należy do wszystkich przesyłek pakietowych z Austro-Węgier do Niemiec bez względu na wagę ze strony nadawcy otwarcie dołączyć.

Do przesyłek pakietowych do Niemiec należy statystyczną deklarację dołączyć.

Przy przesyłkach do 5 klg. włącznie na odległość 10 mil. 30 hel.; powyżej odległości 10 mil 60 hel. — Za przesyłki powyżej 5—15 klg. za każdy klg. na odległość 10 mil 6 hel., na odległość 20 mil 12 hel., 50 mil 24 hel., 100 mil 36 hel., 150 mil 48 hel., powyżej 150 mil 60 hel.

Przy nieopłaconych przesyłkach dolicza się do datek 12 hel.

Najlepiej i najtaniej przychodzi każdemu przesyłać w pakietach 5 klg. w całej monarchii (powyżej 10 mil odległości) 60 hel. **Taksa wartościowa** wynosi do 100 kor. 6 hel., od 100 kor. do 600 kor. 12 hel., do 900 kor. 18 hel.. do 1200 kor. 24 hel., do 1500 kor. 30 hel., do 1800 kor. 36 hel., do 2100 kor. 42 hel. **Prowizya zaliczkowa** wynosi do 24 kor. 12 hel., do 28 kor. 14 hel., do 32 kor. 16 hel., do 36 kor. 18 hel., do 40 kor. 20 hel., za każde dalsze 4 kor. 2 hel.

Przesyłki za zaliczką można nadawać na wszystkich urzędach pocztowych, które upoważnione są do poczty wozowej, w monarchii austro-węgierskiej aż do wysokości 1000 kor.

Przy przesyłkach za zaliczką bierze na siebie urząd pocztowy odpowiedzialność, kwotę wymienioną przez nadawcę od adresata powziąć, i przez urząd nadawczy pocztowy nadawcy wypłacić.

Przesyłki za zaliczką do **Niemiec** nadawane być mogą z podaniem wartości i bez takowego aż do 50 klg. i do 1000 koron.

Do Niemiec należy używać tak zwanych międzynarodowych przekazów przesyłkowych, które są na różowym papierze drukowane. Do każdej przesyłki należy dodać deklarację cłową, następnie przy przesyłkach podlegających statystyce zagranicznego handlu, należy jeszcze statystyczną dołączyć deklarację. Opłata przy przesyłkach pakietowych do Niemiec jest taka sama, jak przy przesyłkach wewnątrz monarchii austro-węgierskiej.

Wprowadzono dla kupców i podróżujących **„karty legitymacyjne“** za opłatą 2 koron. Za ich okazaniem można otrzymywać listy polecone, towary i przekazy „poste restante“ w całem państwie Austryackiem. Dotychczas żądano paszportu lub metryki.

Telegramy.

Użytkowanie telegrafu jest każdemu dozwolonem.

Tajemnicę telegramów zachowuje się pod największą dyskrecją.

Telegram napisany być musi wyraźnie, zrozumiale i takiemi niemieckiemi lub łacińskiemi literami, względnie znakami lub cyframi, któreby można odtelegrafować. Przy każdym telegramie w Austro-Węgrzech (wraz z Bośnią, Hercegowiną i Lichtensiein) jak i do Niemiec płaci się za każde słowo 6 hel., co najmniej 60 hel.) Słowo nie śmie obejmować więcej niż 15 liter lub 5 liczb. Liczby i cyfry zbywające, liczy się za słowo. Do innych zaś państw europejskich, jakoteż do wszystkich prawie zamorskich opłaca się taksę 60 hel., a do tego jeszcze taksę słowną, która jest rozmaitą.

Zapłacona odpowiedź. Nadawca może żądaną od adresata odpowiedź zapłacić, a w tem razie przed adresem nadmienić ma wyraźnie „odpowiedź zapłacona“. Jeżeli nadawca ilości słów na odpowiedź nie poda, to na nią liczy się 10 słów.



Wykaz jarmarków.



Jarmarki te zostały podług urzędowych dat zestawione. Miałby się jaki jarmark odbywać w innym dniu, albo na inny dzień być odłożonym, to nakładca. przełożonych gmin upraasza kornie, aby wiadomość o tem zaopatrzoną w pieczęń urzędową nadesłali, by módz sprostować pomyłkę.

J. Steinbrener.



W król. Galicji i w wiel. ks. Krakowskiem.

Alwernia pow. chrzanowski: co trzecią środę targ.

Andrychów pow. wadowicki: każdego miesiąca w 1-szy wtorek jarmark Co wtorku targ.

Babice pow. przemyski: 4 maja, 6 czerw., 24 sierp., i 29 wrześ.

Baligród pow. liski: każdego poniedziałku targ tygod.

Baranów pow. tarnobrzeski: co wtorku targ.

Barysz pow. buczacki: co poniedziałku targ.

Bełz pow. sokalski: 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia, 24 czerw., 1 sierp., 13 paźdz. 26 list., 12 grudn. Co poniedziałek targ.

Biała miasto pow.: jarmarki na konie: 3-go poniedziałku po 3 Królach, 2-go poniedz. do św. Janie Nen., 1-go poniedz. po śś. Szym. i Judzie. Co wtorku, czwartku i soboty targ.

Biały Kamień pow. złoczowski: 2 stycznia, we wtorek po niedzieli zapustnej, w środopoście, w niedzielę po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świąt., 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2-go dnia po św. Filipie (według kal. rusk.) Co drugą środę targ.

Biecz pow. gorlicki: w poniedziałki po: 25 stycznia, 24 lutego, 24 marca, 20 kwietnia, 25 maja, 29 czerwca, 10 sierpnia, 15 września, 17 października, 11 listopada i 6 grudnia. Jeżeli w którym z tych dni przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Każdego poniedz. targ.

Bircza miasto pow.: 2 stycznia, 29 czerwca, 4 października. Co środy targ.

Błażowa pow. rzeszowski: 7 styczna, 12 mar., 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada. Każdego poniedziałku targ.

Bobowa pow. grybowski: co czwartku targ.

Bóbrka miasto pow.: 13 stycz., w poniedz. po ruskiej Niedz. pal., 26 lipca, 30 paź. Co czwart. targ.

Bochnia miasto pow.: 2 stycz., w poniedz. po Niedzieli mięsop., w poniedz. po 3-ciej niedz. postu, na konie i bydło (aż do piątku), potem jarmarki co czwartek aż do piątku po Wniebowstąp., w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po Podw. św. Krzyża, w pon. po M. B. Różańcow., 11 i 25 list. Jeżeli który jarmark przypadnie na sobotę, niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następny poniedziałek lub dzień powszedni. Co czwartku targ.

Bohorodczany miasto pow. (Jarmarki na bydło podług rusk. kalendarza): 14 stycznia, w środopoście, 7 lipca, 8 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Bolechów pow. doliński: 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałku targ.

Bolechowice pow. krakowski: w 2-gą niedzielę po 3 Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu i w grudniu w 1-szą niedzielę po suchedniach.

Bołszowce pow. rohatyński 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierp., 20 listop. Co poniedziałku targ.

Borowa pow. mielecki: co drugi wtorek targ.

Borszczów miasto pow.: każdego roku trzy dwudniowe jarmarki a to: 20 i 21 stycznia po gr. kat. św. Jordanie; 11 i 12 maja po rz. kat. św. Izydorze; 15 i 16 paźdz. po gr. kat. św. Pokrowy. Jeżeli dzień jarm. przypadnie na niedz. lub święto, to jarmark odbędzie się w następnym dniu powszednim.

Borysław pow drohobycki: co czwartku targ.

Brody miasto pow.: 10 stycznia, 19 marca, 5 maja, 30 października, oraz targ na wełnę od dnia 26 sierpnia przez 8 dni.

Brzesko miasto pow.: co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodn.

Brzeżany miasto pow.: 13 stycznia (now. stylu), 3 lutego, 16 i 24 kwietnia, 21 maja, 6 sierpnia, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18 grudnia. Każdego poniedziałku i piątku targ.

Brzostek pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.

Brzozów miasto pow.: 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lip., 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 1 listopada, 4 grudnia. Każdego poniedziałku targ.

Buczacz miasto pow.: każdego czwartku targ.

Budzanów pow. trembowelski. co czwartku targ.

Bukaczowce pow. rohatyński: 30 marca, 7 lipca, 10 wrz., 2 list.

Bukowsko pow. sanocki: 24 lutego, 5 lipca. Co czwartku targ.

Bursztyn pow. Rohatyński: 18 stycznia, 23 kwietnia, 27 sierpnia, 12 grudn. Co poniedz. targ.

Chochołów pow. nowotarski: co 4-ty wtorek targ.

Chocimierz pow. tłumacki: na Nowy Rok, w pon. zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonemi Świątkami, w dzień urodzin św. Jana, na św. Michała, w święto N. P. Różańcowej, na św. Mikołaja, (wszystkie podług kalend. ruskiego). Co poniedz. targ.

Chodorów pow. bobrecki: 14 stycznia, 5 maja, 13 lipca, 12 paź. przez 2 tygodnie. Co czwartku targ.

Chołojów powiat Kamionka strum.: Jarmark roczny dnia 6 lipca. Co poniedziałku walny targ tygodniowy.

Chorostków pow. husiatyński: co poniedziałku targ.

Chrzanów miasto powiatowe: co czwartek targ.

Chyrów pow. staromiejski: co wtorku targ.

Cieszanów miasto pow.: 2 stycznia, w pierwszy koniedz. paźdz. Co wtorku targ.

Ciężkowice pow. grybowski: co poniedziałku targ.

Czchów pow. brzeski: jarmark co trzeci wtorek.

Czernelica pow. horodeński: co poniedziałku targ.

Czernichów pow. krakowski: 12 jarmarków, w każdą pierwszą środę miesiąca.

Czortków miasto powiatowe: 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Co czwartku targ.

Czudec pow. strzyżowski: co czwartku targ.

Czyszki pow. lwowski: 2 lipca, 14 września, 6 listop.

Dąbrowa miasto pow.: co 2-gi poniedziałek targ.

Dębowiec pow. jasielski: co poniedziałku targ.

Delatyn pow. nadworniański: jarmarki na wełnę pospolitą i na owce 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia.

Dembica miasto pow.: 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w 2-gi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 paźdz., 4 grud. Co czwartku targ.

Derewacz pow. lwowski: 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 października.

Dobczyce pow. Wielicki: 12 jarmarków, a to w pierwszą środę każdego miesiąca.

Dobromil miasto powiat.: 19 stycznia, od 1 do 8 sierpnia, 26 października. Każdego poniedziałku targ.

Dobrotwór powiat Kamionka strum.: 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.

Dolina miasto pow.: 2 stycz., 14 lutego, 13 maja, 6 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 21 grudnia. Każdego czwartku targ.

Droginia pow. myślenicki: 14 lutego, 23 kwietnia, 16 lipca.

Drohobycz miasto pow.: co czwartku targ.

Dubiecko pow. przemyski: co wtorku targ.

Dukla pow. krośnieński: 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie, na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listop., 4 grudnia. Co czwartku targ.

Dunajec Czarny pow. nowotargski: co 4-go poniedz., a mianowicie w poniedz. po jarmarku w Nowym Targu.

Dunajów pow. przemyślański: 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca, 18 paźdz. Co wtorek targ.

Dynów pow. Brzozów: 3 lutego, 19 marca, 28 maja, 25 lipca, 9 wrześ...a, 7 grudnia. Co czwartku targ.

Fredropol pow. przemyski: 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada. Co piątku targ.

Frysztak powiat strzyżowski: co 2-gi czwartek jarmark na bydło.

Gdów pow. wielicki: co trzeci wtorek targ.

Gliniany pow. przemyski: 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Każdego wtorku targ.

Głogów pow. rzeszowski: każdego poniedziałku targ.

Gołogóry pow. złoczowski: 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września, 15 października.

Gorlice miasto pow. ma 12 jarmarków we wtorki po następujących świętach: 3 Królach, św. Mateuszu, Niedzieli Kwietneij, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Maryi Magdalenie, Wniebowzięciu N. M. P., Narodzeniu N. M. P., św. Franciszku Ser., św. Marcinie, trzeciej niedzieli Adwentu. Każdego wtorku targ.

Grab pow. krośnieński: 3 stycznia, 26 kwietnia, 27 sierpnia, 1 października.

Gródek miasto pow.: 19 mar., w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 19 grudnia. Każdego czwartku targ.

Grybów miasto pow.: co poniedziałku targ.

Grzymałó pow. skałacki: 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.

Gwoździec pow. kołomyjski: 28 stycznia, 28 marca, 26 lipca, 4 października. Co piątku targ.

Halicz pow. stanisławowski: 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątku targ.

Hołosko pod Lwowem: 6 sierpnia i w dzień św. Anny.

Horodenka miasto pow.: 13 stycznia, 14 lutego, 1 marca, 6 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Hussaków pow. mościski: 8 maja, 27 sierpnia, 8 października, 18 grud. Każdego czwartku targ.

Husiatyn miasto powiat.: 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartku targ.

Jabłonów pow. peczeniżyński: 31 stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 października, 30 grudnia.

Jaćmierz pow. sanocki: 8 i 9 marca, 8 maja, 24 czerwca, 13 października i 9 grudnia.

Janów pow. gródecki: (podług rusk. kal.): 13 stycznia, na Wniebowstąpienie, 20 listopada. Co czwartku targ.

Janów pow. trembowelski: co piątku targ.

Jarosław miasto pow.: 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałku i piątku targ.

Jasienica pow. brzozowski: 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartku targ.

Jasło miasto pow.: 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 list., 1 grudnia. Co piątku targ.

Jaryczów pow. lwowski: 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grudnia. Co środy targ.

Jazłowiec pow. buczacki: co wtorku targ.

Jawornik pow. rzeszowski: co poniedziałku targ.

Jaworów miasto pow.: 6 maja, 1 września, 26 października, 12 grudnia. Co poniedziałek targ.

Jaworzno pow. chrzanowski: co wtorku targ.

Jedlicze powiat krośnieński: co środy targ .tygodniowy.

Jeleń pow. chrzanowski: w 1szy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromn., w poniedz. po niedzieli zapust., we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalez. św. Krzyża, we wtorek po św. Janie Chrz., we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyż. św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.

Jeleśna pow. żywiecki: co czwartku targ.

Jezierna pow. złoczowski: 12 stycznia, we wtorek po Wielkanocy obrz. rusk., 20 lipca, 20 października. Co poniedziałku targ.

Jezierzany pow. borszczowski: co środy targ.

Jezupol pow. stanisławowski: 27 czerwca, 28 lipca, 29 września.

Jodłowa pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.

Jordanów pow. myślenicki: 25 lutego, 23 kwietnia, w 7-my poniedz. po Ziel. Świąt., 29 grud., 15-go każdego miesiąca, jeżeli 15 przypada na poniedziałek, w przeciwnym razie w następny poniedziałek.

Kąkolniki pow. rohatyński: 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.

Kałusz miasto pow.: 18 stycz., 11 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 1 paździer., 18 listopada, 10 grud. (2 dni), 27 sierpnia (5 dni), 28 września (3 dni). W każdy piątek targ.

Kalwarya pow. wadowicki: 25 stycznia, 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada

Kamionka Strumiłowa miasto pow.: 2 stycznia, 21 marca, 7 kwietnia, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 15 października, 21 listopada. Co wtorek targ.

Kańczuga pow. przeworski: we wtorek po Zielonych Świętach,

30 września, 4 grudnia. Co poniedziałku i czwartku targ.

Kęty pow. bialski: w drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po św. Krzyżu, w poniedziałek po Narodz. NMP. Każdy trwa 8 dni.

Knihynicze pow. rohatyński: 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po Niedzieli palm obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grudnia.

Kolbuszowa miasto pow.: co wtorku targ.

Kołaczyce pow. jasielski: 1 maja. Oprócz tego co drugi poniedziałek targ.

Kołomyja miasto pow.: 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 28 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Koropiec pow. buczacki: co wtorku targ.

Krzeszowice pow. chrzanowski: co poniedziałku targ.

Komarno pow. rudeński: co poniedziałku targ.

Kopyczyńce pow. husiatyński: co środy targ.

Korczyna pow. krośnieński: 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątku targ.

Korolówka pow. borszczowski: 29 stycznia, we środę Środopostną i po Wniebowstąpieniu obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 18 grudnia. Co czwartku targ.

Kossów miasto pow.: (Podług rusk. kalend.): w czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego postu (2 dni), na Wniebowstąpienie, 25 sier., 11 października (2 dni). W razie święta w tym dniu, następnego dnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Kozłów pow. brzeżański: co czwartku targ.

Kozowa pow. brzeżański: 17 lutego, 17 marca, 17 kwietnia, 3 maja, 12 czerwca, 20 lipca, 20 sierpnia, 4 września, 27 października, 11 listopada, 30 grudnia. Co wtorku targ.

Kraków miasto stołeczne: Jarmarki na bydło, wełnę itd. 24 kwietnia, 29 września, oba przez 14 dni. W poniedziałek po 4-tej niedzieli postu, 1 października. Co wtorku i czwartku targ.

Krakowiec pow. jaworski: 14 stycznia i w 1-szy poniedziałek po Wielkan. według kalendarza rusk., 25 lipca, 27 września, 18 paźdz., 25 listopada. Co czwartku targ.

Krzeszowice powiat Chrzanów: Co poniedziałku targ.

Krosno miasto pow.: 1 stycz., w poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, w poniedziałek po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października. Co poniedziałku targ.

Krukienice pow. mościski: 18 stycz.a, 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 października.

Krynica pow. sandecki: co drugą środę targ.

Krystynopol pow. sokalski: 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowst., 13 września.

Krzywcza pow. przemyski: 13 stycznia, 15 marca, 31 lipca, 18 grudnia.

Krzywcze pow. borszczowski (jarmarki na bydło): 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.

Kudryńce pow. Borszczowski: każdego czwartku targ.

Kułaczkowce pow. kołomyjski: 9 stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czer., 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia.

Kulików pow. żółkiewski: 2 stycznia, 5 lutego, 13 kwietnia, 7 lipca, 28 sierpnia, 20 października.

Kuty pow. kossowski: 30 stycznia, 24 dnia po Wielkanocy ruskiej, 26 września, 12 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Kutyska pow. tłumacki: co poniedziałku targ.

Lanckorona pow. wadowicki: 21 stycznia, 8 maja, 24 czerwca, 4 września.

Leżajsk pow. łańcucki: 21 stycznia, 23 kwietnia, 9 maja, 5 i 24 sierpnia, 4 paźdz., 6 grudnia.

Limanowa miasto pow.: jarmark co 2-ci poniedziałek.

Lipnica pow. bocheński: co 3-ci poniedziałek jarmark.

Lisko miasto pow.: co wtorku targ.

Liszki pow. krakowski: 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lubień powiat myślenicki: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.

Lubaczów pow. cieszanowski: 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 września, 13 grud. Co wtorku i piątku targ.

Lutowiska pow. liski: (Podług kalendarza ruskiego): 13 stycznia, w Środopoście, w poniedz. Ziel. Świąt, 11 lipca, 18 sierpnia, 20 września. Co czwartku targ.

Lwów miasto stołeczne Galicyi: 31 stycznia, 24 maja, 12 październ. Co wtorku i piątku targ.

Łabowa pow. sądecki: 3 stycznia, w czwartek po Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek Wiel. Postu, w 3-ci czwartek W. Postu ruskiego, w czwartek po św. Janie Chrz., w czwartek po 6 sierpnia, w czwartek po św. Łucyi.

Łapanów pow. bocheński: 8 stycznia, 19 lutego, 3 marca, 14 maja, 25 czerwca, 6 sierpnia, 17 września, 29 paźdz., 10 grudnia. Co poniedziałku targ.

Łanczyn powiat Nadwórna: 18 stycznia, 5 maja (przez 8 dni), 11 lipca, 13 października (przez 3 dni).

Łańcut miasto pow.: 7 stycz., 3 lutego, 15 i 16 marca, 13 czer., 13 i 26 lipca, 24 sierpnia, 5 października, 11 i 30 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Łącko pow. sandecki: co trzecią środę jarmark.

Łopatyn pow. brodzki: w 1-szy dzień po rusk. Zielon. Święt., 11 lipca, 27 sierpnia, 20 września Co drugą środę każdego miesiąca targ.

Łukawice pow. limanowski: każdy 3-ci poniedz. po jarmarku w Limanowej.

Łysiec pow. bohorodczański: 2 stycznia, 11 lutego, 8 marc, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 października, 26 listopada.

Magierów pow. rawski: 9 stycznia, 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 5 maja, 23 czerwca, 12 i 27 lipca, 21 września, 30 października, 26 listopada, 19 grudnia.

Majdan pow. kolbuszowski: co poniedziałku targ.

Maków pow. myślenicki: 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co czwartku targ.

Malechów pod Lwowem: 30 września.

Manasterzyska pow. buczacki: co środy targ.

Manaster pow. żółkiewski: 21 maja.

Mielec miasto pow.: pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromnicz., po św. Trójcy, po Wniebowz., po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartku targ.

Mielnica powiat Borszczów: Co drugi wtorek (naprzemian z Uściem biskup.).

Mikołajów powiat Bóbrka dnia 9 stycznia nazajutrz po ruskim św. Stefanie, dnia 12 lutego nazajutrz po święcie „Trech Światytełej“, w poniedziałek po ruskiej palmowej niedzieli, w dzień po św. „Tiło Chrysta“ obrz. gr. kat.

**

dnia 13 października na św. „Pokrowy“ Co wtorku targ tygodniowy.

Mikołajów pow. żydaczowski: 14 stycznia, 6 sierpnia, 9 września. Co wtorku targ.

Mikulińce pow. tarnopolski: każdego poniedziałku targ.

Milatyn nowy pow. kamionecki: co czwartku targ.

Milówka pow. żywiecki: co czwartku targ.

Modlnica pow. krakowski: co 4-tą niedzielę jarmark.

Mościska miasto pow.: 25 lutego, 24 czerwca, 10 sierpnia, 2 listopada jarmark na konie. Co czwartku i piątku targ.

Mosty wielkie pow. żołkiewski: 15 lutego, 5 kwietnia, 10 września, 12 grudnia. Co piątku targ.

Mrzygłód pow. sanocki 19 stycznia, w dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia.

Mszana dolna pow. limanowski: co wtorku targ.

Muszyna pow. sandecki: w poniedziałek po Gromn., po Wniebowstąpieniu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po poświęceniu Kościoła, po Ofiarowaniu NMP. Co poniedziałku targ.

Myślenice miasto pow.: co 2-gi poniedziałek targ.

Nadwórna miasto pow.: 18 stycznia ([illegible] dni), 18 marca (1 d.), 5 maja (3 dni), 24 czerwca (1 d.), 11 lipca ([illegible] dni, 6 sierpnia (1 d.), 13 października (3 dni), 12 grudnia (1 dzień). Co poniedziałku i czwartku targ na ziemiopłody.

Narajów pow. brzeżański: 18 stycznia, 26 marca, 6 kwietnia, 14 maja, 6 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 grudnia. Co piątku targ.

Narol pow. cieszanowski: 10 marca, 24 sierpnia. Co czwartku targ.

Nawarya pow. lwowski: 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 września, 10 listopada. Co środy targ.

Niebylec pow. strzyżowski: 9 lutego, 1 września, 7 listopada, 28 grudnia. Co poniedziałku targ.

Niedźwiedź pow. limanowski: co środy targ.

Niegowice pow. bocheński: co 4-tą środę targ.

Niemirów pow. rawski: 19 stycznia, 8 listopada. Co czwartku targ.

Niepołomice pow. bocheński: 7 stycznia, 24 lutego, 4 marca, w poniedziałki: po Niedzieli Zapustnej, po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listopada. Co wtorku targ.

Nieznajowa pow. gorlicki: na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 październ.

Niżankowice pow. przemyski: 16 stycznia, 1 marca, w poniedz. po ruskiej św. Trójcy, 26 wrześn., 18 grudnia. Co środy targ.

Niżniów pow. tłumacki: 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerw., 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 października, 20 listopada, 3 grud. Co czwartku targ.

Nowe miasto pow. dobromilski: 11 listopada.

Nowotaniec pow. sanocki: 1 maja, w poniedział. po św. Trójcy, 2 sierpnia, 11 listopada. Co poniedziałku targ.

Nowy Sącz miasto pow.: co wtorku i piątku targ.

Nowytarg miasto pow.: co 4ty poniedziałek jarmark.

Obertyn pow. horodeński: 18 stycznia, w ostatni dzień po rusk. zapustach, 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po rusk. Ziel. Świętach, 18 lipca, 1 i 18 sierp., 20 września, 13 paździer., 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartku targ.

Olesko pow. złoczowski: 14 lutego, 14 kwietnia, 21 maja, 6 lipca, 20 września, 7 i 20 listopada, 18 grudnia. Co niedzieli i piątku targ.

Oleszyce pow. cieszanowski: 24 lutego, 13 grudnia.

Olpiny pow. jasielski: co drugi czwartek targ.

Osiek pow. jasielski: co czwartek jarmark na bydło.

Oświęcim pow. bialski: przez 2 pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.

Ottynia pow. tłumacki: 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierpnia, 20 października. Co wtorku targ.

Peczeniżyn miasto pow.: (podług rusk. kalendarza) 19 stycznia, 7 kwietnia, 4-go dnia po Zielonych Świętach, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.

Perechińsko pow. doliński: w 2-gi poniedziałek wielkiego postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.

Piaski (przedmieście Krakowa): co wtorku targ.

Pilzno miasto pow.: 7 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czer. jarmark na płótno, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 29 września, 28 października, 30 listopada, 15 grudn. Co poniedziałku targ.

Pistyń pow. kossowski: (podług rusk. kalendarza) 29 marca, w poniedziałek po Zielonych Świątkach, 8 sierpnia, 10 września.

Piwniczna pow. sandecki: 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli środopostnej, we wtorek po Zielonych Świętach, 25 lipca, 24 sierpnia. Co drugi czwartek targ.

Podbiecz czyli Podbiedz powiat wadowicki: w środy: po NMP. Gromnicz., po św. Wojciechu, po św. Janie Chrz., po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, po św. Łucyi.

Podgórze miasto pow.: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorku i piątku targ.

Podhajce miasto pow.: (podług rusk. kalend.): 13 stycznia, 11 lutego, w niedzielę środop., w poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielk., na Wniebowstąpienie, 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 paźd., 20 listopada, 18 grud. Co czwartku targ.

Podkamień pow. rohatyński: co wtorku targ.

Podwołoczyska pow. Tarnopol. Co czwartek targ.

Pomorzany pow. złoczowski: 13 stycz., 14 lutego, 17 i 29 mar., 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierpnia, 22 września, 8 października, 12 listopada, 19 grud.

Potok złoty pow. buczacki: w poniedziałek zapustny, we wtorek po Ziel. Świętach, w następny dzień po Spasie, po Striteniju, po św. Janie Bogusł. (według kalendarza ruskiego). Co środy targ.

Probużna pow. husiatyński: co wtorku targ.

Pruchnik pow. jarosławski: 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartku targ.

Przecław pow. mielecki: co środy targ.

Przemyśl miasto pow.: 26 czerca, 9 grudnia, każdy przez 14 dni. Co poniedziałku i piątku targ.

Przemyślany miasto pow.: 1 stycznia, 14 lutego, 28 marca, 24 maja, 11 czerwca, 11 listopada. Co poniedziałku targ.

Przeworsk miasto pow.: 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 4 października, 19 listopada. Co poniedz., środy i piątku targ.

Rabka pow. myślenicki: co 2gi poniedziałek targ.

Radłów pow. brzeski: co środy targ.

Radomyśl pow. tarnobrzeski: co poniedziałku targ.

Radymno pow. jarosławski: 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedz. i piątku targ.

Radziechów powiat Kamionka strum.: Co drugi czwartek targ.

Raniżów pow. kolbuszowski: co czwartku targ.

Rajcza pow. żywiecki: każdego miesiąca po 15 w czwartek.

Rawa ruska miasto pow.: 21 stycznia, 7 lipca, 27 września, 22 grudnia. Co poniedziałku targ.

Rogi pow. krośnieński: 26 lipca, 27 sierpnia, 6 grudnia. Co środy targ.

Rohatyn miasto pow.: 9 stycz., 3 lutego, 26 lipca, 11 października. Co środy i piątku targ.

Ropczyce miasto pow.: 7 stycznia, w 1 piątek przed niedzielą wstępną przez cały tydzień, w 1szy poniedziałek po niedzieli przewodniej, w 3-ci dzień po Ziel. Świąt. przez 3 dni, 22 lipca, 14 września, 28 października, 9 grudnia. Co poniedziałku targ.

Rozdół pow. żydaczowski: 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałku targ.

Rozwadów pow tarnobrzeski: co wtorku targ.

Rożniatów pow. doliński: 2 stycz. (według kal. rusk.): w środę środopost., we wtorek po Zielon. Świętach, 14 stycz., 12 lipca, 13 sierp., 20 wrześ., 21 listop.

Różnów pow. śniatyński: co czwartku targ.

Ruda pow. żydaczowski: 13 stycznia i 6 lipca.

Rudki miasto pow.: 2 lip., 15 sierp., 8 wrześ. Co wtorku targ.

Rudnik pow. niski: co czwartek targ.

Rybotycze pow. dobromilski: 14 wrześ., 10 grudnia. Co czwartek targ.

Rymanów pow. sanocki: 25 lipca, 9 września, 6 grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedz. targ.

Rzepiennik biskupi powiat gorlicki: co środy targ.

Rzepiennik strzyżowski powiat strzyżowski: co środy targ.

Rzeszów miasto pow., 19 marca, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Sądowa Wisznia pow. mościski: w środę po Nowym Roku, w środę po Ziel. Świętach ruskich, 26 lipca, 29 września. Co środy targ.

Sambor miasto pow.: co czwar. targ.

Sanok miasto pow.: we wtorek przed Ziel. Św., w pon. przed Bożem Narodzeniu. W każdy piątek targ.

Sassów pow. złoczowski: 14 lutego, 24 czerwca, 30 września, 6 grudnia. Co środy i soboty targ.

Sędziszów pow. ropczycki: co piątku targ.

Sieniawa pow. jarosławski: 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Co czwartku targ.

Siepraw pow. borszczowski: co czwartku targ.

Skała pow. borszczowski: co czwartku targ.

Skałat miasto pow.: każdego wtorku targ.

Skawina pow. podgórski: co czwartku targ.

Skole pow. stryjski: 13 stycz., w środopoście, 13 października, 18 grudnia.

Ślemień pow. żywiecki: co drugi poniedziałek targ.

Smorze pow. stryjski: 8 maja, 3 czerwca, 4 i 30 lipca, 16 sierp., 9 i 24 wrześ., 28 październ., 18 listopada, 19 grudnia.

Skrzydlna p. limanowski: co 2-gi czwartek targ.

Śniatyn miasto pow.: w środopoście, na Zielone Święta, na św. Eljasza, na św. Jana Chrz., na Narodzenie N. M. P. (według kalendarza rusk. Co poniedziałku, środy i piątku targ.

Sokal miasto pow.: 18 styczn., 24 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 2 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia.

Sokołów pow. kolbuszowski: 25 marca, 29 czerwca, 25 lipca, 11 października. Co wtorku targ.

Sokołówka pow. brodzki: co drugą środę jarmark.

Sołotwina pow. bohorodczański: jarmarki na bydło podług rusk. kal.: 2 lutego, w 1-szy poniedz. po Wielkanocy, w czwartek po Wniebowstąp., 20 lipca, 8 listopada, 6 grudnia. Każdego piątku targ.

Stanisławów miasto pow.: 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 września, 4 grudnia. Co czwartku targ.

Starasól pow. starosamborski: 2 stycznia, 20 września. Co piątku targ.

Stary Sambor miasto pow.: 24 czerwcza, przez 12 dni na płótna. Każdego wtorku targ.

Stary Sącz pow. nowosandecki: co drugą środę targ.

Stojanów pow. kamionecki: co drugi wtorek targ.

Strussów pow. trembowelsk co czwartku targ.

Stryj miasto pow.: od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartku targ.

Strzyżów miasto pow.: w poniedziałek po Trzech Królach, 8 lutego przez 3 dni, w poniedziałek zapustn., w poniedziałek środopost., w poniedz. po Wielkanocy, 8 maja 3 dni, 25 lipca, 14 sierpnia 3 dni, 8 września, 21 października, 6 listopada 3 dni, 25 listopada. Co poniedziałku targ.

Strzeliska nowe pow. bobrecki: 19 stycznia, we wtorek po Ziel. Święt., 16 sierpnia, w dzień po NMP. Gromn. Co poniedz. targ

Sucha pow. żywiecki: co drug wtorek targ.

Szczawnica pow. nowotarski. targ co wtorku w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.

Szczepanów pow. brzeski: co piątku targ.

Szczerzec pow. lwowski: 6 stycznia, we wtorek po Ziel. Św., 13 lipca, 30 września. Co czwartku targ.

Szczucin pow. dąbrowski: co środy targ.

Szczurowa pow. brzeski: co trzeci czwartek każdego miesiąca.

Szczurowice pow. brodzki: 7 stycznia, 24 czerwca, 14 wrześ. Co wtorku targ.

Szczyrzyce pow. limanowski: co wtorku targ.

Szerzyny pow. jasielski: w każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.

Tarnobrzeg (Dzików) m. pow.: każdej środy targ.

Tarnopol miasto pow.: 2 stycznia, 14 lutego, w środop. obrz rusk., w poniedz. po rusk. Wielk., 24 czerw., 26 lipca (jarmark na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Co środy targ.

Tarnoruda powiat Tarnopol Co niedzielę targ tygodniowy.

Tarnów miasto pow.: w 1-szy poniedziałek w styczniu, 3 lutego, 19 marca, w 2 poniedz. w kwiet., maju i czerwcu, 22 lipca, w 2 poniedz. w sierpniu, 29 września, w 2 poniedz. w październ., listopadzie i grud. Co wtorku i piątku targ.

Tartaków pow. sokalski: 4 lutego, 30 marca, 30 października, 18 grudnia.

Tłumacz miasto pow.: w piątek po Wniebowstąpieniu ruskiem, 6 grudnia. Każdej środy targ.

Tłuste pow. zaleszczycki: co czwartku targ.

Toporów powiat brodzki: co drugi czwartek.

Touste pow. skałacki: co środy targ.

Trembowla miasto pow.: 6 i 16 lipca. Co wtorku targ.

Trzciana pow. bocheński: 26 marca, 13 lipca, 30 września, 11 listopada. Co wtorku targ.

Trzebinia pow. Chrzanowski: w poniedziałki po Trzech Królach, po NMP. Gromn., po Niedz. białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czer., w poniedz. po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grud. Co środy targ.

Tuchów pow. tarnowski: co poniedziałku targ.

Turka miasto pow.: 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedziałek i wtorek 4-go tygodnia przed rusk. Wielk., we czwartek i piątek przed rusk. Ziel.Św., 9 10 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 września, 11 i 12 października, 22 i 23 listop. Co środy targ.

Tyczyn pow. rzeszowski: 2 i 25 stycznia, 4 i 26 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 paździer., 25 listop. Co pon. targ.

Tylicz pow. sandecki: w następujące poniedziałki: po Trzech Królach, po Niedz. Palm., po Zielonych Świętach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju, po WW. Świętych.

Tymbark powiat limanowski: w każdy drugi poniedziałek po targu w Łukowicy.

Tyrawa wołoska pow. sanocki: 16 lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ.

Tyśmienica pow. tłumacki: w poniedziałek po ruskim Nowym Roku, w środę przed ruską Wielkanocą, w czwartek po Zielonych Świętach, 26 czerwca. Co poniedziałku targ.

Uhnów pow. rawski: 18 stycznia, 20 lutego, 12 czerwca, 13 lipca, 20 września, 30 października. Każdego piątku targ.

Ulucz powiat buczacki: co czwartku targ.

Ulanów pow. niski: co poniedziałkü targ.

Ułaszkowce pow. czortkowski: od 24 czerwca do 12 lipca.

Uścieczko pow. zaleszczycki: co piątku targ.

Uście biskupie powiat borszczowski: co drugi wtorek.

Uście ruskie pow. gorlicki: 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada i 21 grudnia.

Uście solne pow. bocheński: 24 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 października.

Uście zielone pow. buczacki: 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 październ., 3 grudnia. Co czwartku targ.

Ustrzyki dolne powiat liski: co środy targ.

Wadowice miasto pow.: jarmark każdego miesiąca w 1-szy czwartek. Co czwartku targ.

Waręż pow. sokalski: 14 lutego, 24 czerwca, 24 sierpnia, 7 listopada.

Wieliczka miasto pow.: w 4ty poniedziałek każdego miesiąca. Co czwartku targ.

Wielkie Oczy pow. jaworowski: 16 lutego, 29 kwietnia, 30 paźdz., 24 grudnia. Co środy targ.

Wielopole pow. ropczycki: co drugi poniedziałek targ.

Wilamowice powiat bialski: każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środy targ.

Wiśniowa pow. Wielicki: co drugi czwartek targ.

Wojnicz pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek jarmark, a co poniedziałku targ.

Wojniłów powiat kałuski: 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca, 18 sierpnia.

Wołków powiat lwowski: 3 grudnia.

Zabłotów pow. śniatyński: 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. (W razie święta w następny dzień). Co wtorku targ.

Zakliczyn pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek.

Zaleszczyki miasto pow.: (jarmark na bydło): 4 stycznia, 4 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątku targ.

Zarszyn powiat sanocki: 12 marca, w piątek po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, 12 października. Co środy targ.

Zassów pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.

Zator powiat wadowicki: 28 stycznia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałku targ.

Zawałów pow. podhajecki: co wtorku targ.

Zbaraż miasto pow.: w ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. postu, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 październ., 18 grudnia. Co poniedziałku piątku targ

Zborów powiat złoczowski: 5 lipca, 17 sierpnia, 25 września, 31 grudnia. Co wtorku targ.

Zbyszyce pow. sandecki: 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada, 23 grudnia.

Zdynia pow. gorlicki: 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 13 grudnia na bydło, owce i nierogaciznę.

Złoczów miasto pow.: 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 listopada, 22 grudnia. Co środy i soboty targ.

Żmigród powiat krośnieński: 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 17 października, 3 grudnia. Co poniedziałku targ.

Żółkiew miasto pow.: 9 stycznia, w środę 4-go tygodnia rusk. Wielkiego postu, 8 maja, 30 czer., 14 września, 5 października, 12 listopada. Co poniedziałku i piątku targ.

Żołynia pow. łańcucki: w poniedziałek po Niedzieli Kwietniej. 3 czerwca, 10 sierpnia, 21 grudnia.

Żurawno powiat żydaczowski: 29 stycznia, w 4-tą środę Postu, w poniedziałek po św. Tomaszu, we wtorek po Zielonych Świętach, 27 lipca, 21 września, 13 października, 21 listopada. Co środy targ.

Żydaczów miasto pow.: (według ruskiego kalendarza): 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.

Żywiec miasto pow.: w poniedziałek po uroczystościach: Trzech Króli, Nawróceniu św. Pawła, Wniebowstąpieniu Pańskiem, Zielonych Świętach, św. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia i po św. Michale Co środy targ.

W Bukowinie.

Bojan: 2-go dnia po Wniebowstąpieniu Pańskiem (podług kalendarza rusk.), 9 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 listopada, 3 grudnia. Każdej środy targ.

Czerniowce miasto stołeczne: 11 lipca (14 dni), 7 listopada (8 dni). Co poniedziałek i piątek targ.

Dorna-Watra pow. Kimpolung: co czwartku targ.

Dźwiniacze pow. Kotzmań: co czwartku targ.

Gurahumora pow. suczawski: 17 maja, 19 listop. Co wtorku targ.

Jakobeny pow. Kimpolung: co środy targ.

Kaczyka pow. Radautz: co poniedziałku targ.

Kimpolung miasto pow.: 1 lutego, 2 czerwca, 20 listopada (według kal. rusk.) Co poniedz. targ.

Kotzmań miasto pow.: co niedzielę i środę targ.

Radowce (Radautz): 5 maja, 20 listopada. W każdy piątek targ.

Sadogóra pow. czerniowiecki: jarmark na bydło: 6 lutego, we czwartek przed Niedzielą Kwietnią, 1 sierpnia, 4 września, 13 paźdz., 5 i 28 listopada, 4 grud. (każdy 3 dni). Co czwartku targ.

Seret miasto pow.: 14 lutego, 25 maja, 27 sierpnia, 18 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Sołka pow. Radowce: co środę targ.

Stanestje powiat Storożynetz: co środy targ.

Storożynec miasto pow.: 13 maja, 2 października (każdy przez 3 dni). Co czwartku targ.

Suczawa: (podług rusk. kal.): 2 stycznia, we wtorek po Zielon. Świętach, 8 lipca, 20 sierpnia, 14 września, 26 października. Każdego czwartku targ.

Wama (na Bukow.) pow. Kimpolung: co środy targ.

Waschkoutz (Bukowina) pow. Wiśnicz: 20 stycznia, 19 kwietnia, 17 maja, 28 sierpnia, 12 grudnia. Co czwartku targ.

Wików (na Bukowinie) pow. Radautz.: co czwartku targ.

Wiżnitz miasto pow. na Bukowinie: 6 lutego, 12 maja, 17 lipc., 25 sierpnia, 2 października, 17 listopada. Co poniedziałku targ.

Zastawna (na Bukow.) powiat Kotzmań: 29 marca, 24 czerwca i 13 listopada. Co wtorku targ.

W Śląsku austr.

Bielsko (Bielitz): 1. W poniedziałek po reminescere (niedzieli suchej); 2. w poniedziałek po św. Janie Chrzcicielu; 3. w poniedz. po 15 września; 4. w poniedz. po św. Mikołaju. — Jeżeli dzień 15 września lub św. Mikołaja przypadnie w poniedziałek, natenczas w tymże samym dniu jarmarki się odbywają. — Jarmarki trwają 3 dni. W pierwszym dniu każdego jarmarku i każdej środy targ na bydło. Targi tygodniowe każdej środy i soboty.

Bogumin: na św. Aldegundę, w poniedziałek po Miseric., w święto Nawidzenia NMP., na św. Michał, w środę przed Wielkanocą, w środę przed Zielonemi Świątkami, w środę przed Bożem Narodzeniem. Jarmarki na konie i bydło poprzód przy pierwszych czterech, przy ostatnich trzech równocześnie.

Cieszyn: w 1 poniedz. marca, w 2 poniedziałek września. Każdy jarmark trwa 2 dni. Jarmarki na bydło w 1szym dniu jarmarków, potem w 1 poniedział. każdego miesiąca. Targ tygodniowy co środę i sobotę. Przypada poniedziałek jarmarku głównego, albo następujący wtorek na dzień świąteczny, to jarmark główny odbędzie się w najbliższą środę.

Freisztad pow. Cieszyn: na św. Pawła wyznawcy, w środę przed niedzielą palmową, we wtorek po Exaudi, we wtorek przed św. Bartłomiejem, na św. Szymona i Judę. Przypada jarmark 1szy i 5ty w niedzielę, to takowy odbywa się w następny wtorek. Targ na bydło przed każdym jarmarkiem; targ tygodniowy co wtorek.

Frydek: w poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek przed św. Józefem, w poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie, w poniedziałek przed św. Janem Chrzcicielem, na św. Annę, w poniedziałek po św. Michale, w poniedziałek przed św. Katarzyną. Targi na bydło podczas jarmarków i co środę. Targ tygodniowy co środę i piątek.

Jabłonków: jarmarki i targi na bydło w poniedziałki: w 1 pon. maja, i w 1 pon. w paździer. Jarmarki na konie we wtorki: po 15 marca, po 15 czerwca, po 15 września, po 15 grudnia. Targi tygodniowe i na bydło co wtorek.

Karwina (Karwin). Targi tygodniowe co czwartek.

Ligota (Cameral-Elgoth). Targi na bydło w poniedziałek po św. Jerzym i przed św. Jadwigą.

Opawa (Troppau): Główne jarmarki w pierwsze wtorki lutego, maja, sierpnia i listopada. Każdy z tych jarmarków trwa 9 dni, t. j. poczyna się w piątek przed, a kończy się w sobotę po wyżej oznaczonym czasie. Targi na bydło każdego 1-go i 2-go dnia jarmarku głównego i wtorek wielkanocny. Targi tygodniowe co środę i co sobotę.

Skoczów: w czwartek przed środą popielcową, w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, we czwartek po Bożem Ciele, na św. Bartłomiej, w czwartek po św. Michale, na św. Marcin, w czwartek przed Bożem Narodzeniem. Przypadnie św. Bartłomiej lub św. Marcin na sobotę lub niedzielę, to jarmarki odbędą się w następny wtorek. Jarmarki na bydło w dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co czwartek.

Ustroń: 12 marca, 26 czerwca, w poniedziałek przed św. Michałem. Targi na bydło w tych samych dniach. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Wisła: jarmarki na bydło w 1 środę po 24 kwietnia, w 1 środę lipca, w środę po 15 października.

Zagrzeb: Targ tygodniowy co wtorku.



SKALE STEMPLOWE W AUSTRYI.

Skala I.

Na weksle, asygnaty pieniężne, dokumenta kupieckie, bez różnicy, czy one są płatne wewnątrz monarchji, czy za granicą, jakoteż na każde następne tychże wystawienie *(secunda, tertia)* itd.

Dla Austro-Węgier

powyżej koron	do koron	Należytość K	Należytość h
—	150	—	10
150	300	—	20
300	600	—	40
600	900	—	60
900	1.200	—	80
1.200	1.500	1	—
1.500	1.800	1	20
1.800	2.100	1	40
2.100	2.400	1	60
2.400	2.700	1	80
2.700	3.000	2	—
3.000	6.000	4	—
6.000	9.000	6	—
9.000	12.000	8	—
12.000	15.000	10	—
15.000	18.000	12	—
18.000	21.000	14	—
21.000	24.000	16	—
24.000	27.000	18	—

Od każdych dalszych 3000 kor. opłaca się o 2 kor. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 3000 kor. za pełne 3000 koron liczyć należy.

Skala II.

Na kwity, dokumenta prawne, które skali I. i III. nie podlegają, a które według skali ostemplować należy i t. d.

Dla Austro-Węgier

powyżej koron	do koron	Należytość K	Należytość h
—	40	—	14
40	80	—	26
80	120	—	38
120	200	—	64
200	400	1	26
400	600	1	88
600	800	2	50
800	1.600	5	—
1.600	2.400	7	50
2.400	3.200	10	—
3.200	4.000	12	50
4.000	4.800	15	—
4.800	6.400	20	—
6.400	8.000	25	—
8.000	9.600	30	—
9.600	11.200	35	—
11.200	12.800	40	—
12.800	14.400	45	—
14.400	16.000	50	—

Od każdych dalszych 800 kor. opłaca się o 2 kor. 50 h. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 800 kor. za pełne 800 kor. uważać należy.

Skala III.

Na ugody służbowe, kontrakty kupna lub zmiany, toż samo towarzystwa akcyjne i kommandytowe powyżej 10 lat, na wkładki pieniężne spółek kommandytowych i t. d.

Dla Austro-Węgier

powyżej koron	do koron	Należytość K	Należytość h
—	20	—	14
20	40	—	26
40	60	—	38
60	100	—	64
100	200	1	26
200	300	1	88
300	400	2	50
400	800	5	—
800	1.200	7	50
1.200	1.600	10	—
1.600	2.000	12	50
2.000	2.400	15	—
2.400	3.200	20	—
3.200	4.000	25	—
4.000	4.800	30	—
4.800	5.600	35	—
5.600	6.400	40	—
6.400	7.200	45	—
7.200	8.000	50	—

Od każdych dalszych 800 kor. opłaca się o 5 kor. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 800 kor. za pełne 800 kor. uważać należy.

Rachunki kupieckie i kwity do 20 kor. wolne są od opłaty stemplowej; powyżej 20 aż do 100 kor. włącznie 2 h.; powyżej 100 kor. 10 h.

Zamknięte serca,

zamknięte drzwi i zamknięte pugilaresy

znajdzie człowiek wszędzie, jeżeli nie rozumie, ludzi, których pomocy i przyjaźni szuka, już przez swoją zewnętrzność dla siebie zjednać. Dla mężczyzn i kobiet, przy zarobku, w przyjacielstwie i w małżeństwie jest **kluczem do skutku i do szczęścia:**



Piękna twarz.

Jeżeli wam rzeczywiście na tem zależy, aby mieć piękną i świeżą twarz i całkiem czystą, białą, delikatną skórę twarzową i ręce otrzymać, to zamówcie natychmiast jedynie prawdziwą Vértes'a lugoską pomadę twarzową. ½ puszki opłatnie 2 kor. 65 h, 1 całą puszkę opłatnie 4 kor. 65 h, 3 wielkie lub 6 pół puszek 12 kor. opłatnie.



Piękna broda.

Nie zwlekajcie ani sekundy dłużej, jeżeli piękny, silny wąs i okazałą brodę w najkrótszym czasie chcecie otrzymać, ale piszcie o jedynie prawdziwą Vértes'a pomadę na porost włosów. Otrzymacie opłacenie ½ puszki za 3 kor. 15 h, 1 całą puszkę opłatnie 4 kor. 65 h, 3 całe lub 6 pół puszek 12 koron opłatnie.

Codziennie nadchodzą nowe uznania od dam z miast i wsi.

L. Vértes, apteka pod Orłem, Lugosz 235, Banat.



włosów na twarzy.	siwych włosów.	chudej postaci.	łysej głowy.
W takich miejscach, które są nieprzyjemne naturze, usuwa włosy prędko i pewnie zupełnie nieszkodliwy Vértes'a środek na wytępienie włosów. 1 puszka opłatnie 4 kor. 25 h. 3 puszki opłatnie 10 kor.	Siwy włos otrzyma znowu pierwotną barwę bez uszkodzenia włosów lub skóry na głowie przez użycie prawnie ochronnego lotowskiego odnowiciela włosów. 1 puszka opłatnie 5 kor., 3 puszki opłatnie 12 kor.	Chude, słabe panie otrzymają pełny kształt ciała przez użycie nieszkodliwego wzmacniającego, dyetetycznego prawnie ochronnego środka: Robose. 1 puszka opłatnie kor. 6·65, 2 puszki opłatnie 12 kor.	Tworzeniu się łuski na głowie przeszkadza i silny, bujny porost włosów wytwarza doktora Heuffla wyskok włosowy i włosy odżywiający tłuszcz. Po 1 kawałku opłacenie 4 kor. 4 kawałki opłatnie 12 koron.

Liczne pisma uznań są przedłożone! Należy dokładnie adresować:

L. Vértes, apteka pod Orłem, Lugosz 235, Banat.

Przy obstalunku należy bezwarunkowo podać, czy pieniądze zostały osobno wysłane, następnie wasze nazwisko, miejsce i kraj wyraźnie napisać.

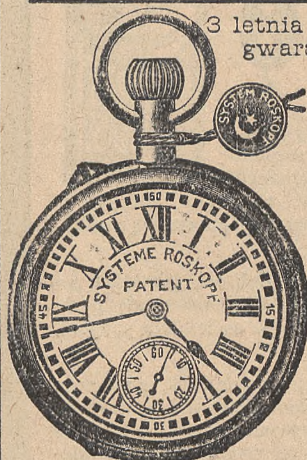
Wszyscy Szanowni Czytelnicy tego kalendarza, otrzymają od tej firmy każdego zajmującą broszurę: „**Poradnik dla domu i rodziny, dla młodych i starych, dla zdrowych i cierpiących**“ na żądanie za darmo i franko

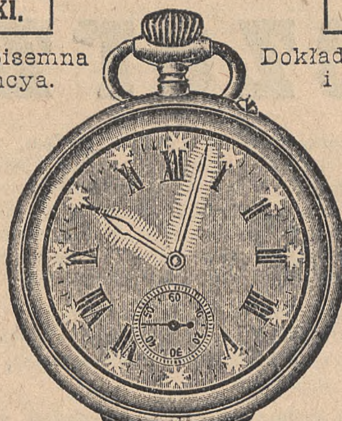
Pierwsza fabryka zegarów Jan Konrad,

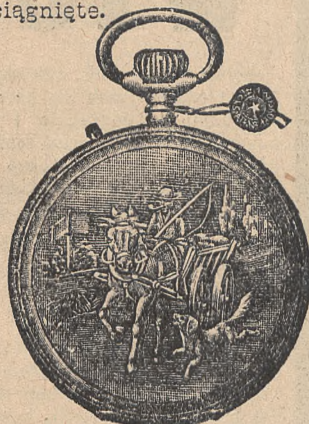
c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. V/6 (Czechy).

Dobre, tanie zegarki. **Dobre, tanie zegarki.**

3 letnia pisemna gwarancya. Dokładnie zregulowane i obciągnięte.







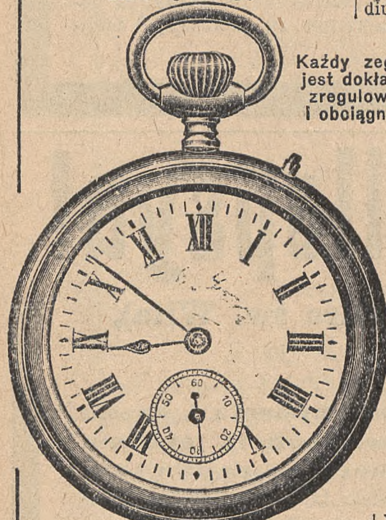
Nr. 99. Niklowy kotwiczny remont. zegarek „systemu Roskopf" patent., z wskaz. sekund,. razem z niklow. łańcuszkiem, wisiorkiem i skórzanym futerałem K 3.90.
Nr. 99¹/₄. Ten sam w czarnej oprawie stalowej K 4.50.

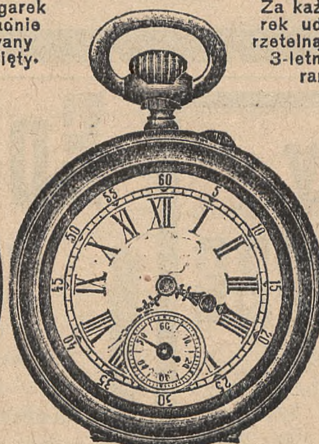
Nr. 99³/₄R. Radium kotwiczny remontoar zegarek w oprawie niklowej lub stalowej, posrebrz. liczebnik metalowy z prawdz. radium masą (nie fosforem) trwała siła świetlna K 8.50.
Nr. 101³/₄R. W białej metal. (Gloria-srebrnej) oprawie, pozłocony brzeg, kabłąk i korona K 9.50.
Nr. 100³/₄R. Radium kotw. kieszonkowy budzik w niklowej lub stalowej oprawie, liczby i wskaz. z praw. radium masą (nie fosforem) K 24.50.

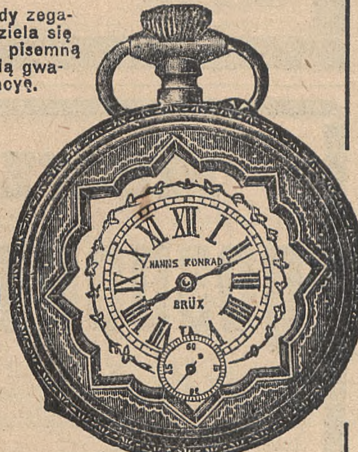
Nr. 1000R. Systemu Roskopf, patentowany kotw. remont. zegarek, otwarty, w niklowej oprawie, z pięknemi, wypukłemi figurami jak: koń z wozem, bicyklista, okręt, kolej, rolnik, jeździec, górnik itd., emailow. liczebnik i wskazówka sekundowa K 5.20.
Nr. 1000¹/₂R. W płaskiej oprawie K 5.80.

Każdy zegarek jest dokładnie zregulowany i obciągnięty.

Za każdy zegarek udziela się rzetelną pisemną 3-letnią gwarancyę.







Nr. 4000. Tani niklowy kotwiczny remontoar zegarek, otwarty, rzeźbiona lub gładka oprawa, dokładnie zregulowany ameryk. werk z okrągłym kabłąkiem K 3.80.
Nr. 4002. Z podłużn. kabłąk. K 4.40.
Nr. 4003. Z kopertą zawiasową K 4.80.
Nr. 4003¹/₂. O podwójnych kopertach z niklu lub białego metalu (Gloria-srebrna) oprawa z kotw. werkiem szwajcarskim K 6.—.

Nr. 1053. Tani dla chłopców kotwiczny remontoar zegarek w grawirowanej oprawie niklowej, dobry werk K 5.80.
Nr. 1054. Ten sam w białym metalu (Gloria-srebrze) oprawny z pozłoconym brzegiem, kabłąkiem i koroną K 6.80.
Nr. 1055. O podwójnych kopertach K 7.80.

Nr. 4010. Niklowy remontoar zegarek „Fantazya", z emailow. liczebnikiem, wskazówką sekundową, porządny, dobrze zregulowany w kamieniach idący „Gloria werk" K 6.80.
Nr. 4039¹/₂. Biały metal. (Gloria-srebro) kotw. rem. zegarek „Fantazya" z pozłoc. brzegami, dobrze zregulow. werk kotwicz. K 6.20.
Nr. 4138. Ten sam w prawdz. srebrnej oprawie, z w kamien. idącym „Gloria" werkiem mostowym K 12.50.

Wysyła wprost prywatnym za pobraniem.

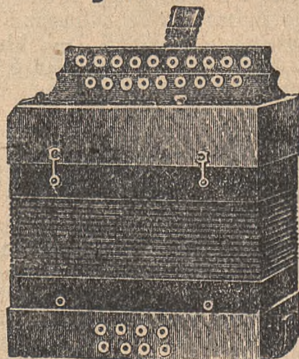
Katalog główny z przeszło 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i wolny od porta.



Założony 1863. (5)

Światowo-słynne za najlepsze uznane

harmonje wiedeńskie



od Jana N. Trimmel, Wiedeń, VII./3. Burggasse 123.

w ich niedoścignionym gatunku, wykonczeniu i głosie od pojedyńczych do najlepszych.

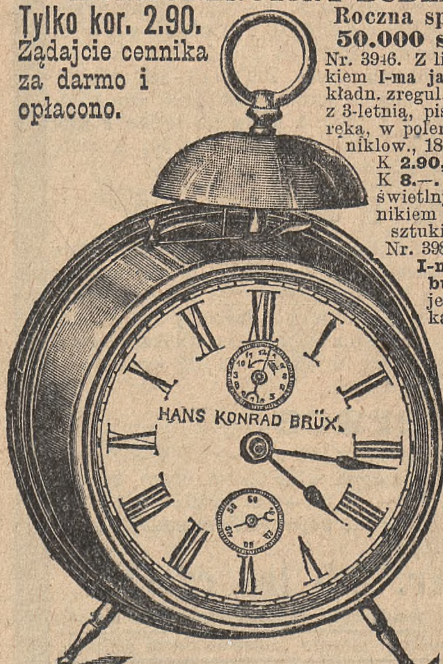
Wyrób wszelkich specyalnych instrumentów podług szczególnych życzeń, zwłaszcza wiedeńskich harmonij chromatycznych ze zwykłym i całkowitym akompanjamentem.

Bogate katalogi za darmo i opłatnie.

KONKURENCYJNY BUDZIK

Tylko kor. 2.90.

Żądajcie cennika za darmo i opłacono.



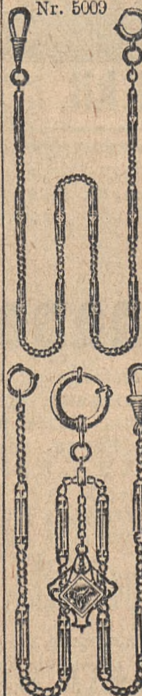
Roczna sprzedaż **50.000 sztuk.**

Nr. 3946. Z litym werkiem I-ma jakości, dokładn. zregul. i obciąg., z 3-letnią, pisemną poręką, w poler. oprawie niklow., 18 cm. wys. K **2.90**, 3 sztuki K **8.—**. Z w nocy świetlnym liczebnikiem K **3.30**, 3 sztuki K **9.—**. Nr. 3980. **Osobl. I-ma kotw. budzik,** zejestr. marka „kogut“ tylko od mojej firmy do nabycia z 1 dzw. K **4.60**. Nr. 3980½. Z w nocy świe. liczebn. K **5.—**. N. 4550. Z 2 dzwon., biały liczebnik K **4.90**. w nocy świetln. K **5.30**. Nr. 4549. Z 4 harmon. nastr. dzwonkami K **6.—**. W nocy świetlny K **6.40**. — **Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.**

Wysyła za zaliczką uznana zdolna firma światowa **pierwsza fabryka zegarów Jan Konrad,** c. i k. nadworny dostawca w Brüx V/1 (Czechy). — Katalog główny z przeszło 4000 rycinami za darmo i opłacono.

Modne kawalerskie łańcuszki

niklowe, stempl. srebrne, ameryk. złote doublé i 14-karat. złote.



Nr. 5009. Piękny kawalerski łańcuszek z Ia ameryk. złota doublé, 36 cm. długi kor. 5.20.

Nr. 5003. Srebrny kor. 4.—.

Nr. 4988½. 14-k. złoty, podług wagi kor. 60.—, 70.—, 80.—.

Nr. 5003¾. Niklowy kor. 1.40.

Nr. 4923. Łańcuszek kawalerski pozłac., z posreb. wisiorkiem, 42 cm. długi kor. 2.80.

Nr. 4928. Elektroplatyn. k. 4.70.

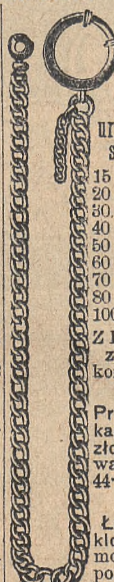
Nr. 5012. Z amer. złota doublé kor. 11.—.

Nr. 4986. Goldyn. kor. 2.80.

Nr. 5007. Srebrny kor. 5.80.

Nr. 4985½. Z 14-karat. złota kor. 60.—, 70.—, 80.—.

Nr. 4734. Z niklu kor. 1.80.



Prawdziwe srebrne panc. łańcuszki przez c. k. urząd menniczy stemplowane.

15 gram.	k. 2·90
20 „	„ 3·80
30 „	„ 5·30
40 „	„ 6·50
50 „	„ 7·50
60 „	„ 9·50
70 „	„ 11·—
80 „	„ 13·—
100 „	„ 16·20

Z I-ma ameryk. złota doublé kor. 5·80, 8·—, 10·50.

Prawdziwe 14-karat. łańcuszki złote, podług wagi kor. 36·—, 44·—, 58·—, 70·— i wyżej.

Łańcuszki niklowe w najmodn. wzorach po k. 1·60, 1·80, 2·—, 2·60, 3·80.

Poniklowane łańcuszki po kor. —·65, 1·15.

Najbogat. wybór łańcuszków męskich w moim katal. głównym.

Przesyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca

Jan Konrad w Brüx Nr. V/4 (Czechy).

Katalog główny z przeszło 4000 rycinami na żądanie każdemu za darmo i wolny od porta.

Szczwany.

Pan Prostacki do swego dobrego przyjaciela: — Tak po dziadowsku ubrany chcesz wyjść na miasto? Wiesz co, gdybym był twoją żoną tobym się wstydził i nie poszedłbym z tobą:

Pan Chytryjski: — Dlatego też ja nie idę z nią!



Pod napisem „Błędna droga“

podajemy na tej stronie na prawo zajmujące opowiadanie, ktore na następnych stronach dalej jest wydrukowane. To czytania godne opowiadanie, jak również cała zawartość następujących 9 stron pewnie także was będzie interesować

Jak podoba się wam naprzykład to do rozweselenia?

Obcy. „No — kobieta i fajka, to jest wasze całe szczęście, stary, na stare lata?“
Stary: „E, fajka jest o wiele lepszą!“
Obcy: „Co? Dlaczego?“
Stary: „Bo fajce można odjąć naustek!“

Karol: „Ignaś, jak się powodzi teraz twemu bratu?“
Ignaś: „Bardzo dobrze; on robi teraz interesa na bezzie!“
Karol: „Co? On został bankierem?“
Ignaś: „Nie, złodziejem kieszonkowym!“

Nie jest to złem, prawda?

Czytajcie więc bardzo uważnie te (10) stron, które w dolnych rogach liczbami od (1) do (10) są oznaczone, a znajdziecie tutaj tyle **prawdziwego i szczerego dobrego i pouczającego wesołego i poważnego,** iż wy potem pewnie znowu te strony od (10) do (1) czytać będziecie a w niektóre niedziele i święta znowu od (1) do (10) i Bóg wie ile razy od (10) do (1) gdyż jesteście tak rozsądni i wnet zrozumiecie ile korzystnego dla was i waszych ukochanych na tychże (10) stronach się znajduje.

Błędna droga.

Historyjka prawdziwa opowiedziana dla przestrogi naszych czytelników.

Młody Tomasz Pelczar miał właśnie lat 24 i przemyśliwał nadtem, jakby znaleźć dzielną żonę i otworzyć na własną rękę warsztat krawiecki. Gdy jednak we wsi rodzinnej dziewuchy takiej znaleźć nie mógł, zwinął manatki i ruszył w świat w pogoń za szczęściem i uczciwą żoną.

W wędrówce swej spotkał pewnego dnia tuż blizko jakiejś małej mieściny przyjaciela z rodzinnej wsi, który na widok jego radośnie zawołał:

„Hola Pelczar Tomek! skąd? dokąd?“ Poczciwy nasz Tomek nuże opowiada mu, że jako czeladnik krawiecki szuka nowego zajęcia, by gdzieś zdobyć szczęście i znaleźć zacną żonę.

A na to przyjaciel: „Tomek, bracie na dobrej właśnie jesteś drodze, bo oto w tem mieście przy głównej ulicy mieszka majster krawiecki nazwiskiem Rachwał, który właśnie poszukuje tęgiego czeladnika. A dobrze się składa, bo ma chłop morową a oszczędną córkę i dobrze idący interes. W sam raz dla ciebie!“ Przyjaciele rozstali się, a nasz Tomek przyszedłszy do miasteczka wnet odnalazł warsztat krawca Rachwały.

Tomek wszedłszy prosił o robotę,

(Ciąg dalszy na stronie następnej).

(Ciąg dalszy).
a że miał świadectwa dobre, więc ją i natychmiast dostał.

W krótce zapoznał się także z córką majstra, a jako że był chłopczysko smukłe, miał grosz zaoszczędzony i poważnę objewiał zamiary, więc też i młoda dziewucha przymilała się do niego i szykowała.

Tak tedy stało się, że nasz Tomek w krótkim czasie pojął dziewuchę za żonę a do warsztatu starego przystąpił jako wspólnik.

Niestety! Stary był sknera, cent każdy zagarniał dla siebie, niewiasta zaś była próżna, strojnisia, gwałtowna, kłótliwa i leniwa. Biednemu Tomkowi źle bardzo się działo.

Wieczorem tedy uciekał biedak przed sekutnicą babą z niemiłego domu do gospody i tam zastał pewnego dnia znowu swojego przyjaciela, przed którem wylewał swe żale.

„Dobrze mój Tomku“ rzecze przyjaciel. „Jeśli się zwróciłeś do majstra Zachwała, to się widocznie pomyliłeś, bo ja posłałem cię do majstra Rachwała. Córka tego jest bardzo zacna, a ty wpadłeś niestety źle.“

I zasmucił się biedny Tomek, bo i tak już sam widział, że w miasteczku jest drugi majster Rachwał, którego córka jest bardzo uczciwa i pracowita, a nieszczęście musi własnej przypisać nieoględności.

* * *

Krótką tę historyjkę opowiedzieliśmy, by wy-

(Ciąg dalszy na stronie następnej).

Poważną rzeczą

jest utrzymanie zdrowia. Człowiek może krzepko i wesoło spędzić swoje lata i do późnej starości czerstwym zostać, jeśli przy okazujących się boleściach i dolegliwościach powstałych wskutek przeciągu, przeziębienia lub wilgoci j. n. ból głowy, zębów i uszu, szum w uszach, osłabienie wzroku, dreszcze, postrzał, ból w krzyżach, kłucie w boku, rwanie w członkach, kłucie w plecach i t. d. uśmierzającym Fluidem z esencyi roślin z marką „Elsa-Fluid“ natychmiast się usuwa.

Działa bowiem orzeźwiająco i zapobiega kaszlowi, katarowi, chrypce, bolowi gardła i utrudnionemu połykaniu, bolowi w piersiach rozmaitym innym dolegliwościom. Mnóstwo lekarzy poleca i wychwala go w bardzo wielu listach uznania. My sami używamy Fellera Elsa-Fuid aby zdrowy sen, silne nerwy i muszkuły, jakotež zdrowy obieg krwi osiągnąć, i możemy go jak najlepiej polecić. Należy zamawiać u aptekarza E. V. Fellera w Stubicy nr. 5 (Kroacya) 12 małych lub 6 podwójnych albo 2 specyalne flaszki za 5 koron franko, 24 małych lub 12 podwójnych albo 4 specyalne flaszki za 8 koron 60 halerzy franko, 60 małych lub 30 podwójnych albo 10 specyalnych flaszek za 20 koron franko.

Przeciw boleściom żołądka, niestrawności, słabemu funkcyonowaniu jelit i zatwardzeniu działają Fellera pigułki rabarbarowe z marką „Elsa“ szybko i pewnie, wzbudzają apetyt, uśmierzają kurcze, łagodnie przeczyszczają, poprawiają krew i nie mają żadnych szkodliwych następstw. 6 pudełek wysyła za 4 kor. franko

aptekarz E. V. Feller Stubica nr. 5 (Kroacya).

Ponieważ istnieją bezwartościowe naśladownictwa, należy ściśle na adres uważać. Tylko prawdziwe preparaty z marką „Elsa“ zostały w całym świecie odznaczone.


Czytelnicy, którzy wiele nowych rzeczy wypróbowali, przyjdą ostatecznie do przekonania, że Elsa-preparaty aptekarza E. V. Fellera w Stubicy Nr. 5 (Kroacya) są najlepsze.

Człowiek nie żyje

z tego co spożywa, lecz z tego co strawi. Jest to starą prawdą. Ale tak samo jest prawdą, że o wiele więcej ludzi wskutek jedzenia aniżeli głodu umiera. To czego strawić nie możemy, obciąża żołądek i jelita, a obciążanie to powoduje wiele cierpień i boleści w żołądku i jelitach; przez nieregularną cyrkulacyę krwi często też i serce cierpi, następują wzdęcia, odbijanie się, wymioty, zgaga, miewa się nerwowe i febryczne uczucie i t. d. Możemy temu zapobiedz, jeśli przeciw temu użyjemy Fellera przeczyszczające pigułki z marką „Elsa-pigułki". Wzbudzają one apetyt, ułatwiają trawienie, uśmierzają kurcze, przeczyszczają, przez co czyszczą krew i chronią system trawienia przed dolegliwościami. Używaliśmy ich przeciw zatwardzeniu i słabej funkcyi jelit, jakoteż przeciw nieprzyjemnemu otyciu i przekonaliśmy się, że żadnych nieprzyjemnych następstw nie powodują. 6 pudełek za 4 K, 12 pudełek 7·60 K, wysyła franko aptekarz E. V. Feller Stubica nr. 5 (Kroacya).

Z własnego przekonania polecamy też bole uśmierzający Fellera wonny Fluid z esencyi roślin z marką „Elsa-fluid" jako wypróbowany środek domowy przeciw reumatycznym, podagrycznym i neuralgicznym bolom głowy, twarzy i całego ciała, przeciw bolowi gardła i piersi, przeciw nieprzyjemnym skutkom przeciągu i przeziębienia. do osiągnięcia zdrowego snu, silnych muszkułów i ścięgni i wzmacnia nerwy. 12 małych lub 6 podwójnych albo 2 specyalne flaszki 5 K, 36 małych lub 18 podwójnych albo 6 specyalnych flaszek franko 12·40 K. Wystrzegamy się naśladownictw i zamawiamy prawdziwe preparaty u aptekarza E. V Fellera w Stubicy nr. 5 (Kroacya).

Rozweselające.

Przyjaciółka: „Jakże się więc twój mąż zachował, gdy ci się zrobiło niedobrze?"

Młoda mężatka: „Ach, ten barbarzyńca! On trzymał mi pieczeń pod nosem, którą ja właśnie przypaliłam, więc musiałam przyjść do siebie."

Wieśniak (w jednej miejskiej restauracyi): „Ja chcę bombę piwa!"

Restaurator (poniżająco): „To musicie powiedzieć kelnerowi!"

Wieśniak: „No? Tak, widzicie, ja nie wiedział, że wyście są parobkiem w restauracyi!"

(Ciąg dalszy).

kazać, jak bardzo należy w życiu uważać, by właściwą znaleźć drogę. Chcieliśmy wykazać ponadto, jak łatwo człowiek błądzi i jak błąd taki nabawić szkody może. Nic łatwiejszego jak zamienić jakieś nazwisko, bo wszak są nazwiska, które brzmią bardzo podobnie. Co zaś za nazwiskiem się kryje jest często bardzo różne, bo przecież może to być treść rzetelna lub fałszywa, dobra lub zła, prawdziwa lub naśladowana, pożyteczna lub szkodliwa. Nie zawsze musi się przez pomyłkę dostać żonę złą, zamiast dobrej, ale często mosiądz można przyjąć zamiast złota, ołów zamiast srebra, wodę zamiast spirytusu i o ile się nie uważa można i w wielu innych kierunkach się pomylić i przyjąć jakiś falsyfikat zamiast wyrobu uczciwego.

Szczególnie należy być ostrożnym wtedy, gdy chodzi o własne zdrowie. Tak n. p. istnieje prawdziwy od dawna uznany środek domowy, który jeszcze w przeszłem stuleciu wyrobił sobie sławę środka leczniczego, który uśmierza ból, wzmacnia, uwalnia flegmę i chroni przed katarem, a którego tysiące ludzi z niezwykłym używało skutkiem przy wszelkich zastarzałych cierpieniach, wynikłych z przeciągu lub przeziębienia.

Domowy ten środek znany jest niewątpliwie i tobie kochany czytelniku,

(Ciąg dalszy na stronie następnej).

Wszyscy czytelnicy są za to wdzięczni, że firma E. V. FELLER w Stubicy Nr. 5 (Kroacya) zawsze jest polecana.

Aptekarz E. V. FELLER w STUBICY Nr. 5 (Kroacya) zasługuje na największe zaufanie naszych czytelników.

(Ciąg dalszy).

bo wszak mamy tu na myśli prawdziwy Fellera fluid z esencyi roślin z marką Elsafluid, sporządzony przez aptekarza E. V. Fellera w Stubicy Nr. 5 (Kroacya).

Kto tego starego, prawdziwie dobrego fluidu Fellera z marką Elsafluid raz spróbował, z konieczności już poleca go wszystkim swoim znajomym i stąd to pochodzi, że nie znajdziesz dziś miejscowości, w której by środek ten niemiał wiernych zwolenników.

Zawiść i chciwość skłoniła już niejednego do wyzyskania dobrej sławy fluidu Fellera z marką Elsafluid i do preparowania płynu o podobnym kolorze w podobnych flaszkach, nawet z nazwą podobną.

Prawdą jest, że można nazwiska preparatów oddać pod ochronę ustawy i taką ochroną cieszą się również prawdziwe preparaty firmy E. V. Feller w Stubicy Nr. 5 (Kroacya). Lecz cóż to pomoże gdy istnieją setki podobnych nazwisk. Czy n. p. do wyrazu „Elsa" nie jest podobny wyraz „Gelsa?" do nazwiska „Elka" czy nie jest podobne „Stelka?", a do wyrazu „Ella" wyraz „Stella?" Czy nie można łatwo zamienić „Galvator" na „Salvator?" i tak niejeden sobie rzecz ułatwia, nazywając swój płyn „Luizafluid", „Salvatorfluid", „Stelkafluid", „Universalfluid" itp.

(Ciąg dalszy na stronie następnej).

Przedwczesne starzenie się.

Wielu ludzi, którzy w gruncie rzeczy powinni właściwie stać „w kwiecie wieku" jest nieodzownym następstwem karygodnych zaniedbań na zdrowiu dopuszczonych. Utrzymujemy się o wiele później w stanie świeżym, zdrowym, młodym, jeśli przyświeca nam zawsze troska i staranie o to, by przeciwdziałać natychmiast wszelkim niedomaganiom.

Z bólów w krzyżach, kłócia w boku, rwania, bólów w plecach i innych bolesnych objawów wynikających z przeziębienia rozwijają się z biegiem lat cierpienia goścowe i reumatyczne, które nas przed czasem ku ziemi chylą, powodują nieudolność ruchów i starzenie się. Niejednokrotnie jednak mieliśmy sposobność przekonać się, że takie niedomagania dadzą się łatwo usunąć zapomocą fluidu Fellera z esencyi roślin z m. „Elsa Fluid", który leczy nawet cierpienia zastarzałe.

P. Dr. M. Dawid w Sieniawie obok Jarosławia pisze w tej kwestyi w sposób następujący: „Dziękuję Panu jak najgoręcej za Pański Fluid Fellera z m. „Elsafluid", który świetne i nieocenione oddawał mi przysługi przy wszystkich z reumatyzmu wynikłych cierpieniach. Zrozumie Pan, że wobec tego polecam fluid Fellera wszędzie, gdzie potrzeba jego zachodzi".

I czytelnicy nasi raczą we własnym interesie korzystać z tych bezinteresownych wskazówek i sprowadzić opłatnie za K 5 tuzin małych, albo 6 podwójnych flaszek tego wypróbowanego i ukojnego środka domowego.

Przeciw bólom, pochodzącym z żołądka, a więc zgadze, uciskowi w żołądku, kwaśnemu odbijaniu się i zatwardzeniu radzimy użyć przeczyszczających pigułek rebarbarowych Fellera z m. „Elsa-pigułki", które również bardzo polecamy na podstawie własnego doświadczenia. 6 pudełek tego preparatu wysyła za K 4 opłatnie podobnie jak i „Elsa-fluid" aptekarz E. V. Feller w Stubicy Nr. 5 (Kroacya).

Niebezpieczeństwo

ogólnego osłabienia, niedokrewności, bladaczki, spadania z sił i osłabiających chorób w rozwinięciu ciała, jest dla dzieci w każdym wieku bardzo wielkie. Ale i dorośli, szczególnie kobiety karmiące, rekonwalescenci i chorzy, mogą przez spadanie z sił i niedokrewność fizycznie bardzo wiele stracić. Należy przeto szkrofulicznym i gruozołami dotkniętym dzieciom, tym, którzy mają bladaczkę, niedokrewnym, chorym, osłabionym i takim, którzy chorobę przebyli dać na wzmocnienie Fellera prawdziwego dorszowego tranu wątrobianego. Zapobiega on wychudnięciu, **spadaniu z sił** wzmacnia bowiem ciało, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, powoduje szybkie zyskanie na wadze, czerstwy i zdrowy wygląd, pomnaża krew i robi ciało odpornem przeciw chorobom.

Fellera dorszowy tran wątrobiany jest zupełnie bez smaku i zapachu, dlatego i dzieci chętnie go zażywają, podczas gdy inny tran wątrobiany dzieci z powodu jego smaku odrzucają. Czystemu, ale rzeczywiście prawdziwemu tranowi wątrobianemu najlepszej jakości jak ten, przyznają lekarze pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi mieszaninami i emulsyami, ten bowiem w każdym razie więcej skutecznych składników zawiera. 2 flaszki tego ulubionego i przez lekarzy zalecanego środka pożywnego i wzmacniającego kosztuje 5 koron franko od aptek. *E. V. Fellera, Stubica Nr. 5 (Kroacya).*

Usunięcie

nagniotków nie powinno się nigdy nożem przedsięwziąć Bardzo łatwo mogło by się stać, że się za głęboko wrzyna, przez co zakażenie krwi nabawić się można. Aby jednak lekkomyślnie noża nie używać, zalecamy czytelnikom wielokrotnie wypróbowany środek, który radykalnie działa. Fellera plaster na nagniotki usuwa takowe o wiele pewniej, bezpieczniej i zupełnie bezboleśnie. Tysiące turystów, żandarmów, listonoszów, żołnierzy i wszyscy, którzy go raz używali, zalecają Fellera plaster na nagniotki, jako środek, który najszybciej i zupełnie bezpiecznie do usunięcia nagniotek służy i kosztuje tylko 1 koronę. Kto dużo chodzić musi, za wielkie dobrodziejstwo uważać będzie, jeśli się przykrego nagniotka pozbędzie.

Aby bolowi ócz i słabemu wzrokowi zapobiedz, używamy wzmacniającej, bóle uśmierzającej i zapalenie usuwającej wody do ócz, która jako dopakowanie zamówiona, tylko 1 koronę kosztuje. Te ulubione preparaty po tysiące razy jako dobre się okazały i możemy je jak najlepiej polecić. Prawdziwe zamawia się u aptekarza **E. V. Fellera, Stubica Nr. 5 (Kroacya).** Dobre preparaty my wogóle tylko od aptekarza Fellera sprowadzamy.

Elsa-preparaty aptekarza E. V. Fellera, Stubica Nr. 5 (Kroacya) zostały na wszystkich największych wystawach złotymi medalami i honorowymi dyplomami odznaczone.

Celem pozbycia się bolu głowy i migreny, polecamy z własnego przekonania, chłodzący i niezwykle dobrze działający Fellera sztyft migrenowy, które tylko 80 halerzy kosztuje. Do nabycia u aptekarza E. V. Fellera w Stubicy Nr. 5 (Kroacya)

Rozweselające.

— Proszę cię, pożycz mi dziesięć koron!

— Żal mi, ale właśnie nie mam ani złamanego szeląga przy sobie!

— A w domu?

— Bogu dzięki, wszystko zdrowe i przy dobrym apetycie! Do widzenia!

NAGRODY

za staranną pracę nigdy nie braknie, szczególnie przy chowie bydła. Niewystarcza bowiem bydło i drób tylko obficie karmić, trzeba się też starać takie pożywne składniki do karmu mieszać, które dodatnio na budowę kości i muszkułów wpływają. Należy dalej na to baczyć, aby karm i dobre pożywne składniki bydło całkowicie strawiło i aby nie obchodził gnojem niestrawiony. Aby zupełne strawienie i wyzyskanie nawet mniej pożywnego karmu uzyskać, a bydłu soli pożywnej, które budowę kości i muszkułów wzmacniają, trawienie zaś ułatwiają, przysporzyć, dodają doświadczeni gospodarze dla bydła Fellera proszek pożywny „Elsa". Ten bowiem czyni chów bydła rolnika korzystnym, świnie do sprzedaży wcześniej dojrzewają, ponieważ rychlej piękne mięso i dobra słonina się tworzy, tuczne bydło szybciej na wadze zyskuje, dochód z jaj drobiu powiększa się nawet w zimie, polepsza i podwyższa dochód za mleko od zwierząt dojnych, przysparza koniom, zdrowych muszkułów i wytrwałości, chroni młode zwierzęta od zmiękniena kości, wznieca chęć do żarcia, poprawia nawet mniej dobry karm, jak n. p. kwaśne siano, odpadki i t. p., zapobiega zarazom, kurczom, kaszlowi i t. p. 5 paczek kosztuje 5 koron. Jedna paczka jako dopakowanie 1 koronę. Nie dajcie sobie przez agentów bezwartościowych naśladownictw narzucać, lecz zamówcie przez tysiące gospodarzy zalecany prawdziwy proszek dla bydła „Elsa" od aptekarza **E. V. Fellera, Stubica Nr. 5 (Kroacya).**

(Ciąg dalszy).

A że prawdziwy fluid Fellera jest tak wartościowy i działa leczniczo od wielu lat ku ogólnemu uznaniu, więc też i często go naśladują, bo z chciwości naśladują tylko to co jest dobre i co ustaloną ma sławę. Okoliczność ta dowodzi zarazem, że naśladownictwa niewiele mogą być warte, bo kto sam dobry daje wyrób niepotrzebuje się uciekać aż do naśladownictw.

Powtarzamy więc z naciskiem: Prawdziwy jest tylko fluid Fellera z m. „Elsa fluid" a kto tego środka domowego jeszcze nie użył i chce go spróbować, niech dla uniknięcia naśladownictw zwróci się wprost do jedynego wytwórcy aptekarza E. V. Fellera w Stubicy Nr. 5 (Kroacya) u którego dostać można 12 małych, 6 podwójnych, albo 2 specyalne flaszki tego prawdziwego preparatu opłatuie za K 5.—.

* * *

Błędna droga, na którą wstąpił Tomek Pelczar była przyczyną jego nieszczęść, i dlatego opowiedzieliśmy tę historyę, by dać przestrogę Czytelnikom naszym, że w każdem położeniu życiowem, a więc i przy zakupnach należy być ostrożnym i uważającym. Czytelnikom naszym z głębi serca życzymy, by droga, na którą wstępują, wiodła ich zawsze do pożądanego celu ku szczęściu i zadowoleniu.

Bardzo rzadko znajdziemy firmę, która usłuża tak rzetelnie jak aptekarz E. V. Feller w Stubicy Nr. 5 (Kroacya).

Szkaplerzyk dla zdrowych i chorych

(W ślad naszego kalendarza).

Pouczenia, które Czytelnikom naszym dajemy, oparte są na zdybytem doświadczeniu i na stwierdzonych niejednokrotnie wynikach leczniczych. Także często potrzebną jest doraźna pomoc, **jeszcze przed przybyciem lekarza** w nieszczęśliwych wypadkach, nagłych zasłabnięciach, lub nieoczekiwanych bolach. Oby wskazówki te w podobnych wypadkach oddały każdemu potrzebne a należyte usługi.

Oparzeliny leczy się mąką, która usuwa ból, jeśli się nią posypie miejsce spalone albo poparzone. Znacznie skuteczniejsze i szybsze jest działanie, jeśli się poparzone miejsce zwilża fluidem Fellera z marką „Elsa-Fluid", względnie spaleniznę leczy mieszaniną 3 części oleju lnianego, lub oliwy stołowej i 1 część fluidu Fellera. W ten sposób zapobiega się równocześnie tworzeniu się pęcherzy.

Duszność. Z rana wypić należy szklankę świeżej wody, wieczorem letnia kąpiel na nogi z wywaru kwiatu siana, a pierś natrzeć fluidem Fellera i kilka razy głęboko odetchnąć przy otwartem oknie.

Biegunkę leczy się przez spożywanie zupy perłowej, lub ryżowej, wina tarniowego, kawy dębowej, lub dębowej kory. Polecenia godnem jest również ugotowanie salepu, który nabyć można w każdej aptece za kilka halerzy.

Wymioty uspokajano już niejednokrotnie ugotowaną miętą pieprzową.

Przeziębienia wszelkiego rodzaju, gośćcowe, reumatyczne bole, kłucie, postrzał (Hexenschuss), ból gardła, influenza, katar, bol głowy i piersi, ból oczu, gorączka są stanami chorobowemi, których zaniedbywać nie wolno. Zewsząd dochodzą nas słowa najwyższego uznania od wszystkich, którzy w wypadkach podobnych używali przez lekarzy zalecanego i u nas dziś już słynnego fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid". Sami przekonaliśmy się, że fluid Fellera usuwa szybko nawet bole zastarzałe, uwalnia flegmę, łagodzi kaszel, uśmierza bole kurczowe, chroni przed katarem i innemi cierpieniami. Czytelnicy nasi postapią rozsądnie, jeśli w domu zaopatrzą się w ten wypróbowany środek, bo wszak nigdy wiedzieć nie można, kiedy może być potrzebny. Jest on zresztą bardzo tani, gdyż 12 małych, 6 podwójnych. albo 2 specyalne flaszki kosztuje tylko K 5 opłatnie; 24 małych, 12 podwójnych, albo 4 specyalne flaszki opłatnie K 8·60. W prawdziwie dobrym wyrobie do nabycia tylko u aptekarza E. V. Fellera w Stubicy Nr. 5 (Kroacya).

Odmrożone członki należy silnie natrzeć miękkim śniegiem i natychmiast osuszyć. Dobrze działa również natarcie gliceryną zmięszaną po równej części z żółtkiem.

Ukąszenia przez owady. Żądła pszczół, ós, much unieszkodliwia się przez natarcie odnośnego miejsca sztyfcikiem migrenowym (80 hal.), lecz jeszcze jest lepiej tuż po ukłuciu miejsce to natrzeć Fellera fluidem z marką „Elsa-Fluid", by w ten sposób zapobiedz opuchlinie i przykremu świerzbowi.

Bole żołądka, obstrukcya, brak apetytu, skłonność do wymiotów, zgaga, kurcze, ból brzucha, zawroty głowy i inne przykre skutki, wynikłe z nienormalnego funkcyonowania żołądka i jelit wielu ludziom już zatruły życie. Bączyć należy. by żołądka nie przeładowywać i utrzymywać go w zdrowym stanie. Skoro zaś występują pewne przypadłości żołądkowe, dobrze jest windzieć, jak bardzo powszechnie chwalą oddawwa uznane pigułki rumbarbarowe Fellera z m. „Elsa-Pigułki", które ułatwiają trawienie, pobudzają apetyt, uśmierzają kurcze i boleści i regulują wymianę materyi. Są zupełnie nieszkodliwe, nie podrażniają jelit, działają łagodnie i pewnie. Skuteczne są również przeciw tyciu! Należy obstalować 6 paczek opłatnie za K 4, albo 12 paczek za K 7·60 u jedynego wytwórcy E. V. Fellera, aptekarza w Stubicy Nr. 5 (Kroacya).

Krwotoki nosa łagodzi się zazwyczaj przez wchłanianie nosem zimnej wody zmieszanej z octem.

Bezsenność jest stałym objawem u ludzi nerwowych na tle przepracowania (nacierania fluidem Feilera są w tym wypadku bardzo zbawienne), częstokroć przyczyną bezsenności jest także niekrewność, lub zepsuty żołądek (a wtedy używa się ze skutkiem Fellera pigułek) jako nasenny środek służy często przed spaniem kwaśne jabłko, przechadzka podczas której głęboko należy oddechać, albo oddechanie głębokie przy otwartem oknie.

Ból zębów, który — jak to mówią — może człowieka doprowadzić „do szału", usuwa się za pomocą fluidu Fellera z m. „Elsa-Fluid" w sposób następujący: Na dziurę w zębie nałożyć watę przesiąkniętą kilkoma kroplami, w każdym razie jednak należy dziąsła i policzki natrzeć fluidem Fellera. Zapobiedz można bolom zęba, krtani i gardła przez przepłukiwanie mieszaniną wody z fluidem Fellera.

Cudownych środków dzisiaj wszak niema i nie wierzymy w nie zresztą, lecz niemniej zawsze przywiązywać należy wagę do uznanych środków domowych. Takiemi są właśnie wymienione Fellera fluid i Fellera pigułki. Przekonani jesteśmy o wdzięczności wszystkich, którzy tego znakomitego środka domowego spróbują. Że zaś istnieje dużo naśladownictw, należy dobrze zapamiętać adres, pod którym preparaty te w niefałszowanej jakości dostać można. Rozmyślnie adres ten powtarzamy: E. V. Feller, aptekarz w Stubicy Nr. 5 (Kroacya).

W końcu nie chcieliśmy Czytelników naszych zbyt długo nudzić i wierzymy, że tym szkaplerzykiem chorym i zdrowym dobrą wyświadczamy przysługę, a kończąc życzymy wszystkim najlepszego zdrowia i wołamy radośnie: **Niech żyje rok 1915.**

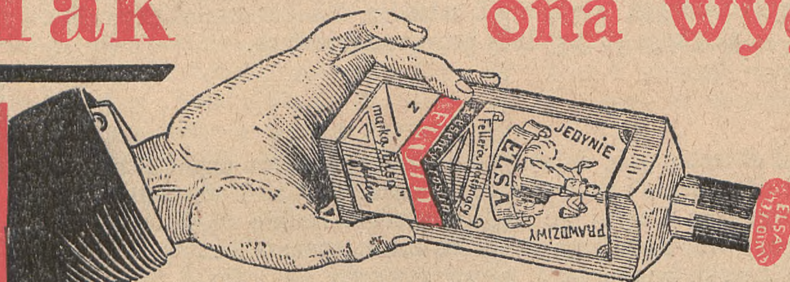
---

6 Zaledwie tenże artykuł został napisanym, a mamy sposobność, nowe pismo dziękczynne czytać, które za Fellera ELSAFLUID i ELSAPIGUŁKI jedna bardzo wysoka osobistość, znaczny fachowiec napisał. — Jest to wspaniałe! Oryginały leżą do rozporządzenia!

Szczęśliwa ręka

Jeśli ktoś sprytnym i zręcznym jest, każdą sprawę szczęśliwie załatwia, powiadają, że ma szczęśliwą rękę. W utrzymaniu zdrowia posiadają też niektórzy ludzie szczęśliwą rękę i rozumieją siebie i swoich miłych zawsze przy czerstwem zdrowiu, odpornym przaciw wszystkim dolegliwościom i ochoczym do pracy utrzymać. Aby to osiągnąć, należy przy reumatycznych, podagrycznych, nerwowych i neuralgicznych bolach, postrzale, rwaniu, kłóciu, bolu głowy i zębów, słabych muszkułach, naparciu krwi, znużeniu, migrenie, osłabionym wzroku i tym podobnych dolegliwościach, bole uśmierzającego Fellera wonnego fluidu z esencyj roślin z marką „Elsa-Fluid“ używać. Działa bowiem zapobiegająco przy przeziębieniu, kaszlu, chrypce, bolu gardła i piersi, jakoteż i zapobiega katarowi a jedynie prawdziwym jest tyiko we flaszkach z marką „Elsa-Fluid“ na co ściśle uważać należy. Tutaj w obrazku pokazujemy taką flaszkę

Tak ona wygląda,



ta prawdziwa flaszka Fellera wonnego Fluidu z esencyj roślin z marka „Elsa-Fluid“.

Ten niechybny środek powinien w każdym domu zawsze być na pogotowiu, 12 małych lub 6 podwójnych albo 2 specyalne flaszki kosztują 5 koron franko, 24 małych lub 12 podwójnych albo 4 specyalnych flaszek 8 koron 60 halerzy franko, 48 małych lub 24 podwójnych albo 8 specyalnych flaszek 16 koron franko.

Przeciw bólowi i ciśnieniu w żołądku, brakowi apetytu, zgadze, kurczom żołądkowym, wymiotom, przeciw nudnościom, odbijaniu się, wzdęciu, zatwardzeniu, obstrukcyi i rozmaitym innym niedyspozycyom w żołądku i jelitach, używamy Fellera pigułki z marką „Elsa-pigułki“, których 6 pudełek 4 korony a 12 pudełek 7 koron 60 halerzy franko kosztują.

Należy się strzedz przed naśladownictwem. Jeśli komuś na tem zależy, aby prawdziwego Fellera Elsa-Fluidu i prawdziwych pigułek Fellera dostał, musi wyraźnie adresować:

E. V. Feller, aptekarz w Stubicy Nr. 5 (Kroacya).

Najmniejszej jeszcze skargi nie słyszeliśmy od czytelników, którzy z apteki E. V. Fellera w Stubicy Nr. 5 (Kroacya) zamawiają.

7

Rozweselające.

Małżonka (czytając w książce zoologicznej): „Ty, Adolfie, tu stoi napisane, że żyrafa ma język na 18 cali długi.“

Mąż: „Ty jesteś, mnie się zdaje, jej zazdrosną?

Rzezimieszek (do automobilisty): „Serwus kolego!“

„Co kolego? Co sobie pozwalacie?

Rzezimieszek: „No, przecież pan także jest postrachem podróżnych!“

Rozweselające.

Pani: „Żal mi bardzo, że odchodzisz, Kasiu! Czy sobie polepszysz?“

Służąca: „O nie łaskawa Pani — ja będę się wydawać!“

Rozweselające.

Sąsiadka: „Co, pani świeci każdego wieczora, aż mąż pani przyjdzie do domu?“

Pani: „Pewnie! Kie o mało, że stołkiem w lustro nie trafiłam!“

Pielęgnowanie

narzędzi oddechowych jest ciągłą troską przezornych ludzi. Żadna inna część ciała nie jest tak wrażliwą i na wiatr, niepogodę, zimno, posuchę, proch i zimno narażoną jak jama ustna, gardło i płuca. Dlatego też jest kaszel, ból gardła, hrypka, brak oddechu, ból w piersiach, kłucie i ból w plecach najczęstszą dolegliwością, z której się bardzo często ciężkie choroby rozwijają. Temu jednak łatwo zapobiedz możemy, jeśli zawczasu flegmę rozwalniającego, ból usuwającego i zapaleniu zapobiegającego prawdziwego zagoryańskiego syrupu piersiowego przeciw kaszlowi (Syrupus pectoralis) użyjemy. Działa dobroczynnie, bole uśmierzająco i jak powiadają doświadczeni ludzie, którzy pierwej rozmaitych wychwalanych syropów i miodów bezskutecznie używali, skutkuje szczególnie przy zaziębieniach.

gardła

i narzędzi oddechowych, działa podniecająco na płuca, popiera trawienie i odżywianie i ma wyśmienity smak. Krzepi i wzmacnia cały organizm i czyni go odpornym na wszelkie szkodliwe wpływy. Dowodem tego są bardzo liczne uznania lekarzy.

2 flaszki franko za 5 koron zamawia się jedynie prawdziwe u aptekarza
E. V. Fellera, Stubica Nr. 5 (Kroacya).

Strach

i wstręt, które wzbudzają owady, pluskwy, pchły, wszy, muchy, szwaby, karakony, mole i inne robactwo, jest zupełnie na miejscu ponieważ muchy choroby szerzą, łażąc po śmieciu, a na nasze potrawy siadają, mole, karakony, szwaby i liszki wyrządzają szkody w domu, pluskwy, pchły i wszy dokuczają ludziom i zwierzętom. Całe to robactwo w mieszkaniu, kuchni, stajni i w ogrodzie niszczy natychmiast i pewnie Fellera prawdziwy proszek na owady „Elsa“, który wszystkie inne środki na owady prześciga. 5 olbrzymich puszek 5 koron, 1 puszka jako dopakowanie kor. 1·—. Jedynie prawdziwy wysyła aptekarz **E. V. Feller, Stubica Nr. 5 (Kroacya).**

8

Wszystkie medykamenta dostać można w aptece E. V. Fellera, Stubica Nr. 5 (Kroacya) zawsze świeże i w rzetelnej dobroci.

Czy
Czy
Czy
Czy
Czy
Czy
Czy



Was boli, albo jeśliście się czegoś nabawili z przeciągu albo zaziębienia przeciw podagrycznym, reumatycznym i wielu innym bolom pomoże Wam, w to wierzyć nam możecie, ponieważeśmy się o tem sami przekonali, prawdziwy Fellera fluid z m. „Elsafluid“, który uśmierza bole, goi, ułatwia wyrzut flegmy i zawsze ulgę przynosi. Nabyć go można 12 małych, 6 podwójnych albo 2 specyalne flaszki za 5 koron franko, 24 małych, 12 podwójnych albo 4 specyalne flaszki za 8 kor. 60 hal. franko, jeśli się wprost od wytwórcy sprowadzi, adresując E. V. FELLER, aptekarz w Stubicy Nr. 5 (Kroacya).

Jak gdybyście z ciężkiej choroby nagle wyzdrowieli

takie uczucie macie po działaniu Fellera rabarbarowych pigułek z m. „Elsapigułki“, jeśliście takowych przy obstrukcyi i rozmaitych innych niedyspozycyach żołądka i jelit raz używali. Wkrótce znika nieprzyjemne uczucie i każdy je w domu w zapasie trzymać będzie, tak samo jak my i wiele tysięcy ludzi prawdziwe Fellera preparaty w domu na pogotowiu mają — jako prawdziwego **przyjaciela swojej rodziny.**

Fellera pigułki kosztują 6 pudełek 4 korony franko, 12 pudełek 7 koron 60 halerzy. — Obydwa prawdziwe preparaty zamawia się tylko u wytwórcy

E. V. Feller aptekarz w Stubicy Nr. 5 (Kroacya).

Dręczenie

żołądka i narzędzi trawienia jest złym zwyczajem ludzi. Połyka się bardzo często niedojrzałe, źle zgotowane, łykowate i nie zupełnie zżute potrawy, zjada się czasem za wiele naraz, zaziębia żołądek zanadto zimnym napojem, nic dziwnego przeto, że następuje ból żołądka, kurcze, wzdęcia, odbijanie się, wymioty, brak apetytu, obstrukcya, febryczne, nerwowe i inne dolegliwości żołądka i jelit. Jak się jednak sami przekonaliśmy i mnóstwo listów dziękczynnych poświadcza, możemy to szybko usunąć, używając silnej, szwedzkie tynktury (Tinktura svedica) zwaną też esencyą życia i balsamem. Podnieca ona apetyt, ułatwia trawienie, czyści, uśmierza bóle i reguluje wymianę materyi, wznieca odporność jelit i

żołądka

zapobiega wielu chorobom, ożywia cyrkulacyę krwi, uwalnia nas od trwożnych przypadłości i chroni narzędzia trawienia przed rozmaitymi szkodliwymi wpływami. Prawdziwą szwedzką tynkturę, którą, jako doświadczony środek domowy zawsze w domu w zapasie mieć należy, zamawia się: 3 bardzo duże flaszki za 5 koron franko, albo 12 małych flaszek za 3 korony franko od aptekarza

E. V. Fellera,
Stubica Nr. 5 (Kroacya).

9

Zaoszczędzicie porto, jeżeli wszystko, co potrzebujecie, z jednego źródła obstalujecie. Polecamy jak najlepiej aptekę E. V. Fellera w Stubicy Nr. 5 (Kroacya).

Kochani Czytelnicy! Zwróćcie się z największem zaufaniem do apteki E. V. FELLER w Stubicy Nr. 5 (Kroacya), a będziecie za polecenie tejże firmy bardzo wdzięczni.

Szacunek

bliźnich zyskują kobiety przeważnie przez swoją piękność. Nie dotyczy to tylko młodych dziewcząt, lecz także mężatek. Piękna kobieta łatwiej potrafi męża do domowego ogniska przywiązać, może łatwiej spełnienie swoich życzeń spowodować i życie swoje przyjemniej urządzić. Kobiety, które chcą być i pozostać pięknemi, używają do pielęgnowania swojej twarzy jako środka zapobiegawczego przeciw zaskórnikom, pryszczom, piegom, plamom wątrobianym, zmarszczkom, fałdom, nieczystościom skóry i szkodliwym wpływom gorąca, zimna, wiatru, niepogody, jakoteż do uzyskania i utrzymania

piękności

twarzy, szyi, ramion, i rąk, jedynie Fellera „Elsa“ pomady dla skóry i twarzy, czyni ona bowiem skórę białą, miękką, czystą i zdrową, przytem jest zupełnie nieszkodliwą, co z naciskiem zaznaczyć należy, tembardziej, że istnieją maście i pasty zawierające wiele szkodliwych składników. Należy przeto baczyć na markę „Elsa“. 1 słoik kosztuje 2 korony (jako dopakowanie), 2 słoiki franko wysłane 5 koron. Również dobry skutek wywiera Fellera boraksowe mydło (80 halerzy) i Fellera mydło liliowo-mleczne (1 koronę), jedynie prawdziwe u aptekarza

E. V. Fellera, Stubica Nr. 5 (Kroacya).

Pośmiewisko

ludzi zwraca się często przeciw łysemu, łysinie samej i rzadkiemu porostowi włosów. I to całkiem słusznie. Brak włosów szpeci nawet ludzi, którzyby inaczej byli przystojnymi, jest oznaką słabowitości, bezsilności, albo niezupełnej czystości. Natomiast jednak twarz ozdobiona pełnym bujnym zarostem, przedstawia się piękną, szlachetną, pełną siły i zdrowia. Z radością przeto musimy tę okoliczność powitać, że tysiące pań i panów, celem osiągnięcia bujnego i pięknego zarostu włosów, przeciw wypadaniu i siwieniu włosów, celem uniknięcia

łysiny

i rzadkiego porostu włosów, przeciw łupieży i kruchym włosom, Fellera prawdziwej tanochinowej pomady „Elsa“ używają. Doświadczeni ludzie chwalą jej działanie przeciw łupieży, wypadaniu włosów, przedwczesnemu siwieniu i potwierdzają, że wywołuje bujny i bogaty, nowy zarost miękkich, pięknych i zdrowych włosów a kruche włosy czyni miękkimi, gibkimi i nadaje im piękny połysk. Zamawia się 1 słoik Nr. I. za K 1·60, Nr. II. (silniejszą sortę) za 3 K.

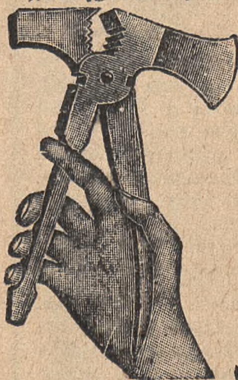
Do pielęgnowania wąsów zalecają Fellera pomadę na wąsy, 1 słoik 50 halerzy. Jedynie prawdziwa do nabycia u aptekarza

E. V. Fellera, Stubica Nr. 5 (Kroacya).

Kochani Czytelnicy! Te zajmujące 10 stron tutaj się skończyły i mają i powinny bardzo często być znowu przeczytywane! Boże pomóż w całym roku 1915!

Niezbędne dla każdego domu i każdego handlu.

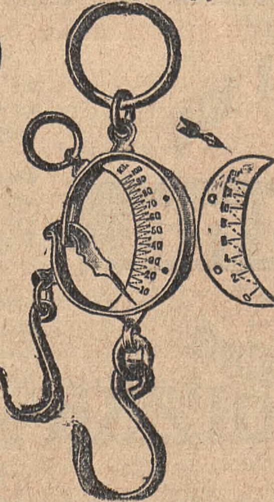
Powszechne narzędzie „Obcęgomłot“,



które mieści w jednym kawałku 10 najpotrzebniejszych przyrządów i tak: siekierę, przecinacz drutu, młotek, wyciągacz gwoździ, dłutko, obcęgi, klucz do śrub, obcęgi ryjkowate, kleszcze do orzechów, śrubnik. Narzędzie to jest ze stali, pięknie poniklowane, bardzo ładne i trwałe i kosztuje za sztukę

11 cm. długie tylko k. 2.—
16 „ „ „ „ 2.80
19 „ „ „ „ 4.—

Podwójna waga porcyjna tak zwana waga księżycowa



z obustronnym liczebnikiem, wielki pierścień : hak dla ciężkich rzeczy, mniejszy pierścień i hak dla lżejszych rzeczy.

Nr. 9484 waży do 100 kg. k. 2.–.
„ 9485 „ „ 150 „ „ 2.20.
„ 9486 „ „ 200 „ „ 2.40.

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze zwraca.
Przesyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca
Jan Konrad, dom wywozowy w Brüx Nr. V/16 (Czechy).
Katalog główny darmo i opłacono.

(15)

Tanie czeskie pierze!



5 kilo nowego, dobrego, dartego wolnego od prochu kor. 9·60, 5 kilo lepszego kor. 12·–, 5 kilo białego, miękkiego jak puch, dartego kor. 18·–; 24·–; 5 kilo białego jak śnieg, miękkiego jak puch, dartego kor. 30·–, 36·—, 5 kilo półpuchu kor. 12·–, 14·40, 18·—, 5 kilo białego jak śnieg, miękkiego jak puch, niedartego kor. 24· , 30·–. Puch szary à kor. 3·60, biały à kor. 5·40, biały jak śnieg à kor. 6·—, kor. 6·60 **za pół kilo.**

Gotowa pościel

z czerwonego lub innobarwnego nankingu, dobrze napełniona, 1 górna pierzyna lub 1 spodnia pierzyna 180 cm. długa, 116 cm. szeroka kor. 10.—, kor. 12·—, kor. 15·— i kor. 18·—, 2 metry długa, 140 cm. szeroka kor. 13·—, kor. 15·–, kor. 18·—, kor. 21·—, 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka kor. 3·—, kor. 3·50 i kor. 4·–, 90 cm. długa, 70 cm. szeroka kor. 4·50 i kor. 5·50. — Wykończenie również podług każdej podanej miary, 3 częściowe materace z włosów na 1 łóżko kor. 27·—, lepsze kor. 33·—.

Przesyła opłatnie za zaliczką od kor. 9·— wyżej. Zamiana dozwolona i przyjmuję napowrót za opłaceniem kosztów przesyłki.

Benedykt Sachsel,
Lobes Nr. 470, koło Pilzna, Czechy.

Bladaczka

dziewcząt i kobiet bywa od dziesiątek lat z pewnym skutkiem przez **Dr. Stusko**

środek przeciw bladaczce

leczoną, co wiele setek pism dziękczynnych potwierdza, które bez wezwania nadchodzą i każdego czasu są do przeglądnięcia.

Cena 1 porcyi K **3.60** (wystarcza na jedno leczenie na 14 dni), razem z portem K **4.20.**

Prospekt darmo. **Orla-Apteka,**
c. k. nadworny dostawca,
(40) **Komotau XV (Czechy).**

Gorliwy czytelnik.



Gość: — Teraz czekam już cierpliwie pół godziny na tę gazetę, ale ten pan jeszcze nie przeczytał jej!

Znajomość muzyki nie potrzebna!



Nr. 32. **„Kolumbia“** gitarowa cytra bez nauki zaraz do grania, wielk. 49×35 cm., 41 strun, 5 grup akord., z 12 nutami do podkładania, szkołą i wszelkimi przyborami kor. 10.80. Nr. 33. Z 6 grupami akordów, 49 str. 55×42 cm. wielka, kompl. z 12 nutami k. 13.50. Nr. 32½ Mandol. cytra gitarowa dokładnie jak Nr. 32 jednak z 62 strunami, struny leżą podwójnie ułożone jak na mandolinie kor. 14.—. Nuty do podkładania za sztukę 12 h. Nuty z tekstem za sztukę 24 h. Najbogatszy wybór wszelkiego rodzaju instrum. muzycznych znajduje się w moim katalogu głównym.

Niema ryzyka! — Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca. Przesyła za zaliczkąc. i k. nadw. dostawca **Jan Konrad w Brüx Nr. V/13 (Czechy).**

Główny ilustr. cennik z przeszło 4000 rycinami przesyła się na żądanie każdemu darmo i opłacono.

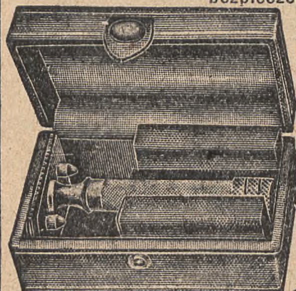
K 1.50. Aparaty do golenia i strzyżenia włosów. K 4.80.



Najtańszy cenny bezpieczeństwa aparat do golenia. Nr. 8778. Również dla niewyćwiczonych bardzo zalecający, pięknie ponikl. z jednem dwustronnem ostrzem, goli również tak prędko jak brzytwa, za sztukę kor. 1·50.

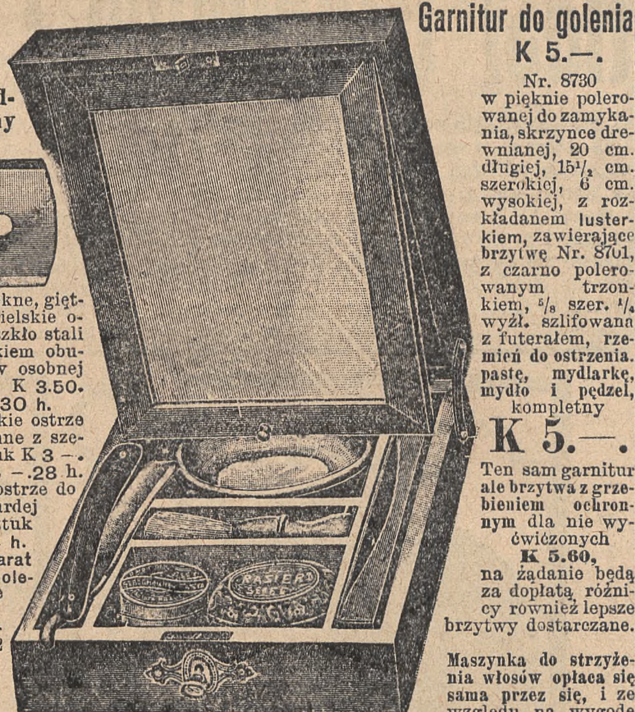
Bardzo wygodny i bezpieczny do użycia.

Nr. 8736/K. Bardzo piękne, giętkie, prawdziwie angielskie ostrze z twardej jak szkło stali sprężynowej z szerokiem obustronnem ostrzem w osobnej 1-ma jakości 12 sztuk K 3.50. 1 sztuka K —.30 h.
Nr. 8736/K/I. Angielskie ostrze sprężynowe, obustronne z szerokim szlifem 12 sztuk K 3 —. 1 sztuka —.28 h.
Nr. 8736/K/II. Dobre ostrze do golenia z bardzo twardej stali obustronne 12 sztuk K 2.60. 1 sztuka 24 h.
Nr. $8778^1/_2$. Cenny aparat bezpieczeństwa do golenia, pięknie poniklowany i posrebrzony, z 2 ostrzami K 2.—.



Nr. 8736. Bezpieczeństwa aparat do golenia „Perfekt“, w najlepszem posrebrz. wykończeniu, z 12 całkiem cienkiemi, prawdz. angielskiemi, dwustronnemi, sprężyn. stalow. ostrzami w skórz. futerale ze sposob. użycia K 7.50.
Nr. $8736^1/_2$. Ten sam aparat z 6 dwustron. ostrzami w futerale K 6.75.

Garnitur do golenia K 5.—.



Nr. 8730 w pięknie polerowanej do zamykania, skrzynce drewnianej, 20 cm. długiej, $15^1/_2$ cm. szerokiej, 6 cm. wysokiej, z rozkładanem lusterkiem, zawierające brzytwę Nr. 8701, z czarno polerowanym trzonkiem, $^5/_8$ szer. $^1/_4$ wyżł. szlifowana z futerałem, rzemień do ostrzenia, pastę, mydlarkę, mydło i pędzel, kompletny

K 5.—.

Ten sam garnitur ale brzytwa z grzebieniem ochronnym dla nie wyćwiczonych **K 5.60**, na żądanie będą za dopłatą różnicy również lepsze brzytwy dostarczane.

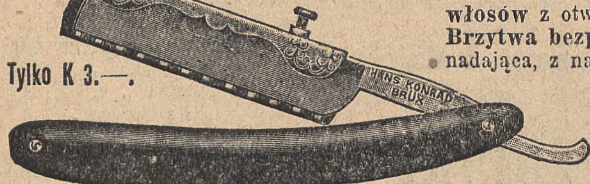
Maszynka do strzyżenia włosów opłaca się sama przez się, i ze względu na wygodę i zdrowotność, nie powinna w żadnem gospodarstwie domowem brakować. Nawet niewyćwiczeni mogą natychmiast strzedz włosy



Nr. 9150. Maszyna do strzyżenia włosów „Atlas“, $15^1/_2$ cm. długa, pięknie ponikl. z 2 przes. grzebieniami, strzyże przez 2 zęby, długość kroju bez grzebien. 3 mm., z cienkiem grzebien. 7 mm., z grubym grzebien. 10 mm. Szerok. kroju 19 zębów $= 4^1/_2$ cm. za sztukę z zapasową sprężyną i opisem użycia.

K 5.80.

Nr. 9154. **Maszyna do strzyżenia włosów** z otwartą sprężyną K **4.80.**



Nr. 8720.

Tylko K 3.—.

Brzytwa bezpieczeństwa Nr. 8720. Do każdej brody się nadająca, z najlepszej stali na brzytwy, ręcznie wykuta, z wielką starannością zahartowana, na włos obciągnięta, $^4/_8$ szer., $^3/_4$ płasko szlifowana, razem z grzebieniem ochronnym w futerale K **3.—.**

Z powodu umocowanego po obu stronach brzytwy przesuwalnego grzebienia ochronnego zranienie zupełnie wykluczone, dlatego dla nieumiejących bardzo polecenia godne.

Wielki wybór brzytew, aparatów do golenia, garniturów do golenia i toaletowych, maszyn do strzyżenia włosów, przyborów do golenia w moim katalogu głównym.

Niema ryzyka! — Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca! — Przesyła za zaliczką

c. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD, dom wywozowy w Brüx Nr. V/20 (Czechy).

Katalog główny z przeszło 4000 rycinami na żądanie każdemu za darmo i opłatnie.

Wyborny środek na kaszel! tak oznaczają nasi przeważni lekarze Kaisera karmelki piersiowe z 3 sosnami. Użyjcie i wy tego wybornego środka!

(112)

Kaisera Karmelki piersiowe

przez **miliony** w użyciu na **Kaszel** chrybkę, katar, zaflegmienie, katar oskrzelowy, ostrą posuchę, bolesną szyję, kurcze i koklusz.



Przed zaziębieniem jesteście ochronieni, jeżeli **Kaisera karmelki piersiowe** do ust weźmiecie, doprowadzacie przez to do żołądka pożądane materye, które dobroczynnie na trawienie działają. Jest rzeczywiście przyjemnością, tenże szlachetny środek w dobrze smakujących cukierkach zażyć. Mowcy i śpiewacy mają Kaisera karmelki piersiowe w ciągłem użyciu, gdyż oni Kaisera karmelkom piersiowym swój wyraźny i czysty głos zawdzięczają. Kaisera karmelki piersiowe z 3 sosnami działają leczniczo na zaflegmienie, ale nigdy nie drażnią jak inne wyroby konkurencyjne, które niekiedy jakiś smak łudzący zawierają i żołądek psują.

6100 notaryalnie stwierdzonych świadectw lekarskich i prywatnych jest prawdziwie najlepszym dowodem o ogólnem ulubieniu. Takie skutki żadny podobny preparat wykazać nie może. Dlatego proszę wyraźnie wszystkie inne podawane energicznie udrzucać i tylko pomoc przynoszące **Kaisera** karmelki piersiowe z 3 sosnami należy żądać.

Do nabycia w aptekach i prawie we wszystkich drogueryach, ale nie otwarte, tylko w paczkach po 20 i 40 hal., puszka 60 hal.

Instrumenta muzyczne



i ich części składowe kupicie najtaniej i najkorzystniej wprost ze źródła poboru



A. Osmanek

Schönbach, powiat Cheb, Czechy.

Osobliwość:

Skrzypce dla uczni po K 5·40, 8·—, 12·—.
Skrzypce koncertowe i orkiestrowe K 16·—, 20·—, 24·—, K 30·—, 40·—, 50·—.
Skrzypce solowe K 70·—, 80·—, 100·—, K 120·—, 140·—, 200·—.

Dalej: czela, basy, gitary, cytry z czystą rękojeścią, nieskazitelnie czysto nastrojone instrumenta drzewiane i blaszane.

Cennik za darmo i franko.
Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Ostra rzetelna obsługa.

(21)

Imitacyjny Smyrna dywan ścienny.



Nr. 2097. W I-ma jakości, na obie strony jednaki, w różnych deseniach jak: familj. sarn, tygrys, lis, łabędź, pies, 2 papugi, w pięknych barwach wykonany, około 100 cm. szer., 200 cm. długi, za sztukę kor. 6·20.

Nr. 2098. Ten sam w deseniach jak: sarna, jeleń, lew, pies, około 90 cm. szeroki, 180 cm. długi tylko kor. 5.—. Najbogatszy wybór garniturów stołowych i na łóżka, flanelowych kołder i t. d. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca. Przysyła za zaliczeniem c. i k. nadworny dostawca **Jan Konrad**, dom wywoz. w Brüx Nr. V/46 (Czechy).

Cennik główny z przeszło 4000 rycinami na żądanie każdemu darmo i opłacono.



Mój kosmetyczny olej ziemny na włosy!

Robotnicy w okolicach źródeł naftowych i rafineryj oleju ziemnego nie będą nigdy łysymi; oni posiadają zawsze bujny włos. Użyłem najczystszego oleju ziemnego do wyrobienia kosmetyku włosowego o osiągłem z tymże najpiękniejsze skutki przy rzadkim poroście włosów i wypadaniu tychże. Tenże jest tylko w mojej droguerji „pod białem Aniołem", w Bernie Johannisgasse Nr. 3 do nabycia. — 1 flaszka K 1·—, 6 flaszek K 5·50, 12 flaszek K 10·—.

Porto osobno. Mniej jak 2 flaszki nie wysyła się.

(90) **Jan Grolich,**

droguerja pod Aniołem w Bernie Nr. 3, Morawa.

Coś dziwnego.



Panna Dziwicka, zamieszkała od niedawna w miejscu: — Co się dzisiaj stało, że wszyscy ludzie tak zdziwieni biegną na ulicę? Czy stało się co ciekawego?

Pan Bułecki: — E nie, oni patrzą tylko, bo szewc Kminkowski — który tam idzie — dzisiaj jest trzeźwy zupełnie. Zazwyczaj jest on całkiem . . . pijany . . .!

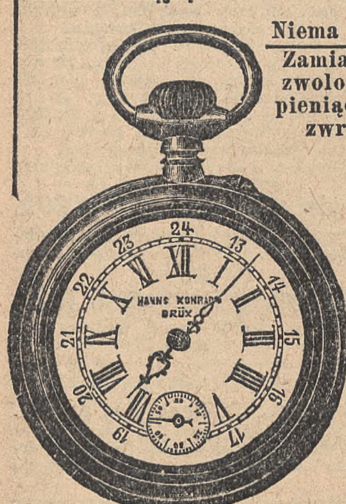
Pierwsza fabryka zegarów ❁ Jan Konrad,

c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. V/3 (Czechy).

Dokładnie zregulowane. Dokładnie obciągnięte. **Dobre, tanie zegarki srebrne,** z 3-letnią pisemną poręką.

Niema ryzyka!
Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Wysyła wprost prywatnym za pobraniem.





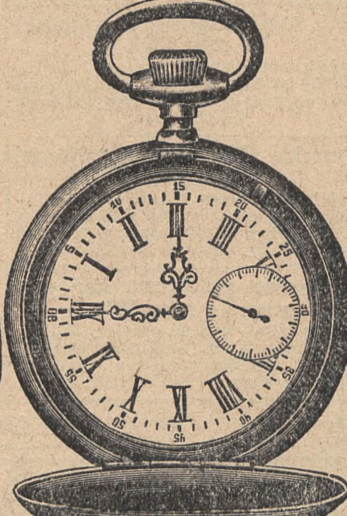


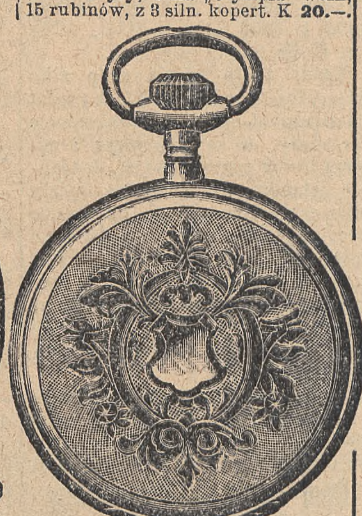
Nr. 4129. **Prawdz. srebrny cylinder remontoar zegarek dla chłopców** z emailowym liczebnikiem . K **8.40.**
Nr. 4130. Tensam z dobrym w kamieniach idącym werkiem mostowym, oprawa z zawiasami . . . . K **9.50.**
Nr. 4131. Podwójnie kryty . K **12.50.**

Nr. 4126. **Praw. srebr. kotw. rem. zegar. syst. Roskopf,** z podw. kop., 3 srebr. koper., pięknie graw. oprawa z Ia szwaj. werk. kotw. . K **14.50.**
Nr. 4127. Tensam w prawdz. srebrn. tula oprawie z wyłożon. złotemi figurami lub herbami . . K **18.50.**
W silniejszej oprawie . . K **22.—.**

Nr. 4143. **Praw. srebrny remont. zegarek dla chłopców,** podwójnie kryty, z email. liczebn. i dobrze zregulow. „Luna“ werkiem . K **13.50.**
Nr. 4144. Tensam, z I-ma w kamieniach idącym „Gloria“ werkiem mostowym , ... K **15.50.**
Nr. 4189. **Praw. srebrny kotwicz. remont. zegarek dla chłopców,** podw. kryty, I-ma „Olympia“ werk, 15 rubinów, z 3 siln. kopert. K **20.—.**







Nr. 4147½. **Prawdziwy srebrny cylindrowy remont. zegarek „Fantazia“,** w porządnej oprawie, z obustronnie zaszrubowanym okrągłym koluszkiem, emailowy liczebnik, w kamieniach idącym pozłoconym „Gloria“ werku mostowym . . K **14.50.**
Nr. 4147¾. Z pozłoconym brzegiem, koluszkiem i koroną . K **15.50.**

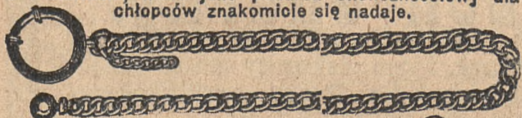
Nr. 4151 [illegible] **srebrny kotw. remont. zegarek,** podwójn. kryty, pięknie grawir. oprawa, z 3 prawdz. srebr. kopert., dobrze zreg. „Gloria“ werk, 15 rubinów, . . . K **16.50.**
Nr. 4182. Z pozłocon. brzegiem, koluszkiem i koroną . . . K **18.50.**
Nr. 4192. Z silniej. oprawą, metalow. liczeb., Ia „Olympia“ werk K **20.50.**

Nr. 4152. **Prawdz. srebrny kotw. rem. zegarek,** podw. kryty wytłocz. lub grawir. oprawa z dobrym w kamieniach idącym „Gloria“ werkiem mostowym . . . . . . K **13.50.**
Nr. 4158. Tensam z pozłocon. brzegiem, koluszkiem i koroną K **16.—.**
Nr. 4159. Z Ia pięknym „Olympia“ werkiem . . . . . . K **20.—.**

Katalog główny z przeszło 4000 rycinami na żądanie każdemu za darmo i opłatnie.

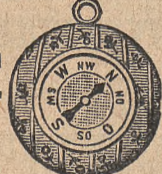
K 12.— kosztuje moje zestawienie

składające się ze srebrnego zegarka, srebrnego łańcuszka z wisiorkiem, które jako podarek okolicznościowy dla chłopców znakomicie się nadaje.



K. 12.-

3-letnia gwarancja na piśmie.



Nr. 98. Prawdz. srebrny zegarek remont. aprob. przez c. k. urząd prob., z białym lub kolor. liczebnik., z sekundową wskaz., oprawa zawias., akur. regul. „Gloria" werk., z odpowied. pasując. **prawdz. srebrnym łańcuszkiem pancerzow.**, 30 cm. dług., z uszkiem zaskak. i karab. i **prawdz. srebrnym kompasem** jako wisiorek **tylko K 12.— tylko.**

Te 3 przedmioty z niklu **K 7.50.**

Niema ryzyka! — Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Przesyła za zaliczen. wprost prywatnym uznana bardzo zdolna firma światowa pierwsza fabryka zegarów w Brüx

Jan Konrad, c. i k. nadw. dost. w Brüx **Nr. V/38 (Czechy).**

Cennik główny z 4000 rycinami, za darmo i opłacono.

C. k. uprz. patentowane podpaski rupturowe

bez piór brzusznych, z piórami poruszalnemi pelotowemi.



Tę nową konstrukcyę zalecam usilnie każdemu cierpiącemu, chociażby zastarzałem cierpieniem był dręczony i ciężko pracował. Podpaskę tę nosić można **dzień i noc bez nadwyrężenia**, a skutek jej niechybny. Pochwalne pisma od władz sanitarnych są do przejrzenia. — **Miara:** 1) obj. ciała w cm. w miejscu ruptury. 2) z której strony ruptura, czy z prawej czy z lewej, lub z obu stron. 3) domniemana wielkość ruptury n. p. wielkość jajka kurzego, gęsiego lub pięści. Jednostronne za sztukę 11 kor. Dwustronne za sztukę 20 kor.

Ilustrowany sposób użycia na żądanie za darmo.

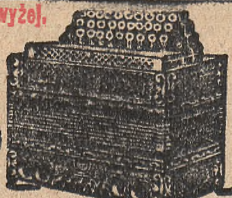
O. Neuperta następca,

fabryka bandaży, Wiedeń, VIII. Bennoplatz 8.

Przesyłki dokładne za zaliczką. (50)

Od 12 kor. wyżej. (60)







Zechce kto nabyć prawdziwie dobry i tani instrument muzyczny, wiedeńskiego wyrobu, to należy zażądać cennika za darmo i opłatnie.

G. Stiasny, Wiedeń,

XVII, Kalvarienberggasse 34.

Ten nie może pomóc.

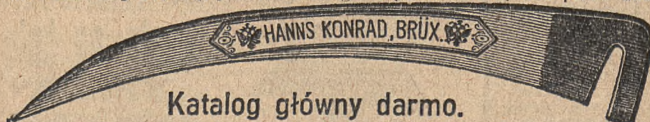


Do pokoju ordynacyjnego nowego lekarza wchodzi pan Chłopicki ze świnką pod pachą. — Do kroćset, co pan chce tutaj z tą świnią? Idź sobie pan do weterynarza! — krzyczy lekarz.

Chłopicki: — E, ta świnka nie chce żreć i codziennie staje się chudszą, weterynarz nie może pomóc, bo sam chudy jak szczypa. Tutaj pan tylko może pomóc, bo pan jest ładnie tłusty!

Tanią i dobrą jest światowa kosa ze srebrnej stali „Bohemia".

Ta wskutek swej dobroci, jakoteż łatwego trzymania w rękach przez każdego rolnika jest lubianą. Wielostronnie bywają polecane tańsze kosy do kupna, jednak tych nie można porównywać co do dobroci i łatwego trzymania w ręce z prem. kosami ze srebrn. stali „Bohemia". — Do tej kosy można zastosować przysłowie: **Dobre narzędzie, lekka i połowiczna praca!**



Długość kosy w cm.	60 cm.	70 cm.	80 cm.	90 cm.	100 cm.	110 cm.	Dłuższe kosy drożej.
Cena za sztukę w kor.	K 1·55	K 1·75	K 1·95	K 2·20	K 2·40	K 2·65	

Do nabycia w używanej formie w kraju za rękojmią na każdą kosę. Do tego stosowne przedniej jakości osełki 24 cm. dług. po —·30 hal. za sztukę. Patent. obrączki po —·25 hal. za sztukę. Klepadło (młotki i babki) z najlepszej stali 2·15 kor. Sierpy ze srebrnej stali z trzonkiem po kor. —·80, —·90, 1·—. stosownie do dług. ostrza.

Niema ryzyka. Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca!

Przesyła z poręką za zaliczką skład fabryczny kos ze srebrnej stali

Jan Konrad, c. i k. nadw. dostawca w Brüx Nr. V/37 (Czechy).

Żądajcie mego ilustr. głównego cennika polskiego z przeszło 4000 rycin, który przesyłam każdemu za darmo i opłacono.

Stare, doświadczone środki domowe.

Na III. międzynar. farmac. wystawie złotym medalem odznaczone.

Herbabny'ego podfosforowo-kwaśny

wapienno-żelazisty syrup.

Od lat 45 lekarsko wypróbowany i zalecany piersiowy syrup. Rozrzednia flegmę, łagodzi kaszel, wzbudza apetyt. Ułatwia trawienie i odżywia i znakomicie nadaje się do tworzenia krwi i kości; szczególnie u słabowitych dzieci.

Cena 1 flaszki K 2.50.

Dzienna wysyłka pocztą.

Herbabny'ego ztężony, złożony

Sarsaparilla-syrup.

Od lat 43 zaprowadzony i najlepiej działający. Znakomity, łagodnie działający środek przeczyszczający. Usuwa zatwardzenie i tegoż złe następstwa. — Przyspiesza zmanę materyj i działa przeczyszczająco na krew.

Cena 1 flaszki K 1.70.

Pocztą za jedną flaszkę 40 h. więcej za opak.,

Ostrzegamy przed równobrzmiącemi lub podobnemi naśladownictwami, lecz co się tyczy ich zawartości i działania od naszych oryginalnych preparatów różniącemi się, które od blisko 50 lat wypróbowane i najlepiej doświadczone wyroby, upraszamy zatem, zawsze baczną na to zwracać uwagę, aby uboczna, urzędownie zaprot. marka ochronna i niżej podane miejsce wyrobu znajdowały się na opakowaniu i etekiecie każdej flaszki.



przy większym zamówieniu opakowanie jak najtaniej po własnym koszcie.

Herbabny'ego

wonna esencya.

Od lat 47 lekarsko wypróbowane i zalecane ból łagodzące i muszkuły wzmacniające nacieranie. Łagodzi i usuwa cierpienia w członkach i muszkułach, jakoteż cierpienia nerwowe.

Cena 1 flaszki K 2.—.

Skład prawie we wszystkich aptekach.

Prawnie ochronny.

Purjodal.

Doświadczony Jod-Sarsaparilla-preparat, działa przeczyszczająco na krew, przyspiesza zmianę materyj, uśmierza boleści i kurcze, jakoteż przeciw zapaleniom. Lekko znośny i bez przerwy w zawodzie do użycia.

Cena 1 flaszki K 2.20.

(92) **Jedyny wyrób i główna wysyłka:**

Dra. Helmann'a apteka pod „Miłosierdziem".

Herbabny'ego zastępca, Wiedeń, VII/1, Kaiserstrasse Nr. 73—75.



POCZTÓWKA.

5 halerzy.

Fabryka wyrobów lnianych

LEOPOLD WLČEK

(Oddział resztek)

NACHOD

(Czechy).

Proszę tu odciąć.

Książki ludowe i do zabawy.

Zbiorek pieśni narodowych. Cena 40 hal.

Polak w Francyi. Podręcznik do nauki języka francuskiego. Cena 1 kor. 10 hal.

Polak w Anglii. Podręcznik do nauki języka angielskiego. Cena 1 kor. 10 hal.

Polak w Niemczech. Podręcznik do nauki języka niemieckiego. Cena 1 kor. 10 hal.

Drogi Pańskie prowadzą i przez bezdrożną pustynię. — Gorączka złota. — Złoty kraj. Cena 40 hal.

Miłość nieprzyjaciela jest najpiękniejszą zemstą i najpewniejszem zwycięstwem. — Jazda na śmierć i życie. — Grześ odludek. — Polska fantazja. Cena 40 hal.

Przygotowanie na wielką podróż do wieczności. — Ziemska pielgrzymka. — Ośm błogosławieństw. — „Panie, pozostań z nami!" — Z Jezusem w Gethsemane. Cena 40 hal.

Na błędnej drodze do szczęścia. — Ze wspomnień powstańca. — Świat jest tak piękny a życie tak miłe! — Panowie jako bandyci. — Przez ciemności do światła. Cena 40 hal.

Ofiarą zdobywamy szczęście. — Dziwne losy sieroty. — Zeznanie umierającego żołnierza. — Wesoły zakład. Cena 40 hal.

W opuszczeniu idź do Chrystusa. — Uczciwość ma wartość w całym świecie. — Nad grobem patrzymy na świat inaczej. — Odmiana serca. Cena 40 hal.

Czarny książę. — Bóg go odnalazł. — Naprzód. — Mały aniołek. Cena 40 hal.

Szatan złota. — Kryminalista w zagrodzie Lipiaków. — Noc Wigilijna Trzech Królów. — Jak to Maciek Srokacz zrobił dobry interes. — Obłąkany. — Dobra recepta. Cena 40 hal.

Na dalekiej obczyźnie. — „Nad brzegiem przepaści." — Szlachetne Serce Matki. — Dwie wigilje. — Dusza Japonji. — Dziecię nauczycielem. Cena 40 hal.

Potęga cierpienia. — Wierzyć — czy nie wierzyć. — Serce matki nie zna gniewu. — Utrapienie pana dyjurnisty. — Szlachcic Charłupski. — Wszystko usypia. Cena 40 h.

Genowefa. — Anzelmo. — Z dalekiego pola... trupów. — Potęga oszczerstwa. — Rzadka sumienność. Cena 40 h.

Rachmistrz polski najnowszy, szybki dla stosunków handlowych w Austryi, w Niemczech, w Rosyi i w Ameryce. Cena 50 h.

Kucharka polska. Książka kucharska dla każdego domu, dla zwykłej, domowej jak i dla wykwintnej kuchni. Zawiera około 500 stronic. Cena 2 kor.

Śmieszek. Zbiór anegdot dla wszystkich klas wieku. Zawiera 64 stronic i kosztuje tylko 45 hal.

Bosko. Sztuki czarodziejskie Cena 40 hal.

Kto chce zamówić

pisma ludowe i książki domowe,

ten niech poprzód zażąda **dokładny katalog.** Tenże wysyła się na żądanie każdemu **bezpłatnie i z opłaceniem porta.**

Do nabycia w zakładach katolickich wydawnictw

Jana Chrzc. Steinbrenera w Vimperku,

(Winterberg, Czechy)

lub u każdego księgarza i w handlach papieru, za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Polecenia godne książki do nabożeństwa

wydane przeź

zakłady katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Vimperku.

Dla dorosłych.

Bóg mój i wszystko moje, wydanie zwyczajne. Całe nabożeństwo potrzebne chrześcijaninowi, oraz rady i rozmyślania. Zebrał i ułożył według Świętych i Ojców kościoła Adam Morawski. Cena: W półskórek 1 kor. 20 hal.; w skórce szagrenowej 1 kor. 80 hal. do 2 kor. 20 hal.

Jezus, Marya, Józef, moi niebiescy Towarzysze w życiu i śmierci. Książka dla wygody chrześcijan katolików. Z dodatkiem pieśni. Opracował ks. Jan Chrząszcz, doktór teologii i proboszcz. Cena: W półskórek 1 kor. 20 hal., z okuciem 1 kor. 60 hal.; w skórce szagrenowej 1 kor. 80 hal. do 2 kor. 20 hal., w sztucznej kości słoniowej od 1 kor. 50 hal. do 4 kor.

Płyty, maszyny mówiące (gramofony)



wydają kawałki muzyczne, mowy i t. p. w sposób naturalny. **K 26.—.** Nr. 501. „Hansa Record“, oprawa mahoniowo lub orzechowo polerowana 29×29×15 cm. wielki, dobry werk precezyjny, kompletny z 1 dwustronną płytą odgłosową i 200 igłami kor. **26.—.** W lepszem wykończeniu kor. 32.—, 38.—, 42.—, 50.— i wyżej. — Dwustronnie grające płyty kor. 2.50, 3.50. Automaty, aparaty mówiące dla karczmarzy szczególnie przydatne, z przyrządem do wrzucania pieniędzy, 51½×41½×22½ cm. wielki w bardzo pięknem wykończeniu kor. 98.—, 125.—. **Niema ryzyka! Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze. Wysyła za pobraniem c. i k. nadworny dostawca Jan Konrad w Brüx Nr. V/74 (Czechy).** — Główny katalog z przeszło 4000 rycinami na żądanie każdemu darmo i franko.

Mistrzowstwo światowe w przemyśle zegarów



ostatecznie zdobyte! Bardzo płaski, wspaniały **kawalerski zegarek** elektroduble premiowana marka, „Oberon“ **tylko K 4.90.** Tenże posiada dobry 36-godzinny werk kotwiczny i jest w drodze elektrycznej **prawdziwem 18-karat. złotem** obciągnięty. Gwarancya za punktualny chod 4 lata. **1 sztuka K 4.90, 2 sztuki K 9.—.** Do każdego zegarka dodaje się pięknie pozłacany łańcuszek za darmo. — Te same zegarki damskie w płaskim i pięknem wykończeniu **K 5.80.** Dalej polecam prawdziwy Gloria srebrny remont. kotwicz. podwójnie kryty, pięknie grawirowany, werk precyzyjny w kamieniach idący **tylko K 6.—.** Ryzyko wykluczone. Zamiana dozwolona, względnie pieniądze się zwraca. — Wysyła za pobraniem.

Ignacy Cypres, Kraków, Szewska 13/55.

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.



!500 koron!

wam wypłacę, jeżeli mój niszczyciel korzeni „Ria-Balsam“ wasze

nagniotki,

brodawki, rogówki w 3 dniach bezboleśnie nie usunie.

Cena słoika razem z listem gwarancyjnym 1 kor., 3 słoiki kor. 2.50.

Kemény, Kosici

(Kassa) I., Postfach 12/K 1 Węgry.

Tylko raz w życiu!



50.000 derek à K 1.95

dla wywozu bałkańskiego przeznaczone, ale z powodu zastanowienia wojny pozostałe, z prawdz. berneń. wełny himalaj., około 200 cm. długa i 130 cm. szeroka, w cudown. w paski i mele wzorach, ze wspan. barwnemi brzegami, będą tylko całkiem krótki czas po połowie ceny wyrobu tylko po K 1.95, za sztukę sprzedawane. Te himalajskie derki podwójną cenę wartają, i tylko tak długo jak zapas starczy ☛ po następujących senzacyj. cenach u nas do nabycia. 1 himal. derka kosztuje tylko K 1.95. 3 sztuki himal. derek koszt. tylko K 5.70. 6 sztuk himalajskich derek tylko K 11.—. Jedynie sprzedaje za pobran.

M. SWOBODA, Wiedeń, III/2, Hiessgasse 13—S.

Polecenia godne

książki do nabożeństwa

wydane przez

zakłady katolickich wydawnictw

J. STEINBRENERA W VIMPERKU.

Dla dzieci.

Boskie dzieciątko Jezus. Książka do nabożeństwa. Cena: W imitacyi skórki 50—60 hal.; w półskórek 70 hal.

Dziecię Maryi. Książka do nabożeństwa dla młodzieży, zebrał ks. L. Dąbrowski, proboszcz łać. w Jabłonowie. Cena: W imitacyi skórki 50—60 hal., w półskórek 70 hal.

Dla młodzieńców i panienek.

Hosanna. Książeczka do modlenia dla dziatek katolickich w wieku 7 do 12 lat. Ułożył ks. Walenty Gadowski, prof. katech. w seminaryum biskupiem w Tarnowie.

Cena: oprawna w imit. skórki 70 hal., w półskórek 80 hal., w skórkę szagrenową 1 kor. 30 hal.; w sztuczną kość słoniową, stósownie do wykończenia po 2 kor. 60 hal., aż do 3 kor. 50 hal.

U stóp Jezusa. Książeczka do nabożeństwa, zawierająca modlitwy na najważniejsze uroczystości kościelne.

Cena: W płótnie 90 hal., w skórce szagrenowej 1 kor. 30 hal. — 1 kor. 90 hal., w sztucznej kości słoniowej ze wspaniałemi ozdobami od 2 kor. aż do 4 kor.; w najpiękniejszej, prawdziwej skórce cielęcej w najlepszem wykończeniu 3 kor. aż do 5 kor.

Pożyteczne książki.

Samouczek rachunkowy czyli gruntowna nauka rachunków oraz geometryi bez pomocy nauczyciela z przesyłką 4 k. 45 h. — **Samouczek polsko-niemiecki** Reussnera z przesyłką 2 k. 85 h. — Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski z przes 3 k. 55 h. — **Samouczek polsko-angielski** z przes. 2 k. 75 h. Słownik polsko-angielski i angielsko-polski z przes. 7 k. 45 h. — **Samouczek polsko-francuski** z przes. 4 k. 5 h. Słownik polsko-francuski i francusko-polski z przes. 4 k. 15 h. — **Samouczek polsko-węgierski** z przes. 3 k. 10 h. — **Śpiewniczek kieszonkowy** zawiera 288 piosnek światowych opr. z przes. 1 k. 15 h. — **Zielnik lekarski,** czyli opis 125 ziół leczniczych z podaniem w jakich chorobach są używane, z 12 tablicami kolor. opr. z przes. 6 k. 55 h. — **Ochrona własna** czyli rady i wskazówki w chorobach płciowych z przes. 2 k. 45 h. — **Powieści z 1000 nocy** z przesyłką 1 k. 35 h.

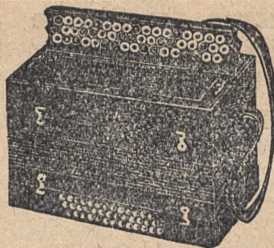
Obszerne cenniki

na książki religijne, prawnicze, lekarskie i t. d. wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

(142) Adres:

Kubaczka & Lang,

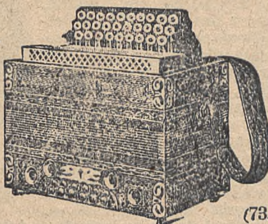
księgarnia w Białej (Galicya).



Kto **harmonję** kupować umie, ten kupuje takową **tylko u**

wykonawcy Franciszka Hochholzera, Wiedeń XVI.,

Starkenburggasse Nr. 46.



Własny wyrób harmonij orkiestrowych z najsilniejszymi helikonowymi basami. Wszystkie systemy chromatycznie nastrojonych harmonij.

NB. Daję każdemu **jego pieniądze napowrót,** który moją harmonią nie jest zadowolony.

Znakomite szkoły do nauki K 1.50.

- - **Bogato illustrowane cenniki za darmo.** - -

(73)

Senzację robi moja nowa słynna kolekcya zegarów i biżuteryi, którą po bajecznie taniej cenie tylko kor. 7.— każdemu wysyłam.

15 sztuk tylko k. 7.—.

(77)

1 prawdz. złoty double kotwiczny remont. zegarek, 1 męski łańcuszek, 1 damski łańcuszek, 2 pierścionki z Austrya-bryl., 1 broszka, 1 szpilka do bluzki, 1 szpilka do krawatki, 1 para szpinek do mankietów, 1 garnitur szpinek do przodów (4 sztuki), 1 lusterko z futerałem, 1 skórzany futerał na zegarek.

Wszystkie te 15 wspaniałych rzeczy ozdobnych z prawdz. ameryk. złota doublo razem ze złotym-doublé kotw. remontoar regarkiem kosztują **tylko kor. 7.—.**

Za akuratny chód zegarka 3-letnia pisemna rękojmia.

Niema ryzyka. Zamiana dozwolona.

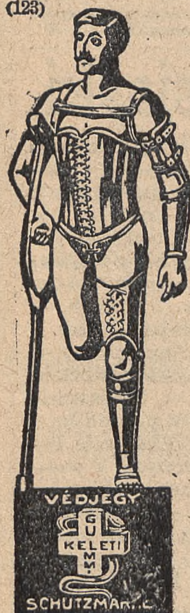
Wysyła za pobraniem firma zegarów

Alfred Fischer, Wiedeń I., Adlergasse 10/S.

Bogato illustrowane cenniki na żądanie za darmo i franko.

---

(123)



KELETEGO najnowszy wynalazek oznacza przewrot w pytaniach podwiązek na wypuklinę.

C. i k. uprzyw. Keletego podwiązka na wypuklinę z pneumatyczną gumową pelotą zatrzymuje największą i zastarzałą wypuklinę bez zażaleń!

Ceny:

Jednostronna koron 12.—.

Dwustronna „ 24.—.

W moim od 30 lat istniejącym, orthopedyczuym sztucznym zakładzie będą w zupełnie technicznym wykończeniu wyrabiane.

Sztuczne nogi i sztuczne ręce, sztuczne gorsety i równotrzymacze, maszyny do chodu i podpierania, przepaski na ciało, gumowe pończochy na kurcze żył itd.

Żądajcie za darmo i wolny od porta mój przeszło 3000 rycin zawierający cennik.

J. KELETI, BUDAPEST,

Założony 1878.

IV., Koronaherczeg-utcza 17. sz.

Fabryka: IV., Koronaherczeg-utcza 14.

Modne kolczyki i pierścionki srebrne,

amer. złote doublé i 14-kar. złote.



Nr. 6516. 14kar. złote kolczyki „niezapominajki“ z 6 nieb. kam. K 4.—, większe K 5.50, 6.50.
Nr. 6519. Prawdz. srebrne K 1.—.
Nr. 6519½. Te same całkiem lite K 1.20.



Wiktoria djam. pierścionek, 14-kar. złoty K 10.—, 11.—, 12.—.
Nr. 6485. Z nowego złota K 5.50, 6.50.
Złoty doublé z Simili brylan. K 3.20. Sreb. K 1.20. Pozłacany K 1.40.

Nr. 6650. 14-k. złote kreolki 1-rz. k. 6.20. Mniejsze k. 5.50. 2-rzęd. kor. 12.50. 3-rzęd. kor. 15.—.
Nr. 6653. Złoto doublé 1-rzęd. k. 2.10, 2-rzęd. kor. 4.80, 3-rzęd. kor. 5.40.
Nr. 6653½. Srebrne kor. 1.30.

Obrączka ślubna z 14-kar. złota za szt. k. 7·50, 8·50, 10·—, 12·—, z prawdz. srebra za szt. k.—·90, srebr. pozł. k. 1·10. Z prawdz. nowego złota k. 3.—, 4.—, 5.—. Z doublé złota stempl. k. 2.—. I-a złoto szarn. k. 1.20.

Nr. 6541. 14-karat. złote kolczyki kor. 6.20.
Nr. 6542. Ze złota doublé stemplow. kor. 2.40.
Nr. 6543 Srebrne kor. 1.10.



Nr. 6570. 14-karat. złoty pierścionek z barwn. kamieniami i perłami wysadz. k. 12.—, 13.—, 14.—.
Nr. 6371. Z nowego złota kor. 8.—, 9.—.

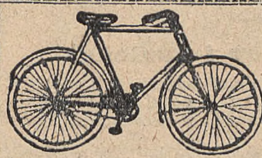
Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca!

Jako miara dla pierścieni wystarczy odcinek z papieru.

Przesyła za zaliczką

c. i k. nadworny dostawca Jan Konrad, dom wywozowy w Brüx Nr. V/7 (Czechy).

Katalog główny z przeszło 4000 rycinami na żądanie posyła się każdemu za darmo i opłacono.



4 tygodnie na próbę, bez musu kupna wysyłam znakomite

KOŁA

własnego wyrobu. Kompletne podróżne koło z pneumatyką K 73·—. To samo koło, jednak z torped. głową wolnobiegnącą K 85·—. Pneumatyka i wszystkie potrzebne artykuły po bezkonkurencyjnych cenach. Zamiana starszych kół za nowe, poniklowanie, emailowanie. Maszyny do szycia z lekkim i cichym chodem i 6-letnią poręką. Singera maszyny do szycia od K 52·—. Rinkszyfowe od K 90·— wyżej. Naprawki kół i maszyn do szycia prędko i tanio. Osobom godnym kredytu mierne raty miesięczne.

F. Dušek, pracownie strzelb, kół i maszyn do szycia, **Opočno Nr. 17,** a. d. Staadtsbahn (Czechy).

(45) Cennik za 20 h. w markach listowych.

Najlepszy sposób na oszczędność.

Wielu ludzi łudzi się, że robią oszczędności, gdy kupując przedmiot niezbędny jak najmniej pieniędzy nań wydają.

Taki sposób kupowania prowadzi właśnie wręcz do przeciwieństwa oszczędności. Bo przypuśćmy, że ktoś musi sobie kupić kieszonkowy zegarek, zwraca się więc pisemnie do bazaru, który obok wielu innych artykułów ofiarowuje także tanie zegarki i każe sobie taki zegarek przysłać.

Zegarek ten jednak nigdy dokładnie nie idzie. Albo spieszy się, a wtedy przychodzi się wszędzie i zawsze za wcześnie, musi się czekać i traci niepotrzebnie czas pomijając już to, że taki niepotrzebny pośpiech jest powodem wielu nieprzyjemności.

Jeśli znów zegarek się spóźnia, przychodzi człowiek zawsze za późno, spóźnia często pociąg, termin w sądzie, jarmark i t. p., a to jest wszakże powodem wielu przykrości i szkód.

Już po bardzo krótkim czasie staje taki zegarek bazarowy niespodzianie, bo z powodu źle domykającej się nakrywki sam przez się już dyabła wart zegarek przypada prochem i bezpowrotnie się psuje a kończy się na tem, że człowiek właściwie wcale zegarka nie ma i nigdy nie oryentuje się w czasie.

Tak więc daje człowiek zegarek do naprawy, co naturalnie kosztuje pieniądze, ale już bardzo prędko kłapacz znowu się psuje, naprawa znowu kosztuje, bo taki tandetny mechanizm nie może wogóle długo służyć.

Tak w kółko: irytacya, opóźnienia, niepewność, koszta naprawy. I kto teraz śmie twierdzić, że przy zakupnie „taniego" zegarka bazarowego cokolwiek się zaoszczędza? Nie można zresztą także nawet i wymagać, aby zegarek dobrze szedł. Bo przecież bazary nie są fabrykami zegarków, nie rozporządzają zawodowcami, którzyby się na zegarkach rozumieli, jeno usiłują obok przeróżnych innych przedmiotów dla zarobku sprzedawać także i zegarki.

Kto się cokolwiek na zegarku rozumie, wie, że najlepsze są tylko zegarki szwajcarskie i taki właśnie kupi, gdyż zegarki te dobrze się zamykające, przed wysłaniem zostają przez fachowców zbadane, na sekundę uregulowane i w następstwie tego są potem bardzo dokładne i precezyjne.

Nie trzeba jednak pisać aż do Szwajcaryi i płacić wysokie cło, by kupić wprost we fabryce prawdziwy zegarek szwajcarski. Znany światowy dom wysyłkowy zegarków H. SUTTNER, Lublana (Laibach) Nr. 96 posiada własną protokołowaną fabrykę zegarków w Szwajcaryi, której marka „Iko" ma sławę w świecie. Stamtąd można wprost bez zagranicznej korespondencyi, bez cła, bez kosztów pośrednictwa sprowadzić prawdziwy szwajcarski zegarek po najtańszej oryginalnej cenie fabrycznej już od K 4·10 wzwyż za gwarancyą.

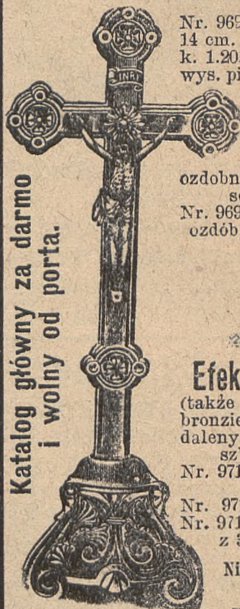
Tysiączne uznania z całego świata, między temi liczne z Ameryki stwierdzają, że SUTTNERA prawdziwe zegarki szwajcarskie są niezrównane co do swej dokładności, trwałości i wartości. To właśnie nie jest bazar, lecz fabryka zegarków, w której każdy zegarek przed wysyłką ulega dokładnemu zbadaniu, ustawieniu i uregulowaniu przez fachowców.

Kto chce kupić solidny, dobry zegarek, albo wyroby ze złota i srebra, przedmioty ozdobne i t. p., niechaj zażąda darmo i opłatnie ilustrowanego katalogu ozdobnego H. Suttnera w Lublanie (Laibach) Nr. 96. Oszczędza się w ten sposób dużo pieniędzy za naprawę, dużo spóźnień, irytacyi i szkód i ten tylko jest jedyny racyonalny sposób oszczędzania.

KRZYŻE i LICHTARZE

z kompozycyi metalowej i z drzewa, do stania i zawieszenia.

Katalog główny za darmo i wolny od porta.



Nr. 9690. Lichtarze, pięknie poniklow., 14 cm. wysoki —.85 h., 18 cm. wysoki k. 1.20., 22 cm. wysoki k. 1.60., 24 cm. wys. pięknie ozdob. k. 2.30.

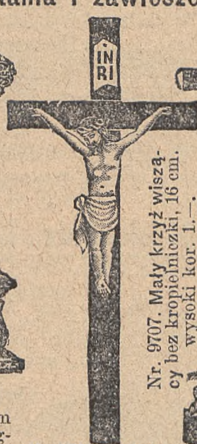
Nr. 9703. 24 cm. wysoki pięknie ozdobny k. 3.40.

Nr. 9696. Dwuram., najpiękn. ozdobny, 24½ cm. wysoki k. 4.80.

Nr. 9694. 3 ramien. bez ozdób, 26 cm. wysoki k. 4.40.







Nr. 9707. Mały krzyż wiszący bez kropielniczki, 16 cm. wysoki kor. 1.—.



Efektowny krzyż stojący z postumentem

(także do zawieszenia urządzony) w pięknym złotym bronzie wykończony. Figura Chrystusa, Maryi i Magdaleny są z porcelany, razem z lampką z kolorowego szkła, około 58 cm. wysoki tylko **kor. 7.20.**

Nr. 9713. Z werkiem muzyczn. 2 kawałki grającym **kor. 10.80.**

Nr. 9714. Z 30-godz. werkiem zegark. **kor. 11.40.**

Nr. 9715. Z werkiem muzyczn. 2 kawałki grającym i z 30-godz. werkiem zegarkowym **kor. 14.—.**

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Nr. 9716. Gładki czarny **krzyż drzewiany** z pomal. z drzewa Chrystusem, 28 cm. długi K 1.10, 49 cm. długi K 2.60.

Nr. 9717. Ten sam, do stania, z postum. 28 cm. długi K 1.30, 46 cm. długi K 2,60.

Nr. 1094. Krzyż stojący na zielon. pluszem obciąg. desce post. z jasnej kory, mchem i krzaczkami ozdob.. krzyż z gałązek drzewnych zielonym bluszczem obwieszony, z białym porcel. Chrystusem, 22 cm. wysoki, za szt. K 2.20. 28 cm. wys. K 3.20. 32 cm. wys. K 4.50.

Nr. 9704. Krzyż stojący, pięknie ponikl. i ozdob. 32 cm. wysoki k. 3.80. Nr. 9702. Ten sam, 42 cm. wysoki kor. 7.80.

Wysyła za zaliczeniem c. i k. nadw. dostawca

Jan Konrad, dom wywoz. w Brüx Nr. V/36 (Czechy).

Główny katalog z przeszło 4000 rycinami na żądanie każdemu za darmo i opłacono.

Biedny „bobciu!“



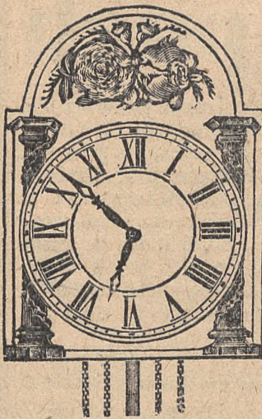
Matka: — Co wy tu wyrabiacie? Dlaczego płacze Jaś przy budzie?

Mała Hania: — Bawiliśmy się w psa. Jaś był „Bobciem“ i teraz wielką kością złamał sobie zęba . . .

Pierwsza fabryka zegarów Jan Konrad,

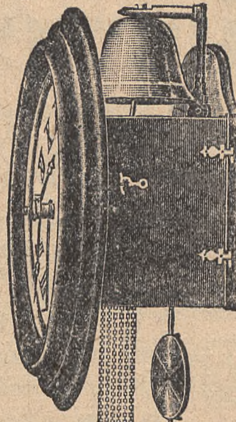
c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. V/5 (Czechy).

Tanie zegary ścienne I-ma jakości.



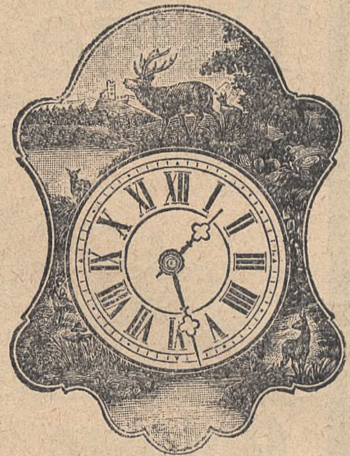
Nr. 4430½. **Kuchenny zegar szkocki** z Ia werkiem, kolor. malow. 24½ cm. wysoka tarcza drzewiana z złoto-bronz. wagami K **4.**—. Nr. 4430. Tensam pół i godziny bijący, albo tylko całe godziny bijący, z 2 wagami K **5.20**.

Każdy zegar jest dokładnie zregulowany i obciągnięty.



Nr. 4434. **Porządny budzik ścienny** z 30-godz. pół i godziny bijącym werkiem i budzik ze wskaz. do zastaw., polerow. rama okrągła, 30 cm. średnicy z głośno budzącym dzwonkiem i 3 złoto-bronz. wagami K **7.80**. Nr. 4434½. W nocy świecący K **8.40**.

Za każdy zegar udziela się 3-letnią pisemną gwarancyę.



Nr. 4670. **Kuchenny zegar szkocki,** pół i całe godziny bijący lub tylko całe godziny bijący z 24½ cm. wysoką kolorowo malowaną tarczą drzewianą, z złoto-bronzowan. wagami K **5.40**.

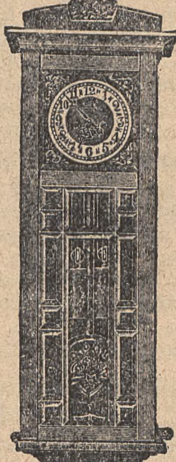


Nr. 4481. **Spręż. pociąg. zegar wah.** z 30-godz. werkiem sprężyn. w poler. szafce orzechow., 71 cm. długi, z białym liczebnik. K **9.**—.

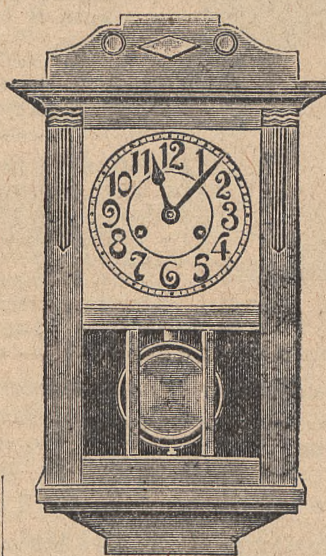
Nr. 4482. Tensam z pół całe godziny bijącym werkiem K **11.40**.

Nr. 4482½. Z bijącym gong werk. (głos dzwon. wieżow.) K **12.40**.

Nr. 4483. Z werk. muzycz. na miejscu bicia, 2 kaw. gra K **17.60**.



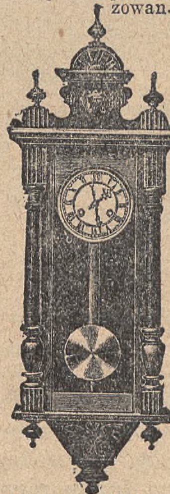
Nr. 4476. Wspaniały, 8 dni idący wagowy zegar wahadłowy z pół i całe godziny bijącym werk. (2 wagi) z biciem dzwonów wieżow., w matowej orzech. oprawie, 94 cm. długi, z kryształ. szkła osadą w oprawie mosiężn., renaissance garnitur K **70.**—. Modne **wagowe zegary wahadł.** w pojedyn. wykończ. po K **58.50, 60.50, 65.**—.



Nr. 4644. Modny **spręż. pociąg. zegar wahadł.** z 30-godz. werk. spręż. w piękn. orzech. oprawie, z srebrn. liczebnikiem, 52 cm. długi K **14.50**.

Nr. 4644½. Tensam pół i całe godziny bijący K **15.80**. Z głosem dzwonów wieżowych K **16.80**.

Nr. 4645. Z 14 dni idącym gong bijącym werkiem K **21.50**.



Nr. 4647. **Spręż. zegar wah.,** z amer. 14 dni bijąc.-werk., w ciemno polerow. oprawie orzech., 93 cm. długi, email. liczebnik K **21.**—.

Nr. 4647½. Z kości słon. pierśc. liczb., wytłocz. pozł. środkiem K **23.**—. Nr. 4530. 8 dni idący wagowy zegar wahadł. z 2 wag., pół i całe godziny bijący, 110 do 112 cm. długi K **39.80**.



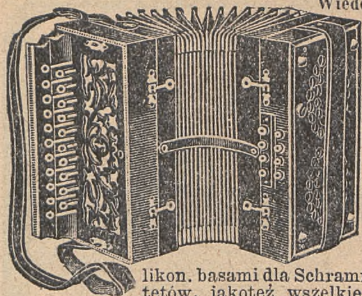
Nr. 4482/W. **Spr. zegar wahadł. z budzikiem** z 30-godz. sprężyn. werkiem, pół i całe godz. bijąc., w 71 cm. długiej polerowanej orzechowej szafce, z białym liczebnikiem i z zastawiaczem budzika K **13.**—. Z głosem dzwonów wieżowych K **14.**—.

Nr. 4485/W. Tensam zegar w matowej orzechowej szafce K **14.**—. Z głosem dzwodów wieżowych K **15.**—.

Przysyła wprost prywatnym za pobraniem kwoty.

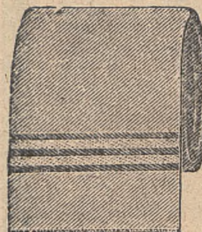
Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze zwraca.

Katalog główny z przeszło 4000 rycinami na żądanie za darmo i wolny od porta.



Wiedeńska harmonijka! **tylko 12·— mar** kosztuje ta porządna wiedeńska harmonja koncertowa z 21 klaw., 8 bas., dokładnie jak rycina, 14 fałdzisty miech Calico z okuciem i przytrzymaczami Wysyła za pobraniem, porto 1 kor. Lepsze wiedeńsk. harmonje z rogami Stradella i helikon. basami dla Schrammla muzyk i kwartetów, jakoteż wszelkie instrumenta muzyczne według katalogu po najtańszych cenach. Zamawiajcie u SEVERING i Sp., NEUENRADE Nr. 503, Niemcy. Faaryka harmonij I. rangi. Założona 1894. (104)

Koce tygrysie w dobrym, trwałym gatunku.

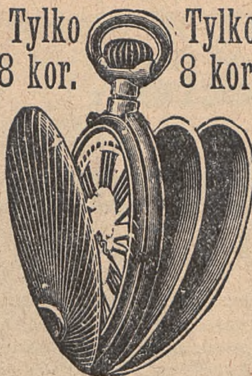


Nr. 2050. Nadzwyczaj tani koc do spania, szary, z kolorową bordurą, 100×175 cm. wielki kor. 1.70. Nr. 2051. Okazyjny koc tygrysi, gruby gatunek, szarawy, biało nakrap., z bordurą w paski, 175×100 cm. wielki kor. 2.20. Nr. 2051¾. Ten sam 190×124 cm. wielki kor. 2.80. Nr. 2051½. Ten sam 200×124 cm. wielki kor. 3.—. Nr. 2055½. **Podróżny koc flanelowy,** w giętkim gatunku, w małe kratki, z brzegiem w gładkie pasy, szary i popielaty, około 120×195 cm. wielki kor. 4.—. Największy wybór w moim katalogu głównym. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Wysyła za pobraniem c. i k. nadworny dostawca **Jan Konrad,** dom wywoz w **Brüx** Nr. V/72 (Czechy). Katalog główny z przeszło 4000 rycinami na żądanie każdemu za darmo i opłacono.

Pierwszy i największy dom wysyłkowy zegarów

ALFRED FISCHER,



Tylko 8 kor. **Tylko 8 kor.** kosztuje mój **najnowszy, wspaniały złoto-platynowy kotw. remont. zegarek** z delikatnym **werkiem precezyjnym i 3 złoto-plat. kopertami,** akurat nie regulowany. Te delikatnie grawirow. **złoto-platyn. koperty** zostają zawsze niezmienne i dlatego są **najlepszym zastąpieniem prawdz. 14-kar. złotych zegarków.** Za akuratny chód zegarka udziela się **3-letnią pisemną rękojmię.** Cena za sztukę **tylko 8 kor.** **Prawdz. ameryk. złoto-platyn. damski zegarek remontoar kor. 8·50. — Do każdego zegarka gustowny złoto-platynowy łańcuszek kawalerski** i futerał skórzany **za darmo.**

Tylko kor. 3.—. Osobliwa okazya kupna!



Prawdz. amer. złoto-plat. Alianz-pierścionek z środkowym kamieniem kolor. i 2 Austrya-brylant. za sztukę **tylko kor. 3.—.** 10-letnią poręką za trwałość prawdz. 14-karat. złota, c. k. aprob. **tylko kor. 7.80.** Jako miara wystarczy pasek z papieru.

Wysyła za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem kwoty firma zegarów

Alfred Fischer, Wiedeń I., Adlergasse 10/S.

Bogato illustrowane cenniki na żądanie za darmo i franko.

1000 koron nagrody

dla łysych i bez zarostu.



Dyskretne opakowanie.

Elegancką brodę i porost włosów można przez używanie balsamu włosowego Cara w przeciągu 8 dni wywołać, tenże balsam przywodzi włosy i zarost wszystkim osobom łysym i rzadko zarosłym.

Cara jest najlepszym wyrobem modnej wiedzy na tymże polu, i jako jedyny balsam uznanym, który rzeczywiście włosy i brodę — zarówno także u starców — wyrobić może.

Cara balsam włosowy bywa dlatego przez wszystkich młodych i starych panów i pań w całym świecie używanym.

Cara przywodzi odumarłe cebulki włosowe znowu do porostu po używaniu przez kilka dni i dlatego w przeciągu całkiem krótkiego czasu można bardzo silny porost włosów osiągnąć. Nieszkodliwość się zaręcza!

Jeżeli to nie jest prawdą, płacimy

1000 koron gotówką

wszystkim osobom łysym, bez zarostu i z rzadkiem zarostem, które Cara balsamu przez cztery tygodnie bez skutku używali.

My jesteśmy jedyną firmą, która klientom podobnej gwarancyi udzielić może.

Dom Cara, Kopenhaga.

Za posłany mi pakiet Cara dziękuję serdecznie. Używam więc Pański środek włosowy od 12 dni to jest z dobrym skutkiem: włos więcej mi nie wypada, ale przeciwnie wydaje się być cięższym i gęstszym, również nie tak pomału rośnie od czasu jak Pańskiego balsamu włosowego zacząłem używać. Jakoteż mój zarost jest bez wątpienia wiele silniejszy niż przedtem. Próbowałem niezliczone środki włosowe, jednakże dez skutku i dlatego Panu serdecznie dziękuję za Pański świetny środek na włosy; zaco będę tegoż skutek wszystkim do używania polecał. Z największem podziękowaniem zostaję Pańskim

O. V. M. Kopenhaga.

Cara nadaje włosom i zarostowi połyskujący i falisty wygląd, jakoteż piękny miękki spad i bywa za poprzednią zapłatą lub za zaliczką po całym świecie rozsyłany, jeżeli się do największego specyalnego interesu pisze.

Jeden pakiet Cara kosztuje 6 koron, dwa pakiety 10 koron.

Dom Cara, Kopenhaga B. 72 Dania.

(Listy należy 25 hal,, karty korespondencyjne 10 hal. marką listową opłacić). (65)

Bracia Rauh, Gräfrath 998

przy Solingen, Prusy reńskie.



Fabryka towarów stalowych i dom wysyłkowy I. rangi. Wysyła wprost prywatnym.

Następujące przedmioty wysyłamy **30 dni na próbę!** | **Każdą sztuką pojedyńczo wydajemy.** | Zlecenia od 18 K wykonujemy franko w Niemczech, Austro-Węgrzech i Luksemb.

Nr. 1908.

Drwinkowy niklowy nóż.

„Korona“

Tylko u nas do nabycia! Pięknie i trwale zrobiony nóż z 2 z przedniej stali wykutemi ostrzami i tryrbuszonym, trzonek z prawdziwego rogu jelenia z okuciem z nowego srebra, **pod gwarancyą**, po cenie

tylko K 1.90.

Wielkie ostrze otwiera się jak każde inne ostrze u noża, stoi potem silnie i **może być tylko przez obeznanego znowu zamknięte. Dokładny opis użycia** do każdego noża się dołącza.

Tylko za 18 hal. otrzyma każdy dowolne **nazwisko** pięknym ozdobnym złotem pismem na ostrzu wygrawirowane.

Największy wybór prima solingenowskich towarów stalowych wszelkiego rodzaju. **(Przeszło 350 gatunków noży).**

Noże, brzytwy, nożyczki itd. będą pod najtańszem policzeniem **wyostrzone i zreperowane,** wszystko jedno czy nasz czy obcy wyrób.

Wysyła za pobraniem lub za poprzednią zapłatą kwoty.

Gwarancya: Niepodobające się towary z chęcią zamieniamy lub płacimy kwotę napowrót.

Udzielamy szczególne korzyści!



Geöffnet

Odbitka w natural. wielkości.

Nowość! Prawnie ochronna! Nowość!
Elegancka! Praktyczna! Wygodna i trwała!
(128) Bardzo przyjemna w noszeniu!

Sakiewka szportowa „Glückshuf“

Portmonetki męskie z brunatnej, pięknemi bliznami pokrytej moutonowej skóry z szerokim dobrze poniklowanym **kabłąkiem w formie podkowy.** Na przedniej stronie sakiewki wytłoczone są **bardzo pięknie głowy końskie.** Strona tylna z przegródką na bilety wizytowe, wewnątrz przegroda na **drobne pieniądze, papierowe i złote z osobnem zamknięciem.** Wewnętrzna nakrywka służy jako **sakiewka płatnicza,** gdyż zawartość pieniędzy wygodnie do niej wpada.

Nr. 6320. Cena tylko K 1.55 za sztukę.

Dwie litery lub jeden **monogram w złotym druku** w skórze wyciśnięte kosztuje **12 hal., całe nazwisko 25 hal.**

Największy wybór towarów skórzanych wszelkiego rodzaju.
Przeszło 200 gatunków sakiewek.

Żądajcie proszę **za darmo i wolny od porta** nasz wielki **illustrowany katalog wspaniały** **około 10.000 przedmiotów** zawierający, i tak: najlepsze solingenowskie towary stalowe wszelkiego rodzaju, przyborów do golenia, myszynki do strzyżenia włosów, naczynia domowe i kuchenne, naczynia ogrodowe, wszelkie narzędzia, broń i artykuły myśliwskie, artykuły szportowe, towary optyczne, artykuły luksusowe i podarunkowe, łańcuszki, towary złote i srebrne, zegarki, sakiewki i inne towary skórzane, szczotki, ubiory do włosów, mydła i parfumy, pożyteczne książki, fajki, cygary, instrumenty muzyczne, zabawki dziecinne, ozdoby na choinkę i wiele innych artykułów.

Setki tysięcy odbiorców. Wiele tysięcy uznań za dobroć i jakość naszych towarów. | **Przy każdem zleceniu osobno udzielamy rewers opustu.**

Co babcia ma w głowie!



Jaś: — Babciu, pan nauczyciel mówił, że ludzie mają mózg w głowie!?... Ale babcia ma chyba watę tam!?

Babcia: — Smarkaczu jeden... jak to?

Jaś: — Bo babci wata z głowy wychodzi i widać!

Ostry, dumny **wąs** Ściśło-rzetelny. Pełny, bujny **włos główny.**

„HARASIN“ wspomaga włos i porost wąsów z cudownym skutkiem. Gdzie żaden włosek nie był widocznym, powstaje zaraz bujny porost, co przez setki pism dziękczynnych jest potwierdzonym.

Cena: I. siły kor. 2.50
II. „ „ 4.—
III. „ „ 5.—

PORĘKA: Jeżeli nie skutkuje pieniądze zwracam.

Premijowany:



Medal złoty Marseille 1899.

Włos więcej nie wypada!



Lekarsko uznane działanie.

„HARASIN“ jest jedynym i niedoścignionym, od rzeczoznawców, lekarzy i chemików wypróbowanym, ostrzegam przed niewartościowymi.

Od cesarskiego urzędu patentowego ochronny znak towarów.

Premijowany:



Wielka odznaka honorowa Rzym 1899

Przesyła pocztą za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty **Ferd. Kögler, Wiedeń V.,** Margaretenstrasse 82, Oddział 501P.

Prześliczne loki

jakoteż piękny fałdzisty i kędzierzawy włos można lekko i prędko za pomocą prawdziwej wiedeńskiej





wody na loki Wellin

osiągnąć, wszystkie za pomocą tegoż osiągnięte loki są **bardzo trwałe,** tak, iż nawet przy wilgotnem powietrzu włosy **długi czas swoją formę loków** zatrzymują.

Pojedyncze wygodne użycie.
Pobudzająco fałdzisty, kędzierzawy włos.

„Wellin“ jest również praktyczny dla pań jak i dla panów.
Wielka flaszka z opisem użycia 2.80.
Przesyła pocztą za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem tylko **Ferdynand Kögler, Wiedeń V.** Margaretenstrasse 82. Oddział 505P.

Cream Report hilft sofort



Przed użyciem Po użyciu

Tysiąckrotnie wypróbowany.

Poręka: Jeżeli nie skutkuje pieniądze zwracam!

☛ **Ostro-rzetelne** naukowe zasady podług reguły profesora Dra Hirzel.

Zadziwiający skutek.

Niespodziewane działanie.

Cena K 2.50 za puszkę.

Delikatną, czystą twarz otrzyma się prędko i pewnie przez **Kögler'a**

krem „REPORT“

niedościgniony i jedyny cudownie preparat, usuwa lekko **ostrą, popękaną skórę, zaskórniki, pasożyty, piegi, plamy brunatne, robactwo** jakoteż wszystkie inne nieczystości skóry.



Przed użyciem Po użyciu

Przesyła pocztą tylko (69)
Ferdynand Kögler, Wiedeń V. Margaretenstrasse 82. Oddział 502P.

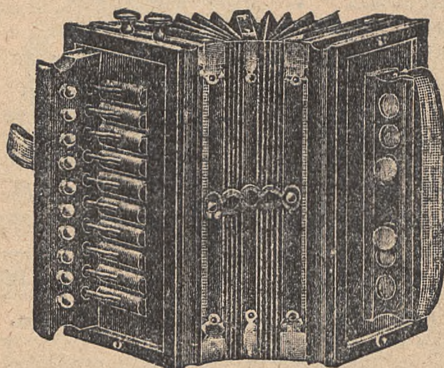
Skuteczna groźba.



Janek fotografa do swej siostry: — Jak mi nie dasz teraz zaraz ciastka, to odfotografuję cię tak jak teraz stoisz nieubrana i pokażę tę fotografię twemu... narzeczonemu!

Gwarantowane dobre harmonijki K 5.—.

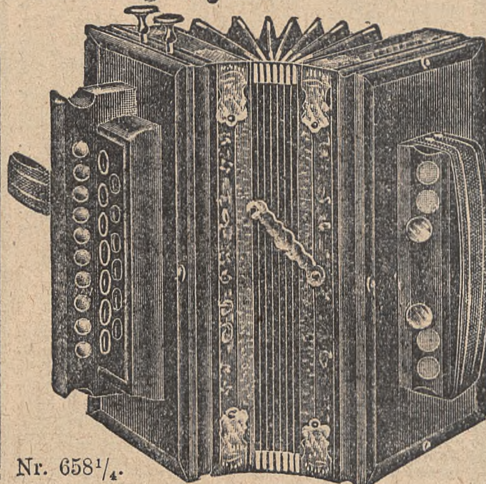
Na moje harmonijki nie ma żadnych kosztów cła, gdyż wszystkie są wyrobami krajowymi!



Nr. 305¾.

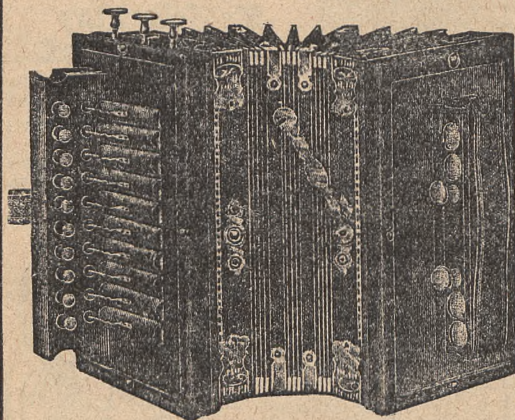
Nr. 300¾.	Z 10 kl.,	2 rej.,	28 głos.	Wiel.	24×12 cm.	K 5.—
„ 305¾.	„ 10 „	2 „	50 „	„	26×14 „	„ 6.40
„ 311.	„ 10 „	2 „	50 „	„	26×14 „	„ 7.—
„ 316.	„ 10 „	2 „	50 „	„	28×15½ „	„ 7.60
„ 306¼.	„ 10 „	2 „	50 „	„	31×15½ „	„ 8.60
„ 314.	„ 10 „	2 „	50 „	„	30½×15½	„ 8.65

Samouczek do każdej harmonijki dodaje się za darmo.



Nr. 658¼.

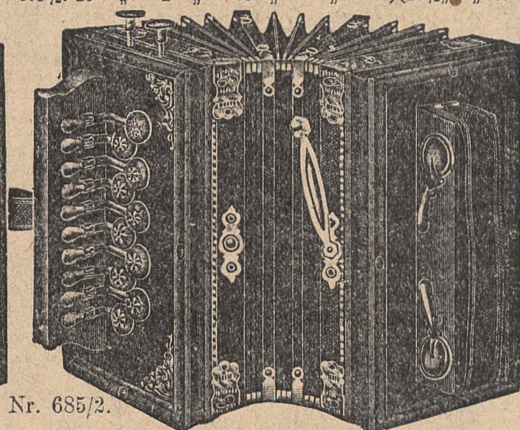
Nr. 654¾.	8 klaw.,	1 reg.,	24 głos.	Wielk.	28×14 cm.	K 5.40
„ 656¾.	10 „	2 „	28 „	„	30×15 „	„ 5.80
„ 658¼.	10 „	2 „	50 „	„	30½×15½ „	„ 7.20
„ 665½.	10 „	2 „	50 „	„	33×16½ „	„ 9.—



Nr. 317.

Nr. 317.	10 kl.,	3 rej.,	70 mos. gł.	w.	28×15½ cm.	K 9.—
„ 307¼	10 „	3 „	70 „ „	„	30×15½ „	„ 9.60
„ 312.	10 „	3 „	70 „ „	„	26×14 „	„ 9.50
„ 462¾/III.	10 „	3 „	70 ajak. „	„	33×16½ „	„ 11.—

Nr. 462¾/III/S. Ta sama jak 462¾/III z Ia zegarkową sprężyn. stalow. głosami K 12.80



Nr. 685/2.

Nr. 685/2. 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 mosiężnych głosów, 2 basy, rama mahoniowa, czarne hebanowe wypełnienie z srebrno wyciśn. narożnikami, okrągłe z jednego kawałka wybite niklowe klapy, 11-fałdzisty, 3-częściowy miech podwójny z 2 ramami środkowemi, fałdy miechowe z metal. narożnikami (ochr. rogów). Wielkość 28×15½ cm. K **9.50.**
Nr. 685/2/S. Ta sama z 1-a zegar.-spręż. głosami K **10.80.**
Nr. 685/3. 10 klaw., 3 rejestr. (3-chór.), 70 głosów mosiężn., 2 basy. Wielkość 28×15½ cm. K **11.20.**
Nr. 685/3/S. Tasama z 1-a zegar. spręż. głosami K **13.20.**

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Wysyła za pobraniem wprost prywatnym uznana zdolna firma światowa

c. i k. nadworny dostawca

Jan Konrad, dom wywozowy towarów muzycznych w Brüx
Nr. V/10 (Czechy).

Katalog główny z przeszło 4000 rycinami na żądanie każdemu za darmo i opłacono.

Maszyny rolnicze!

Tylko pierwszorzędne, doświadczone wyroby!

Wypłacalni zastępcy każdego czasu poszukiwani!

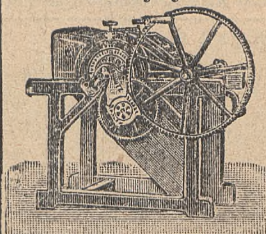
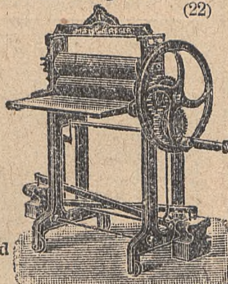
Spłaty na raty podług umowy z chęcią!



Marka ochronna.

Przy poborze wprost i zapłacie gotówką udzielam odpowiednie opusty na ceny w katalogu!

Proszę uważać na powyższą markę ochronną!
Maszyny rolnicze! — Magle! (22)

Katalogi i oferty wolne od kosztów! Uprasza się o wyraźny adres!

Szczególne wyroby: Kieraty, przodniki, młocarnie, maszyny do rznięcia paszy, sieczkarnie do buraków, młynki, maszyny do kopania kartofli, magle.

M. Fischer, fabryka maszyn i odlewarnia żelaza, Cheb 7 (Czechy).

Familijny kinematograf równocześnie jako **latarnia magiczna**



do użytku. 33 cm. wysoki z 3 kolor. paskami obraz. (film.), i 6 obrazkami na szkle, 3½ cm. szer., do latarki magicznej z lampką naftową, reflekt. i sposobem użycia, całkowity w pudełku **kor. 14.—.** Za pomocą tego kinemat. mogą tak dzieci jakoteż i dorośli przenieść obrazki **żywe** na ścianę. Mechan. jest dobry i prosty, przez co nawet dla dzieci bardzo przystępny.

Przesyła za zaliczką: c. i k. nadworny dostawca **Jan Konrad dom wywozowy w Brüx Nr. V/14 (Czechy).**

Bogato ilustrow. cennik główny z 4000 rycinami przesyła się na żądanie każdemu darmo i opłacono.



Sławę światową

zjednało sobie moje plemię

harceńskich kanarków,

przeszło **300 najwyższych odznaczeń, więcej cen państwowych, wielki medal złoty państwowego związku, złotą gwiazdę honorową.** Polecam obszernie głęboko wyciągające ff śpiewaki od **K 10, 12, 16, 20** i wyżej. **Z zasady rzetelna usługa.** 14-dniowy czas próby. Gwarancya za żywe nadejście za pobraniem. — **Cennik za darmo.**

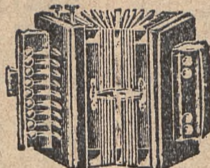
Fryderyk Sauer, Graslitz, (Czechy) Nr. 954.

Oceniacze z Wiednia, Pragi, Budapesztu i rzeczoznawcy kanarków. (131)

Największy dom towarowy w własnym gmachu. Rok założenia 1852.



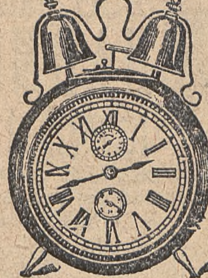
Największy wynalazek tego stulecia jest męski zegarek kieszonk. „Konkurencya" z prawdziwym mechanizmem szwajcarsk., 30 godzin idący, cyferblatt emaliowany, w pięknej, masywnej i grawirowanej kopercie, z 10-letnią gwaran. k. 3·90, 3 sztuki k. 10·50. Łańcuszki po 30 h., 60 h. i kor. 1·20.



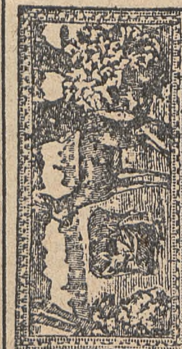
Harmonika że szkołą z 8 klaw. kor. 2·70, z 10 klaw. pięknie wykonana koron 4·80, w dużym formacie z 10 klawisz. i z 2-ma rejestrami kor. 7·—, z 3-ma rejestr. i klawisze z perłowej macicy kor. 9·—.



Klarnet z 5-ma klapami bardzo dobrego gatunku kor. 6·80, lepsze kor. 7·80, z 8-ma klapami kor. 9·60, lepsze kor. 11·40, z 10-ma klapami kor. 15·—, z 12-ma klapami kor. 20·—.



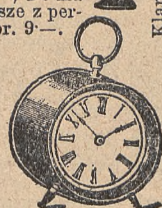
Budzik „Minister", pięknie nikl. lub pomiedz. z 2-ma b. głoś. dzwon., zaspanie wykl. k. 3·40, lepszy 3·90, najl. 4·20, nocą swiec. 4.40.



Dywan, imitacya Smyrneńska, na ścianę lub podłogę, w różnych deseniach 110 ctm. długi, 55 ctm. szeroki — tylko kor. 2.40, 100 ctm. szeroki, 200 ctm. długi kor. 5·90.



Skrzypce ze smyczkiem, pięknie wykonane kor. 6·30, w lepszym gatunku kor. 8·—, najlepsze kor. 12·—. Misternie i przecudnie wykonane z zakładkami z perłowej macicy kor. 29·50.



Okrągłe zegary stojące „Adolf" z chodem ankrowym 30 godzin bardzo dobrze idące w nikl. lub żółtej oprawie z 5-letnią gwar. kor. 1·80, 3 sztuki kor. 5·10, 6 sztuk kor. 9·60, 12 sztuk kor. 18·—.

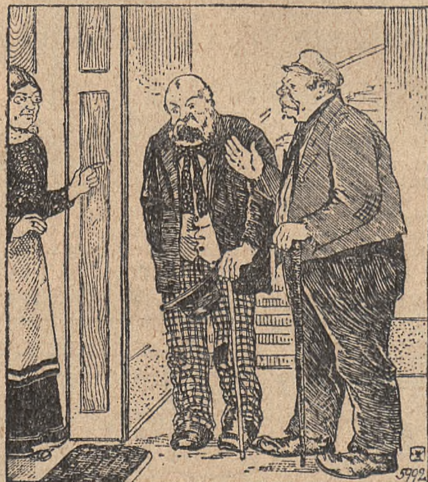


Drukarnia większa zawierająca 200 czcionek gum. dużego i małego pisma, poduszkę z farbą, szczypczyki i trzymadło dla liter w pięknej politurowanej kasecie kor. 2.40, z 420 czcionkami kor. 3·90.

Przy zamówieniu należy podać ceny. ● **Za towar który się nie spodoba zwracam pieniądze opłatnie, a więc ryzyka nie ma.** ■ Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog zawierający 4000 odbitek zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów narzędzi zegarmistrzowskich, instrumentów muzycznych i towarów galanteryjnych

F. PAMM, Kraków, III. Zielona Nr. 3.

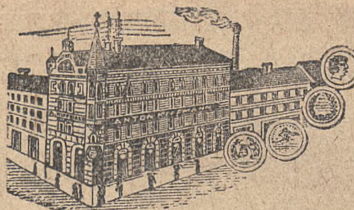
Dwa razy pięć jest dziesięć!



Żebrak: — Jeżeli pani memu koledze dała pięć halerzy, bo ma on tylko jedno ramię, to ja dostanę 10 halerzy!?

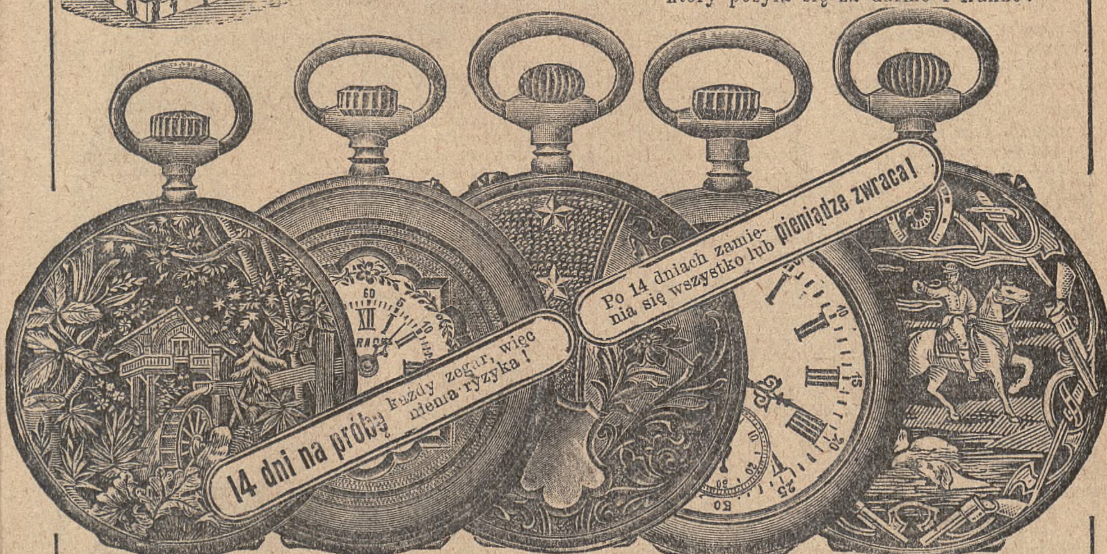
Pani oburzona: — Jak to?

Żebrak: — Bo ja mam dwa ... ramiona ...



Zażądajcie mój wspaniały cennik

z 4000 rysunkami **tylko lepszych** obciągniętych i wypróbowanych zegarów, towarów złotych i srebrnych, który posyła się za darmo i franko!



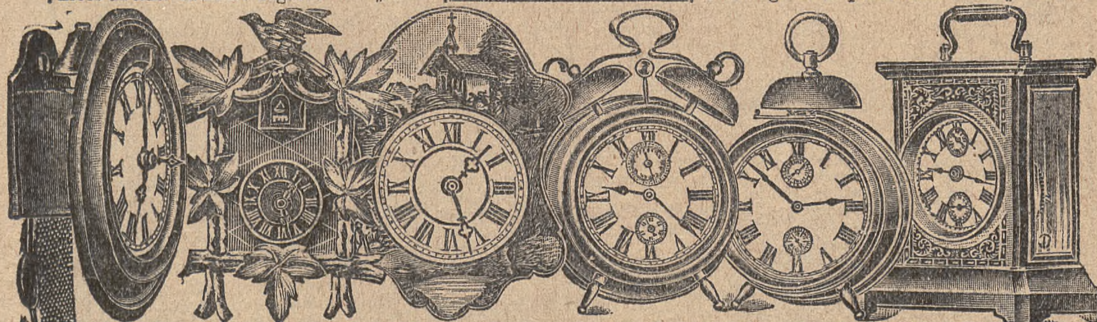
Niklowe Roskopf zegarki	K 3·—.
Nikl. Roskopf, patent. kolej.	„ 5·—.
Nikl. tula o podwójn. kopertach	„ 6·—.
Srebrne remont. zegarki	„ 6·50.
Srebrne remont. o podw. kopert.	„ 8·50.
Srebrne tula remontoary o podwój. kopertach	„ 12·—.
Goldyn. remont. lub stalowe	„ 4·—.
Stalowe remont., płaskie	„ 6·—.
Złote 14-kar. damskie zegarki	„ 19·—.

Specyalista tylko lepsze zegary. Żadne towary handlarzy!

Gwarancya 3 lata!

(81)

Złote 14-kar. męskie zegarki	K 42·—.
Zegary wahadłowe	„ 5·60.
Wahadłowe zegary bijące	„ 7·—.
Zegary ścienne	„ 2·—.
Budziki	„ 2·40.
Budziki z podwój. dzwonkami	„ 2·90.
Łańcuszki srebrne	„ 2·—.
Złote 14-kar. łańcuszki	„ 20·—.
Złote 14-kar. pierścionki	„ 4·—.
Z nowego złota pierścionki	„ 3·—.



Nr. 150. **Budzik ścienny** z wielkim dzwonem wieżow., bardzo głośny, pół bijący werk, 36 godzin idący, politer. ramy z wyłożen. szklannem, w nocy świetlny liczebnik, 2 wagi, tylko I-ma jakości K **7·35**. Gwarancya 3 lata!

Nr. 151. **Zegarek z kukułką** z kunsztowna rzeźbą, wskazówki i liczby z kości, godziny i półgodziny kukułka nawoływa, 36 cm. wysoki, razem z 2 wagami, tylko I-ma jakości K **7·75**. Gwarancya 3 lata!

Nr. 152. **Czarnoleski zegar** z bardzo pięknie pomal. liczebnikiem, godziny i półgodziny bijący, wszystkie osie w metalu idące, tylko najlepszej jakości K **5·—**. Te są również tańsze. Gwarancya 3 lata!

Nr. 153. **Budzik o podwój. dzwonkach**, bardzo głośny, oprawa niklowa 18 cm. wysoki, tylko najlepszej jakości, także w nocy świecący, K **3·75**. Ten sam z 4 dzwonkami, w nocy świec. K **5·—**. Gwarancya 3 lata!

Nr. 154. **Budzik strapacyjny**, niklowa oprawa, 18 cm. wysoki, najlepsza jakość, dokładnie zregulow. i wypróbowany K **2·80**. Ten sam w nocy świecący K **3·—**. Gwarancya 3 lata!

Nr. 155. **Elegancki budzik**, 18 cm. wysoki, całkiem z niklu z ścianami szklan., lity stal. kotw., tylko I-ma jakoś. K **5·50**. Ten sam z muz. 2 arye K **10·—**. Te zegary są również tańsze, ale nie tak dobre. Gwarancya 3 lata!

A. Kiffmann, największy skład fabryczny zegarów.

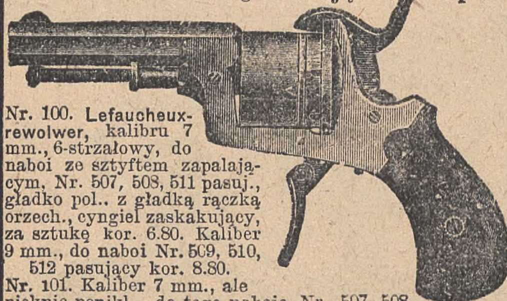
Specyalista tylko lepszych zegarów, towarów ze złota i srebra.

MARBURG n. Drawą Nr. 629. (Chrześciańska firma).

Dostawca najwięcej służbowych zegarów kolejowych.

Broń, amunicja i przybory myśliwskie.

Wszelka broń jest starannie przestrzelana, w dowód czego austryackim stemplem opatrzona. Tylko najlepszego gatunku i precyzyjnego wykończenia broń się wysyła. Z gwarancją za nieposzlakowane funkcjonowanie.



Nr. 100. Lefaucheux-rewolwer, kalibru 7 mm., 6-strzałowy, do naboi ze sztyftem zapalającym. Nr. 507, 508, 511 pasuj., gładko pol., z gładką rączką orzech., cyngiel zaskakujący, za sztukę kor. 6.80. Kaliber 9 mm., do naboi Nr. 509, 510, 512 pasujący kor. 8.80. Nr. 101. Kaliber 7 mm., ale pięknie ponikl., do tego naboje Nr. 507, 508, 511 pasujące kor. 7.80. Kaliber 9 mm.. pięknie ponikl. (do tego naboje Nr. 509, 510, 512 pasujące) kor. 9.80.



Nr. 102. Buldog-rewolwer dla cyklistów, centr. ognia, kaliber 7 mm. na 6 strzałów, czarno brunirow., rączka z drzewa orzechow., cyngiel do składania, (do tego naboje Nr. 501, 502, 505 pasujące) kor. 9.50. Kaliber 9 mm., z kabłąkiem przez cynglem, (do tego naboje Nr. 503, 504, 506 pasujące) kor. 10.50. Nr. 103. Kaliber 7 mm., ponikl. i grawir. z ozdobną rączką kauczuk., cyngiel do składan,, (do tego naboje Nr. 501, 502, 505 pasuj.) k. 11.—. Kaliber 9 mm. z cynglem do składania (do tego naboje Nr. 503, 504, 506 pasujące kor. 12.—.

Nr. 103½. Kaliber 7 mm., czarno brunirowany, rączka kauczukowa, z bezpiecz., cyngiel do składania, (do tego naboje Nr. 501, 502, 505) kor. 11.50. Kaliber 9 mm. (do tego naboje Nr. 503, 504, 506 pasujące) kor. 12.50.



Nr. 104. Rewolwer centr. ogniowy, kalib. 7 mm., 6-strzałowy, czarno brunirowany, z gładką rączką z orzechowego drzewa, cyngiel zaskakuj. (do tego naboje Nr. 501, 502, 505 pasuj.) kor. 9.50. Kaliber 9 mm., z kabłąkiem przez cyngiel (do tego naboje Nr. 503, 504, 506 pasujące) kor. 11.50, Nr. 105. Kaliber 7 mm., ponikl., oprawa orzechowa, cyngiel zaskakujący (do tego naboje Nr. 501, 502, 505 pasuj.) kor, 10.80. Kaliber 9 mm. z kabłąkiem przez cyngiel (do naboi Nr. 503, 504, 506) kor. 12.—.

Nr. 106. Kaliber 7 mm., 6-strzał., pięknie ponikl. i grawir. z ozdobną rączką kauczuk. (do tego naboje Nr. 501, 502, 505 pasuj.) kor. 12.50. Kaliber 9 mm. z kabł. przez cyng. (pas. do patr. Nr. 503, 504, 506) k. 14.50.



Nr. 135. Jednolufowy pistolet z przodu do ład. terzerol, z silną stalową lufą, cała długość 20—22 cm., poler. rączka drzew. kor. 3.50. Nr. 136. Z prętem do ładowania kor. 4.—. Nr. 137. Podwójno lufowy z przodu do ładowania terzerol, taki sam jak Nr. 135, kor. 5.40. Nr. 138. Z prętem do ładowania, akurat jak Nr. 137, kor. 6.50. Do tego 100 sztuk kapsli kor. —.40. Nr. 139. Pistolet do ładowania z przodu pogonkowy i do winnio, 30 cm. długi kor. 8.50. Nr. 140½. Ten sam, dwulufowy kor. 10.85.

Naboje rewolwerowe.

Nr. 507.	Lefauch.	7 mm	ład. kulą	za 25 szt.	k. 1.—,	Nr. 509. 9 mm	k. 1.20
„ 508.	„	7 „	ład. śrut.	„ 25 „	„ 1.40,	„ 510. 9 „	„ 1.60
„ 511.	„	7 „	wyb. nab.	„ 25 „	„ —.90,	„ 512. 9 „	„ 1.15
„ 501.	Cen. ogn.	7 „	ład. kulą	„ 25 „	„ 1.10,	„ 503. 9 „	„ 1.50
„ 502.	„ „	7 „	ład. śrut.	„ 25 „	„ 1.60,	„ 504. 9 „	„ 2.10
„ 505.	„ „	7 „	wyb. nab.	„ 25 „	„ 1.20,	„ 506. 9 „	„ 1.50



Nr. 132. Pistolet kiesz. flower, 18½ cm. długi, kaliber 6 mm., ponikl., z wyrzuczaczem naboi, oprawa z drzewa orzechowego kor. 3.50.



Nr. 630. Najnowszy autom. pistolet repert. „Model 1913“ w urzęd. przepisanej długości, kaliber 6.35 mm. 6-strzałowy, obecnie najlepszy do obrony, z zapewnieniem czarno brunir. z kaucz. oprawą kor. 38.—.

Nr. 122. Browning pistolet, mały model, kaliber 6·35 mm w urzęd. przepis. długości, 6-strzał., z autom. zapewnieniem, udziela największe bezpieczeństwo przy strzalaniu, matowo czarno brunir., rączką z twardej gumy kor. 45.—.

Nr. 514. Browning naboje, kaliber 6·35 mm także do pistoletu Nr. 630 pasujące, za 25 sztuk kor. 3.—.



Nr. 142. Flower-Teshing, kanciasta lufa do rozkładania, oprawa z drzewa orzechow. z policzkiem, z wyrzucaczem naboi, z zamkiem bezpieczeń., gładka lufa, około 50 cm. długi, 6 mm. kor. 15.50. Nr. 143. Ten sam, 9 mm. kor. 15.50.

Nr. 157. Flower-Tesching, kalibru 6 mm. do kul i śrótu z silnie stojącą 40 cm. długą lufą, z zamkiem bezpiecz., z wyrzuczaczem naboi, z orzechowego drzewa oprawą, przednia część z pięknym cylem i muszką kor. 11.80.

Amunicya do floweru „Tesching“ i pistoletów kieszonkowych Nr. 132, 142, 143.

Nr. 400.	100 szt.	flower. naboi z kulami	kalib. 6 mm	k. 1.50,	Nr. 405.	9 mm	k. 4.30,
„ 401.	100 „	ze śpiczastemi kulami	„ 6 „	„ 2.—,	„ 406.	9 „	„ 5.—,
„ 403.	100 „	ładowane śrótem	„ 6 „	„ 3.20,	„ 407.	9 „	„ 5.40,
„ 404.	100 „	z podwój. ładunk. śrót.	„ 6 „	„ 4.20,	„ 408.	9 „	„ 6.20.

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Przesyła za zaliczką wprost prywatnym uznana zdolna firma światowa,

c. i k. nadworny dostawca Jan Konrad,

dom wywozowy w Brüx Nr. V/66 (Czechy).

Katalog główny z przeszło 4000 rycinami na żądanie za darmo i opłacenie.



Karta korespondencyjna.

5 halerzy

TKALNIA PŁÓCIEN

S. STEIN

(Oddział resztek)

NACHOD

(Czechy).

TU ODCIĄĆ!

Godny politowania.



Żebrak: — Ach, wielmożna pani, mam już pięćdziesiąt lat a szesnaście lat przeleżałem w łóżku!

Dama: — To straszne! Biedny człowiek — macie tu koronę — ale co wam też się stało?

Żebrak: — Stało? No, proszę porachować, gdy się codziennie spi ośm godzin. . .

Publiczne podziękowanie

Panu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi, c. i k. nadwornemu dostawcy w Neunkirchen, Austrya Niższa, wynalazcy

herbaty Wilhelma.

Jeżeli ja tu publicznie występuję, to jest to dlatego, gdyż najsamprzód uważam to za obowiązek, Panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, moje serdeczne wyrazić podziękowanie za usługi, jakie mi jego herbata Wilhelma w moich

bolesnych reumatycznych cierpieniach

zdziałała, a potem, aby również innym, którym to straszne zło w udziale przypadło, na tę wyborną herbatę zwrócić uwagę. Po 4 tygodniowym użyciu wyżej wymienionej herbaty zostałam od moich boleści nie tylko całkiem uwolnioną i jestem jeszcze teraz, pomimo, iż już od czasu 6 tygodni żadnej herbaty więcej nie piję, także mój stan ciała się polepszył. Jestem silnie przekonaną, że każdy, kto w podobnych cierpieniach do tej herbaty się ucieknie, również wynalazcę tejże, Pana Franciszka Wilhelma, jak i ja, błogosławił będzie.

Z wysokim poważaniem
hrabina Butschin-Streitfeld
żona podpułkownika.

Cena paczki K 2·—, 6 paczek K 10·—.

Gdzie nie ma w aptekach i drogueryach wysyła się wprost. (62)



Wyrzucacie pieniądze,

jeżeli za **doskonałe likiery** drogie ceny płacicie, ponieważ niniejsze gatunki lekko z moimi **ekstraktami** sami sporządzić możecie. 1 flaszka ekstraktu razem z opisem użycia do sporządzenia 5 litrów najlepszego rumu lub pradziadówki, benedyktynki, cesarsk. gruszkówki, kminkówki, mogador, trześniówki, maraskinu, ananasówki, wanilówki, punczu, pieprzówki, angielskiej gorzkiej, kawówki, kakao, chartresówki, marzankówki, wiśniówki, djabelskiego likieru, alaszówki, jałowcówki, jarzębinki, śliwowicy, koniaku, trebówki itd. K 1·90, 3 flaszki K 4·50, 6 flaszek K 7·50, 12 flaszek K 13·50, za pobraniem opłacenie. Żadne nieudatne. — Prawdziwe tylko u

Jan Grolich, droguerja pod Aniołem
w Bernie, Nr. 3, Morawa.



Wprost ze SPY z OKOLIC TKACZY

powinniście swoje potrzeby wszelkiego rodzaju towarów tkackich pokrywać.

Żądajcie przesyłki na próbę za pobraniem:

23 m. praw.-barwn. kanafasu na wsypy **„Rekordia"** 78 cm. szer., czerwone lub niebieskie paski **K 10.60**
23 m. białej pięknej weby na koszule **„Iris" K 11.50.**
1 tuzin białych płócienno-damastowych ręczników Nr. 7 . . . . . . **K 6.50**
50 m. pakunek znakomitych resztek, do prania, 3—15 m. długich, **kanawas, zefir, weba, niebieskodruk** itd. Do ubrania całej rodziny.
Gatunek 0 **K 20.—**, I. **K 25.—**, II. **K 31.—** franko.
Zwróćcie się z zaufaniem do **chrześciańskiej** firmy:

Tkactwo górzyste
LINERIA, SPY, Nr. 3—2, Góry Orle,
(114) **Czechy.**

Nieodpowiednie chętnie się zamienia lub pieniądze zwraca. Cenniki z wzorami za darmo.

Skrzypce dla uczni i koncertowe,

tylko najlepsze krajowe wyroby
i nie ma na nich żadnego cła.



K 6.80.

Nr. 112½. Skrzypce dla uczni, 4/4 wielk., z pięknie morąg., polerow. dnem, dobrej jakości K 6.50. Nr. 114½. W lepszej jakości K 7.20. 116½. Skrzypce szkolne, 4/4 wielk., wyłożone, piękne morąg. dno z hebanow. garnit. K 8.40. Nr. 120½. Lepsze w głosie, najpiękniej zrobione K 10.80. Nr. 212½. Skrzypce orkiestrowe z garnit. heban., bardzo dobre w głosie, porządny instr. K 16.80. Nr. 214. Te same z garn. heban., lepsze w głosie K 20.50. Lepsze skrzypce orkiestrowe i koncert. po K 25.—, 28.—, 32.—, 36.—, 42.—, 48.—, 50.—, 58.—.

Smyczki klonowe po K —.90, 1.10.

Smyczki z drzewa brazyln. (drzewo końskie) po K 1.60, 2·—, 2.20, 2.80, 3.20.

Futerały na skrzypce z drzewa, czarno polerowane K 3.50, 4.20, 4.40, 5.40, 5.60.

Na podarunki!

Skrzypce ze smyczkiem i skrzynką

kor. 12.50.



Te skrzypce ze smyczkiem drzewianym futerałem, kolofonią, zapasowemi strunami, podstawek i strojnik po następnych cenach się dostarcza:

Nr. 123. Dobre 3/4 skrzypce dla małych uczni, kompletne w czarnej skrzynce . . . . K 12.50.
Nr. 124½. Z dobremi 4/4 skrzypcami . . K 13.50.
Nr. 125. Lepsze 3/4 skrzypce dla małych uczni, w czarnej skrzynce . . . . . . K 14.50.
Nr. 126½. Lepsze 4/4 skrzypce z silnym głosem K 15.50.
Nr. 127. Piękne 3/4 skrzypce z garniturem hebanowym, w brunatnej skrzynce . . K 16.50.
Nr. 128½. Z pięknemi 4/4 skrzypcami . . K 17.50.

Zestawienie w najpiękniejszym wykończeniu po K 20.—, 25.—, 32.—, 42.—. Dalej wielki wybór violi, czeli, kontrabasów itd. znajduje się w moim katalogu głównym. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze zwraca. Wysyła za pobraniem c. i k. nadworny dostawca

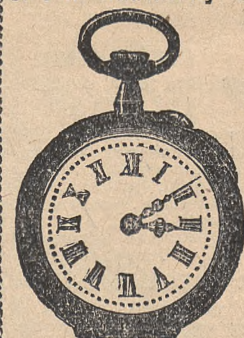
Jan Konrad, dom wysyłk. towarów muzyczn. w Brüx Nr. V/2 (Czechy).

Bogato ilustrowany cennik główny z przeszło 4000 rycin na żądanie za darmo i opłacono.

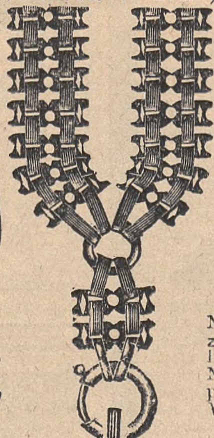
Pierwsza fabryka zegarów Jan Konrad,

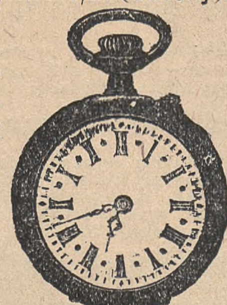
c. i k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. V/21 (Czechy).





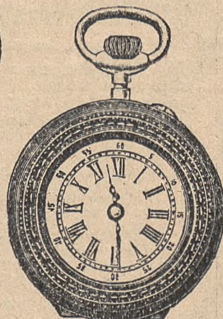
Nr. 1048. Tani damski rem. zegarek z werk. kotwiczn. w metalu starego srebra, oprawa rokoko K 6.50.





Nr. 4271. Damski remont. zegarek w oprawie niklowej lub czarnej stalow. K 7.—. Nr. 4271½. Z podwojn. kopertami K 10.—. Nr. 4273. W niebiesk. oprawie stalowej, otwarty K 10.50.









Każdy zegarek jest dokładnie zregulowany i obciągnięty.

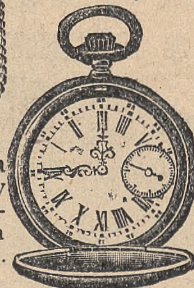
Nr. 4276½. Srebrny damski remont. zegarek, pół kryty, z dobrym werkiem K 9.50. Nr. 4276¼. Tensam email. kwiatami ozdobiony, dobry werk mostowy K 17.50.

Nr. 5282. Naszyjnik z I-ma amer. złota doublé, 1 cm. szer. i około 53 cm. długi bez wisiork. K 8.80. Nr. 5481½. Wisiorek Madonny sam K 5.—, większy K 6.—. Nr. 5481. Wisiorek 14-kar. złoty K 8.—, 10.—, większy K 12.—, 14.—.

Nr. 4282. Srebrny damski remont. zegarek o podwój. kopert., pięknie grawirow. oprawa, dobry gloria werk K 13.50. Nr. 4283. Ten sam zegarek z brzegami złot. K 15.50.

Za każdy zegarek udziela się 3-letnią pisemną gwarancyę.

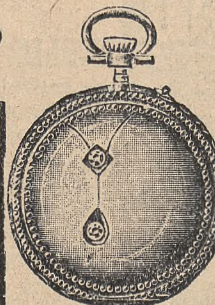
Nr. 5281. **Prima ameryk. złoty doublé naszyjnik** z wisiorkiem Madonny, 48 cm. długi K **4.20.** Wisiorek sam K **2.10.** Z 14-karat. złota wisiorek Madonny K **26.—, 30.—, 35.—.**



Nr. 4301. Prawdz. 14-kar. złoty damski rem. zegarek otwarty z I-ma gloria werk. mostow. K 24.50. Nr. 4302. W silniej. gatunku K 28.—. Nr. 4308. O podw. kop. K 32.



Nr. 5131. Z Ia amer. złota doublé łańcuszek, 150 cm. długi K 7.80. Nr. 5159. Srebrny K 8.50. Nr. 5161½. Z 14-kar. złota K 50.—, 55.—, 60.—.



Nr. 4262½. Prawdz. 14-kar. złoty damski rem. zegarek, podw. kryty, K 50.—, 60.—, 70.—. Nr. 4262¾. Z prawdziwymi brylantami K 80.—, 100.—.

Nr. 5283. **Srebrny naszyjnik,** pozłocony, 40 cm. długi, z wisiorkiem Madonny z I-ma amerykań. złota doublé K **3.80.** Nr. 5255. Z 14-kar. złota z wisiork. K **18.—, 20.—, 24.—.**

Niema ryzyka! Niepodobające się zamienia chętnie lub pieniądze zwraca.

Przysyła wprost prywatnym za pobraniem.

Katalog główny z przeszło 4000 rycin na żądanie każdemu za darmo i wolny od porta.

Mogliby to wziąść na prawdę!



Pan Krzywicki na wycieczce do swego przyjaciela w sprzeczce: — Ty jesteś i zostaniesz . . . osłem!

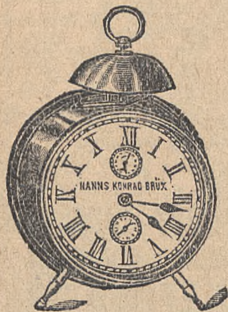
Pan Kłótnicki: — A ty czem jesteś? . . Ty jesteś prawdziwym wołem!

Pan Śmieszko: — Pst . . . cicho . . .! Jak was strażnik akcyzowy usłyszy, będziecie musieli obydwaj płacić . . . kopytkowe!

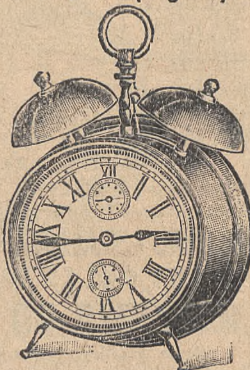
Pierwsza fabryka zegarów ✽ JAN KONRAD,

c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. V/24 (Czechy).

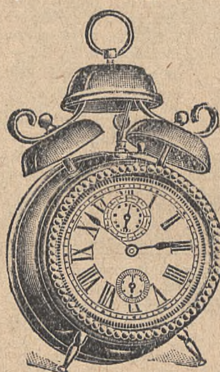
Dobre, tanie budziki, w pojedyńczym i eleganckiem wykończeniu.



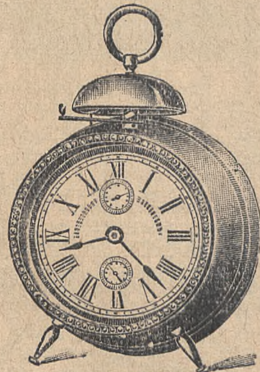
Nr. 4342. **Rejestr. Adler-Roskopf-„Alarm“ kotw. budzik,** 18 cm. wys., dobry werk z litą stal. kotw., w poler. opr. nikl. kor. **4.40.** Nr. 4343. Z w nocy świec. liczebnikiem kor. **4.30.** Nr. 3960. **Prima precyz. budzik,** nieprzep. prochu, najlepszy budzik istniej. w tym czasie, w pięknie pol. oprawie niklowej, 19 cm. wysoki kor. **5.60.**



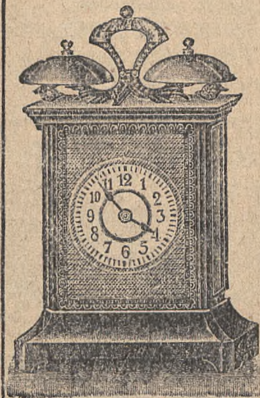
Nr. 4332. **Ia o podw. dzw. kotw. budzik „Alarm“,** 19 cm. wysoki, w polerow. niklowej oprawie kor. **4.—.** Nr. 4333. Z w nocy świec. liczebnikiem kor. **4.40.** Nr. 4346. Z rejestr. Adler-Roskopf werk Ia jakości z litą stal. kotw. kor. **4.60.** Nr. 4347. Z w nocy świec. liczebnikiem kor. **5.—.**



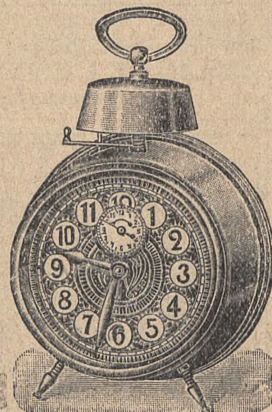
Nr. 4559. **Kotwic. budzik „Trójdźwięk“,** w pięknie poler. oprawie nikl. z brzeg. perł., $21^1/_2$ cm. wys., dobry niezaw, werk. z pat. zast. budz. wskaz. i zastawiacz., harmon. nastroj. dzwonki kor. **5.80.** Nr. $4559^1/_2$. Z w nocy świec. liczebnikiem kor **6.20.**



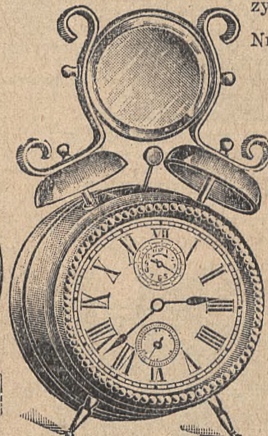
Nr. 4370. **I-ma Baby kotw. repet. budz. „Krzykacz“** w pięknej opr. nikl., pierw. jakości, dzwoni bardzo głośno, w 5 minut. pięć do sześć razy. Zaspanie wykluczone, za sztukę kor. **4.80.** Nr. $4662^1/_2$. **Muzycz. Baby kotw. budz.,** 1 dzień idący werk, z głośn. dzwon. i muzyką (2 kaw. grając) 20 cm. wysoki kor **8.40.** Nr. $4662^3/_4$. Z w nocy świec. liczebnikiem kor. **8.80.**



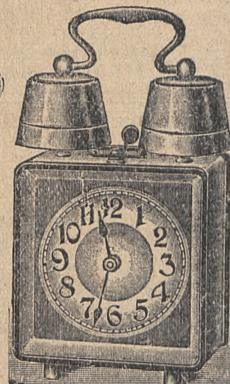
Nr. 4668. **Kotw. budzik „Klido“ o podw. dzwou.** w piękn. poler. opr. nikl., 21 cm. wysoki, pozł. nasada z elegan. metal. liczebn. i faset. szkłem, boczne ściany szklanne, głośno-brzm. dzwonki, z bronz. koluszk., prima werk ze zastawiacz. kor. **9.20.**



Nr. 4684. **Diabolo budzik** z imit. radium-świetlnym liczeb. i wskaz., w ciemn. bardzo intenzywnie świeci, w pięknie poler. oprawie niklowej, czarny liczebnik ze złotym środkiem, głośno brzmiący dzwonek, z zastawiaczem, Ia niezawodny kotw. werk, 19 cm. wysoki kor. **5.—.** Nr. 4685. Tensam z 2 dzw. k. **5.40.** Nr. 4686. Z 4 dzwonkami kor. **6.—.**



Nr. 4520. **Kotw. budzik o podw. dzw. „Toilette“,** w pięknej ponikl. oprawie z harm. nastr. dzwonkami z obracan. lustrem, 22 cm. wysoki, dobry, niez. werk ze zastawiaczem, litą stal. kotw. kor **5.40.** Nr. $4520^1/_2$. Ten sam z w nocy świecącym liczebnikiem kor. **5.80.**



Nr. 4677. **Kotw. budzik o podw. dzwonk.** w piękn., ponikl. oprawie z eleganc. srebrn. liczebnik. i głośno brzmiąc. dzwonk. ze zastawiaczem, Ia werk z litą stal. kotwicą, 20 cm. wysoki kor. **7.20.** Nr. 4676. Z jednym dzwonkiem, Ia kotw. werk., posrebrz. metal. liczebnikiem kor. **6.80.**

Za każdy zegar udziela się 3-letnią pisemną gwarancyę.

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca. Przysyła wprost prywatnym za pobraniem.

Wielki wybór modnych budzików, zegarów stojących i ściennych w moim katalogu głównym z przeszło 4000 rycin, który na żądanie każdemu za darmo i wolny od porta się dostarcza.

Piłek do wyrzynania
katalog każdemu darmo i franko.
Katalog wzorków
z 3500 rycinami za nadesłaniem 50 fenigów w markach.
Katalog wyrzynania koszyków i wypalanie
z 1800 rycinami za nadesłaniem 50 fenigów w markach listowych, które przy obstalunku odliczone zostaną.
Alb. Schmoll,
Neuenrade Nr. 302.

Poty
nóg, rąk i pach
usuwa pod pisemną
gwarancyą
mój przez się wypróbowany środek
Cena za flaszkę, wystarczającą na jeden rok, z portem
mar. 2.80.
Alb. Schmoll,
Neuenrade Nr. 502.



Jeżeli mieć chcecie porządny, dobry instrument muzyczny, trwałe struny lub przybory i t. p. to zwróćcie się z zupełnem zaufaniem do fachowego
wyrobu instrumentów muzycznych i pracowni naprawek
Jan Heinl, Schnecken
obok Fleissen (Czechy),
a będziecie tym towarem zadowoleni. To sprawdzają tysiące pism uznania.
Aby dobrze i tanio kupić, zażądajcie bezpłatne nadesłanie dokładnego illustrowanego cennika. (100)

MOJE RESZTKI
z powodu zadziwiającej taniości i znakomitej jakości cieszą się całkiem nadzwyczajną wziętością.

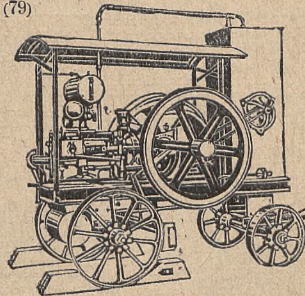
Kupon I.	40 metrów zefiru prawdziwej barwy	K 15·—
Kupon II.	30 metrów białego płótna 6 do 15 metrów długa	K 16·50
Kupon III.	40 metrów zestawione zefir, oxford, kanevas, niebiesko-druk, flanela, barchan i mateuye na bluski, prawdz. barwy.	K 18·—
Kupon IV.	25 metr. materyj damskich, 110 cm. szer. na 5 kompl. suknie, prawdziwe barwy	K 20·—
Kupon V.	35 metrów barchanu, zestawione, prawdziwe barwy	K 20·—
Kupon VI.	40 metr. niebies.-druki, zestawione na fartuszki, bluski, suknie, prawdziwy barwy.	K 18·—

Wszystkich innych towarów płóciennych i webowych cenniki i wzorki za darmo i franko. Żadna reszta poniżej 3 metrów. Wszystko pod gwarancyą w praniu nie puszcza barwy. Wysyła za pobraniem. Za nieodpowiedne pieniądze się zwraca.

Tkalnia płócien Hugon Bernard, Nachód 315, Czechy.
(122) **Próbek resztek nie ma.**

Szczere słowa dla tych, którzy na zatwardzenie, migrenę, otyłość, mdłości, podagrę i rewmę cierpią!
Najlepszym środkiem aby to złe usunąć, jest przeszło 100 lat stara i doświadczona Püllna naturalna woda gorzka, która przez swoją łagodność, pewne działanie wszędzie zupełne zaufanie i uznanie uzyskała. Do nabycia w aptekach, droguerjach, handlach wód mineralnych. Flaszka próbna za nadesłaniem 30 hal. na porto za darmo i franko przez Püllna dyrekcyę wody gorzkiej w Brüx (Czechy). (Zobacz ogłoszenie!)

Motory i lokomobile na petrolinę, benzynę i benzol.
J. Warchalowski, Wiedeń, III. Paulusgasse 3
(79)



leżące i stojące, od 1 do 40 HP, jakoteż surowo-olejne motory wysoko-tłoczące i surowo-olejne motory dwutaktowe od 4 do 100 HP. Tysiące motorów w ruchu. Wiele poleceń. **Tanie koszta nabycia. — Przystępne warunki płacy. — Najdalej idąca poręka.**
Cennik i książka odbiorców bez żadnych kosztów.



Aby nie zostać kaleką na całe życie. To jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nieboli i niedokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo zaraz i na stare lata.

Zamawiając bandaż należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje.

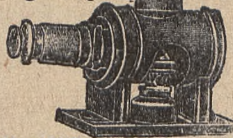
Cena bandaża jest kor. 5, 6 i 7, zaś z angielskiemi sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14,

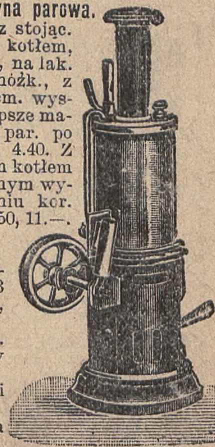
Wysyła się w pudełku pocztą bez napisu co w środku się znachodzi. (132)

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch
N. L. Polaczek w Samborze 37.

Stosowne podarunki
dla chłopców, porządnie wykonane.
Latarka magiczna, Tania maszyna parowa.

Zabawki różnego rodzaju w wielkim wyborze w moim katalogu głównym.





Nr. 130/11 z stojąc. polit. mos. kotłem, oksyd. cyl., na lak. blasz. podnóżk., z gwizd. 20 cm. wys. k. 2.50. Lepsze maszyny par. po k. 3.60, 4.40. Z leżącym kotłem w pięknym wykończeniu kor. 4.50, 5.50, 11.—.

Nr. 199/P. **Latarnia magika** czarno lakier. z objekt. niklową i 3 optycz. soczewk. Naftowa lampa, 6 sztuk obrazów szkl. kor. 3.80.
Nr. 150/3. Czerw. lakier., objekt. niklowa, lampa olejna i 6 obrazów szklannych kor. 2.60.
Nr. 170/3. Ta sama z 12 obrazami szklannemi kor. 3.40.
Niema ryzyka i Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.
Przesyła za pobraniem c. i k. nadw. dostawca
Jan Konrad, dom wywoz. w Brüx Nr. V/15 (Czechy.)
Cennik główny z przeszło 4000 rycin. za darmo i opłacon.

Luser'a plaster dla turystów.



Przy zakupnie żądajcie zawsze wyraźnie Luser'a plaster dla turystów po K 1.20,

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom i opuchlinom.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny skład:

L. Schwenk'a apteka Wien-Meidling.

Baczność przed naśladownictwami.

---

100 litrów zdrowego napoju domowego



odświeżającego, smacznego i uśmierzającego pragnienie może każdy małym kosztem sam zrobić. Na składzie są: Ananas, jabłecznik, grenadyne, malinowy, muszkatelkowy, miętowy, pomarańczowy, marzankowy, wiśniowy. Nieudatność wykluczona. Te napoje domowe mogą w lecie chłodzone a w zimie także gorące, zamiast rumu i wódki być pite. Substancye z dokładnym przepisem kosztują K 4.50 opłacenie za pobraniem. Na 5 takich porcyi daję 1 porcyę za darmo.

Jan Grolich, droguerja pod Aniołem w Bernie, 3. (Morawa).

Znakomite instrumenty muzyczne po cenach najtańszych

dostarcza uznany najzdolniejszy dom wysyłkowy towarów muzycznych

Jan Konrad, c. i k. nadw. dostawca w Brüx, Nr. V/9, (Czechy).



Nr. 725/28. **Tremolowa harmonijka dzwonk.** z rurką odgłos., 28 dziur, 2 dzw., 28 gł., płyty mosięż., silna oprawa niklowa, 16 cm. długa, w futerale kor. 1.65. 13½ cm. długa, 24 głosów, płyty cynkowe, w futerale k. 1.15. Nr. 648/32. **Najlep. trem. konc. harm. „dzwony alpejskie"** z 4-ną grą dzwonów, płyty mosięż., niklowe pokrywki odgłos., 32 dziur, 32 głosów, 17 cm długa, w futerale kor. 2.50.



Nr. 36/10. **Akordeon do dęcia „Fluta"** przez każdego zaraz bez znajom. nut do grania, z drzewa wyrobiony, czarno powleczony, z niklow. lejkiem i naustkiem, 10 nikl. klap i nikl. klawiatura, 28½ cm. długi, razem z objaśnieniem k. 3.20.
3 sztuki kor. 8.50.
Nr. 37/10/2. Z tow. basów, 34 cm. długi k. 3.80.



Nr. 760/16. **Harmonijka ustna „Polyphon"**, 32 dziur, 16 prima głosów bronzowych, długie, imitowane płyty mosiężne, piękne pokrywki niklowe z rurkami odgłosowemi, 12 cm. długa w futerale za sztukę —.90 h.



Nr. 366. **Akordeon do dęcia** z 10 klawiszami, płytki z perłow. masy, 20 głosów, 2 basy z nikl. klapkami, barwy mahon. polit. opr., 36 cm. długi kor. 2.50, 3 sztuki kor. 7.—.



Nr. 2271. **Harmonijka ustna z bębenkowem komplet. towarz.**, 10 dziur, 20 głosów, mosiężna płyta, ze skórzanym bębenk., każdy może zaraz grać na niej kor. 3.—. Nr. 2272. 16 dz., 32 głosy kor. 3.20.

Nr. 2271.



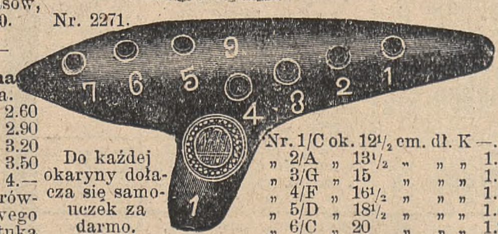
Nr. 725/24. **Najlepsza tremol. harmonijka koncert.** 48 dziur, 48 głos., szerokie silne płyty mosiężne, czer. poler. drzewo z wytł. złotem kor. 1.90. Nr. 726/24/48. Z 96 dziur., 96 głos. z now. srebra, gra dwustr., 24 cm. długa w futerale kor. 4.20.

Koncert. okaryna z najlepszej włosk. głosow. (terrakoty) czarno lakierowana i bronzowana.

Koncertowa okaryna o głosie now. srebra.

Nr. III/G.	12 cm. dł.	K	2.60
„ IV/F.	14 „ „	„	2.90
„ V/D.	16 „ „	„	3.20
„ VI/C.	17 „ „	„	3.50
„ VII/B.	17 „ „	„	4.—

Wszystkie numera są również z naustkiem nowego srebra do nabycia i sztuka kosztuje o K **2.**— drożej.



Do każdej okaryny dołącza się samouczek za darmo.

Nr. 1/C	ok.	12½	cm.	dł.	K	—.90
„ 2/A	„	13½	„	„	„	1.—
„ 3/G	„	15	„	„	„	1.20
„ 4/F	„	16½	„	„	„	1.40
„ 5/D	„	18½	„	„	„	1.60
„ 6/C	„	20	„	„	„	1.80
„ 7/B	„	21½	„	„	„	2.—
„ 8/A	„	22	„	„	„	2.20

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca.

Klarnety i flety, tylko najlepsze fabrykaty.



Nr. 11. **Klarnety** z drzewa klonowego (żółte lub czarne) z 5 mosiężnemi klapami i mosiężnym garniturem z płytną śrubą, nastrojenie Es, D lub C kor. 10.—. Nr. 14. Te same z garniturem z nowego srebra kor. 11.—. Nr. 15. Buchszpanowe z mosieżn. klapami walcow., nastroj. D lub Es (GF) podług ilości klap po kor. 12.—, 13.—, 16.—, 19.—. Nr. 11. **Flety klonowe** z mosiężnemi garnitur. 1 klapa kor. 1.70, buchszpanowe kor. 4.—. **Pikkolo** po kor. 1.—, 2.40, 4.40 i wyżej.

Przysyła wprost prywatnym, przy zamówieniach niżej K 2.— za poprzednią zapłatą, ponad K 2.— za pobraniem.

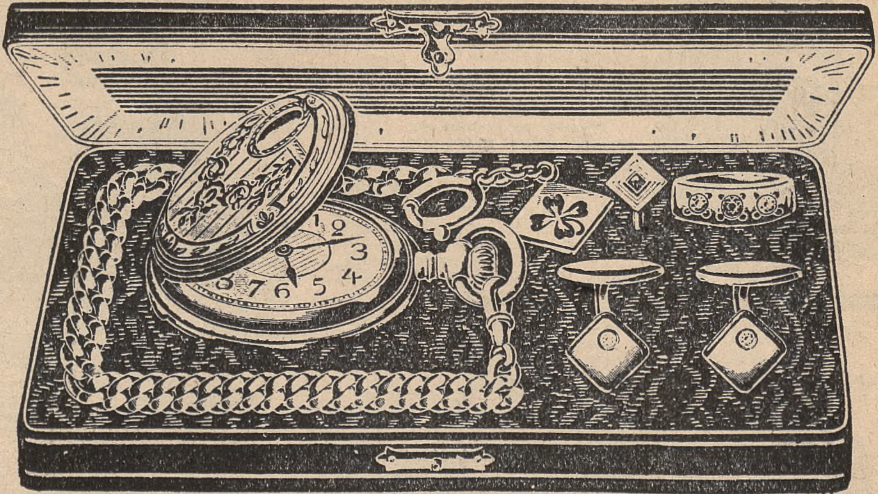
Katalog główny z przeszło 4000 rycin na żądanie każdemu za darmo i wolne od porta.

Zadziwiająco piękne podarunki.

Nr. 520.

Pański garnitur

w bardzo pięknej, zamykającej się kasecie skórzanej, prawdziwym jedwabiem o pięknych barwach wyłożonej.



Ta kaseta zawiera:

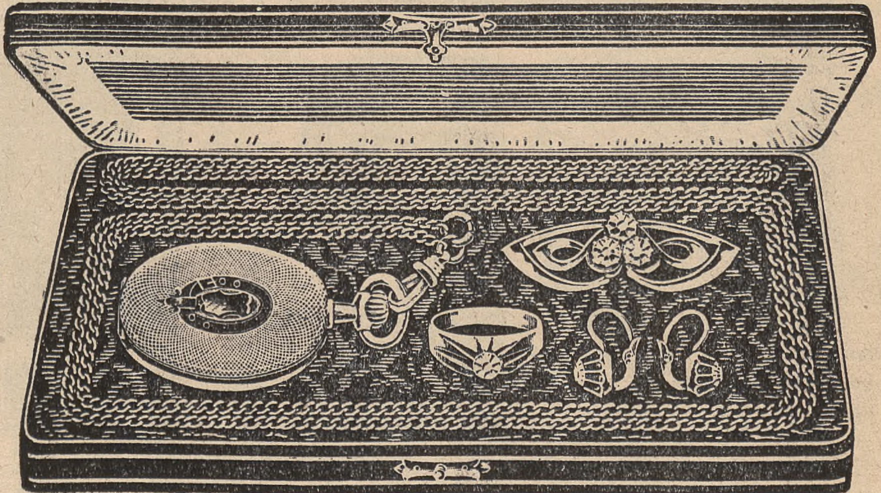
1 doublé złoty kotwic. zegarek z podwójnemi kopertami i kopertą odskakującą.
1 goldynowy łańcuszek, elegancki fason.
1 doublé pierścionek z 3 kamieniami.
1 para doublé spinek do mankietów.
1 szpilka do krawatki z simili brylantem.
1 rewers poręki za dobry chód zegarka na trzy lata.

Cena tego pańskiego garnituru kompletnego tylko 8 koron.

Nr. 521.

Damski garnitur

w bardzo pięknej, zamykającej się kasecie skórzanej, prawdziwym jedwabiem o pięknych barwach wyłożonej.



Ta kaseta zawiera:

1 doublé złoty damski zegarek z bardzo dobrym chodem.
1 doublé damski łańcuszek na szyję, 150 cm. długi.
1 doublé złoty damski pierścionek z piękn. kam.
1 para kolczyków z błyszczącymi kamieniami.
1 doublé broszka, modny fason.
1 rewers poręki za dobry chód zegarka na trzy lata.

Cena tego damskiego garnituru kompletnego tylko 9 koron.

Przy odbiorze więcej garniturów zostaną wartościowe **osobne nadgrody** rozdane. — Wysyłkę uskutecznia się za pobraniem a zamówienia należy wysyłać:

Jakób König, fabryczny skład zegarów, **Wiedeń, III/83, Löwengasse 37A.**

(82) **Katalogi za darmo.**

Nie opłaci się wstawać.



Pani, w wagonie kolejowym do swego sąsiada: — Dla Boga, pan siedzi na moim kapeluszu!

Chłop: — Tak? No, ja wysiadam już na najbliższej stacyi. . .

Gotowa napełniona pościel



z gęstotkanego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu (Inlettstoff), **1 pierzyna** około 180 cm. długa, 120 cm. szeroka, **razem z 2 poduszkami,** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, **napełnione** nowem, szarem, bardzo trwałem, puchowatem **pierzem 16 k.**, **napełnione** nowem, szarem, bardzo trwałem **półpuchem 20 k.**, **napełnione** nowem, szarem, bardzo wydatnem **puchem pierzowem 24 k. Pojedyńcze** napełnione **pierzyny** około 180 cm. długie, 120 cm. szerokie 10 k., 12 k., 14 k., 16 k. **Pojedyńcze** napełnione **poduszki** około 80 cm. długie, 60 cm. szerokie 3 k., 3 k. 50, 4 k. **Wielkie** napełnione **podwójne pierzyny** około 200 cm. długie, 140 cm. szerokie, 13 k., 14 k. 70 h., 17 k. 80 h., 21 k. **Wielkie** napełnione **podwójne poduszki** około 90 cm. długie, 70 cm. szerokie 4 k. 50, 5 k. 20, 5 k 70.

Pierzyny spodnie, z prima, silnego, w paski płótna tyrolskiego, około 180 cm. długie, 116 cm. szerokie 12 k 80, 14 k 80.

Poszwy, gotowe szyte, zupełnie do użycia przygotowane, z silnego, prawdziwej barwy, czerwonego lub niebieskiego w paski kanavasu, albo białego damastu, na jedną pierzynę 180 cm. długa, 120 cm. szeroka 5 k, na jedną poduszkę 80 cm. długa, 60 cm. szeroka 1 k 25; poszwy na podwójne pierzyny 6 k 20; na podwójne poduszki 1 k 70.

Kołdry, z Rouge z dodszewką z tureckimi wzorami 4 k 80, 6 k 80, 9 k.

Flanelowe kołdry tygrysie, szaro-biało mieszany, z kolorowemi krajami 2 k 40, 2 k 90.

Flanelowe kołdry jaguarskie, barwne, miekkie i wełniste 3 k 50, 4 k 30, 6 k.

Flanelowe prześcieradła, w barwne paski, do prania i ciepłe 2 k 05, 2 k 45.

Prześcieradła, gotowe obrębione, bez szwu, silnego gatunku 2 k, 2 k 40, 3 k.

Kapy na łóżka, z kutasami, do prania, białe lub kolorowe 2 k 80, 3 k 55, 4 k 40.

Sienniki, gotowe szyte, w piękne paski, z juty 2 k 50, z drelichu 3 k, 3 k 80.

Materace, na trzy części, na wielkie łóżko, piękne wykończenie 18 k, 20 k, 23 k.

Przesyłka za zaliczką od 12 koron opłacenie. ☞ Opakowanie darmo. ☜
Zamiana dozwolona. Za nieodpowiednie płacę kwotę napowrót.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 301, (Czechy).

☞ **Dokładne cenniki pierza, puchu, gotowej pościeli i towarów na łóżka za darmo i franko.** ☜

(9)